



Agnieszka Łuczak

POLSCY ZIEMIANIE

SZKICE O LOSACH I DZIEDZICTWIE



Seria „Biblioteka Biuletynu IPN”, tom 7

Agnieszka Łuczak

Polscy ziemianie

Szkice o losach i dziedzictwie



Warszawa 2020

Seria „Biblioteka Biuletynu IPN”

Redakcja serii: Jan M. Ruman, Romuald Niedzielko

Tom 7

Recenzent: dr Marcin Chorążki

Redakcja: Anna Zechenter

Opracowanie graficzne map: Wojciech Czaplicki, Tomasz Ginter, Paweł Zechenter

Korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Indeksy: Anna Zechenter

Redakcja techniczna: Katarzyna Dziedzic-Boboli

Projekt okładki i łamanie: Paweł Zechenter

Na okładce: dwór w Róźcach Żmijowych (dziś: woj. łódzkie, pow. zgierski) od strony ogrodu i stawu. Na schodach siedzą m.in.: z prawej strony pod parasolem Anna z Komorowskich Apanowiczowa (babka Renaty Jezierskiej); w górnym rzędzie drugi od lewej (w meloniku) Aleksander Komorowski, obok jego żona Waleria z Ruszkowskich Komorowska, 1910 r. Obecnie dwór nie istnieje. Fot. ze zbiorów Renaty Jezierskiej

Za udostępnienie fotografii Wydawnictwo dziękuje: Adamowi Benedyktowi Bispingowi, Izabeli Broszkowskiej, Zofii Dernałowicz, Wojciechowi Fudakowskiemu, Janowi Marii Jackowskiemu, s. Małgorzacie Krupeckiej USJK, Krystynie Milewskiej, Zofii Pileckiej-Optułowicz, Andrzejowi Pileckiemu, Antoniemu Potockiemu, Danucie Prus-Głowackiej, Stanisławowi Rostworowskiemu, Jackowi Schirmerowi i Krystynie Witkowskiej; za reprodukcje fotografii i dokumentów – Piotrowi Życieńskiemu.

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2020

ISBN: 978-83-8376-964-6

Zapraszamy ipn.gov.pl; ksiegarniaipn.pl

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie. (Nie)pamięć i destrukcja 13

Część pierwsza. Ziemiańskie dziedzictwo i jego losy w XX wieku 19

Rozdział 1. Ziemiańskie siedziby, czyli spójny zestaw symboli materialnych i duchowych 21

O ziemiaństwie słów kilka 23

Herb, tradycja, polskość 25

Ziemiańskie siedziby i sarmackie korzenie 28

Wpływ dworu królewskiego i rezydencji magnackich 32

Ziemiańskie decorum 33

Dziedzictwo prywatne czy narodowe? 36

Patriotyczny zestaw obowiązkowy 37

Dobre, bo polskie 41

„Żywe muzea” 42

Zbiory pierwszej klasy 45

Zagłada ziemian 48

Być „bezetem” 50

Rozdział 2. Być arystokratą... 57

Elitarni, ekskluzywni, utytułowani 59

„Biblioteka narodowa” Załuskich 61

Projekt hrabiego Raczyńskiego 63

Człowiek renesansu 64

Batalia o Morskie Oko	69
„Wśród lasów szpilkowych...”	72
Ogińscy – nie tylko muzyka	76
Arystokracja na cenzurowanym	80
Rozdział 3. Dwie Izabele, dwie kolekcje	81
Puławy, czyli „Przeszłość przyszłości”	83
Dziedzictwo księżnej Izabeli	86
Córka niekoronowanego króla Polski	89
Rodzinna pasja kolekcjonerska	90
„To jest ruina, której jedyną zaletą jest wiek”...	91
Luksusowa rezydencja królewskiego rodu	93
Rozdział 4. „Cienki nalot kultury posiada jedynie warstwa szlachecka...” 97	
„Szlachta, duchowieństwo i Żydzi muszą być zlikwidowani...”	99
Skrwawiona Wielkopolska	101
Wysiedlenia	102
Obozy dla wyrzuconych	104
W rękach treuhänderów	106
Biedni tułacze wojenni	109
Pod panowaniem Hansa Franka	111
„Uprawa” dla podziemia	113
Rozdział 5. „Iz etogo nagana ja kniazia ubił!”. Polskie ziemiaństwo pod Sowietami	119
„Zabijcie i mnie”	121
Zsowietyzować, zamęczyć, wymordować	123

Mechanizm zbrodni	125
Deportacje – najbardziej masowa forma represji	126
Wywłaszczenie i rabunek	129
Depolonizacja Kresów	130
Powroty po inwazji III Rzeszy	132
Rozdział 6. Niemieccy grabieżcy i ich najważniejsze łupy	133
Zabezpieczyć bezcenne zbiory	135
Epopcja „Wielkiej Trójki”	136
Pretorianie z „Das Ahnenerbe”	138
Göring kontra Himmler	141
Zamek SS	143
Inicjatywę przejmuje Hans Frank	145
Akwizytorzy Hitlera	146
Nieudane polowanie Greisera	148
Konserwacja bez końca	151
Alianckie naloty	152
Heinz Reinefarth tłumi powstanie	153
Tajemnica Wilhelma Ernsta Palézieux	154
Rozdział 7. Reforma rolna w II Rzeczypospolitej a dekret o reformie rolnej PKWN '44	157
Osłabić ziemiaństwo	159
Na bocznym torze	160
Ustawy parcelacyjne	161
Po przewrocie majowym	162
Kwitujące Manieczki	164

Komunistyczne dekryty	167
Nieufność chłopów	170
Stalin interweniuje	172
Specyfika zachodniej Polski	175
Początek wymiany elit	178
Rozdział 8. Szaber, dewastacja i rozproszenie, czyli ziemiańskie dziedzictwo i komunistyczna reforma	181
Instrukcje, wytyczne, rozporządzenia...	183
Ratunek nieśli muzealnicy	186
Ocalić biblioteki	188
Bezpieka, wandale i sowieccy komendanci	189
Rozproszenie	192
Rozdział 9. Powojenna misja Emeryka Hutten-Czapskiego	199
Na tropie ołtarza	201
Barak pełen skarbów	202
Odkrycie na zamku Fischhorn	203
Powrót zabytków	205
Kultura długiego trwania	207
Część druga. Historie rodzinne	217
Rozdział 10. Legiony, praca organiczna i powstania. Chłapowscy	219
Dziewięć dróg	221
„Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”	222
„Wzorzec i szkoła dla całej Polski”	225

Zegar zamiast herbu	226
Malownicze żywoploty i wojskowy dryl	227
Kult Maryi i tajne duszpasterstwo	229
Helena Modrzejewska – najsłynniejsza Chłapowska	231
Najbardziej demokratyczne powstanie	233
Rozdział 11. Na tropach Smętka. Donimirscy i Sikorscy	237
Plebiscyt – wielka cezura w historii regionu	239
Gazety „Wielmożnego Pana”	243
Brusy przeciw Prusom	244
<i>Baśnie kaszubskie</i> po polsku	245
„Jesteście na posterunku, wytrwajcie!”	247
Do Watykanu i Warszawy	249
Stworzyć polski film	250
Lotnik z fantazją szlachecką	251
Wygnani, aresztowani, mordowani	252
Pomorska hekatomba	253
Wojenne dziewczyny	257
Rozdział 12. Talent dla Polski. Lutosławscy	261
Rolnicze wycieczki	263
Filozofia i „eleuteryzm”	264
Ekscentryk na latarni	267
Majątek na licytację	268
Rozstrzelani przez bolszewików	269
„Pamiętam płacz dzieci”	273
W polityce i skautingu	274

Podziemie, Kołyma, Auschwitz	275
Drugi po Chopinie	277
Rozdział 13. W kręgu sztuki i polityki. Radziwiłłowie	283
Polityka, polowania i muzyka	285
„Byśmy nie zatracili oblicza ideowego”	286
Solidaryzm społeczny	291
Wykarmić wagony uchodźców	292
„Był puklerzem”	293
Sprawiedliwa księżna Izabella	295
W rękach NKWD	298
Obrabowany ze wszystkiego	299
„Zrazy à la Radziwiłł” na partyjnych stołach	300
Rozdział 14. Saga kresowa. Skirmuntowie	303
Na Mińszczyźnie	305
Od fabryk na Kresach po krymskie winnice	306
Zachodnie wzorce przeniesić na Wschód	307
Z białoruskim ludem	308
Urszulanki szare w Mołodowie	311
Rodziewiczówna – przyjaciel rodziny	315
Leśni ludzie, leśne życie	317
„Przysyłała potrzebne książki”	319
W dyplomacji	320
Niech szczyzną oni jak trawa... ..	320
„Nam żadnego Jezuska nie potrzeba”	321
Czy ziemianie widzieli konflikt?	323

Rozdział 15. Od cukrowni na Ukrainie do Oscara w Hollywood.

Fudakowscy	325
Patriarcha	327
O własnych siłach	328
Blisko Dmowskiego	330
Powstać ze zgliszczy	331
Obudzić ziemiaństwo	332
Rolnictwo nade wszystko	335
Szpital i podchorążówka w pałacu	336
Współtwórca Polskiego Radia	337
Ułan, „Zadziora” i fabryka snów	338

Rozdział 16. Losy ziemian za pierwszego Sowietą. Bispingowie

„Prowadził działalność kontrrewolucyjną”... ..	347
Ślad po ordynacie zaginął	349
Na Grodzieńszczyźnie	352
Dewastacja dziedzictwa	356

Rozdział 17. „Był to ród żołnierski”. Pileccy

Sięgnąć do korzeni	361
Z patriotycznego zaścianka	362
Represje za powstanie	363
W cieniu Grottgera	365
Powrót na Wileńszczyznę	367
Wobec dwóch totalitaryzmów	372

Rozdział 18. Z odwiecznych siedzib w nieznane. Jackowscy	379
Dzieje zaręczynowego pierścionka	381
Traktat ryski odebrał im wszystko	382
Siedziby na Polesiu, Wołyniu i Kijowszczyźnie	384
Epizod wołyński	387
Ratować się przed terrorem	390
W kresowym podziemiu	392
Pożegnanie ze Lwowem – na zawsze	394
Wykaz skrótów	399
Bibliografia	401
Indeks osób	413
Indeks miejscowości	428

Wprowadzenie

(Nie)pamięć i destrukcja

W czteropiętrowej, typowej dla Londynu wiktoriańskiej kamienicy z przedsionkiem i kolumnami przy Princes Gate 55 mieści się Ognisko Polskie, instytucja o charakterze polskiego klubu towarzyskiego. Ten klub z restauracją i barem należy obecnie do bardzo popularnych, a nawet modnych w Londynie – przede wszystkim dzięki niezwykłym umiejętnościom szefa kuchni, serwującego zręcznie zmodyfikowane znane dania polskie. Miejsce to stanowiło centrum życia społecznego, kulturalnego i towarzyskiego emigracji niepodległościowej, zaś gen. Władysław Anders miał w restauracji swój stół.

Kiedy w marcu 2018 roku prezentowaliśmy w Ognisku Polskim wystawę Instytutu Pamięci Narodowej i Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego „Europa w rodzinie. Ziemiaństwo polskie w XX wieku”, pewne zdarzenie zainspirowało mnie do napisania tej książki. Wystawa poświęcona jest działaniom polskich ziemian w XX wieku, ich dorobkowi, losom oraz dziedzictwu kulturowemu. Ostatnia jej część (*Epilog*) pokazuje dramatyczny kres istnienia tej warstwy społecznej i jej gwałtowne zejście z polskiej sceny dziejowej na skutek II wojny światowej oraz przemian politycznych po jej zakończeniu. Aby ukazać ogrom strat naszego narodowego dziedzictwa, do których doszło w wyniku usunięcia prawowitych właścicieli z ich rodzinnych siedzib, na ekranie LED zaprezentowano fotografie dokumentujące obecny stan kilkudziesięciu pałaców, dworów i zamków. Te wykonane przez dr. Macieja Rydla wstrząsające zdjęcia zdewastowanych obiektów architektonicznych, doprowadzonych w wielu przypadkach do stanu kompletnej ruiny, wywierają zazwyczaj przynębiające wrażenie na polskiej publiczności, która jest w pewnym stopniu oswojona z tym problemem.

Tymczasem brytyjska część widzów była wstrząśnięta. Pewien Anglik, pracujący – jak się później okazało – w branży konserwatorskiej, przychodził na wystawę kilka razy i z wyraźnym niedowierzaniem przyglądał się zdjęciom zrujnowanych ziemiańskich siedzib. Zagadnął mnie, prosząc o wyjaśnienie, jak mogło dojść do potwornej dewastacji niezliczonej ilości zabytków. Stałam zatem przed trudnym, jeśli nie niemożliwym zadaniem wyjaśnienia obywatelowi państwa praworządnego i suwerennego od stuleci oraz szanującego prywatną własność, dlaczego my – Polacy – mogliśmy dopuścić do takich zniszczeń. Bo to właśnie pytanie padło między wierszami, choć niewypowiedziane wprost.

Wyzwanie było istotnie poważne, ponieważ należałoby zacząć od obrazowego stwierdzenia, że Polska to takie państwo, które co jakiś czas znika z mapy Europy, by po pewnym czasie pojawić się na niej znowu, lecz już w nieco innym miejscu. Ponieważ konieczne byłoby wyjaśnienie, że nie jesteśmy w stanie do dziś precyzyjnie policzyć polskich obywateli, którzy zginęli w czasie ostatniej wojny, nie mówiąc już o wykazach imiennych ofiar. Ponieważ trzeba by dodać, że wciąż nie dostaliśmy odszkodowań za poniesione szkody. Że w świetle martyrologii na tak wielką skalę i spustoszenia całego kraju wraz ze stolicą obróconą w jedno wielkie gruzowisko kilkanaście tysięcy zrujnowanych dworów i pałaców to zaledwie kropla w morzu naszych strat.

Okoliczności te nie mogą jednak usprawiedliwiać naszej beczynności. Mój angielski rozmówca uświadomił mi, że w Wielkiej Brytanii działa od lat National Trust for Places of Historic Interest or Natural Beauty – organizacja użyteczności publicznej, którą założyli już w 1895 roku Robert Hunter, Hardwicke Rawnsley i Octavia Hill, dostrzegając konieczność dbania o obiekty architektoniczne (w tym wiejskie rezydencje), których właściciele umierali bezpotomnie lub nie byli w stanie ich utrzymać, oraz o pomniki przyrody. National Trust zajmuje się ochroną i utrzymaniem zabytków, przekazanych organizacji zgodnie z wolą ostatnich właścicieli, a jego działalność opiera się w dużej mierze na pracy wolontariuszy. W 2008 roku obiekty dozorowane przez National Trust zwiedziło pięćdziesiąt milionów osób, a w latach 2014–2015 jego przychody wyniosły 494 miliony funtów brytyjskich.

Było to jakby zderzenie dwóch odległych światów. Bo jak wytłumaczyć przedstawicielowi Zachodu, że państwo (wprawdzie komunistyczne) bezprawnie odebrało właścicielom ich siedziby między innymi właśnie dlatego, że przez wieki współ-

tworzyli oni narodowe dziedzictwo i tożsamość, hołdując wartościom cywilizacji zachodniej? Że był to element polityki celowej degradacji kultury narodowej? Jak uzasadnić, że państwo kapitalistyczne, jakim stała się Polska po przemianach politycznych 1989 roku, nie szanuje własności prywatnej i nie zamierza wprowadzić ustawy reprivatyzacyjnej obejmującej majątki ziemskie, a los pozostawionych bez opieki zabytkowych budowli jest mu całkowicie obojętny? Jak wreszcie wyjaśnić, że nieuregulowane od lat kwestie prawne związane z własnością uniemożliwiają założenie takiej choćby organizacji jak National Trust? Trudno było ukazać wszystkie te zawiłości bez popadnięcia w stereotyp polnische Wirtschaft.

Jedyne, co można dziś zrobić, to zachować pamięć i przybliżyć w przystępny sposób najważniejsze zagadnienia dotyczące dziedzictwa kulturowego polskich ziemian oraz ukazać jego losy. Dziedzictwo to rozumiem bardzo szeroko, zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym – dlatego w książce znaleźć można odwołania do hierarchii wartości wyznawanej przez rodziny ziemiańskie, na przykład poznać zasady panujące w hruszowskim dworze Marii Rodziewiczówny czy też te przekazane w notatkach Franciszka Dionizego Lutosławskiego. Dziedzictwo to także spuścizna kulinarna – stąd anegdota o zrazach radziwiłowskich i ich wpływie na obrady Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Podczas prac nad wystawą oraz w toku badań prowadzonych w ramach projektu „Europa w rodzinie. Ziemiaństwo polskie w XX wieku” udało się dotrzeć do licznych materiałów źródłowych, fotografii, dokumentów, niepublikowanych wspomnień i relacji zaprezentowanych Czytelnikowi w tej książce. Uzyskanie wglądu do nich było możliwe dzięki pomocy i życzliwości całego środowiska ziemiańskiego, które otworzyło przede mną swoje prywatne rodzinne archiwa. Większość prezentowanych w książce tekstów była w znacznie skromniejszej wersji publikowana w „Biuletynie IPN”, miesięczniku „W Sieci Historii” oraz na portalu „Inne Oblicza Historii”. Wszystkim życzliwym i pomocnym osobom, które udostępniły mi materiały, składam w tym miejscu wyrazy wdzięczności. Dziękuję także za recenzję dr. Marcinowi Chorążkiemu, którego uwagi w znacznym stopniu zmieniły konstrukcję i zakres merytoryczny książki, oraz Annie Zechenter za prace redakcyjne, kreatywne podejście do tekstu oraz szereg inspirujących pomysłów.



Wernisaż wystawy „Europa w rodzinie. Ziemiaństwo polskie w XX wieku” w Muzeum Narodowym w Szczecinie – Centrum Dialogu Przełomy, 7 VII 2017 r. Fot. Teodor Jeske-Choiński

Wystawa „Europa w rodzinie. Ziemiaństwo polskie w XX wieku”, przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej i Polskie Towarzystwo Ziemiańskie, której kuratorem jest dr Agnieszka Łuczak, miała swoją premierę 2 lipca 2015 roku na Zamku Królewskim w Warszawie. Dostępna w trzech językach (polskim, angielskim i francuskim) w poznańskim oddziale IPN, może być eksponowana na powierzchni od dwustu do trzystu metrów kwadratowych. Towarzyszą jej nagrania filmowe, prezentacje multimedialne oraz animacja. Od pierwszego wernisażu pokazano ją już w niemal wszystkich większych miastach w Polsce oraz w miejscach związanych z ziemiaństwem (między innymi w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej, Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy, Muzeum Narodowym w Szczecinie – Centrum Dialogu „Przełomy”, Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu, Pałacu Sztuki w Krakowie) oraz w Wilnie, Londynie i Paryżu.

Wystawa nie koncentruje się tylko na rodzinnych koneksjach polskiej arystokracji z rodami europejskimi, ale obrazuje wprowadzanie przez ziemian nowych rozwiązań technicznych, na przykład specjalistycznych hodowli oraz upraw dzięki studiom młodszej generacji na uczelniach europejskich, praktykom w majątkach na Zachodzie, kontaktom gospodarczym i podróżom zagranicznym.

„Europa w rodzinie. Ziemiaństwo polskie w XX wieku” to także obraz losów licznych ziemian rozproszonych w wyniku II wojny światowej po całym świecie – wielu z nich przebywa na emigracji do dziś, ale to właśnie dzięki silnym więzom rodzinnym utrzymują oni nieustannie kontakt z krajem i działają na jego rzecz. Wystawa ukazuje polskie ziemiaństwo poprzez historię kilkunastu wybranych rodzin, bowiem jej autorzy uznali, że tylko konkretne przykłady i konkretni ludzie uświadomią zwiedzającym, iż przedstawiciele tej grupy społecznej można uznać za członków elity, czyli – ujmując rzecz dzisiejszym językiem – lokalnych liderów. Działali oni na wielu polach: gospodarczym, politycznym, charytatywnym oraz kulturalnym. Niemal w każdej rodzinie ziemiańskiej znaleźć można postaci zaangażowane w wydarzenia znane z podręczników historii – postaci, które współtworzyły dzieje Polski i wpływały na ich bieg.

Wystawa przybliży rozmaite historie rodzin reprezentatywnych dla poszczególnych regionów ziem polskich oraz różnych statusów majątkowych, a jej istotna część poświęcona jest stratom, które przyniosła likwidacja tej grupy społecznej w czasach Polski pojałtańskiej. Nie chodzi tu tylko o zniszczone i zdewastowane siedziby oraz zgromadzone w nich dziedzictwo kulturalne, lecz także o zmarnowany potencjał – możliwości intelektualne oraz umiejętności menedżerskie wielu przedstawicieli warstwy ziemiańskiej.

Osoby i instytucje, które chciałyby wypożyczyć wystawę, mogą się zwrócić z prośbą do Biura Edukacji Narodowej Instytutu Pamięci Narodowej oraz Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego.

Część pierwsza

Ziemiańskie dziedzictwo i jego losy w XX wieku



Fot. na s. 19: ruiny pałacu Sapiehów w Różanej (dziś: Białoruś, obw. brzeski). Fot. Mikola Volkau/Wikimedia Commons

Rozdział 1

Ziemiańskie siedziby, czyli spójny zestaw symboli materialnych i duchowych



Kwilcz (dziś: woj. wielkopolskie, pow. międzychodzki), salonik w pałacu, 1913 r., album weselny rodziny Kwileckich.
Fot. Leon Durczykiewicz, ze zbiorów Andrzeja Kwileckiego



O ziemiaństwie słów kilka

„Tamten świat miał w sobie urok i trwałość zabytkowego wyrobu z porcelany – to pozwoliło mu utrzymać się przez całe dekady w niemal nienaruszonej formie, według ustalonego od pokoleń wewnętrznego porządku, zasad, zwyczajów. Gdy zastanowić się, co w nim tak mocno oddziałuje na współczesną świadomość, to przychodzi na myśl właśnie uroda tamtego życia, zewnętrzny powab tego, co wywołuje hasło »ziemiaństwo«¹ – napisała we wstępie do antologii wspomnień ziemiańskich Anna Richter. Warto zatem przypomnieć, jak funkcjonował świat ziemiańskich wartości, oraz określić, co rozumiemy pod pojęciem „polskie ziemiaństwo”.

Próby uściślenia tego terminu przez badaczy nie przyniosły do tej pory zadowalającej odpowiedzi. Zaproponowana przez Irenę Rychlikową pozornie prosta definicja, według której każdy, kto posiadał majątek ziemski wielkości powyżej 50 ha, zaliczał się do grupy ziemiańskiej², wprowadza z jednej strony jasne kryterium ekonomiczne, z drugiej jednak powoduje zamęt, gdyż umożliwia uznanie za ziemian także bogatych chłopów. Stosują ją przede wszystkim autorzy opracowań o charakterze statystycznym i informacyjnym, zaliczając do tej grupy wszystkich wielkich właścicieli ziemskich niezależnie od ich narodowości. A przecież na terenach II Rzeczypospolitej posiadało majątki również dużo Niemców oraz nieliczni Żydzi.

Zaletą tej definicji jest stosowanie kategorii wymiernych: statystyczno-ekonomicznych bądź prawnoekonomicznych. Pomija ona jednak inne, równie

¹ *Czas ziemiaństwa. Koniec XIX wieku – 1945*, wybór i oprac. A. Richter, Warszawa 2017, s. 5.

² I. Rychlik, *Ziemiaństwo polskie 1789–1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983, s. 16–18.

ważne, względy – takie jak herb i tradycję rodową. Niezmiernie istotne dla określenia przynależności do ziemiaństwa były: tytuł własności, znajdujący odzwierciedlenie w obszarze majątku (co najmniej 50 ha powierzchni ogólnej), sposób gospodarowania ziemią: zatrudnianie pracowników najemnych, podział pracy, wysoko wykwalifikowany, niewykonujący bezpośrednio pracy fizycznej zarząd (w tej roli najczęściej występował właściciel), a także działalność oparta na kryterium zysku i – na drugim planie – chęci zaspokajania potrzeb własnych. Jak już wyżej wspomniano, przyjęcie takiej definicji w badaniach masowych wiąże się z niebezpieczeństwem włączenia do ziemiaństwa właścicieli dużych gospodarstw chłopskich.

Według Wojciecha Roszkowskiego, w 1921 roku majątków prywatnych o powierzchni powyżej 50 ha było w II Rzeczypospolitej 31,1 tys., a w 1939 roku – niewiele ponad 17 tys.³

Lapidarnie istotę zagadnienia ujęła Janina Leskiewiczowa, twierdząc: „Termin ziemiaństwo jest nieprecyzyjny, wieloznaczny, o treści historycznie zmiennej”⁴ – i podkreślając niejasno sprecyzowany z socjologicznego punktu widzenia zasięg tej grupy. Również według innych badaczy ziemiaństwo było warstwą społeczną o słabo zarysowanych konturach. Najwięcej trudności sprawia wytyczenie dolnej i górnej granicy przynależności do niej. Witold Molik dostrzegł pewną niechęć i zamknięcie świata ziemian na „nowych ludzi” (dorobkiewiczów, kapitalistów itd.), podkreślał natomiast większą otwartość tego środowiska na osoby w jakimś stopniu z nim powiązane (dzierżawców, urzędników gospodarczych)⁵.

Dla naukowców dyskusyjne jest ponadto wyznaczenie górnej granicy tej warstwy, słowem: znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy arystokracja była częścią ziemiaństwa, czy też grupą całkowicie odrębną. Większość badaczy skłania się ku traktowaniu arystokracji jako części ziemiaństwa, zaliczając do niej osoby utytułowane, mogące wykazać się starymi tradycjami rodowymi, właścicieli wielkich majątków – w sumie

³ W. Roszkowski, *Wielka własność ziemiska*, [w:] *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1999, s. 488.

⁴ J. Leskiewiczowa, *Głos w dyskusji*, [w:] *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*, red. J. Baranowski, Warszawa 1992, s. 331–332; por. też: J. Leskiewiczowa, *Zamiast wstępu*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985, s. 12.

⁵ W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa wielkopolskiego w XIX i na początku XX wieku*, Poznań 1999, s. 14–15.

kilkadziesiąt rodów odgrywających historyczną rolę na ziemiach polskich. Warto pamiętać, że w obrębie samej arystokracji istniały podziały na arystokrację wyższą i niższą czy środowisko o znaczeniu ogólnokrajowym i wyłącznie regionalnym, tzw. arystokrację prowincjonalną.

Zarówno historycy, jak i socjologowie zgadzają się, że do wybuchu II wojny światowej ziemiaństwo cieszyło się w społeczeństwie II Rzeczypospolitej wysokim czy nawet najwyższym prestiżem. Podkreślano jego kompetencje cywilizacyjne i kulturalne, wysiłek na rzecz modernizacji i podniesienia poziomu kultury rolnej oraz upowszechniania najnowszych technik upraw i przetwórstwa rolnego przy jednoczesnym przywiązaniu do tradycji oraz kultury polskiej. Dodać jednak należy, że już wówczas grupa ta miała licznych przeciwników, postrzegających ją jako „skamielinę” historyczną, która utrudnia postęp, prowadzi pasożytniczy tryb życia kosztem wiejskiego ludu i upowszechnia zabobon. Ludowcy, socjaliści i komuniści oraz mniejszości narodowe przedstawiały ziemian jako „zbiór samolubnych ludzi, którzy próbowali utrzymać przywileje niemające uzasadnienia w rzeczywistości społecznej, gospodarczej i politycznej”⁶.

Krytyczne opinie były formułowane także wewnątrz samej grupy. W latach trzydziestych XX wieku Amelia Łączyńska (1893–1993) z ziemiańskiej rodziny kresowej, pisarka i działaczka społeczna zarządzająca z mężem Zygmuntem majątkiem Zaborze w powiecie Rawa Ruska (dziś: Ukraina), opublikowała w miesięczniku „Nasza Przyszłość” powieść *Dachy płoną*. W napisanych po II wojnie światowej wspomnieniach stwierdziła: „Książka miała wykazać nieuchronny upadek klasy ziemiańskiej i piętnowała jej wady: wyobcowanie z innych sfer społecznych, egoizm, sobkostwo, rozrzutność, brak poczucia społecznego i chęci do angażowania się w prace społeczne i polityczne”⁷.

Herb, tradycja, polskość

Na zróżnicowanie ziemiaństwa zwrócił uwagę Tadeusz Epsztein: „Patrząc na mieszkańców siedzib wiejskich w XIX i XX w. na ziemiach polskich, nie widzimy w pełni

⁶ E. Maj, W. Mich, *Wstęp*, [w:] *Anachroniczna kasta czy nowoczesni obywatele? Problematyka ziemiaństwa na łamach prasy w Polsce od końca XIX stulecia do 1939 roku*, red. E. Maj, W. Mich, Lublin 2009, s. 16.

⁷ Biblioteka Kórnicka, BK 11265, „Wspomnienia” Amelii Łączyńskiej napisane w latach 1958–1967, cz. V. „Budowaliśmy dom”, k. 172.

jednolitej zbiorowości, lecz grupę, którą przecinały rozmaite granice – majątkowe, prestiżowe, towarzyskie, narodowe, religijne”⁸ – skonstatował.

Najtrafniejsza i najczęściej stosowana (także w tej książce) przez badaczy historii społecznej wydaje się definicja Wojciecha Roszkowskiego, opisująca ziemiaństwo u progu zagłady i podkreślająca jego funkcje społeczno-kulturowe: „Ogół większych właścicieli ziemskich pochodzenia szlacheckiego lub z rodzin nowych, które przez małżeństwa i współżycie towarzyskie zdołały się zasymilować z grupą, a także w pewnej mierze dzierżawców pochodzenia szlacheckiego lub ziemian świeżo wywłaszczonych na skutek okoliczności »siły wyższej«. O przynależności i pozycji decydowały przede wszystkim: herb, długowieczność rodu, tytuły arystokratyczne, styl życia, system wartości, rezydencja itd., a dopiero nieraz w odległym planie ilość posiadanych hektarów i inne kwestie ekonomiczne”⁹.

Także dla Jerzego Komorowskiego ważniejsze niż ekonomiczne jest rozróżnienie społeczno-kulturowe. „Losy sporej części stanu szlacheckiego, potem ziemiaństwa, to w istocie dynamiczna historia różnych okresów – bogactwa i wpływów, biedy i marginalizacji – w którym to właśnie pozycja majątkowa jest cechą zmieniającą się – pisała. – Przecież poczucie przynależności do określonej grupy – szlachty, potem ziemiaństwa – było stale odtwarzane i podtrzymywane (czasem nieskutecznie) na przekór okresom niepowodzenia i upadku majątkowego rodziny. Mimo najbardziej oczywistego wyróżnika warstwy ziemiańskiej, to majątek ziemski był w moim przekonaniu najmniej trwałą podstawą dystynkcji, a szeroko rozumiane cechy kulturowe najtrwalszą”¹⁰. Definicje Roszkowskiego i Komorowskiego są przydatne w rozważaniach dotyczących ziemiańskiego dziedzictwa kulturowego w wymiarze materialnym i niematerialnym. Do ziemiaństwa polskiego należy – zgodnie z tymi badaczami – włączyć rodziny, których dobra pozostały poza granicami II Rzeczypospolitej.

W podobny sposób precyzuje interesujący nas termin Barbara Wysocka, która rozgranicza pojęcia obszarników i ziemiaństwa: „Ziemiaństwo stanowiło zbiorowość

⁸ T. Epsztejn, *Wokół definicji ziemiaństwa*, [w:] *O polskich elitach raz, jeszcze. Studia ofiarowane profesor Janinie Leskiewiczowej z okazji dziewięćdziesiątych urodzin. Uczniowie i przyjaciele*, red. T. Epsztejn, S. Górzyński, A. Karpiński, Warszawa 2007, s. 65.

⁹ W. Roszkowski, *Gospodarcza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1986, s. 11.

¹⁰ J. Komorowski, *Ziemiaństwo jako przedmiot badań*, „Historyka. Studia metodologiczne” 2011, nr 41, s. 116.

„O przynależności i pozycji decydowały przede wszystkim: herb, długowieczność rodu, tytuły arystokratyczne, styl życia, system wartości, rezydencja itd., a dopiero nieraz w odległym planie ilość posiadanych hektarów i inne kwestie ekonomiczne”.

W. Roszkowski, *Gospodarcza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1986, s. 11.

o dawnych tradycjach historycznych i najwyższym prestiżu społecznym, należeli do niego głównie potomkowie dawnej szlachty rodowej narodowości polskiej. Obszarnictwo było szerszą grupą obejmującą wszelkich właścicieli majątków ziemskich, w tym wielu jedynie przejściowych posiadaczy, np. Żydów¹¹. Należy także zwrócić uwagę na to, że termin „obszarnictwo”, który przed 1944 rokiem oznaczał jedynie „wielką prywatną własność ziemską”, nabrał za sprawą komunistycznej propagandy i historiografii uprawianej po II wojnie światowej odcienia pejoratywnego – i jako taki funkcjonuje do dziś.

Definicja socjologiczno-kulturowa kieruje uwagę na specyfikę i funkcję siedzib polskiego ziemiaństwa. Jest to ważne, gdyż w książce tej sporo miejsca poświęcimy dziedzictwu kulturowemu tej grupy. „Kultura klasy czy warstwy ziemiańskiej, a raczej może mit tej warstwy odegrał niemalą rolę w Polsce międzywojennej, jako symbol znaczenia, prestiżu, wykuintności i wyższości społecznej¹² – podsumował Janusz Żarnowski rolę i znaczenie ziemiaństwa, analizując społeczeństwo II Rzeczypospolitej.

Interesujące jest, jak sami ziemianie definiowali przynależność do grupy. Otóż statut Związku Ziemian sprzed 1939 roku zalicza do grona członków osoby zajmujące się zarządzaniem wiejską posiadłością oraz wyznające wspólny system wartości, wierne ziemiańskiej ideologii, która nakazywała przestrzeganie zasad etyki chrześcijańskiej, poszanowanie własności prywatnej i dbałość o dobro ojczyzny. Statut ten precyzuje również narodowość omawianej grupy, określoną przez świadomość narodową jej członków.

¹¹ B. Wysocka, *Elity społeczne Wielkopolski w II Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1978, z. 2, s. 94. Podobne rozróżnienie wprowadził Janusz Żarnowski, por.: J. Żarnowski, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 281.

¹² J. Żarnowski, *Epoka dwóch wojen*, [w:] *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, red. I. Ichnatowicz, Warszawa 1988, s. 654.

Tadeusz Epsztein zestawiał otwarty katalog dziesięciu cech pozwalających badaczom wyodrębnić tę grupę. Zawiera on: własność ziemską z najmowanymi pracownikami, wychowanie i wykształcenie, wysoką pozycję społeczną, udział w życiu politycznym, siedzibę promieniującą kulturą i podtrzymującą narodową tradycję, styl życia charakterystyczny dla tejże grupy, rodzinę pozostającą w kręgu własnej grupy, religijność, szlachectwo (większość) oraz dom wyróżniający się w okolicy specyficznym budownictwem i zagospodarowaniem przestrzeni¹³.



Gułtowy (dziś: woj. wielkopolskie, pow. poznański), biblioteka, przed 1939 r. Fot. Roman Stefan Ulatowski, ze zbiorów Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

Ziemiańskie siedziby i sarmackie korzenie

Niemal w każdej miejscowości na dawnych obszarach II Rzeczypospolitej można odnaleźć ślady dawnych siedzib ziemiańskich. Czasami jest to zadbane pałac w doskonałym stanie, częściej jednak opustoszały niszczący budynek, który czasy świetności ma już dawno za sobą. Niegdyś tętniło w nim życie – dzisiaj trudno sobie wyobrazić, jak wyglądały jego wnętrza i codzienność jego mieszkańców. Zachowało

¹³ T. Epsztein, *Wokół definicji ziemiaństwa...*, s. 67.



Konarzewo (dziś: woj. wielkopolskie, pow. poznański), salon w pałacu, 1928 r. Fot. Jan Bułhak, ze zbiorów Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków



Zdzisław Włodek (1852–1928) w kontuszu szlacheckim. Fot. ze zbiorów rodziny Włodeków

się niewiele materiału ilustracyjnego pozwalającego na ewentualne rekonstrukcje. Przed wojną fotografowano się zazwyczaj przed wejściem do pałacu podczas uroczystości rodzinnych – ślubów, jubileuszów, chrzcin – natomiast znacznie rzadziej w salonach. Dzięki poszukiwaniom w spuściznach rodzinnych można czasem dotrzeć do nielicznych fotografii wnętrz, często utrwalonych na szklanych kliszach.

Urządzając swoje siedziby, ziemianie kierowali się określonym gustem i systemem wartości. Podobieństwo stylu można dostrzec we wszystkich rezydencjach na ziemiach polskich – i w siedzibach arystokratycznych, i w małych dworach. Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać kilkaset lat wcześniej, jeszcze w czasach kultury sarmackiej. Szlachta wykształciła wówczas nie tylko własny styl ubierania się czy etykietę, ale i typ architektury mieszkalnej – dwory oraz dworki. Janusz Tazbir podkreślał rolę sztuk plastycznych oraz architektury w samookreśleniu tej warstwy społecznej jako twórcy odrębnego nurtu kultury.

„Ponad wszystko mieli oni [Sarmaci] cenić dobro ojczyzny i wolność. Odznaczali się przywiązaniem do etosu rycerskiego lub szlacheckiego, byli waleczni i gościnni, prowadzili ziemiański tryb życia, którego głównym symbolem był dom – »dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany« i folwark – tak podsumował stereotyp postrzegania przez nas Sarmaty historyk literatury Jakub Niedźwiedź w krytycznej analizie ideologii sarmackiej. – Ich miejscem życia była zimna północ, co wymagało od nich hartu i przyzwyczajenia do surowego, prostego i zdrowego, »męskiego« trybu życia. Chętnie angażowali się politycznie. Większość »Sarmatów« to katolicy lub przynajmniej chrześcijanie, konserwatywni, przywiązani do rytuałów kościelnych i życia rodzinnego. W wolnych chwilach pisali wiersze, w których podtrzymywali przede wszystkim etos rycersko-sarmacki. Wierzyli, że są narodem wyjątkowym. Ich państwo miało mieć też wyjątkowy ustrój, broniło Europy przed dzikim Wschodem lub żywiło ją dzięki eksportowi zboża. »Sarmaci« mieli swój obyczaj, strój i sztukę, której najciekawszym elementem był portret sarmacki»¹⁴.

W Wielkopolsce, na Pomorzu, w Kongresówce i Krakowskiem właściciele majątków pochodzili ze starej szlachty, sięgającej tradycjami XIV wieku, względnie ze szlachty nowszej lub nabyli po prostu grunty, choć nie mieli dłuższej tradycji ziemiańskiej. Znaczna część polskiego ziemiaństwa na Kresach Wschodnich wywodziła

¹⁴ J. Niedźwiedź, *Sarmatyzm, czyli tradycja wynaleziona*, „Teksty Drugie” 2015, nr 1, s. 46–62.

się z kniaziów bądź szlachty litewskiej i litewsko-ruskiej, a w Inflantach – z rodzin pochodzenia niemieckiego, które weszły całkowicie w orbitę kultury polskiej. I jedni, i drudzy czuli się Polakami.

Wpływ dworu królewskiego i rezydencji magnackich

Źródeł zainteresowania dziełami sztuki, a następnie kolekcjonerstwa szukać należy na dworach panujących monarchów i książąt. Od połowy XVI wieku gromadzono w nich dzieła sztuki oraz zabytki, umieszczając je w skarbcach lub gabinetach. Co ciekawe, w miejscach tych przechowywano – obok prawdziwych arcydzieł starożytności, wartościowych numizmatów czy cennej broni – wszelkie osobliwości. Działalność kolekcjonerska władców rozwijała się od ostatnich Jagiellonów. Zygmunt Stary i Zygmunt August dbali o rezydencję na Wawelu w Krakowie. Następni władcy – Władysław IV i Jan Kazimierz – zbierali obrazy mistrzów obcych. Jan III Sobieski zbudował podwarszawską siedzibę królewską w Wilanowie, zaś August III zabiegał o stworzenie równocześnie dwóch ośrodków artystyczno-kulturalnych w obu swych stolicach – Dreźnie i Warszawie. Ostatni z polskich monarchów, Stanisław August Poniatowski, odegrał największą rolę, jeśli chodzi o kolekcjonerstwo i mecenat sztuki w Rzeczypospolitej. Za przykładem rządzących poszły rody magnackie: Czartoryskich, Lubomirskich, Potockich, Radziwiłłów, Szydłowieckich, Zamoyskich. Kultura dworów magnackich promieniowała na całą szlachtę, tworząc godne naśladowania wzory pańskich siedzib. Dwory i pałace były od czasów złotej wolności szlacheckiej dla większości ziemiaństwa głównymi ośrodkami ogniskującymi życie społeczne w jego licznych aspektach. Pozycję swoją umocniły jeszcze bardziej w XIX wieku, ponieważ pod zaborami stały się w zasadzie jedynymi miejscami, gdzie można było wymieniać poglądy oraz otrzymać bogatą informację na tematy polityczne, ekonomiczne i kulturalne. Ich najistotniejszą funkcją, która utrwaliła się i pogłębiła w XIX wieku, stało się szeroko pojęte wychowanie młodego pokolenia i zachowanie wartości ukształtowanych przez tradycję – pałac i dwór uznawano za ośrodki tworzące wzorce etyczne i kulturowe oraz normy zachowań.

Rodzina ziemiańska miała być instytucją, a pałac czy dwór – ośrodkiem. Ich zadaniem stało się przywracanie i propagowanie tradycyjnych wartości, którym zagroziła współczesność. Siedziba symbolizowała, niezależnie od regionu, w którym się znajdowała, ciągłość rodzinnej tradycji i – co za tym idzie – narodowej historii

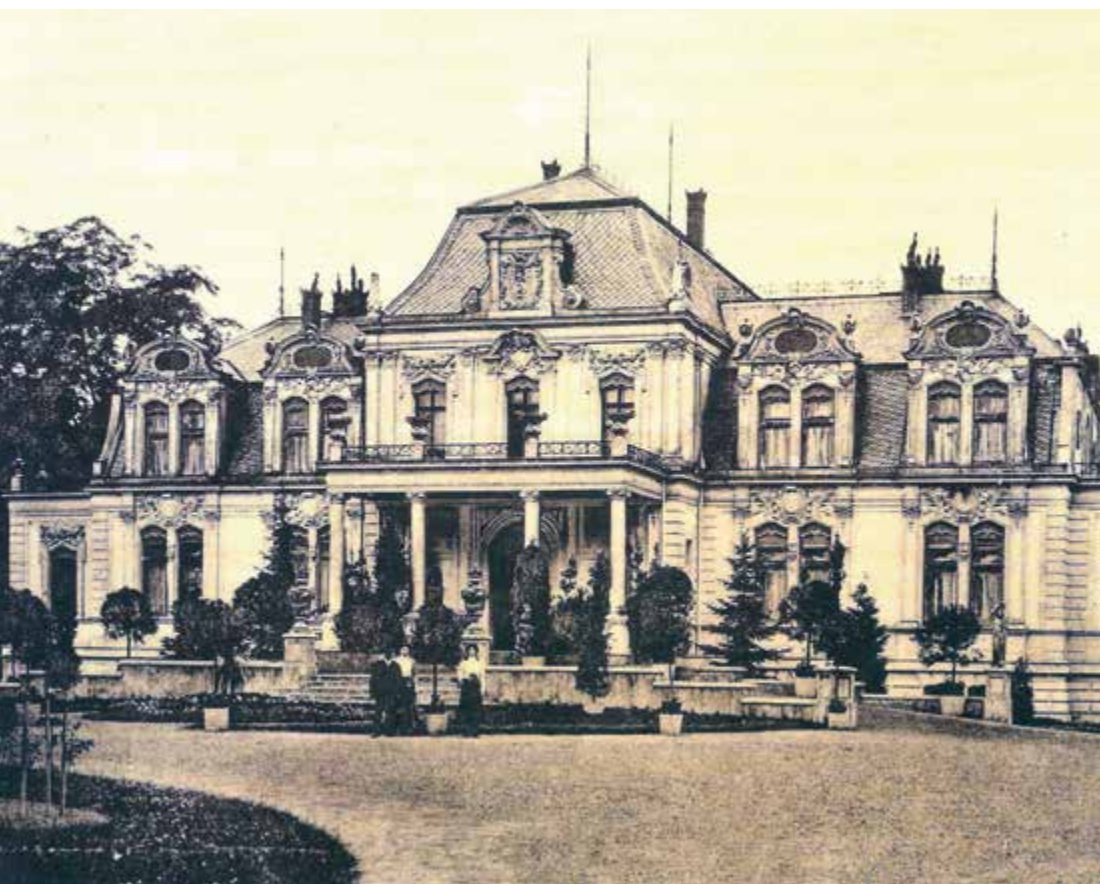


Kwilcz (dziś: woj. wielkopolskie, pow. międzychodzki), salonik w pałacu, 1913 r., album weselny rodziny Kwileckich.
Fot. Leon Durczykiewicz, ze zbiorów Andrzeja Kwileckiego

oraz kultury. Podkreślano w niej rodzime wartości przez odpowiednie otoczenie oraz wyposażenie wnętrza w obrazy i pamiątki historyczne nawiązujące wyraźnie do czasów chwały polskiego oręża bądź przedstawiające postaci wybitnych królów i wodzów.

Ziemiańskie decorum

W efekcie powstała specyficzna forma siedziby, charakterystyczna dla tej grupy społecznej. Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz stosuje pojęcie decorum, które definiuje: „Decorum rozumieć należy jako spójny zestaw symboli materialnych i duchowych, a więc elementy zagospodarowania przestrzennego siedliska, wyposażenia mieszkania oraz zwyczaje i obrzędy. Decorum, które przez wieki wyrastało z pierwszoplanowej społecznej i ekonomicznej roli szlachty w Rzeczypospolitej, a więc



Pałac Kęszyckich w Błociszewie (dziś: woj. wielkopolskie, pow. śremski), 19 VIII 1919 r. Fot. ze zbiorów rodziny Kęszyckich

z pielęgnowania tradycji, stanowiło element tożsamości tej warstwy, zawierało przede wszystkim symbole patriotyzmu, pamiątki służby wojskowej, myślistwa, odwiecznego związku z koniem, architektury budynków dworskich i kształtowania bezpośredniego otaczającego je krajobrazu. Nie uległo ono istotnym powiększeniom w pierwszych czterech dekadach XX wieku¹⁵.

Decorum ziemiańskie było wyróżnikiem siedzib, podkreślającym zarazem odrębność tej właśnie grupy społecznej. Jedną z jego części składowych stanowiły zbiory artystyczne. Charakterystyczne było podobieństwo decorum ziemiańskiego na wszystkich obszarach polskich – od byłego zaboru pruskiego po majątki kresowe¹⁶.

¹⁵ E. Kondratowicz-Miliszkiwicz, *Decorum domu ziemiańskiego na Lubelszczyźnie w XX wieku*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, Koźłówka 2001, s. 52.

¹⁶ R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 1–11, Wrocław 1991–1997.





Pałac Kęszyckich w Błociszewie (dziś: woj. wielkopolskie, pow. śremski). Fot. ze zbiorów rodziny Kęszyckich

Warto zauważyć, że elementy owego ziemiańskiego decorum były przejmowane przez grupy społeczne zarówno miast (inteligencję, przemysłowców, bankierów), jak i wsi. Genezy tego zjawiska należy upatrywać jeszcze w czasach kultury szlacheckiej, kiedy słabe politycznie, ekonomicznie oraz społecznie mieszczaństwo nie wytworzyło własnego atrakcyjnego programu kulturowego i naśladowało szlachtę. Maria Bogucka pisze nawet o sarmatyzacji kultury mieszczańskiej w dawnej Polsce. Wzorując się na szlachie, mieszczaństwo wyposażało wnętrza swoich domów w drogie meble, kosztowne kilimy, sprowadzane z daleka obicia, kolekcje broni. Podobnie było

z polonizującym się mieszczaństwem niemieckim, ormiańskim czy włoskim, które czerpało z wytworzonej przez szlachtę kultury sarmackiej. Sąsiadujące z dworem chłopstwo wchłaniało wybrane elementy ziemiańskiego decorum. Wzrost świadomości i pojawienie się potrzeby określenia własnej tożsamości kształtowały się na wsi polskiej w XIX i pierwszych dekadach XX wieku – najprawdopodobniej za przykładem dworu. W konsekwencji powstało skromne chłopskie decorum, obejmujące obrazy religijne, fotografie, pamiątki z wojska czy przeszklony kredens z dekoracyjnie ustawionymi naczyniami.

Dziedzictwo prywatne czy narodowe?

Interesujące w czasach II Rzeczypospolitej było zagadnienie proporcji wielkości zbiorów prywatnych, państwowych, samorządowych i kościelnych, tworzących wspólne dziedzictwo. Obrazowo sytuację tę przedstawiały raporty na temat stanu polskiej kultury, sporządzane dla rządu RP na uchodźstwie w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945: „Ze zbiorami państwowymi i samorządowymi rywalizuje większość zbiorów magnackich, przeważnie udostępnionych publiczności, a także część kościelnych”¹⁷.

 **W XIX wieku uformował się ostatecznie swoisty kanon wystroju ziemiańskich wnętrz, który pozostał niemal niezmienny aż do wybuchu II wojny światowej i wywarł ogromny wpływ na kształtowanie się polskiego dziedzictwa kulturowego oraz jego specyfiki. Wynikał on z głównej roli szlachty w Rzeczypospolitej, stanowił element tożsamości warstwy, dla której ważne były tradycja, symbole patriotyzmu, pamiątki służby wojskowej, myślistwa i jeździectwa. Poczesną rolę odgrywały nagromadzone przez pokolenia pamiątki rodowe i zbiory sztuki.** 

Raporty zawierały również ocenę tych zbiorów: „Zaznaczyć należy, że do niedawna istniała także znaczna przewaga jakościowa, zwłaszcza zasobów muzeów samorządowych, a nawet niektórych prywatnych, nad państwowymi, gdyż dwa najbogatsze muzea w Polsce, ogarniające zakresem swego działania wszystkie dziedziny narodowej twórczości artystycznej oraz całość dorobku kulturalnego światowego,

¹⁷ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), MSW, A.9.III.1/50, Raport „Straty kulturalne”, nr 18-a/44, cz. II, Londyn 1944, k. 5.

są instytucjami miejskimi (Muzeum Narodowe w Krakowie i Muzeum Narodowe w Warszawie), a dwa – prywatnymi (Muzeum xx. Czartoryskich w Gołuchowie i Krakowie). Nie ulega też wątpliwości, że muzea samorządowe i społeczne górują nad państwowymi różnorodnością eksponatów, co tłumaczy się w osobliwych warunkach historycznych Polski bardziej powolnym i stopniowym powstawaniem zbiorów miejskich oraz społecznych i tworzeniem się w nich naturalnych nawarstwień w postaci wielkich kolekcji rodowych, magnackich, szlachecko-ziemiańskich czy też mieszczańskich¹⁸.

Według Wojciecha Roszkowskiego, przeznaczanie części dochodów polskiego ziemiaństwa na dobra kultury oraz odbudowę i restaurację dworców stanowiło dodatkowe nakłady ponoszone przez tę warstwę, niezwiązane z codziennymi wydatkami konsumpcyjnymi. Trudno określić, jaką ich część asygnowano na tego typu inwestycje – zależało to raczej od indywidualnych upodobań i potrzeb właścicieli, ale niewątpliwie wynikało z potrzeby podkreślenia prestiżu społecznego. Z wyjątkiem pewnej części bogatszego ziemiaństwa, która otaczała się luksusem, większość tej grupy żyła wprawdzie znacznie powyżej średniej krajowej, lecz nie w nadmiernym zbytku.

Patriotyczny zestaw obowiązkowy

Zbiory w dworach i pałacach powiększały się przez lata, a nawet przez wieki, staraniem kolejnych pokoleń. Charakterystyczna była trwałość upodobań ich właścicieli. Te same elementy wyposażenia występowały w siedzibach urządzanych zarówno pod koniec XVIII, jak i na początku XX wieku. Wzbogacano je jedynie o kolejne, aktualne akcenty polityczne.

W XIX wieku uformował się ostatecznie swoisty kanon wystroju ziemiańskich wnętrz, który pozostał niemal niezmienny aż do wybuchu II wojny światowej i wywarł ogromny wpływ na kształtowanie się polskiego dziedzictwa kulturowego oraz jego specyfiki. Wynikał on z głównej roli szlachty w Rzeczypospolitej, stanowił element tożsamości warstwy, dla której ważne były tradycja, symbole patriotyzmu, pamiętki służby wojskowej, myślistwa i jeździectwa. Poczesną rolę odgrywały nagromadzone przez pokolenia pamiętki rodowe i zbiory sztuki. Szczególne znaczenie przypisywano miejscom poświęconym refleksji nad dziejami Polski, gdzie ekspono-

¹⁸ Tamże, k. 4.



Posadowo (dziś: woj. wielkopolskie, pow. nowotomyski), zbrojownia w pałacu, przed 1939 r.
Fot. Roman Stefan Ulatowski, ze zbiorów Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

wano wązki narodowe i patriotyczne, a także podkreślano zasługi rodu. W specjalnie wyodrębnionej przestrzeni rozmieszczano obrazy, militaria, sztandary, popiersia wodzów oraz pamiątki historyczne – tak, by całość tworzyła czytelny program ideowy. Stopniowo tworzono zaczątki sal muzealnych, utrwalające pamięć o kolejnych insurekcjach, czynie legionowym czy walkach „za wolność naszą i waszą”.

Kolekcje nie zawsze miały szczególną wartość artystyczną – ważniejsze było ich znaczenie sentymentalne i związana z nimi anegdota. W pałacu w Niegolewie (dziś: woj. wielkopolskie), majątku rodowym Niegolewskich, wśród zabytków z epoki napoleońskiej znalazły się na przykład zbiory pamiątek po płk. Andrzeju Niegolewskim, żołnierzu armii napoleońskiej, dowódcy słynnej szarży pod Somosierrą oraz uczestniku Powstania Listopadowego. W „saloniku napoleońskim” umieszczono obrazy o tematyce napoleońskiej, grafikę, miniatury, militaria, ozdoby mundurowe, orderzy oraz szczotkę wykonaną przez pułkownika w 1834 roku w więzieniu w Koźlu.

W większych rezydencjach aranżowano duże zbiorowiska, w mniejszych dworach pamiątki patriotyczne mieściły się w jednym pokoju czy nawet jednej przeszklonej szafie. Oglądanie ich stanowiło nie tylko pod zaborami w XIX wieku, ale i w II Rzeczypospolitej ważny element edukacji narodowej młodzieży, a także niezbędny punkt programu wizyt towarzyskich. Bogusława z Dąbrowskich Mańkowska wspominała zwyczaje panujące w pałacu rodzinnym w Winnej Górze (dziś: woj. wielkopolskie): „Pokój [gen. Henryka Dąbrowskiego] od dnia śmierci był zawsze zamykany [...]. Ile razy z wolna i z namaszczeniem wchodziliśmy do tego pokoju, który zwykle bywał przyciemnionym, zawsze mieliśmy to uczucie, że w nim zamieszkują dusze wszystkich tych męczenników i bohaterów. Była to pierwsza stacja naszej zwykłej pielgrzymki przed każdym wyjazdem”¹⁹.

Janina z Puttkamerów Żółtowska (prawnuczka Maryli Wereszczakówny, nieszczęśliwej miłości Adama Mickiewicza) opisała w swoim dzienniku 11 grudnia 1921 roku pobyt w pałacu w Kobylimpolu w Wielkopolsce, gdzie rodzina Mycielskich wspominała często udział swojego przodka w walkach Powstania Listopadowego: „Gdyśmy obeszli cały dom, bibliotekę, gdyśmy obejrżeli czaprak generała i orderzy jego braci, w milczeniu i skupieniu należnym tego rodzaju pamiątkom, wróciliśmy do salonu, gdzie przyniesiono całe albumy sztychów, przeważnie włoskich, i oprawy rocznik

¹⁹ [B. Mańkowska], *Pamiętniki Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej*, Poznań 1880, s. 260–261.



Posadowo (dziś: woj. wielkopolskie, pow. nowotomyski), jadalnia w pałacu, przed 1939 r. Fot. Roman Stefan Ulatowski, ze zbiorów Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

»Kuryera Polskiego« z trzydziestego roku. Tam wyczytaliśmy rozkaz dzienny donoszący o śmierci pod Grochowem Ludwika Mycielskiego, pradziadka p. Stanisława. Trzej jego bracia byli w wojsku, a on służył jako prosty żołnierz»²⁰.

Popularnością cieszyły się zwłaszcza portrety władców Rzeczypospolitej z XVII i XVIII wieku oraz sławnych wodzów i hetmanów. Do ulubionych wątków należały także: Insurekcja Kościuszkowska, wojny napoleońskie i powstania narodowe. Szczególną sympatią cieszyły się wizerunki Tadeusza Kościuszki, księcia Józefa

²⁰ J. z Puttkamerów Żółtowska, *Dziennik. Fragmenty wielkopolskie 1919–1933*, wybór i oprac. B. Wysocka, Poznań 2003, s. 113–114.

Poniatowskiego wpadającego do Elstery i króla Jana III Sobieskiego. Wątek odsieczy wiedeńskiej przypominały dodatkowo militaria (husarskie zbroje) odpowiednio eksponowane w zbrojowniach.

Cykl portretów przodków, umieszczony na ścianach w jadalni lub salonie, miał świadczyć o starożytności rodu. Na obrazach podkreślano zasługi przodków – jeśli piastowali wysokie stanowiska lub uczestniczyli w ważnych wydarzeniach historycznych. Wizerunki postaci nosiły charakter albo reprezentacyjny, albo bardziej kamealny. Cechował je duży stopień realizmu w rysunku twarzy modela i przedstawieniu stroju oraz biżuterii. Malowane były w stylistyce podążającej za aktualną modą.

Kolekcjoner i mecenas sztuki Leopold Burczak-Abramowicz, właściciel Wołodarki na Ukrainie, zgromadził, obok ogromnych zbiorów malarstwa, zgodną ze swoją koncepcją galerię portretów rodzinnych, uwieczniających zarówno przodków, jak i jego samego. Na przełomie 1858 i 1859 roku zamówił u Juliusza Kossaka konterfekt ojca, Walentego, na koniu i polecił umieścić na nim siebie jako mającą w oddali sylwetkę jeźdźca. Często domagał się retuszowania swego wizerunku. Rafał Hadziewicz musiał trzy razy przemalować jego postać. Korespondencja w sprawie trzeciego z obrazów pokazuje zakres ingerencji mecenasa. Artysta prosił Abramowicza o następujące informacje: „1. Jaka jest ogólna cera oblicza; 2. Jakie szczególne jej części być powinny i.k.t. [!] policzki, nos, czoło w kolorycie; 3. Broda czyli jest ogólnie jednostajnie sina lub ze zmianami, bądź przy ustach i nosie lub przy kończynach teje wpadająca [w?] dojrzały wiek w żółtawe tony”²¹.

Dobre, bo polskie

Ziemianie często kupowali malarstwo polskie, zwłaszcza obrazy malarzy współczesnych. Preferencje te były niezależne od pozycji majątkowej właściciela. Niemal w każdym dworze i pałacu znajdowała się spora kolekcja dziewiętnasto- i dwudziestowiecznego malarstwa rodzimego. Wynikało to z kilku powodów.

Po pierwsze, w czasach romantyzmu pojawiła się w polskich środowiskach artystycznych potrzeba tworzenia sztuki narodowej czerpiącej inspirację z widoków ziemi ojczyzej. Dążono do uchwycenia w malowanym krajobrazie odrębnego polskiego charakteru. Wykształcił się zatem swoisty kanon przedstawień wsi, w którym najczę-

²¹ T. Epsztajn, *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa 2005, s. 363.

ściej powtarzały się motywy piaszczystej drogi, przydrożnego krzyża czy kapliczki oraz widniejących w pewnym oddaleniu chat, drewnianych kościółków, grup drzew lub ich samotnych sylwetek.

Po wtóre zaś, upodobaniam tym towarzyszyła chęć finansowego wspierania polskich artystów. Warto przytoczyć anegdotę związaną z Edwardem Mycielskim, który wspominał Jacka Malczewskiego: „Przychodzi kiedyś Jacek Malczewski i mówi – kup, Edziu, ten obrazek, ale ja nie chcę pieniędzy, daj mi jakieś stare spodnie, bo już świecę dziurami, a pieniądze i tak mi przepiją koledzy, zanim dojdę do krawca. Co było robić, dałem Jackowi zupełnie dobre spodnie i dodałem trochę pieniędzy”²².

Zbiory w ziemiańskich siedzibach wzbogacano obcą grafiką i malarstwem rodzajowym, szczególnie flamandzkim, francuskim i włoskim, zwłaszcza siedemnasto-, osiemnasto- i dziewiętnastowiecznym. Niemal w każdym pałacu znajdowały się oryginały bądź kopie pejzaży flamandzkich oraz scenek rodzajowych autorstwa tak znakomitych artystów, jak Rembrandt van Rijn, Peter Paul Rubens, Anton van Dyck, Adriaen van de Velde i Philips Wouwerman.

Do treści i formy obrazów przywiązywano tak wielkie znaczenie, że drugorzędna stała się kwestia, czy były one oryginałami, czy replikami. Jedne i drugie traktowano wymiennie zarówno w małych zbiorach prywatnych, jak i największych galeriach i muzeach na świecie.

„Żywe muzea”

Dwory opowiadały wystrojem wewnątrz historię rodu i narodu, a mieszkający w nich ludzie zapisywali kolejne jej karty. „»obrastał« dwór w sarmackie idee, które przydawały splendoru jego mieszkańcom, utwierdzając warstwę ziemiańską i szlachecką w wyjątkowości pochodzenia tychże grup społecznych »od starożytnej Sarmacji się wywodzących«.

W dobie tej dwory wzbogacały się o portrety świeckie, czasem wojenne łupy lub nawiązujące do stylu orientalnego tkaniny czy bibeloty, broń oraz książki przywożone z kolegów, czasem uniwersytetów, gdzie szlachta pobierała nauki. To sprzyjało snuciu opowieści, pielęgnowanych w pamięci o koligacjach znamienitych rodów. Z czasem zapisywano je, co nobilitowało jeszcze bardziej, mitologizując historię rodzinną

²² R. Mycielski, Pałac we Wrześni, I. Sień, s. 4, mps w zbiorach Krzysztofa Jodłowskiego, udostępniony autorce.

W pałacu Skórzewskich w Czerniejewie (dziś: woj. wielkopolskie) zebrano dzieła najwybitniejszych europejskich malarzy z XV i XVI wieku, takich jak: Paolo Veronese, Albrecht Dürer oraz Holbeinowie, a w pałacu w Czaczu (dziś: woj. wielkopolskie) można było zobaczyć dzieła Lucasa van Leydena, jednego z wielkich szesnastowiecznych malarzy niderlandzkich. Niewątpliwie jednak spora część zgromadzonych obrazów pozostawiała pod względem estetycznym wiele do życzenia, a niejedną można jednoznacznie ocenić jako rasowy kicz.

i społeczną²³ – pisali Ewa Rogalewska i Łukasz Lubicz-Łapiński o dworach z pogranicza Mazowsza, Podlasia i Litwy w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Kolekcje te tworzyły zatem „żywe muzea”, pełniąc zupełnie inną funkcję niż profesjonalne placówki. Posiadaniu cennych archiwów i bibliotek nie towarzyszyła na ogół potrzeba naukowego i systematycznego ich uporządkowania, podjęcia prac edytorskich wartościowych dokumentów i rękopisów czy oszacowania ich muzealnego znaczenia.

„Często stosunek do przedmiotów przechowywanych w domach nie wynikał z czynników racjonalnych: ich walorów estetycznych, artyzmu, wieku, wartości pieniężnej, historycznej itd. Te aspekty miały mniejsze znaczenie, gdyż były wypierane przez oceny, których źródło tkwiło w umiejętności dostrzegania w przedmiotach cech nieznanymi i niezrozumiałymi dla postronnego obserwatora. Ten tajemniczy kod znany wyłącznie najbliższej rodzinie, czasami dalszym krewnym lub przyjaciółom, przekazywany w tradycji ustnej lub pisanej, będący rodzajem metryczki muzealnej, odgrywał ważną rolę w ich identyfikacji i wycenie. On decydował, że pewne obiekty łądowały w piecu, inne na strychu lub w oficynie czy lamusie, a jeszcze inne zatrzymywano w salonie – tak scharakteryzował Tadeusz Epsztein zbiory sztuki w siedzibach polskiego ziemiaństwa na Ukrainie. – [...] Owa irracjonalna ocena wartości rzeczy zgromadzonych w domach dokonywała się pod różnym kątem, widziano w swoich zbiorach zapis dziejów własnej rodziny, jej poszczególnych członków, losy kraju i wreszcie historię poszczególnych przedmiotów – pisał. – Kolekcje mogły nie mieć większej wartości artystycznej, historycznej, nie mówiąc już o materialnej, a jednak były one w oczach właścicieli bardzo cenne i godne specjalnej opieki – właśnie ze względu na swoje związki z rodziną, z daną siedzibą, z jakąś postacią historyczną lub z ca-

²³ *Zagłada dworów w województwie białostockim po 1939 roku*, red. E. Rogalewska i Ł. Lubicz-Łapiński, Białystok 2012, s. 13.



Pawłowice (dziś: woj. śląskie, pow. pszczyński), kaplica pałacowa. Fot. album Pawłowice, Mchy, Wielka Łęka, Biblioteka UAM, Dział Ikonografii

niejewie (dziś: woj. wielkopolskie) zebrano dzieła najwybitniejszych europejskich malarzy z XV i XVI wieku, takich jak: Paolo Veronese, Albrecht Dürer oraz Holbeinowie, a w pałacu w Czaczu (dziś: woj. wielkopolskie) można było zobaczyć dzieła Lucasa van Leydena, jednego z wielkich szesnastowiecznych malarzy niderlandzkich. Niewątpliwie jednak spora część zgromadzonych obrazów pozostawiała pod względem estetycznym wiele do życzenia, a niejedną można jednoznacznie ocenić jako rasowy kicz. Wspominając wystrój pomieszczeń pałacu w Turwi (dziś: Turew, woj. wielkopolskie), Kazimierz Morawski pisał: „Na jednej wolnej ścianie przy oknach wisiały

łym krajem. Ale i odwrotnie, prawdziwe zabytki sztuki, cenne rękopisy lub druki niezaszeregowane przez tradycję rodzinną do odpowiedniej kategorii, były narażone na poniewierkę i zagładę”²⁴ – tę opinię o kryteriach doboru eksponatów w siedzibach polskiego ziemiaństwa na Ukrainie można rozszerzyć na wszystkie pozostałe regiony.

Ocena wartości artystycznej zbiorów ziemiańskich jest bardzo trudna ze względu na niedostatek źródeł na ich temat, zwłaszcza ikonograficznych. W pałacach arystokratycznych rodów znajdowały się często obrazy znakomitych twórców. W pałacu Skórzewskich w Czer-

²⁴ T. Epsztein, *Z piórem i paletą...*, s. 351.

dwa ogromne płótna [...]. Były to niezłe bohomyzy [...]. Nadawały one pokojowi dość niesamowitą aurę”²⁵.

Interesująca jest opinia Franza Maya, niemieckiego muzealnika i artysty, dokonującego konfiskat w Poznaniu podczas okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. W sprawozdaniach z przeglądu dzieł sztuki rekwirowanych z dworów oraz pałaców opisywał i klasyfikował zbiory przez pryzmat sztuki zachodnioeuropejskiej. Warto przytoczyć fragment jego raportu dotyczący kolekcji malarstwa w pałacu we Wróblewie (dziś: woj. wielkopolskie): „Pozostałe [obrazy] były albo bardzo złe, albo tak przeciętne, że niewarte były specjalnej troski”²⁶.

W niewielkich nawet majątkach znajdował się zazwyczaj jakiś obiekt wyższej klasy – na przykład tak opisywał May zbiory w majątku Żabno (dziś: woj. kujawsko-pomorskie): „Z nieuporządkowanej masy złych portretów i większej liczby bezwartościowych olejnych obrazów wybrałem mały obrazek na drewnie, autorstwa artysty wywodzącego się z kręgu Palmy Vecchia. Ta sugestia jest niepewna, ale mały obrazek przedstawiający »Zuzannę w kąpeli« jest dobrym dziełem z połowy XVI wieku”²⁷.

Zbiory pierwszej klasy

Niepodobna pominąć wartości zbiorów tworzonych dzięki pasji i profesjonalnemu przygotowaniu zazwyczaj jednej osoby – właściciela i kolekcjonera. Powstawały one zwłaszcza w kręgach zamożnej arystokracji. Urządzaniu nowych rezydencji towarzyszyła zarówno chęć kupowania obiektów najwyższej klasy, jak i w pełni świadome naśladowanie stylu starych rodowych oraz królewskich siedzib.

Pisała o tym księżna Maria ze Skórzewskich Ogińska (1857–1945), która po ślubie z Michałem Mikołajem Ogińskim zamieszkała w pałacu w Pługianach (dziś: Litwa), oddanym do zamieszkania w 1886 roku: „Nigdy nie lubiłam nowych siedzib, przyzwyczajoną będąc do starych rezydencji moich rodziców w Czerniejewie i w Ro-

²⁵ K. Morawski, *Wspomnienia z Turwi*, Kraków 1981, s. 183.

²⁶ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), 3383, Der Reichsstatthalter im Reichsgau Wartheland in Posen, Sprawozdania i korespondencja władz w sprawie rejestracji dzieł sztuki na terenie Kraju Warty, 1941–1944, Bericht über eine Reise in den Kreis Samter [Sprawozdanie z podróży do powiatu Szamotuły], Poznań, 11 XI 1944 r., k. 104–105.

²⁷ Tamże, Reisebericht von Kunstmaler Franz May am 12. September in den Kreis Mogilno mit Fräulein dr. S. Esche [Sprawozdanie artysty malarza Franza Maya z 12 września z podróży w powiecie Mogilno z panną dr. S. Esche], k. 101.

gowie [dziś: woj. świętokrzyskie]. Przykładałam więc dużo starań do odpowiedniego urządzenia wnętrza. Skupowaliśmy więc z moim mężem przez wiele lat meble stylowe, gdzie się dało. Kiedyś, będąc z ojcem w Gdańsku, kupiłam śliczne, stare rzeźbione schody, które upatrzyłam, przechodząc ulicą w jakiejś kuźni. Miały one wrytą datę XVII w., a odnowione przez miejscowego stolarza były podziwiane przez wszystkich [...]. Meble do stołu kupiliśmy z któregoś pałacu Stanisława Poniatowskiego. Obicia z czerwonego adamaszku na ściany i na meble, z herbami meksykańskimi, kupiliśmy z pałacu urządzonego dla cesarza Maksymiliana [Ferdynanda Józefa z rodu Habsburgów, brata cesarza Franciszka Józefa I]. Wszystkie podobne rzeczy nadawały pałacowi charakter od dawna zamieszkałego”²⁸.

Pierwszorzędny przykład celowego działania stanowi kolekcja Ignacego Korwin-Milewskiego (1846–1926), twórcy jednego z ważniejszych polskich zbiorów sztuki, który uległ po jego śmierci stopniowemu rozproszeniu. Korwin-Milewski był właścicielem jednej z największych fortun w Europie, kosmopolitycznym arystokratą, żyjącym namiętnie i bezkompromisowo, z fantazją kresową i szlachecką. Jako mecenas hojnie wspierający artystów miał własną teorię estetyczną sztuki polskiej, którą wyłożył w opublikowanym katalogu z wystawy swojej kolekcji (*Katalog der Ausstellung im Künstlerhause. Gräflich I. Milewski'sche Sammlung*, Wien 1895): „życząc sobie mieć zbiór mniej więcej kompletny i stanowiący całość oryginalną [...] nabywam obrazy artystów-rodaków, obecnie żyjących, a między takimi, wyłącznie tych, co należą lub należeli do szkoły monachijskiej”.

Przez kilkanaście lat – od około 1880 do 1895 roku – zgromadził około dwustu obrazów. Miał wyrobiony, indywidualny smak. Jego zbiory tak opisał Andrzej Ryszkiewicz: „Matejko reprezentowany był *Stańczykiem* i *Autoportretem w fotelu*. Milewski posiadał prawie 30 obrazów A[leksandra] Gierymskiego, któremu od 1888 r. wypłacał regularną pensję i sfinansował wyjazd do Paryża [...]. Dalej szedł [Józef] Chełmoński (między innymi *Babie lato* oraz *Jarmark na konie*), W[itold] Pruszkowski, S[tanisław] Witkiewicz, W[ładysław] Czachórski [...], J[ózef] Pankiewicz”²⁹. Zamierzał ofiarować całą kolekcję społeczeństwu, wybudować gmach i zabezpieczyć ją finansowo. Nie potrafił jednak porozumieć się z władzami Krakowa i Lwowa.

²⁸ M. Ogińska, *Moje pamiętniki*, oprac., wstęp, przypisy R. Nowicki, Poznań 2019, s. 86.

²⁹ A. Ryszkiewicz, *Ignacy Karol Milewski (1846–1926)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), Wrocław 1976, t. 21, s. 208–210.

» Pierwszorzędny przykład celowego działania stanowi kolekcja Ignacego Korwin-Milewskiego (1846–1926), twórcy jednego z ważniejszych polskich zbiorów sztuki, który uległ po jego śmierci stopniowemu rozproszeniu. Korwin-Milewski był właścicielem jednej z największych fortun w Europie, kosmopolitycznym arystokratą, żyjącym namiętnie i bezkompromisowo, z fantazją kresową i szlachecką. »

Obrazy pozostawały do 1893 roku w Wilnie, następnie we Lwowie i w Wiedniu, od 1897 w jego rodzinnej rezydencji w Gieranonach (dziś: Białoruś), później na adriatyckiej Wyspie św. Katarzyny (eksterytorialnej, odkupionej od arcyksięcia Karola Stefana Habsburga), zaś od 1915 roku w składach wiedeńskich. Milewski chętnie udostępniał je zwiedzającym, a także często wysyłał na wystawy.

Po I wojnie światowej zbiór przestał istnieć. Nie odniosły skutku apele, aby całą kolekcję nabyło państwo. Ostatecznie większość najważniejszych dzieł zgromadzonych przez Korwin-Milewskiego trafiła różnymi drogami do Muzeum Narodowego w Warszawie, wiele z nich znajduje się w muzeach i kolekcjach na całym świecie. Ostatnie piętnaście obrazów zostało – po wielu perypetiach w Europie i Ameryce – wystawionych w 1969 roku w wiedeńskim antykwariacie.

Inaczej potoczyły się losy najwyższej klasy kolekcji rzemiosła artystycznego, stworzonej przez Izabelę z Czartoryskich Działyńską (1830–1899). Właścicielka nadała jej godną oprawę, umieszczając eksponaty w salach zamku gołuchowskiego, przebudowanego w stylu renesansu francuskiego, nawiązującego do zamków nad Loarą. Zadbła też o to, aby eksponować umieszczone w pałacach i zamkach kolekcje, a także zagwarantować do nich publiczny dostęp.

Do Rosji trafiła kolekcja cennych zbiorów militariów, narodowych pamiątek, ksiąg i dokumentów gen. Henryka Dąbrowskiego z Winnej Góry, powierzonych przezeń w testamencie Warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk z uzasadnieniem, „aby każdemu Polakowi wolno było rzeczy te [...] oglądać”. Po upadku Powstania Listopadowego w 1831 roku wszystkie zbiory publiczne zostały zarekwirowane w ramach represji przez Mikołaja I.

Cenna kolekcja broni po Dąbrowskim znalazła się w orbicie szczególnego zainteresowania cara, który w tym czasie zaczął intensywnie tworzyć własną.

Zagarnięta przez niego spuścizna po generale dała podwaliny kolekcji broni umieszczonej w Arsenale Carskiego Sioła, a następnie w Ermitażu.

Zagłada ziemian

„Z ziemiaństwem polskim historia w XX wieku obeszła się dość brutalnie – najpierw zlikwidowano je jako grupę społeczną, niszcząc przy okazji jego dorobek materialny, następnie przez długie dziesięciolecia nie pozwalano o nim pisać, skazując na zapomnienie i wymazanie ze świadomości społecznej”³⁰ – podsumował Tadeusz Epsztein. Wraz z wybuchem II wojny światowej, we wrześniu 1939 roku, rozpoczął się proces zagłady tej warstwy jako elity narodu polskiego. Rozpoczęła go polityka III Rzeszy oraz Związku Sowieckiego na obszarach polskich pod okupacją obu najeźdźców, a kontynuowały działania rządu lubelskiego i wprowadzony przez niego dekret o reformie rolnej w 1944 roku.

Krzysztof Jasiewicz ustalił dotychczas, że „ziemiaństwo polskie, według zebraanych relacji, zginęło w większości z rąk sowieckich (50,76 proc. ogółu strat osobowych), na drugim miejscu plasują się Niemcy (40,57 proc.), na kolejnych – Polacy (3,05 proc.) [Jasiewicz wyróżnia tu trzy kategorie: UB, partyzantka komunistyczna, kryminaliści], sprawcy nieznanego pochodzenia (2,94 proc.) oraz Ukraińcy (2,19 proc. ogółu strat). W śladowych ilościach pojawiają się – jako sprawcy zbrodni – Litwini (0,15 proc.), a także wyodrębniona i oddzielnie sklasyfikowana grupa – własowcy (0,34 proc.)”³¹.

Według Jasiewicza, który przyjął, że u progu II wojny światowej polskie ziemiaństwo liczyło 80–100 tys. osób (co stanowiło 0,2 proc. obywateli II Rzeczypospolitej), straty osobowe wyniosły około 4 proc. całej jego przedwojennej populacji. „Na szesnaście województw II RP w dziewięciu przeważają straty zadane przez Sowieców – podaje Jasiewicz. – Są to straty w następujących województwach: białostockie, lwowskie, nowogródzkie, poleskie, stanisławowskie, śląskie (tu mało reprezentatywna – nieliczna grupka ziemian), tarnopolskie, wileńskie i wołyńskie. W pozostałych województwach przeważają straty poniesione z rąk niemieckich (województwa: kieleckie, krakowskie, lubelskie, łódzkie, pomorskie, poznańskie, warszawskie)”³².

³⁰ T. Epsztein, *Z piórem i paletą...*, s. 11.

³¹ K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, Warszawa 1995, s. 24–25.

³² Tamże, s. 27.



Kruchowo (dziś: woj. wielkopolskie, pow. gnieźnieński), jadalnia. Fot. ze zbiorów rodziny Żarynow

Aresztowania i deportacje objęły, jego zdaniem, nie mniej niż 15 proc. populacji ziemianstwa, a życie straciło co najmniej pięciuset jej przedstawicieli.

Ziemianie ginęli w kampanii wrześniowej 1939 roku, brali udział w walkach Polskiego Państwa Podziemnego oraz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Okupanci sowieccy i niemieccy eksterminowali ich wraz z przedstawicielami innych grup społecznych, zaliczonych do tej samej kategorii: z inteligentami, duchownymi, oficerami Wojska Polskiego, działaczami społecznymi oraz politycznymi, byłymi powstańcami, działaczami plebiscytowymi – oraz wszystkimi tymi, którzy walczyli o kształt terytorialny II Rzeczypospolitej i budowali suwerenne państwo. Szczątki ziemian spoczywają we wszystkich znanych miejscach egzekucji – od Palmir i Piaśnicy po Katyń, Charków i Kalinin (dziś: Twer).

U schyłku działań wojennych w 1939 roku, po upadku Warszawy, obaj najędźdźcy dokonali podziału – niemal dokładnie po połowie – ziem polskich na mocy niemiecko-sowieckiego układu „o granicach i przyjaźni” z 28 września 1939 roku. Granica przebiegała wzdłuż Pisy, Narwi, Bugu i Sanu. Już w październiku tego

samego roku prawie 25 proc. terenów polskich zajętych przez III Rzeszę wcielono do Niemiec, a z pozostałych ponad 25 proc. utworzono Generalne Gubernatorstwo. Do ZSRS zostały przyłączone wschodnie województwa – ponad 51 proc. terytorium II Rzeczypospolitej.

Być „bezetem”

Po II wojnie światowej niemal wszyscy ziemianie zostali wyrzuceni z majątków, które przejęła Polska pojałtańska. Ówczesni propagandyści pracowali nad opatrzeniem ich etykietką „krwio pijców” i „obszarników” wyzyskujących ludność wiejską, a historycy często przedstawiali ich rolę w niekorzystnym świetle lub przemilczali temat. Trzeba jednocześnie dodać, że w przypadku pewnej części warstwy ziemiańskiej krytyka znajdowała do pewnego stopnia uzasadnienie. Nawet emigracyjny historyk Marian Kukiel zwracał uwagę: „Cały czas istniała znaczna część ziemiaństwa, która nie



Zamek w Kórniku (dziś: woj. wielkopolskie, pow. poznański), salon. Fot. polona.pl

rozumiała konieczności zmian społecznych i bała się ich, w trosce przed zrujnowaniem swoich majątków, przed koniecznością przestawienia ich na nowoczesny sposób zarządzania, którego po prostu nie znała”³³.

Sami zaś byli ziemianie, nazywani w dokumentach bezpieki „bezetami” (skrót „bz” od „były ziemianin”), musieli się nauczyć żyć w PRL bez majątków, które od wieków stanowiły ich źródło utrzymania i zaplecze uświęconego wieloletnią tradycją stylu życia. Byli represjonowani, szczególnie w okresie stalinowskim (1944–1956), kiedy nie mogli przebywać w powiecie, w którym znajdowały się ich dobra. Niektórych aresztowano lub poddawano inwigilacji jako grupę wspierającą przedwojenny obóz władzy i sympatyzującą z jego kontynuatorem na uchodźstwie. Mieli trudności z podjęciem wyższych studiów, znalezieniem mieszkania oraz pracy.

„Byli ziemianie” przyjęli rozmaite strategie przetrwania: jedni weszli w rolę inteligencji, angażowali się w działalność niszowych organizacji katolickich, podczas gdy inni aktywnie wiązali się z instytucjami państwa komunistycznego. Ciekawe spostrzeżenia odnotowali Rafał Smoczyński i Tomasz Zarycki w badaniach socjologicznych przeprowadzonych nad środowiskiem ziemiańskim: „Należałoby jednak nie tyle mówić o dezintegracji środowiska dawnej elity szlacheckiej, co o jej reorganizacji, hibernacji i zniknięciu ze sfery publicznej”³⁴.

Większość przyjęła postawę, którą można określić jako pozytywistyczną – pracowała na rzecz odbudowy i rozwoju kraju oraz dla swojej rodziny i społeczeństwa, nie zaś dla wzmocnienia nowej komunistycznej władzy. Pozbawieni swoich rezydencji ziemianie funkcjonowali nadal jako grupa powiązana relacjami towarzyskimi i więzami rodzinnymi, zachowując własny system wartości, podtrzymując tradycję, pamięć o przodkach i religijność.

Opustoszałe siedziby ziemiańskie przeznaczano w najlepszym wypadku na szkoły, domy opieki, siedziby dyrekcji Państwowych Gospodarstw Rolnych, w gorszym – niszczały, popadając w ruinę aż po fundamenty. Najtrudniejsze do odtworzenia są burzliwe losy zbiorów sztuki i pamiątek rodzinnych z ziemiańskich rezydencji.

„Większe lub mniejsze części tych zbiorów możemy podziwiać do dnia dzisiejszego, inne czekają jeszcze na swoich odkrywców – pisał Tadeusz Epsztein, analizując

³³ M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowej: 1795–1921*, Paryż 1981, s. 43.

³⁴ R. Smoczyński, T. Zarycki, *Totem inteligencji. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Warszawa 2017, s. 34.

ziemiańskie dziedzictwo kulturalne na Ukrainie. – Niestety wyszukiwanie w zbiorach publicznych i prywatnych przedmiotów z dawnych kolekcji dworskich nie jest rzeczą prostą, gdyż często nie posiadamy odpowiednich danych umożliwiających klasyfikację danego obiektu. Szczególnie trudne są poszukiwania śladów bibliotek podworskich, które w większych lub mniejszych fragmentach znajdują się w różnych kolekcjach w Polsce, gdyż nie ma do tego celu odpowiednich pomocy ewidencyjnych. Wiele tajemnic kryją nie tylko archiwa, biblioteki i muzea polskie, ale przede wszystkim ukraińskie, w których znalazło się po 1917 roku bardzo dużo materiałów archiwalnych, fragmentów księgozbiorów i innych kolekcji ziemiańskich.

Niektóre przedmioty sami właściciele deponowali po przewrocie bolszewickim – tak właśnie Muzeum w Winnicy [dziś: Ukraina] przejęło różne przedmioty pochodzące z okolicznych dworów. Zachowały się też niektóre przedsięwzięcia



Zamek w Kórniku (dziś: woj. wielkopolskie, pow. poznański), sala jadalna. Fot. polona.pl

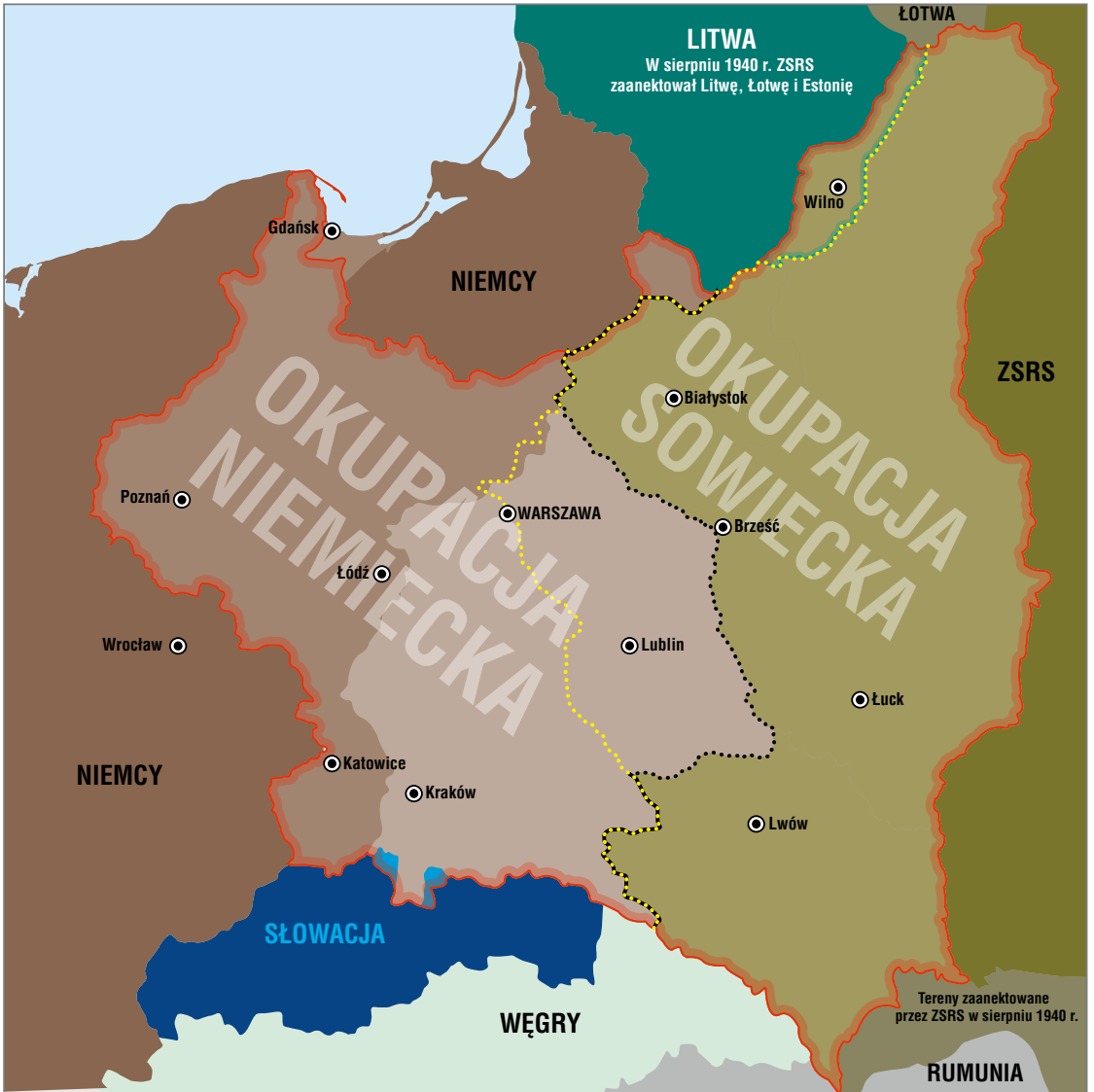
» Po II wojnie światowej niemal wszyscy ziemianie zostali wyrzuceni z majątków, które przejęła Polska pojałtańska. Ówcześni propagandyści pracowali nad opatrzeniem ich etykietką „krwiopijców” i obszarników wyzyskujących ludność wiejską, a historycy często przedstawiali ich rolę w niekorzystnym świetle lub przemilczali temat. »

kulturalne i dobroczynne współfinansowane przez ziemiaństwo. Wymiar symboliczny może mieć kościół św. Mikołaja w Kijowie, który szczęśliwie przetrwał panowanie sowieckie i znów może służyć katolikom mieszkającym w stolicy Ukrainy”³⁵.

Zbiory sztuki w dworach i pałacach miały dużą wartość przede wszystkim jako spójna tematycznie całość. Systematycznie rozkradane przez żołnierzy Wehrmachtu, niemieckich administratorów, czerwonarmistów, a po 1944 roku przejęte przez polskie władze komunistyczne i grabione przez armię szabrowników, stanowiły najbardziej ulotną część ziemiańskiego dziedzictwa. Dziś wyrwane z kontekstu, pojedyncze obiekty możemy obejrzeć w muzeach lub antykwariatach. Ale tam nie dowiemy się zbyt wiele o ich dawnych właścicielach...

³⁵ Tamże, s. 466.

OKUPACJA TERYTORIUM RP W LATACH 1939–1941



Granice Polski z 1 września 1939 r.

Okupacja niemiecka:

Obszar włączony bezpośrednio do Rzeszy

Generalne Gubernatorstwo

Okupacja sowiecka

Okręg Wileński przekazany przez ZSRS Litwie i wraz z nią wcielony do ZSRS w 1940 r.

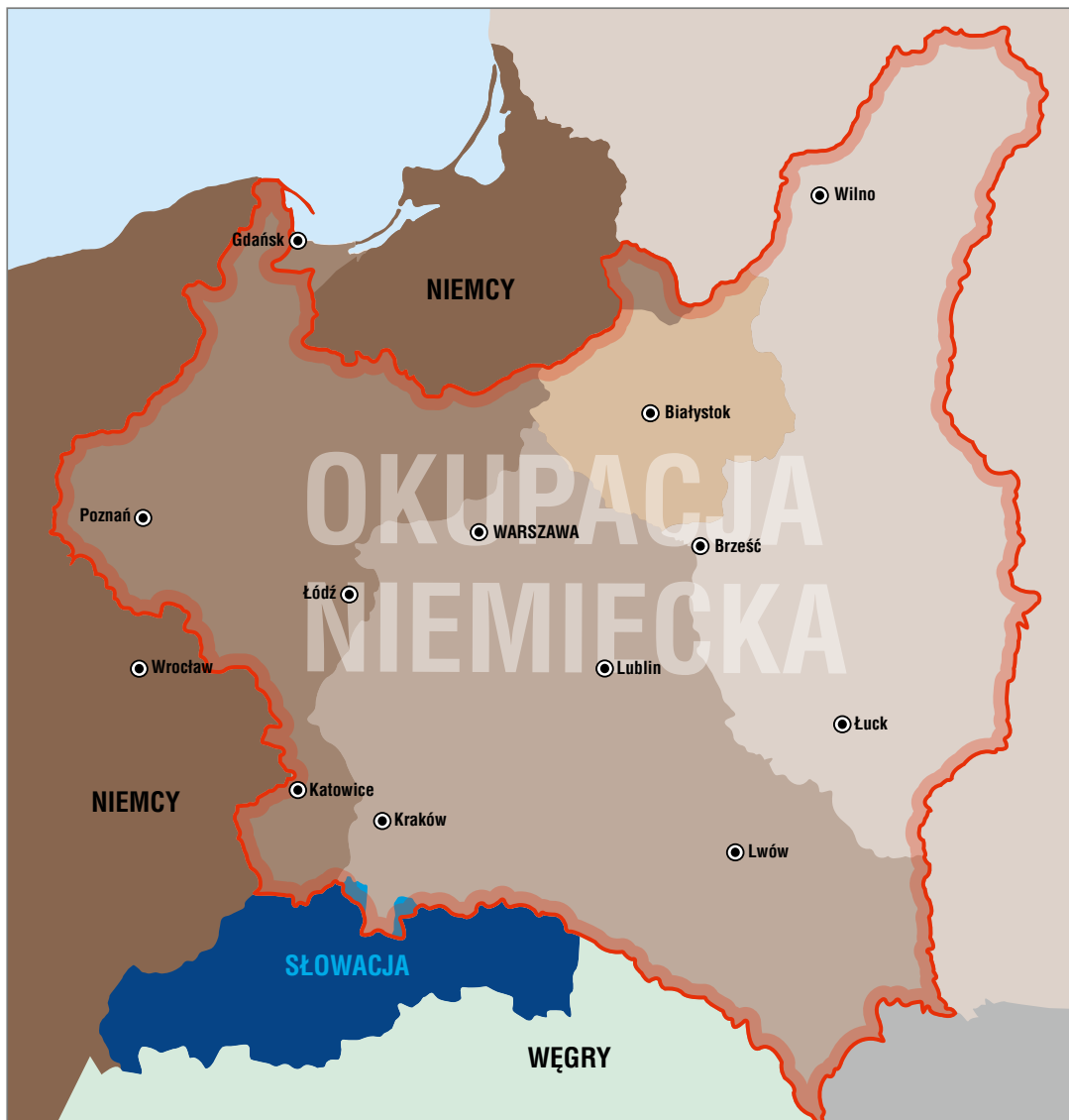
Okupacja słowacka

Linie podziału Polski pomiędzy ZSRS i Niemcy:

linia ustalona w pakcie Ribbentrop-Mołotow 23 sierpnia 1939 r.

linia demarkacyjna ustalona 28 września 1939 r.

OKUPACJA TERYTORIUM RP W LATACH 1941–1944



Tomasz Ginter

— Granice Polski z 1 września 1939 r.

Okupacja niemiecka:

Obszar włączony bezpośrednio do Rzeszy

Generalne Gubernatorstwo

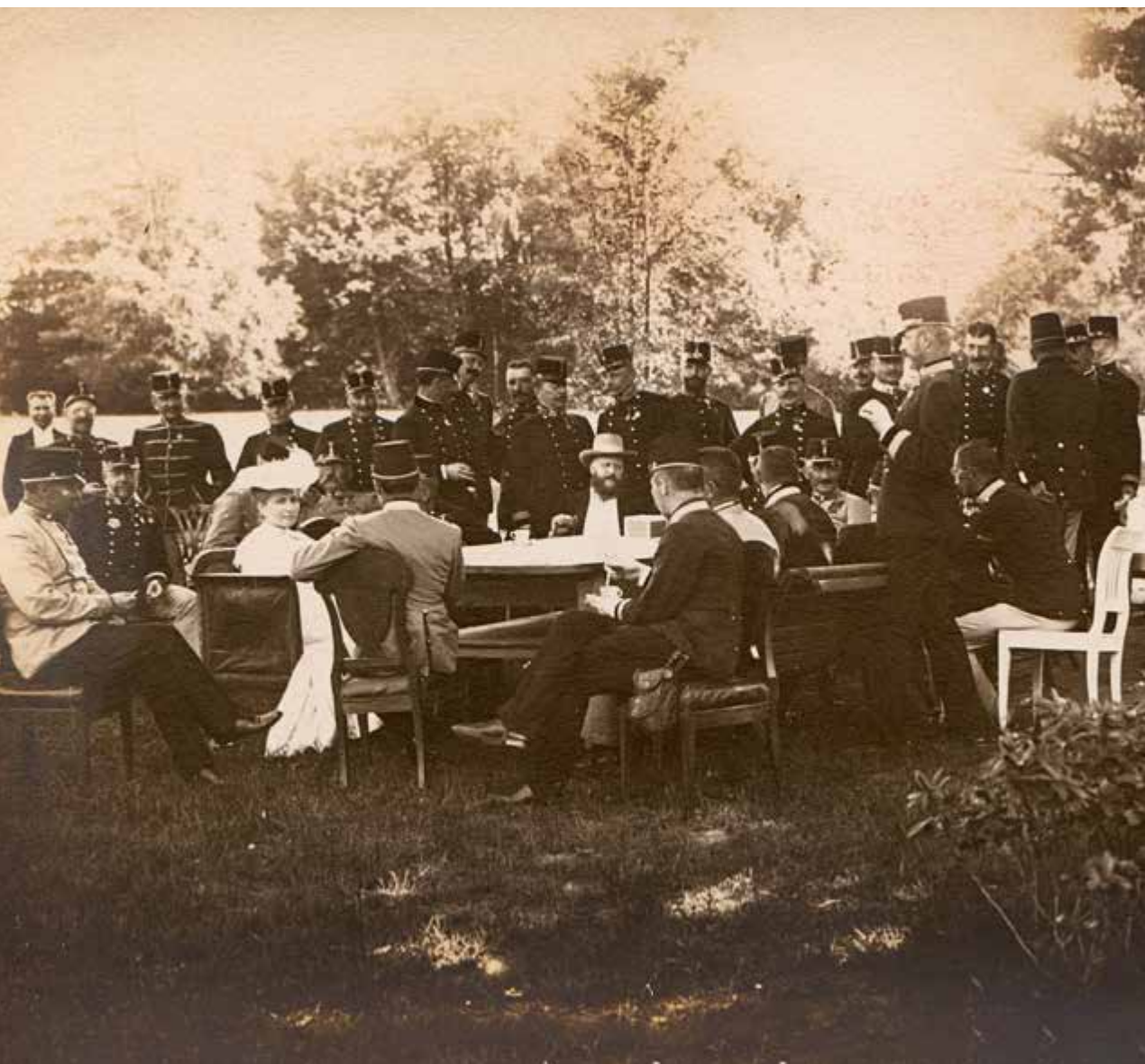
Okręg Białystok

Obszary włączone do Komisariatu Rzeszy Ukraina i Komisariatu Rzeszy Ostland

— Niemcy przed 1 września 1939 r.

— Okupacja słowacka

Rozdział 2
Być arystokratą...



Uroczystość w parku w majątku Lanckorońskich w Rozdole (dziś: Ukraina, obw. Iwowski). Na zdjęciu Karol i Małgorzata Lanckorońscy oraz zaproszeni goście. Fot. Archiwum Nauki PAU i PAN w Krakowie, Spuścizna Lanckorońskich



Elitarni, ekskluzywni, utytułowani

„Dla tej odgórnjej klasy wszystkie drogi były otwarte, [...] tworzyli jakby jedną rodzinę europejską, wielokrotnie spowinowaconą, do której wstęp dawały nazwiska rodowe, urzędy i oczywiście pieniądze”³⁶ – trafnie opisała Maria Czapska we wspomnieniach grupę społeczną, z której się wywodziła.

Arystokracja stanowiła najwyższą i jednocześnie najmniej liczną warstwę społeczną. Pojęcie to ukształtowało się dopiero w XIX wieku, bowiem w odniesieniu do dawniejszych czasów możemy mówić o magnaterii i rodach możnowładczych. Przedstawiciele arystokracji wywodzili się z dawnych rodzin magnackich i senatorskich, które swą potęgę zbudowały jeszcze w czasach I Rzeczypospolitej. „Na szczycie znajdowała się arystokracja, wąskie środowisko składające się z jednej strony z potomków niektórych rodów magnackich o rodowodzie staropolskim, z drugiej – z rodzin, które zdobyły wysoką pozycję społeczną i ekonomiczną dopiero w XIX w.”³⁷ – pisał Tadeusz Epsztein. Według Marcina K. Schirmera, do warstwy tej zaliczyć można kilkadziesiąt najbardziej znanych rodzin. Atrybutem arystokraty, oprócz posiadania historycznego nazwiska i majątku ziemskiego, było uzyskanie tytułu rodowego (książęcego, hrabiowskiego, rzadziej baronowskiego). Przynależność do sfery, którą wyróżnia-

ła elitarność, ekskluzywność, podkreślanie własnej odrębności, a także dystansowanie się od otoczenia, była dziedziczna i wynikała z urodzenia oraz posiadania majątku. Osobom z zewnątrz trudno było wniknąć w jej szeregi.

³⁶ M. Czapska, *Europa w rodzinie*, Paryż 1970, s. 11.

³⁷ T. Epsztein, *Wokół definicji ziemiaństwa*, [w:] *O polskich elitach raz jeszcze...*, s. 65.



Ślub Stanisława i Zofii Rostworowskich, 25 września 1918 r. Zofia Mycielska poślubiła rtm. Stanisława Rostworowskiego, zawodowego wojskowego, który do przejścia w stan spoczynku w 1935 r. spędzał większość czasu na frontach, a następnie w odległych kwaterach jednostek kawaleryjskich, gdzie pełnił służbę. Prowadzenie majątku – od 1922 r. Zofia była właścicielką posiadłości Gębice (dziś: woj. wielkopolskie, pow. gostyński) – oraz wychowanie dzieci spadło w dużej mierze na barki żony. Szczególnie wiele trudności przysporzyło jej zarządzanie dobrami w latach wielkiego kryzysu.
Fot. Muzeum Zamek Górków w Szamotułach

Małżeństwa miały charakter homogamiczny, co oznacza, że zawierano je z reguły w obrębie tej sfery, a to sprawiło, że większość rodów była ze sobą spowinowacana. Arystokraci posiadali rozległe majątki ziemskie, często zlokalizowane na terenie kilku zaborów. Zamieszkiwali luksusowe rezydencje wyposażone w cenne dzieła sztuki, które chętnie kolekcjonowali. Zamożność umożliwiała im prowadzenie życia na wysokim poziomie, znaczną część roku spędzali w podróżach i za granicą. Polskie rody stanowiły integralną część utytułowanych rodzin europejskich, z którymi łączyły je silne więzi – charakterystyczne były tu kontakty z dworami królewskimi oraz koligacje z arystokracją europejską.

Problem z wyborem swojej tożsamości narodowej opisała Maria Czapska. „Skąd się u nas wziął ten polski patriotyzm i ta nienawiść do Rosji? – pisała we wspomnieniach. – Z matki Austriaczki, wychowani przez guwernantki cudzoziemki, z ojca narodowo obojętnego? Matka nauczyła nas kochać ojczyznę zniewoloną, śpiewać »Boże coś Polskę...« a też i »Gde domov moj...«, narodowy hymn czeski, tak jak nauczyła nas modlitwy. W Jej pojęciu jednak wszelkie ruchy rewolucyjne, a więc i powstania, sprzeciwiały się prawom Bożym. Ale polskie nauczycielki nauczyły nas historii polskiej”³⁸.

W okresie zaborów wiele rodów otrzymało tytuły arystokratyczne – głównie pod panowaniem austriackim. Według Ewy Maj i Włodzimierza Micha, u progu niepodległości prawo do tych godności miało ponad 280 rodzin, jeszcze więcej korzystało z nich bezpodstawnie, a liczba tych ostatnich wciąż rosła.



„Biblioteka narodowa” Załuskich

Być może właśnie kosmopolityzm oraz późniejsza komunistyczna czarna propaganda sprawiły, że arystokracji do dziś odmawia się zasług, przedstawiając ją często jako warstwę snobistyczną, egoistyczną i próżniaczą. Tymczasem w XVIII, XIX i XX wieku często właśnie zamożni arystokraci byli prekursorami innowacyjnych i modernizacyjnych działań na ziemiach polskich. Bez ich starań i finansów, pasji, erudycji oraz szerokich horyzontów i międzynarodowych kontaktów towarzyskich nie byłoby wielu polskich bibliotek, muzeów, zabytków, kurortów, browarów, szlaków turystycznych ani dyscyplin sportu. Nie mielibyśmy portretu *Dama z gronostajem* Leonarda

³⁸ Tamże, s. 133.

da Vinci, skarbów Zamku Królewskiego na Wawelu ani Morskiego Oka, gdyby nie wytrzymała praca oraz konsekwentne i przemyślane działania wielu arystokratów³⁹.

Zacznijmy od braci Andrzeja Stanisława (1695–1758) i Józefa Andrzeja (1702–1774) Załuskich – biskupów Kościoła katolickiego – którzy pierwszą bibliotekę publiczną założyli i ufundowali w 1747 roku, przeznaczając na jej siedzibę luksusowy budynek pałacu Daniłowiczowskiego w Warszawie. Jak zwraca uwagę Jan Kozłowski⁴⁰, liczne podróże zagraniczne odbyte przez Załuskich w młodości dla rozszerzenia horyzontów i edukacji sprawiły, że dostrzegli oni różnice między krajem a zagranicą, boleśnie odczuli obojętność i lekceważenie, z jakim ludzie Europy Zachodniej odnosili się do Polski. Uświadomili sobie, że ich kraj leży na peryferiach, a wzór do naśladowania stanowi centrum. W miarę postępującego upadku znaczenia politycznego Rzeczypospolitej dostrzegli wzrastającą potrzebę zachowania spuścizny historycznej i upowszechnienia wiedzy o historii kraju. Były to czasy, gdy zabytki piśmiennictwa nie cieszyły się prestiżem, nie stanowiły też lokaty kapitału i niespecjalnie je szanowano. Nic dziwnego, że płonęły, butwiały oraz były niszczone przez szkodniki.

 **Być może właśnie kosmopolityzm oraz późniejsza komunistyczna czarna propaganda sprawiły, że arystokracji do dziś odmawia się zasług, przedstawiając ją często jako warstwę snobistyczną, egoistyczną i próżniaczą. Tymczasem w XVIII, XIX i XX wieku często właśnie zamożni arystokraci byli prekursorami innowacyjnych i modernizacyjnych działań na ziemiach polskich.** 

Biblioteka Załuskich, oparta na wzorach zagranicznych, stanowiła jedną z najnowocześniejszych instytucji w polskiej kulturze XVIII wieku i była z pewnością wówczas największa: liczyła 400 tys. druków i 12–16 tys. rękopisów. Dla porównania dodajmy, że dopiero na początku XX wieku księgozbiór Biblioteki Jagiellońskiej przekroczył rozmiary osiągnięte przez Bibliotekę Załuskich. Ta ostatnia zapoczątkowała serię magnackich fundacji bibliotecznych i stała się ośrodkiem życia umysłowego: wokół niej skupieni byli ludzie pióra z kraju i zagranicy, w ramach biblioteki inicjowano prace historyczne oraz literackie, a także prowadzono działalność edytorską.

³⁹ J. Kozłowski, *Biblioteka Załuskich w dwunastu odstonach*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, t. 33/34, 2001, s. 26–28.

⁴⁰ Tamże.

Jako pierwsza pełniła funkcję biblioteki narodowej – była wręcz jej pierwowzorem, gdyż zaczęto gromadzić dorobek ojczystego piśmiennictwa⁴¹. Bez inicjatywy braci Załuskich kultura polska byłaby znacznie uboższa. Właśnie na podstawie egzemplarzy z księgozbioru Biblioteki Załuskich ogłoszono drukiem między innymi wiersze poetów barokowych Jana Andrzeja Morsztyna, Wacława Potockiego czy Samuela ze Skrzypny Twardowskiego. Realizowany przez Załuskich od 1732 roku program edytorski miał na celu budzenie wśród elity umysłowej wiary we własne siły, a także uzasadnienie ważnego miejsca Polaków między narodami Europy⁴².

Projekt hrabiego Raczyńskiego

Misję kulturotwórczą realizował także Edward hrabia Raczyński (1786–1845), który w 1829 roku otworzył w ufundowanym przez siebie nowym gmachu bibliotekę publiczną w Poznaniu, znajdującym się wówczas na terenie zaboru pruskiego. W statucie biblioteki napisał: „przejęty chęcią ułatwienia każdemu środków nabywania nauk i wiadomości zakłada w Poznaniu w miejscu swego urodzenia Bibliotekę publiczną, którą wraz z domem w tym celu [...] wystawionym, ze wszystkimi w nim znajdującymi się obecnie książkami, oraz funduszami na uposażenie przeznaczonymi, temuż miastu tytułem własności w wieczne nadaje posiadanie. [...] Przeznaczeniem Biblioteki Raczyńskich jest, aby w czytelnicy, która w tejsze będzie urządzoną, każdy bez różnicy osób w dniach i godzinach oznaczonych miał prawo z niej korzystać”.

Wkrótce biblioteka stała się w mieście miejscem ważnym, które głównie dzięki polskiemu księgozbiоровi i personelowi stanowiło ostoję rodzimej kultury. Planowana za budynkiem biblioteki galeria Atanazego Raczyńskiego (1788–1874), brata Edwarda, przekształcona niedługo później w hotel, stworzyła zachodnią pierzeję ulicy – pod koniec XIX i na początku XX wieku jedną z piękniejszych promenad Poznania.

Edward Raczyński doprowadził także do edycji źródeł do historii Polski XVII i XVIII wieku, publikując w sumie prawie pięćdziesiąt dzieł w około dziewięćdziesięciu tomach, między innymi *Listy Jana III do królowej Marii Kazimiery* oraz *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska (ukazały się w 1836 roku). Żaden inny z ówczesnych wielkich mecenasów nie legitymował się tak dużym dorobkiem edytorskim. Publikacje te spotkały się wprawdzie z surowym osądem dzisiejszych historyków, gdyż w swojej pasji badawczej

⁴¹ Tamże, s. 26–28.

⁴² Tamże, s. 28–29.



Biblioteka Raczyńskich, grafika Juliusa von Minutoliego. Fot. Biblioteka Raczyńskich

i gorliwości komentatorskiej Raczyński dokonywał w źródłowych tekstach licznych zmian, a także pomijał fragmenty lub przeinaczał teksty, by zyskały niezbędną – jego zdaniem – wymowę dydaktyczną. Kierował się maksymą: „Jako dobrzy synowie [Ojczyzny] nie odkrywajmy przed obcymi słabości nieszczęśliwej Matki, ani starszych braci wykroczeń”. Nie umniejsza to jednak zasług hrabiego w popularyzacji wiedzy o cennych zabytkach polskiej literatury i historii. Raczyński był hojnym mecenasem, wspierającym finansowo wiele przedsięwzięć – ufundował między innymi wodociąg w Poznaniu, modernizując miasto.

Człowiek renesansu

Zasłużony dla polskiego kolekcjonerstwa, a także dla ratowania zabytków był Karol Lanckoroński (1848–1933), ojciec Karoliny Lanckorońskiej, arystokrata oddany cesarzowi, zajmujący wysokie stanowiska w wielonarodowościowej monarchii austro-węgierskiej. Był jednym z organizatorów, a zarazem członkiem najwyższych urzędów do spraw sztuki w całym państwie, jednym z najbogatszych ludzi w Galicji, gdzie miał majątki Rozdół, Komarno oraz Jagielnicę (dziś: Ukraina). W austriackiej Styrii należały do niego grunty i lasy we Frauenwaldzie, a w Królestwie Polskim

– Wodzisław koło Jędrzejowa (dziś: woj. świętokrzyskie). Lanckoroński ukończył studia na Uniwersytecie Wiedeńskim, uzyskując stopień doktora praw, interesował się jednak historią sztuki – był wybitnym znawcą sztuki włoskiej, pasjonowała go także archeologia śródziemnomorska. „Każdemu, kto się z nim zetknął, imponował już swym zewnętrznym wyglądem: olbrzymią postawą, żywością ruchów, niezmordowaną energią, żywiołowością temperamentu [...], a przede wszystkim prawie uniwersalnym humanistycznym wykształceniem⁷⁴³ – wspominał go bliski współpracownik Alfred Wysocki.



Rysunki z podróży Karola Lanckorońskiego dookoła świata autorstwa Ludwiga Hansa Fischera.
Fot. Archiwum Nauki PAU i PAN w Krakowie, Spuścizna Lanckorońskich

Karol Lanckoroński docenił rolę fotografii w badaniach dzieł sztuki. W pałacu rozdolskim zgromadził olbrzymią fototekę – imponujący zbiór reprodukcji zabytków. Pod koniec życia przekazał Stacji Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności w Rzymie 60 tys. fotografii dokumentujących dzieła sztuki z epoki renesansu, głównie z Włoch. Stacja ta miała być szczególnie ważną ekspozyturą polskiej nauki i umożliwiać kontakty z pierwszą ligą nauki światowej⁴⁴.

⁴³ T. Szydłowski, *Karol Lanckoroński. Wspomnienia pośmiertne*, „Przegląd Współczesny” 1933, nr 12, s. 379–385.

⁴⁴ D. Rederowa, *Polska Stacja Naukowa w Rzymie*, „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności” 1992/1993, Kraków 1994, s. 221–222.

Działalność Lanckorońskiego była wszechstronna. W pałacu w Rozdole stworzył pracownię malarską dla Jacka Malczewskiego. Przyjaźnił się ze słynnym francuskim rzeźbiarzem Augustem Rodinem i niemieckim poetą Rainerem Marią Rilke. Jego pasją stanowiły podróże po Europie, wzdłuż wybrzeży afrykańskich i azjatyckich Morza Śródziemnego oraz ekspedycje naukowe do Azji Mniejszej, których celem



Rysunki z podróży Karola Lanckorońskiego dookoła świata autorstwa Ludwiga Hansa Fischera.
Fot. Archiwum Nauki PAU i PAN w Krakowie, Spuścizna Lanckorońskich

było zbadanie i udokumentowanie ruin starożytnych miast rzymskich. Opisał je w *Dzienniku podróży do Azji Mniejszej (1882–1883 i 1884)*. Towarzyszyli mu wybitni naukowcy i artyści, których ekspedycję finansował, by na bieżąco robili szczegółowe notatki, dzienne zapiski oraz wykonywali dokumentację fotograficzną i rysunki. Jedna

z podróży zainspirowała w 1884 roku towarzyszącego hrabiemu Jacku Malczewskiego do stworzenia interesujących rysunków, akwareli i szkiców, będących bardziej artystyczną impresją niż naukową dokumentacją. Ilustrował pejzaże oraz sceny z życia codziennego: prace przy wykopaliskach, obozowiska, spotkania z miejscowymi, pranie bielizny. Wiele z tych rysunków Malczewski ukończył dopiero w zimie 1885 roku, podczas pobytu w pracowni w Rozdole, niektóre zaś kilka lat później. Lanckoroński bardzo cenił te prace, a niektóre z nich ozdabiały ściany jego rezydencji.

Zapiski Lanckorońskiego z podróży były bardzo lakoniczne. „Wtorek, 28 [listopada 1882 roku]. Zamówienie koni i wielbłądów do Gjölbaschi – pisał. – Doktor [Luschan] opowiada o panterze, którą widział w nocy. Ismail Aga, niewidomy, piękne rysy twarzy. Raz jeszcze grobowce i teatr, następnie zamek, gorąco, przechadzka na górę, panorama. Antyczne ciosy. Wymarsz o godzinie 11, karawana idzie inną drogą. Dolina [rzeki] Demre. Grobowce w skale, podobne do tych po drugiej stronie. Piękny relief na górze. Piękno doliny, częste przekraczanie rzeki, po dwóch godzinach wejście z lewej strony na stromą górę, droga zbudowana przez Knaffla. Mozolne, półtoragodzinne zdobywanie płaskowyżu Sukur. Chata zaryglowana kawałkiem drewna. Reliefy i sarkofag leżący na zewnątrz. Mniej więcej takie, jak je sobie wyobrażałem”⁴⁵.

Swoją wyprawę dookoła świata opisał w dzienniku *Na około ziemi 1888–1889. Wrażenia i poglądy*, wydanym w 1893 roku we Lwowie. Podczas tej podróży prowadził badania nad sztuką Dalekiego Wschodu, a zwłaszcza Indii i Japonii, które szczególnie przyciągnęły jego uwagę. Interesował się konserwacją zabytków, odegrał ważną rolę w odrestaurowaniu starochrześcijańskiej bazyliki w Akwilei. Najistotniejsza była jednak jego działalność w służbie konserwatorskiej cesarza, której był organizatorem. Na terenie całego państwa utworzono nowoczesny system opieki nad zabytkami. Lanckoroński wszedł w skład komitetu zajmującego się ratowaniem popadającego w ruinę krakowskiego Wawelu, wydał książkę *Nieco o nowych robotach w katedrze na Wawelu* oraz ufundował sarkofag królowej Jadwigi i płytę nagrobną Zbigniewa Oleśnickiego.

Jego zaangażowanie w restaurację Wawelu znalazło odbicie w satyrycznych kartkach pocztowych „Z wnętrza cukierni Michalika”, tworzonych przez ówczesną bohemę w legendarnym kabarecie Zielony Balonik.

⁴⁵ K. Lanckoroński, *Dziennik podróży do Azji Mniejszej (1882–1883 i 1884)*, red. A. Szymanowicz-Hren i A. Ziemska, Wiedeń 2015, s. 37.



Satyryczna kartka pocztowa „Z wnętrza cukierni Michalika” w Krakowie, poświęcona działaniom hrabiego Karola Lanckorońskiego na rzecz restauracji Wawelu. Napis na kartce: „Idea L. Ex Hr. Karola Lanckorońskiego”.

Fot. Archiwum Nauki PAU i PAN w Krakowie, Spuścizna Lanckorońskich

Po zakończeniu I wojny światowej i rozpadzie Austro-Węgier Lanckoroński pozostał w Wiedniu, gdzie miał luksusową rezydencję. Zajął się wówczas pracą w Głównym Urzędzie Likwidacyjnym w Warszawie, którego zadaniem było zwrócenie Polsce zbiorów i archiwów zabranych w okresie zaboru austriackiego.

Był również kolekcjonerem sztuki – w jego zbiorach znalazły się dwa obrazy Rembrandta, płótna Tycjana, Fra Angelica, Sandra Botticellego, Masaccia, a także antyczne rzeźby i ceramika grecka oraz rzymska. Posiadał dzieła sztuki staroindyjskiej, chińskiej i japońskiej. Losy jego kolekcji były burzliwe: po śmierci właściciela została ona w Wiedniu, ale w czasie II wojny światowej częściowo ją rozgrabiono. To, co z niej ocalało, córka hrabiego Karolina w 1994 roku ofiarowała Polsce: Zamkowi Królewskiemu w Warszawie oraz Zamkowi Królewskiemu na Wawelu. „Jestem ostatnią z rodu, brat mój i siostra zmarli, wszyscy troje byliśmy bezdzietni. Dzieła te są moją prywatną, wyłączną własnością; nie zebrałam ich ja, zebrali ci, od których pochodzę. Rzeczy te przeznaczam w dwa dostojne miejsca...” – napisała w liście do prezydenta RP⁴⁶.

Batalia o Morskie Oko

Człowiekiem niezaprzeczalnie wybitnym, choć nieco zapomnianym, był Władysław Zamoyski (1853–1924). Urodził się w Paryżu jako syn wybitnego działacza Wielkiej Emigracji i tam też mieszkał. Jego horyzonty poszerzyły się po podróży do Australii i Oceanii, gdzie zafascynowała go społeczność Aborygenów. Przywiózł nawet kolekcję zbiorów etnograficznych, które umieścił w zamku kórnickim, który przypadł mu w spadku po zmarłym bezdzietnie wuju Janie Działyńskim. Majątek ten w 1924 roku przekazał wraz z biblioteką Narodowi Polskiemu jako Fundację Kórnicką – istniejącą do dzisiaj.

Największą zasługą Zamoyskiego było jednak uratowanie lasów tatrzańskich, które kupił w 1889 roku jako dobra zakopiańskie. Były one niemal całkiem zdewastowane przez gospodarkę rabunkową poprzednich właścicieli. Dzięki swej wiedzy z dziedziny dendrologii odnowił tatrzański drzewostan, przywracając malowniczy krajobraz, stanowiący nie lada atrakcję dla turystów. Następnym jego krokiem było przejęcie na własność jednego z najpiękniejszych miejsc w Tatrach – Morskiego Oka.

⁴⁶ *Rody magnackie Rzeczypospolitej*, oprac. i red. H. Kamiński, M. Wilińska, M. Ziemińska, Warszawa 2009, s. 92.



Zatarg majątkowy ze śląskim księciem Christianem von Hohenlohe o część Wysokich Tatr przekształcił się w spór graniczny między Galicją a Węgrami, czyli krajami wchodzącymi w skład Austro-Węgier.

„Bo to nie był proces sąsiada z sąsiadem o miedzę, tu Polska walczyła o swe przyrodzone granice – wspominał Władysław Bieńkowski, leśniczy i bliski współpracownik hrabiego oraz ówczesny dzierżawca prowizorycznego jeszcze schroniska Towarzystwa Tatrzańskiego nad Morskim Okiem. – Z jednej strony słuszność i sprawiedliwość, a przeciw niej cała brutalna siła władzy: tajne instrukcje ministerialne dla żandarmerii, fałszowanie map węgierskich, niemczenie i przekręcanie odwiecznych nazw rzek i gór, zręczne usuwanie naszych dokumentów w Peszcie i Wiedniu, naznaczenie mylnej granicy przez autorytet wojskowy i śmiałe zabranie nam kęsa polskiej ziemi tam już w latach 1790 do 1824, wszystko to wytoczyła strona przeciwna i z całą ścisłością tak dobrze nam znanej teutońskiej natury przeprowadzała. Ale »człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi«. Odbijały się te kule o granitowe ściany Żabiego i o spiżowej wytrzymałości piersi tych, którzy ratując ten kawał polskiego zakątka – wydarli



go z niepowołanych rąk i trawiącego już żołądka »Złotego cielca«: udowodnili też, że Polak, kiedy chce, to i może, a Bóg chociaż doświadczał, ale i błogosławił...»⁴⁷.

Ostatecznie sprawa została rozpatrzona w 1902 roku przez sąd międzynarodowy w Grazu, który wydał wyrok włączający Morskie Oko w granice Galicji – czyli oddający je w ręce polskie, co potwierdził dodatkowo wyrok sądu ostatecznej, najwyższej instancji – Trybunału Konstytucyjnego w Wiedniu w 1909 roku.

W swoim „Państwie Zakopane” Zamoyski zbudował linię kolejową łączącą Chabówkę z Zakopanem i szosę do Morskiego Oka, tworząc tym samym fundamenty dla rozwoju turystyki. Miasto wkrótce stało się modnym kurortem i atrakcyjnym miejscem wypoczynku artystów oraz śmietanki towarzyskiej. Zamoyski był bardzo aktywny gospodarczo, a jego inwestycje przynosiły znaczne zyski. Wspierał także radą, doświadczeniem i finansami rodzinę, która popadała niekiedy w tarapaty. To dzięki niemu udało się rozwinąć kurort w Rymanowie-Zdroju, który działa do dziś.

⁴⁷ *Spór o Morskie Oko. Wspomnienia zebrał i napisał jako naoczny świadek Władysław Bienkowski leśniczy na Zazadniej. Spisany 8 grudnia 1909 roku, Kórnik-Zakopane 2002, s. VII-IX.*

„Wśród lasów szpilkowych...”

Stanisław Antoni Potocki (1837–1884) kupił w 1872 roku wraz z żoną Anną z Działyńskich Potocką (1846–1926) w Sanockiem dobra rymanowskie, borykające się z poważnymi problemami finansowymi. Cztery lata później odkryto tam leczni-



Anna Działyńska i Stanisław Antoni Potocki w okresie narzeczeństwa, 1909 r.
Fot. ze zbiorów rodziny Potockich

cze źródła mineralne, bogate w jod i żelazo. W latach osiemdziesiątych XIX wieku Potoccy założyli uzdrowisko Rymanów-Zdrój, by wykorzystać jego zdrowotne zalety.

Z zaangażowaniem budowali nowy kurort, przyciągali chętnych niewygórowanymi cenami, schludnością oraz czystością wynajmowanych pokoi. Szczególną atmosferę tworzyła sama Anna Potocka, która osobiście witała gości, organizowała zabawy, dbała też o religijność kuracjuszy, sprowadzając jezuity ze Starej Wsi.

„Nie zapomnę przyjazdu pierwszych gości – wspominała Potocka. – Poszło ogłoszenie do gazet, napisane wesoło, szczerze, że goście niech

się przygotowują na niewygodę różne w zakładzie początkującym, niech rachują tylko na cudowne powietrze wśród lasów szpilkowych, na cudowną uzdrawiającą wodę, na kuchnię bardzo prostą i niewykwinną, ale zdrową, na naszą najlepszą wołę, by było im dobrze, o ile nasze skromne dochody na to pozwolą. Ten brak zwykłej błagi zrobił

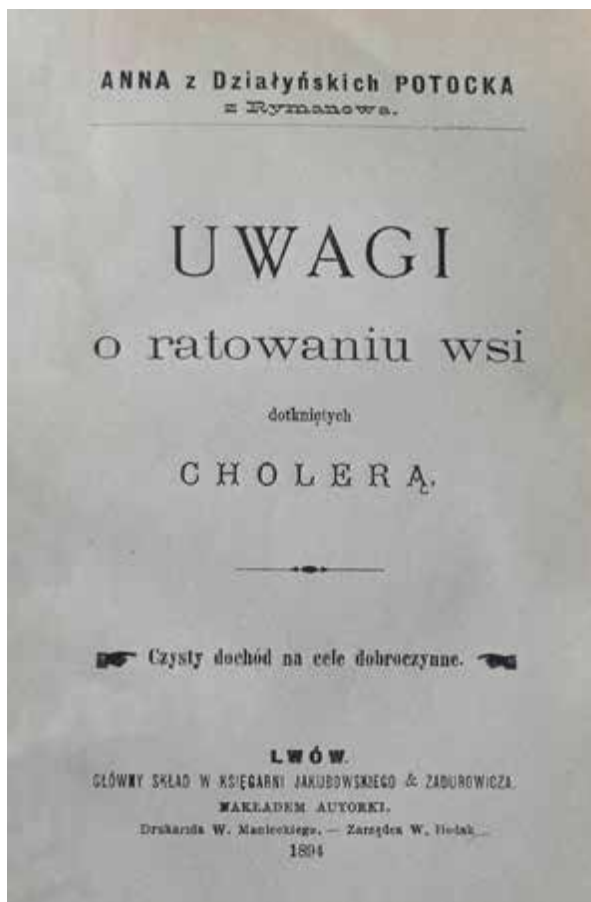
najlepsze wrażenie. Sypnęły się listy z zamówieniami pokoi⁴⁸.

Rymanów rozrastał się stopniowo, przybywały kolejne wille, wzniesiono między innymi „Dom Zdrojowy” i „Dworzec Gościnny” według projektu Eliasza Radziszewskiego – kwitło tam życie towarzyskie i kulturalne. W 1890 roku stał budynek kolonii, gdzie przebywały głównie dzieci słabego zdrowia ze Lwowa.

Po śmierci męża Anna Potocka sama, z energią i zaangażowaniem, prowadziła uzdrowisko, a następnie podzielony majątek przekazała synom, Janowi i Józefowi Potockim, którzy dbali

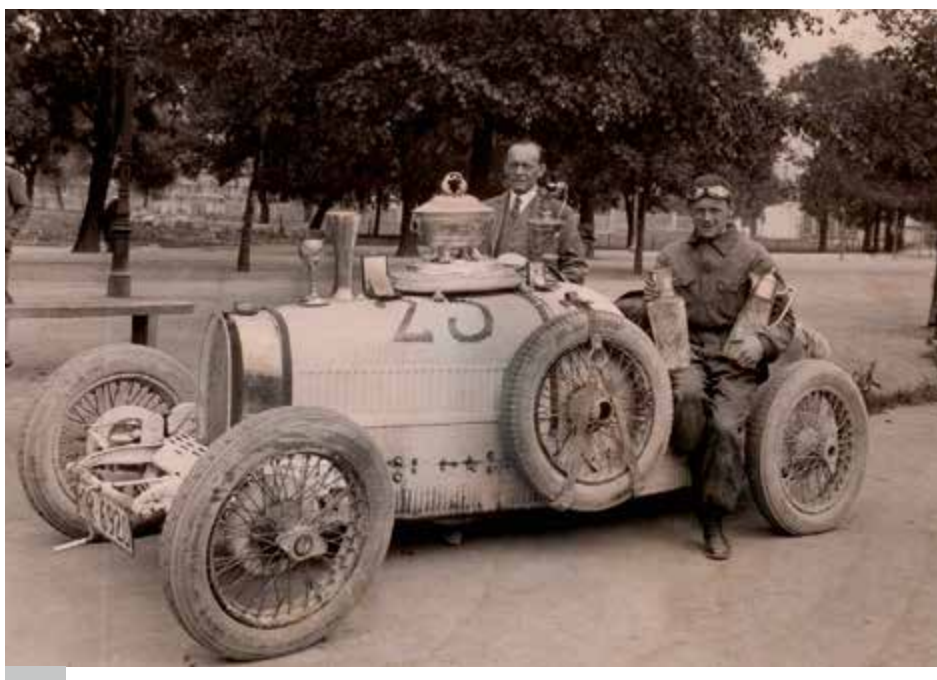
o jego rozwój. Potocka poświęcała się ponadto pracy społecznej, zwłaszcza leczeniu ludności wiejskiej. Pisała i publikowała w wydawnictwie Sodalicii Mariańskiej liczne broszury, a wśród nich *Uwagi o ratowaniu wsi dotkniętych cholera; O użytku ziół naszych krajowych. Przewodnik; Epilepsya uleczalna*.

„Ulubionym zajęciem Buni było leczenie – wspominała Zofia Starowieyska-Morstinowa. – Leczyła wszystko: począwszy od niestrawności i kataru po raka i epilepsję. Nie była jej nawet obca teoretyczna wiedza medyczna. Wiedziała, gdzie i kiedy składają bakterie jajka. Co prawda teoria ta przyprawiła o zdumienie graniczące z szaleństwem naszego wuja, uczonego doktora wszech nauk lekarskich, Jana Górskiego. [...]



Fot. Biblioteka Kórnicka

⁴⁸ A. Działyńska, *Mój pamiętnik*, Krosno 2003, s. 219.



Antoni Tytus Potocki ze słynnym polskim kierowcą rajdowym Janem Ripperem. Fot. ze zbiorów rodziny Potockich

Ale Bunia nie liczyła się zbyt z opinią, zwłaszcza z opinią doktorów medycyny, wiedząc, że ta jest zawsze przeciwko niej, i najspokojniej leczyła swoimi sposobami⁴⁹.

Anna Potocka została w podzięk za próby podniesienia poziomu życia ubogiej ludności w regionie honorowym członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego, a za zasługi położone dla rozwoju zakładu zdrojowego otrzymała w 1887 roku honorowy medal od Komitetu Wystawy Krajowej w Krakowie.

Syn Anny i Stanisława Antoniego Potockich, Antoni Tytus Potocki (1880–1952), miał dość szczególną pasję – sport. Był między innymi długoletnim prezesem powstałego w 1926 roku Krakowskiego Klubu Automobilowego, a także członkiem honorowym klubów automobilowych niemieckiego i czeskiego. Swoje życie związał z Tatrami, a pod patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej współorganizował znany „Międzynarodowy Wyścig Tatrzański”, w którym uczestniczyli najlepsi europejscy kierowcy.

⁴⁹ Z. Morstinowa, *Patrzę i wspominam*, Kraków 1965, s. 196–199.



Międzynarodowy Wyścig Tatrzański. Fot. ze zbiorów rodziny Potockich

Ogińscy – nie tylko muzyka

W publikacji poświęconej księciu Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu (1765–1833), wydanej przez litewskie Regionalne Centrum Inicjatyw Kulturalnych⁵⁰, przedstawiono listę 122 miejscowości na Litwie, w których przez pięćset lat – między XV a początkiem XX wieku – żyli przedstawiciele rodu Ogińskich, wywierając znaczący wpływ na rozwój okolicy. I choć autorka zastrzega, że katalogu tego nie można zamknąć z powodu niepełnej bazy źródłowej, nie sposób zaprzeczyć, że rodzinne dziedzictwo jest imponujące. Obszerna literatura przedmiotu zarówno polskich, jak i litewskich autorów uwzględnia aktywność Ogińskich – od dyplomacji, przez działalność artystyczną, kulturalną, oświatową i filantropijną, po gospodarczą.

Potomkowie słynnego kompozytora i dyplomaty, domniemanego autora poloneza *Pożegnanie ojczyzny*, Michała Kleofasa zapoczątkowali w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku działania modernizacyjne na

Żmudzi. Jego wnuk, Michał Mikołaj Ogiński (1849–1902), dziedzic Zalesi (dziś: Białoruś) i właściciel dóbr płungiańskich (dziś: Litwa) organizował co dwa lata z bratem Bogdanem Michałem (1848–1909) wystawy rolniczo-przemysłowe w majątku Bogdana – Retowie (dziś: Litwa), a następnie w Płungianach. Jak podaje Ryszard



Michał Kleofas Ogiński, portret autorstwa Józefa Oleszkiewicza.

Fot. domena publiczna

⁵⁰ D. Ramonaitė-Mukienė, *The path of Polonaises. The Inimitable Life of Mykolas Kleopas Oginskis*, Vilnius 2015, s. 159–170.



Pałac Ogińskich w Płungianach (dziś: Litwa, okr. telszański), obecnie siedziba Muzeum Sztuki Żmudzkiej.
Fot. Viskonas/Wikimedia Commons

Nowicki, wzbudzały one duże zainteresowanie ziemian z trzech zaborów, zwiedzał je też Piotr Stołypin – późniejszy premier Rosji.

Bracia Ogińscy budowali stacje telegraficzne, linie telefoniczne i drogi. Michał Mikołaj wspierał ludność w Płungianach podczas pożaru miasteczka w 1897 roku, biorąc udział w jego gaszeniu, a następnie udzielając schronienia i pomocy materialnej setkom osób, których domy ucierpiały. Ufundował też dwa szpitale. Był członkiem Litewskiego i Żmudzkiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu. Znał odmianę żmudzką języka litewskiego, podejmował również starania, by znieść rosyjską cenzurę na druki litewskie. Bracia Ogińscy ufundowali w 1873 roku szkołę muzyczną w Retowie, a w 1886 roku w Płungianach – z internatem i orkiestrą.

Zgodnie z tradycją zapoczątkowaną przez ojca, Ireneusza Kleofasa (1808–1863), Michał Mikołaj utrzymywał bliskie kontakty z Warszawskim Instytutem Muzycznym i jako zasłużony członek tej uczelni mógł w niej nieodpłatnie kształcić



Pałac Ogińskich w Retowie (dziś: Litwa, okr. telszański), sponął w 1909 r., rys. Napoleona Ordy. Fot. domena publiczna



Mikalojus Konstantinas Čiurlionis. Fot. domena publiczna

swoich najzdolniejszych wychowanków. W 1889 roku przyjął do szkoły w Płungianach Mikalojusa Konstantinasa Čiurlionisa (Czurlanisa) (1875–1911) i finansował jego studia w konserwatoriach Warszawy oraz Lipska. Ten wszechstronnie uzdolniony artysta, przede wszystkim muzyk i malarz, został wkrótce po przedwczesnej śmierci w wieku 35 lat okrzyknięty największym twórcą i dumą nowoczesnej Litwy. W Polsce natomiast jest słabo znany, choć wiązały go z nią lektury, lata nauki i liczne przyjaźnie.

Dzięki kontaktom Marii ze Skórczewskich i Michała Mikołaja Ogińskich Płungiany nie były odseparowane od kulturalnego centrum, młody artysta mógł zatem rozwijać

zdolności i poszerzać horyzonty, korzystając ze znakomitej biblioteki i wyjeżdżając na koncerty. W litewskich placówkach kultury zachowały się jego listy do Marii i Michała Mikołaja. „J[asnie] O[święconą] Księżna Pani. 40 marek otrzymałem w chwili[,] kiedy położenie moje było absolutnie bez wyjścia, toteż z całej duszy jestem wdzięczny – pisał z Lipska w 1902 roku. – Stosunków nie mam żadnych, źle mówię po niemiecku, przy tym jako Polak nie cieszę się sympatią Niemców. Wszystko to jest powodem, że nie mogę sam sobie zarobić[,] ani na wpis, ani na utrzymanie. Najgorsze z wpisem. Właśnie teraz za następny i ostatni kwartał muszę zapłacić 120 marek i co począć – nie wiem. Księżna Pani będzie łaskawa przebaczyć mi, że ja się ośmielałem to wszystko pisać, ale ja bym tak pragnął skończyć tutejsze konserwatorium, a nie mam nikogo, kto by mi mógł albo zechciał dopomóc”⁵¹.

Po śmierci męża księżna kontynuowała jego przedsięwzięcia. Założyła w 1907 roku Płungiańskie Towarzystwo Pomocy dla Biednych oraz wzorowane na wielkopolskich organizacjach tego typu Kółko Rolnicze, którego była prezeską. Ogińscy utracili swe dobra bezpowrotnie w 1921 roku, kiedy rząd litewski je znacjonalizował. Maria Ogińska zamieszkała wówczas w Poznaniu, gdzie prowadziła jeden z elitarnych salonów.

W Archiwum Państwowym Litwy przechowywane są wskazania udzielone w 1822 roku przez Michała Kleofasa Ogińskiego nastoletniemu wówczas synowi Ireneuszowi Kleofasowi, wyruszającemu na nauki do Włoch. Ukazują one system wartości ówczesnej arystokracji: „1. Po pierwsze, miej mocno na uwadze, że człowiek nie ma tu przypadkiem, nie rodzi się bez celu, wszystko zawdzięcza swojemu Stwórcy, Bogu, a zatem religia jest jego podstawowym obowiązkiem, bez którego człowiek jest niczym, tylko liczbą bez wartości”.

W punkcie siódmym zalecał synowi: „Urodzony w stanie, w którym masz być obsługiwany, a nie służyć, tę korzyść zawdzięczasz zbiegowi okoliczności, dlatego nie masz powodu, by być z tego dumnym. Jednak mając tę przewagę po swojej stronie, musisz starać się na nią zasłużyć poprzez wzniosłe i szlachetne uczucia, co nada tobie prawdziwą wartość, uzasadni to, co jest zwykłą grą fortuny”⁵².

⁵¹ List M.K. Čiurlionisa do Marii Ogińskiej, Lipsk 28 III/ 10 IV 1902, [w:] R. Okulicz-Kozaryn, N. Adomavičienė, P. Kimbrys, *Mikalojus Konstantinas Čiurlionis. Korespondencija*, t. 1: 1892–1906, Kaunas 2019, s. 362–364.

⁵² Michał Kleofas Ogiński, *Precepts for my son*, tłum. z jęz. francuskiego na jęz. angielski Kestutis Urbaitis, [w:] D. Ramonaitė-Mukienė, *The path of Polonaises...*, s. 7–8; 108. Fragment źródła z jęz. angielskiego przełożyła Agnieszka Łuczak.

Arystokracja na cenzurowanym

Własną interpretację korzyści wynikających z przynależności do arystokracji przedstawiła Zeneida z Zamoyskich Poklewska-Kozieł (1913–2002): „Im wyższa klasa człowieka, im większego luksusu zaznał, im z wyższego rodu pochodzi, tym mniej boi się brykającego konia i tym mniej boi się... brykającego życia”⁵³.

Przykłady śladów działalności i finansowego zaangażowania wielu – choć nie wszystkich – przedstawicieli polskiej arystokracji można by mnożyć. Poświęcali swój czas, pasję, umiejętności i prywatne majątki dla narodu. Warto mieć to na uwadze – wbrew czarnej peerelowskiej propagandzie.

Arystokrację postrzeganą przez znaczną część społeczeństwa jako zacofaną, próżniaczą i egoistyczną kastę zaczęto krytykować jeszcze w międzywojennej debacie publicystycznej. Ukształtował się wówczas wizerunek bywalca klubów ziemiańskich, konesera sztuk, sportsmena, myśliwego, pasjonata wyścigów konnych i samochodów. Zarzuty te odnoszono także do ziemianstwa. Według Ewy Maj i Włodzimierza Micha, wynikały one w dużej mierze ze względów niematerialnych.

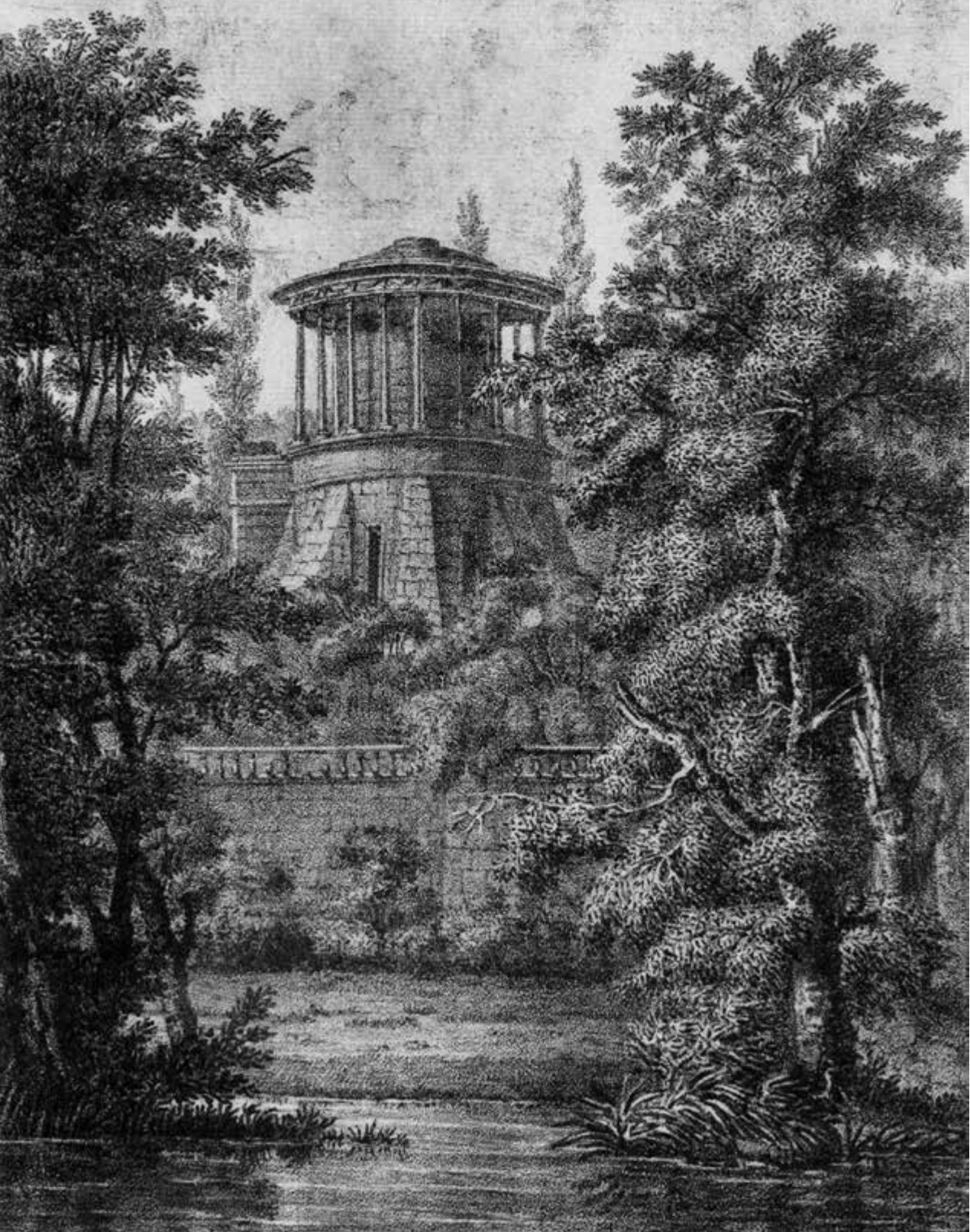
Arystokratyczny i ziemiański styl życia był dla wielu Polaków z jednej strony przedmiotem podziwu i naśladownictwa, z drugiej zaś zasługiwał na ironię. Wyższym sferom zarzucano izolowanie się od społeczeństwa i wywyższanie ponad inne warstwy, kaleczenie mowy ojczystej i brak przywiązania do narodowej kultury, a także izolowanie się we własnym kręgu. Powstawać zaczęły filmy i powieści ukazujące karykaturalny obraz plejady nicponi, utracjuszy i hulaków, którzy sprzeniewierzali się patriotycznym i społecznym obowiązkom obywatelstwa ziemskiego. Ten stereotyp został podjęty przez ofensywną komunistyczną propagandę pod koniec II wojny światowej i był kontynuowany przez wiele lat PRL, pozostawiając trwały ślad w dzisiejszej mentalności społeczeństwa.

Inna wersja artykułu ukazała się w miesięczniku „W Sieci Historii” 2019, nr 3.

⁵³ M. Miller, *Arystokracja*, Warszawa 1998, s. 7.

Rozdział 3
Dwie Izabele, dwie kolekcje

Świątynia Sybilli w Puławach (dziś: woj. lubelskie, pow. puławski), grafika Józefa Szymona Kurowskiego (1809–1851).
Fot. polona.pl



Puławy, czyli „Przeszłość przyszłości”

Niemal zaraz po upadku Rzeczypospolitej księżna Izabela z Flemingów Czartoryska (1746–1835) stworzyła pierwsze polskie muzeum z konkretnym programem wystawienniczym. W jej rozległym majątku, w puławskim parku, powstała Świątynia Sybilli, w której umieszczono zbiory. Ideę przyświecającą przedsięwzięciu wyrażał napis na frontonie: „Przeszłość przyszłości”. Księżnej chodziło o odwołanie do historii, a zwłaszcza do dawnej chwały polskiego oręża, które miało nieść narodowi otuchę w nowych, trudnych czasach zaborów, a jednocześnie proroczo wskazywać na możliwość odzyskania niepodległości w niedalekiej przyszłości.

Ambicją księżnej Izabeli było zgromadzenie w tym stosunkowo niewielkim budynku, jakim była Świątynia Sybilli, pamiątek obrazujących całą historię państwa polskiego od samych jego początków. Osobliwe miejsce zajmowała Szkatuła Królewska, w której przechowywała kilkadziesiąt przedmiotów, między innymi relikwie wyjęte z trumien na Wawelu, klejnoty królewskie, łańcuchy, pierścienie i fragmenty szat. Sprawowała nad nią szczególną pieczę, a w 1831 roku, opuszczając Puławy, osobiście przewiozła ją do Sieniawy w ówczesnym powiecie jarosławskim (dziś: woj. podkarpackie). Wartość pamiątek zgromadzonych w Świątyni Sybilli miała przede wszystkim charakter emocjonalny ze względu na anegdotę towarzyszącą konkretnym przedmiotom. Odrębnym zagadnieniem jest kwestia ich autentyczności – księżna zazwyczaj żądała certyfikatów, wiele ze zgromadzonych przedmiotów miało jednak wątpliwą proveniencję, często też przypisywano je niewłaściwym osobom.

Drugim dziełem życia Izabeli Czartoryskiej był, oprócz Świątyni Sybilli, wzniesiony nieopodal niej Dom Gotycki w puławskim parku, mieszczący przede wszystkim pamiątki obce. Wisiały tam trzy najcenniejsze obrazy, jakie kiedykolwiek znajdowały



Księżna Izabela z Flemingów Czartoryska, portret autorstwa Aleksandra Roslina, 1774 r. Fot. domena publiczna



Dom Gotycki w Puławach (dziś: woj. lubelskie, pow. puławski). Fot. polona.pl

się w kolekcjach polskich muzeów: *Dama z gronostajem* Leonarda da Vinci, *Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem* Rembrandta van Rijna oraz *Portret młodzieńca* Rafaela, nazywane „Wielką Trójką”. Zbiory sztuki i narodowych pamiątek w następnych latach poszerzali spadkobiercy księżnej. „Było to przede wszystkim sanktuarium kultury narodowej, zagrożonej w czasach klęsk i rozbiorów, tworzące dokumentację narodowej przeszłości. Szczególna różnorodność i rozpiętość tematyczna zbiorów świadczy o determinacji, z jaką próbowano ocalić każdy przejaw polskości i związanych z nią historii”⁵⁴ – na tę szczególną „myśl o wychowaniu” dla przyszłej Polski niepodległej zwróciła uwagę Renata Pater. Z dzisiejszej perspektywy działalność księżnej Czartoryskiej jawi się jako forma ochrony dziedzictwa kultury, a także starania, by zachować pamięć o nim i przekazać ją następnym pokoleniom.

⁵⁴ R. Pater, *Działalność Izabeli Czartoryskiej w służbie edukacji muzealnej i wychowania patriotycznego. Powstanie muzeów narodowych*, „Polska Myśl Pedagogiczna” 2015, nr 1, s. 180.



Dama z gronostajem Leonarda da Vinci.
Fot. polona.pl



Portret młodzieńca Rafała.
Fot. Wikimedia Commons



Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem Rembrandta. Fot. domena publiczna

Dziedzictwo księżnej Izabeli

Dwa obrazy z „Wielkiej Trójki” zostały kupione we Włoszech przez syna Izabeli, Adama Jerzego Czartoryskiego (1770–1861), który wyszukiwał dla matki interesujące obiekty. W nieznanych okolicznościach nabył *Damę z gronostajem* Leonarda da Vinci, a w Wenecji od rodu Giustinianich – *Portret młodzieńca* Rafaela.

Księżna Czartoryska odnotowała tę ostatnią transakcję w katalogu Domu Gotyckiego: „Po zniesieniu słynnej Rzeczypospolitej Weneckiej, gdy wiele rodziny włoskich, zupełnie zniszczonych, wyprzedawało się z majątków,



Adam Jerzy Czartoryski. Fot. Nadar (właśc. Gaspard-Félix Tournachon)/Wikimedia Commons

Familia Justynianów [*sic!*], będąc w tym smutnym przypadku, z żalem wyzbywała się tego portretu. Książęta Adam i Konstanty Czartoryscy, znajdując się naówczas we Włoszech, nabyli ten rzadki obraz i złożyli go w domku gotyckim”⁵⁵.

Trzecie dzieło, *Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem* Rembrandta, trafiło do zbiorów Domu Gotyckiego w bliżej nieznanych okolicznościach, prawdopodobnie przed 1812 rokiem. Płótno zostało kupione przez Jana Piotra Norblina na aukcji w Paryżu w 1774 roku i przywiezione do Polski.

Rodzina starała się chronić całość zbiorów przed ewentualną grabieżą: podczas Powstania Listopadowego 1830 roku „Wielką Trójkę” ukryto w alkwie sieniawskiego

⁵⁵ W. Kalicki, M. Kuhnke, *Sztuka zagrabiona. Uprowadzenie Madonny*, Warszawa 2014, s. 278.

pałacu, a w 1848 roku zagrożone przez nadciągające wojska carskie obrazy oraz resztę zbiorów sieniawskich Czartoryscy wywieźli do Hotelu Lambert – pałacu na Wyspie św. Ludwika w Paryżu, nabytego za radą zaprzyjaźnionego francuskiego malarza Eugène’a Delacroix.

W 1871 roku Paryż stał się jednak niebezpiecznym miastem. Najpierw paryscy komunardzi ostrzelali Hotel Lambert, później usiłowali go podpalić, wreszcie rezydencja Czartoryskich została zajęta przez wojska rządowe i zdemolowana. Wówczas wnuk Izabeli, Władysław Czartoryski (1828–1894), zdecydował się przenieść zbiory na ziemię polskie. Podobne działania podjęła jego siostra Izabela. Władysław wybrał Kraków w zaborze austriackim, gdzie Polacy mieli stosunkowo najmniej ograniczeń. Kupił budynek po ojcach pijarach oraz kamienice położone przy ul. św. Jana i sukcesywnie przewoził dzieła z Paryża. Muzeum otworzył w 1878 roku, a następnie stworzył z rodowych majątków ordynację mającą zabezpieczyć kolekcję finansowo. Krakowskie Muzeum Książąt Czartoryskich prezentowało zbiory puławskie oraz zebrane przez Władysława kolekcje sztuki starożytnej, między innymi waz greckich, zespoły malarstwa obcego, w tym europejskiej sztuki średniowiecznej, a także nowożytnej francuskiej emalii i wyrobów z kości słoniowej oraz innych światowej klasy obiektów rzemiosła artystycznego.

Obrazy Leonarda da Vinci, Rafaela i Rembrandta sprowadzono do Krakowa dopiero w listopadzie 1882 roku. Dzieła wystawiono na widok publiczny – tylko *Portret młodzieńca* zdobił najpierw prywatne apartamenty księcia Władysława i dopiero na początku XX wieku został umieszczony w salach muzealnych. Publiczne



Władysław Czartoryski. Fot. domena publiczna



Rzędy końskie ze zbiorów Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, ok. 1885 r. Fot. Ignacy Krieger, polona.pl

udostępnienie *Portretu młodzieńca* skłoniło badaczy do snucia spekulacji zarówno na temat autorstwa płótna, jak i przedstawionej na nim postaci. „Nieznana tożsamość sportretowanego prowokowała też pomysły wręcz fantastyczne – przypominają Włodzimierz Kalicki i Monika Kuhnke. – Dowodzą na przykład, że młodzieniec naprawdę jest kobietą o imieniu Fornarina, ukochaną Rafaela, tyle że w męskim przebraniu”⁵⁶.

Obrazy pozostały w Krakowie do I wojny światowej, kiedy to w grudniu 1914 roku, w obawie przed wkroczeniem do miasta Rosjan, Maria Ludwika z Krasieńskich

⁵⁶ Tamże, s. 290.

Czartoryska wysłała je wraz z innymi arcydziełami do Galerii Malarstwa w Dreźnie. Wróciły do Krakowa dopiero w 1920 roku, gdyż za wszelką cenę chciał je zatrzymać w Dreźnie ówczesny dyrektor tamtejszej galerii Hans Posse – człowiek, który odegra ważną rolę w historii „Wielkiej Trójki” podczas II wojny światowej.

Córka niekoronowanego króla Polski

Wnuczka twórczyni puławskiego muzeum, księżna Izabela z Czartoryskich Działyńska, odziedziczyła po babce pasję kolekcjonerską. Córka Adama Jerzego Czartoryskiego i Anny z Sapiehów urodziła się w Warszawie, ale dzieciństwo i młodość spędziła na emigracji w Paryżu.

Wyrosła w atmosferze politycznej Hotelu Lambert – jednego ze stronnictw politycznych Wielkiej Emigracji. Jej ojciec był postrzegany przez otoczenie jak niekoronowany władca Polski, a o jego paryskiej siedzibie Marceli Handelsman pisał: „Z nabytego [...] starego pałacu na wyspie św. Ludwika uczynił jak gdyby siedzibę głowy państwa, które efektywnie nie istniało, dwór przynajmniej na podobieństwo Puław: Hotel Lambert stał się ośrodkiem prawdziwej polskiej polityki zagranicznej w dobie emigracji. [...] Hotel Lambert staje się wielkim centrum kultury i oświaty narodowej dla rodaków na obczyźnie. Tu mieści się szkoła dla panien, tu zbiegają się nici kierownictwa szkoły na Montparnasje, Biblioteki Polskiej, Tow[arzystwa] Historyczno-Literackiego i Stowarzyszenia Pomocy Naukowej, Literackiego Stowarzyszenia Przyjaciół Polski, instytucji dobroczynnych, czasopism i przedsięwzięć naukowych”⁵⁷.

Istotną rolę w utrzymywaniu świadomości narodowej emigracji odgrywały właśnie słynne zbiory puławskie Izabeli Czartoryskiej. Pielęgnowanie narodowej tradycji nie przeszkadzało rodzinie w kolekcjonowaniu dzieł współczesnej sztuki francuskiej, a do odrestaurowywania gmachu Hotelu Lambert zatrudniono francuskich artystów, między innymi jednego z ojców współczesnej wiedzy o konserwacji zabytków Eugène’a Viollet-le-Duca oraz sztandarowego malarza romantyzmu Eugène’a Delacroix.

⁵⁷ M. Handelsman, *Czartoryski Adam Jerzy*, [w:] PSB, t. 4, Kraków 1935, s. 257–269.

Rodzina pasja kolekcjonerska

Naturalną konsekwencją wychowania w środowisku Hotelu Lambert było zainteresowanie Izabeli – wówczas jeszcze Czartoryskiej – sztuką, a w konsekwencji kolekcjonowanie zabytków, które rozpoczęła już w wieku 22 lat, stopniowo poszerzając swoje zbiory poprzez zakupy na rynkach sztuki Paryża, Londynu, Wiednia czy Rzymu. W 1857 roku księżna Izabela zawarła – po wielu naciskach ojca, Adama Jerzego Czartoryskiego – małżeństwo z hrabią Janem Działyńskim (1829–1880), synem hrabiego Tytusa Działyńskiego, właściciela zamku w Kórniku, wybitnego działacza politycznego i społecznego, twórcy Biblioteki Kórnickiej. Książę Adam Jerzy zamierzał w celach politycznych zacieśnić swój kontakt z krajem (szczególnie z Wielkopolską), a córka miała zostać jego „ambasadorem w kraju”.



Jan Działyński. Fot. polona.pl



Izabela z Czartoryskich Działyńska, 1857 r. Fot. polona.pl

Pielęgnując swoje zainteresowania przez całe życie, księżna Izabela pozostawała w głównym nurcie światowego kolekcjonerstwa. Utrzymywała kontakty ze znanymi antykwariuszami i ekspertami, brała udział w największych aukcjach. Zbiory lub poszczególne eksponaty ze swojej kolekcji prezentowała na wystawach światowych w 1865 i 1868 roku w Paryżu. Wraz z mężem i bratem Władysławem odbyła wiele podróży do Włoch, Egiptu oraz Algieru, gdzie wspólnie kupili cenne obiekty, między innymi 125 waz antycznych oraz emalii limożyjskich.

W latach 1886–1898 następowała coraz wyraźniejsza specjalizacja zbiorów. Księżna nabyła wówczas między innymi eksponaty emalierstwa francuskiego z XII–XVI wieku oraz przedmioty rzemiosła artystycznego z basenu Morza Śródziemnego (zabytki punickie, przedmioty z wykopalisk na Cyprze i Krecie, a także obiekty rzemiosła staroegipskiego).

Według Teresy Jakimowicz, ten kierunek zainteresowań Czartoryskiej rozwinął się prawdopodobnie pod wpływem zatrudnionych przez nią antykwariuszy, którzy od 1886 roku dokonywali zakupów dla księżnej, między innymi Henri Hoffmanna – kolekcjonera, antykwariusza, twórcę kilku znanych kolekcji francuskich, kontrahenta i konsultanta Luwru, eksperta muzeów włoskich. Hoffmann selekcjonował obiekty dla Czartoryskiej na aukcjach, przy wykopaliskach i w antykwariatach. Równie bliską współpracę nawiązała z kustoszami Luwru – Wilhelmem Fröhnerem, Émilem Molinierem i Jeanem de Witte – autorami przyszłych luksusowych edycji katalogów jej zbiorów⁵⁸.

Zebrane kolekcje księżna początkowo umieściła w Paryżu, jednak wydarzenia polityczne oraz sytuacja na ziemiach polskich wpłynęły na podjęcie przez nią decyzji o przeniesieniu ich do majątku Gołuchów w Wielkim Księstwie Poznańskim.

„To jest ruina, której jedyną zaletą jest wiek”...

Gołuchów znajdował się w rękach Jana Działyńskiego od czerwca 1853 roku. Wcześniej dobra te przez niemal dwieście lat (do 1695 roku) należały do rodu Leszczyńskich herbu Wieniawa. Przejęty przez Działyńskiego zamek gołuchowski niszczał w XVI i na początku XVII wieku. Początkowo nic nie wskazywało na to, by miejsce to miało się stać „rajem na ziemi” księżnej Izabeli. Wprost przeciwnie – w liście do ojca z 1857 roku tak opisała swoje wrażenia: „To jest ruina, której jedyną zaletą jest wiek [...], wchodząc przez dziedziniec trudno uwierzyć, że można w takich ruinach mieszkać [...], schody nie istnieją, wieże nie mają dachów, mury obronne leżą zwalone, przypomina on nieco zameczek w d'Argues i nie lepiej jest od niego zachowany”⁵⁹.

W ciągu pierwszych lat Działyńscy odremontowali obie kondygnacje mieszkalnej części i umieścili w nich ruchomości, z których część stanowiła własność Izabeli.

⁵⁸ T. Jakimowicz, *Od kolekcji „curiosités artistiques” ku muzeum. Zbieractwo artystyczne Izabelli z Czartoryskich Działyńskiej*, „Studia Muzealne” 1982, t. 13, s. 30.

⁵⁹ A. Mężyński, *Jan Działyński 1829–1880*, Wrocław 1987, s. 82.



Zamek w Gołuchowie (dziś: woj. wielkopolskie, pow. pleszewski), przed 1939 r. Fot. polona.pl

Nie zatrzymali się na stałe w Gołuchowie, lecz dzielili swój czas między pobyty w Wielkim Księstwie Poznańskim, podróże oraz spędzane zazwyczaj w Paryżu zimy.

W 1861 roku Jan Działyński odziedziczył po śmierci ojca dobra kórnickie, które wraz z poszerzonymi zbiorami bibliotecznymi pochłaniały dodatkowo jego czas i energię. Pobyt w Gołuchowie oraz prace nad rozbudową rezydencji przerwał wybuch Powstania Styczniowego, w które Działyński się zaangażował. Po upadku zrywu opuścił ziemie polskie, unikając więzienia, a sąd berliński wydał na niego zaocznie wyrok śmierci. Jego majątki, objęte sekwestrem, do roku 1869 pozostawały pod zarządem władz pruskich. Wiosną 1869 roku Działyński wrócił do kraju i przejął majątki na powrót, lecz zastał je w opłakanym stanie. Jego zła sytuacja finansowa zbiegła się w czasie z podjęciem przez Izabelę decyzji o kupnie Gołuchowa i sprzedaży nieruchomości we Francji. W czerwcu 1877 roku Izabela (szczęśliwie przed ślubem podpisano intercyzę majątkową) przejęła od swojego męża majątek i słynną już wówczas kolekcję waz antycznych jako ekwiwalent za sumy pożyczone od niej na emigracji, gdy jego dobra w kraju były zajęte przez władze pruskie.

Zdaniem Róży Kąsinowskiej można przyjąć, że Gołuchów przeszedł w ręce Izabeli już w roku 1872, gdyż to ona ponosiła koszty związane z prowadzonymi tam pracami. Formalny wpis do księgi wieczystej majątku został jednak dokonany 17 października 1877 roku. Od tamtego momentu księżna wkładała w budowę zamku coraz więcej energii, pasji i pieniędzy. Osobiście lub za pośrednictwem zaufanych osób – Józefa Rustejki bądź przyjaciółki Josephine Rousset – uczestniczyła w zakładaniu parku, konsultowała także kolejne projekty architektoniczne. Rolę głównego doradcy w kwestii projektów Józefa Kajetana Janowskiego i Zygmunta Gorgolewskiego, a także tworzenia ogrodu odgrywał jej mąż.

Luksusowa rezydencja królewskiego rodu

Celem księżnej Izabeli była odbudowa królewskiej siedziby Leszczyńskich, odtworzonej w architektonicznej formie stylu François I, by podkreślić znaczenie rodziny, uważanej przez współczesnych za królewską. Przebudowany zamek gołuchowski oraz park krajobrazowy wykreowały – w połączeniu ze zbiorami sztuki – obiekt charakterystyczny dla historyzmu drugiej połowy XIX wieku.

Apartamenty zostały zamieszkane po raz pierwszy jesienią 1881 roku, kiedy do Gołuchowa przyjechał z wizytą brat Izabeli, książę Władysław z rodziną i służbą. Pokoje pierwszego piętra urządzono, wyposażając je w cenne przedmioty i obrazy znanych malarzy. Do każdego wnętrza, utrzymanego w określonej kolorystyce, konsekwentnie dobrano meble, obicia ścian i elementy dekoracyjne. Pomieszczenia w zamku, zarówno te pełniące funkcje reprezentacyjne, jak i te przeznaczone dla gości, pełne były cennych zabytków: mebli, obrazów, rzeźb i starych tkanin⁶⁰.

Księżna sprowadziła zbiory muzealne do zamku latem 1885 roku i wyeksponowała je ze smakiem. Obszerna kolekcja grafiki obcej liczyła 1132 ryciny – między innymi Albrechta Dürera, Lucasa van Leydena, Lucasa Cranacha, Jeremiasza Falcka, Daniela Chodowieckiego oraz Jana Piotra Norblina. Słynne wazy greckie, umieszczone w oszklonych szafach na tle czerwonych obić, wywarły ogromne wrażenie na znanym historyku sztuki i muzeologu Marianie Sokołowskim, który pisał: „Waz greckich, najwspanialszych egzemplarzy i najlepiej zachowanych, tak świeżych, jakby wyszły wczoraj z warsztatu garncarza, jest tu paręset sztuk. [...] Znaczna ilość

⁶⁰ R. Kąsinowska, *Gołuchów. Rezydencja magnacka w świetle źródeł*, Gołuchów 2006, s. 236.



Wnętrze rezydencji gotyckiej (dziś: woj. wielkopolskie, pow. pleszewski), przed 1939 r. Fot. polona.pl



Celem księżnej Izabeli była odbudowa królewskiej siedziby Leszczyńskich, odtworzonej w architektonicznej formie stylu François I, by podkreślić znaczenie rodziny, uważanej przez współczesnych za królewską. Przebudowany zamek gołuchowski oraz park krajobrazowy wykreowały – w połączeniu ze zbiorami sztuki – obiekt charakterystyczny dla historyzmu drugiej połowy XIX wieku.

z najrzadszych pomiędzy tymi naczyniami publikowana była w »Gazette Archéologique«. Są one zresztą od dawna sławne. W początkach kiedy ten zbiór się zaczął gromadzić, ogłosił jego katalog Longpérier; obecnie, skoro go wywożono z Paryża, najznakomitszy z dzisiejszych znawców waz greckich, archeolog francuski de Witte, poświęcił mu obszerny tom, który zeszłego roku opuścił prasę⁶¹.

Zachwyciły go również zabytki emalierstwa z XII–XVI wieku, w tym słynne emalie limuzyjskie: „Wiek XV i XVI reprezentują prawie wszystkie te sławne rodziny emalierów z Limoges, które rodzinnemu swemu miastu tak wielką zapewniły sławę – pisał. – Są wielkie medaliony, przykrywy do naczyń, całe naczynia, misy, tace, portrety na blachach i tryptyki, i na tym wszystkim kompozycje jeśli nie z Pisma Św., to mitologiczne, podług wzorów Rafaela i innych mistrzów⁶².

W salach muzealnych zamku znalazły się ponadto ekspozycje rzemiosła artystycznego: złotnictwa, fajansów, ceramiki, szkła weneckiego oraz wyrobów z kości słoniowej. Osobny zbiór rodzinny Czartoryskiej o charakterze narodowym – polskie rzędy i pasy, buzdygany oraz broń – znalazł swoje miejsce w sali polskiej.

Już podczas prac wykończeniowych przy przebudowie zamku Czartoryska szukała kompetentnego konserwatora-kustosza dla rozrastających się kolekcji. Zamierzała go zatrudnić na stałe, była bowiem świadoma wartości naukowej zbiorów. Znamcom przedmiotu zleciła profesjonalne opracowanie katalogów poszczególnych kolekcji, a następnie wydała je w luksusowej szacie edytorskiej. Kiedy odbudowa zamku gołuchowskiego zbliżała się do końca, zaczęła w latach 1883–1885 rozważać z bratem pomysł utworzenia w Gołuchowie i Sieniawie ordynacji, gwarantującej utrzymanie całości dóbr w ręku wyznaczonego statutem dziedzica, co nastąpiło

⁶¹ Cyt. za: R. Kašinowska, *Gołuchów...*, s. 185.

⁶² M. Sokołowski, *Gołuchów...*, s. 188.



ostatecznie w marcu 1893 roku. Zamek gołuchowski był jednak zwiedzany i dostępny dla szerszych kręgów społeczeństwa jeszcze przed uchwaleniem ordynacji.

Izabela z Czartoryskich Działyńska zmarła 18 marca 1899 roku w Mentonie we Francji i zgodnie z jej wolą została pochowana w kościele w Gołuchowie 9 października 1899 roku. Majątek odziedziczył jej bratanek, książę Witold Czartoryski. Po jej śmierci rozwój zbiorów był dużo wolniejszy, chociaż spadkobierca kontynuował kolekcjonowanie waz attyckich. Od roku 1899 zbiory gołuchowskie stopniowo nabierały charakteru kolekcji zamkniętej.

Rozdział 4

**„Cienki nalot kultury posiada jedynie warstwa
szlachecka...”**



Egzekucja w Śremie (dziś: woj. wielkopolskie, pow. śremski) na Rynku, 20 X 1939 r. Fot. Muzeum Regionalne w Śremie



„Szlachta, duchowieństwo i Żydzi muszą być zlikwidowani...”

Joseph Goebbels, jeden z architektów III Rzeszy i minister propagandy, w swoim dzienniku pod datą 14 października 1939 roku zanotował: „Na Polaków działa jedynie przemoc. Są przy tym tak głupi, że nie skutkują wobec nich żadne argumenty. Właśnie w Polsce zaczyna się Azja. Kultura tego narodu jest poniżej wszelkiej krytyki. Cienki nalot kultury posiada jedynie warstwa szlachecka. Jest ona duszą oporu przeciwko nam i dlatego musi zostać usunięta. Na jej miejsce przyjdą niemieccy chłopię”⁶³.

Przygotowania do sprawnego przeprowadzenia akcji eksterminacyjnej, nazwanej później „politycznym oczyszczaniem gruntu”, rozpoczęto wiosną 1939 roku. Wówczas Niemcy zaczęli tworzyć centralną kartotekę oraz listy proskrypcyjne osób, które na zajęтым przez Wehrmacht terytorium należało natychmiast, w pierwszej kolejności, aresztować, a następnie rozstrzelać lub wysłać do obozów koncentracyjnych. Operację tę – o kryptonimie „Tannenberg” – rozpoczęto 25 sierpnia 1939 roku, a wszystkie działania podjęte w jej ramach nadzorował gen. Reinhard Heydrich, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt, RSHA), centrali Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei, Sipo) i Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD). Sam Heydrich jasno określił grupy społeczne przeznaczone w pierwszej kolejności do unicestwienia. Podczas spotkania z szefem Abwehry – wywiadu i kontrwywiadu wojskowego – adm. Wilhelmem Canarisem, stwierdził: „Szlachta, duchowieństwo i Żydzi muszą być zlikwidowani...”.

⁶³ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2: 1939–1943, wybór i oprac. E.C. Król, Warszawa 2013, s. 27–28.

Bekanntmachung!



Obwieszczenie!

**Der Oberbefehlshaber
der einrückenden deutschen Armee**

**Główny Dowódca
wkraczającej armii niemieckiej,**

ordnet in dem von seinen Truppen besetzten Gebiet in Ausübung der ihm vom Oberbefehlshaber des deutschen Heeres übertragenen vollziehenden Gewalt an:

1. Die Bevölkerung hat volle Ruhe zu bewahren. Der gesamte polnische Beamtensapparat hat seine Tätigkeit fortzusetzen. Jede Arbeitseinstellung und Arbeitsverweigerung wird als Sabotage gewertet.
2. Den Anordnungen der deutschen Militärbehörden und der im Auftrage des Oberbefehlshabers der Armee handelnden Beamten des Chefs der Zivilverwaltung ist unbedingt Folge zu leisten.
3. Jeder Versuch eines passiven Widerstandes wird rücksichtslos gebrochen. Wer Sabotage verübt oder Attentate gegen deutsche Soldaten oder Beamte begeht, hat sein Leben verwirkt. Die gleiche Strafe trifft diejenigen, die versuchen sollten, die deutschen Bewohner des Landes an ihrem Leben oder ihrem Eigentum zu schädigen. Zeige Raubmörder oder Freischärler werden mit dem Tode bestraft.
4. Sämtliche vorhandenen Schusswaffen (einfach, Jagdwaffen) mit der dazugehörigen Munition sowie alle Sprengstoffvorräte sind unverzüglich dem nächsten deutschen Truppenkommando oder deutschen Polizeiposten abzuliefern. Die Bürgermeister und Ortsvorsteher haben für die beschleunigte ortstäbliche Bekanntgabe dieser Anordnung Sorge zu tragen. Wer nach dieser Bekanntgabe noch im Besitze von Waffen oder Munition betroffen wird, wird als Freischärler behandelt.
5. Die gesamte Zivilbevölkerung des besetzten Gebietes hat sich von Anbruch der Dunkelheit an bis zum Hellwerden in ihrer Wohnung aufzuhalten. Wer innerhalb dieser Zeit ohne Anweisung einer deutschen Militär- oder Zivilbehörde außerhalb seiner Wohnung betroffen wird, setzt sich strenger Bestrafung aus.
6. Anschlag von Schnaps wird mit sofortiger Wirkung verboten.
7. Laufende Strafverfahren und Zwangsvollstreckungen der polnischen Landesbehörden gegen Volksdeutsche sind sofort anzusetzen.
8. Zuwiderhandlungen gegen die Anordnungen des Oberbefehlshabers als Inhabers der vollziehenden Gewalt werden, sofern keine höhere Strafe verwirkt ist, mit Geldstrafe in unbegrenzter Höhe oder mit Gefängnis oder mit Zuchthaus bis zu fünfzehn Jahren bestraft.

sprawując z ramienia Naczelnego Wodza Wojsk Niemieckich władzę wykonawczą na obszarze zajętem przez swe wojska, rozporządza:

1. Ludność musi zachować zupełny spokój. Wszyscy polscy urzędnicy są zobowiązani nadal pełnić swą służbę. Wszelkie porzucenie lub odmówienie pracy uważa się za sabotaż.
2. Rozporządzenia niemieckich władz wojskowych oraz urzędników szefa administracji cywilnej działających z polecenia Głównego Dowódcy armii muszą być wykonane bezwarunkowo.
3. Wszelkie usiłowania stawiania oporu biernego zostaną bezwzględnie przytłumione. Każdego, kto dokona aktów sabotażu lub zamachów na żołnierzy i urzędników niemieckich, spotka kara śmierci. Ta sama kara spotka wszystkich, którzyby usiłowali zagrozić w jakikolwiek sposób życiu lub mieniu swych niemieckich współobywateli. Podstępnych skrytobójców lub partyzantów spotka kara śmierci.
4. Wszelką broń palną (włącznie z bronią myśliwską) z przynależną amunicją oraz wszelkie zapasy materiału wybuchowego należy oddać niezwłocznie najbliższej niemieckiej komendzie wojskowej lub posterunkowi policji niemieckiej. Burmistrze, wójtowie i sołtysi są zobowiązani dbać o jak najrychlejsze ogłoszenie tego rozporządzenia według miejscowego zwyczaju. Z każdym, kogo po ogłoszeniu tego rozporządzenia napotka się w posiadaniu broni lub amunicji, obejdzie się jako z partyzantem.
5. Ludność cywilna zajętego obszaru musi pozostać w swym mieszkaniu od chwili zapadania zmroku aż do świtania. Kto w tym czasie napotkany zostanie poza swym domem bez piśmiennego zezwolenia niemieckiej władzy wojskowej lub cywilnej, narazi się na surową karę.
6. Wszelki wyszynk wódki i likierów zakazuje się natychmiast.
7. Bieżące sprawy karne oraz egzekucje sądowe władz polskich przeciw obywatelom polskim narodowości niemieckiej należy natychmiast wstrzymać.
8. Wszelkie sprzeciwianie się rozporządzeniom Głównego Dowódcy jako sprawującego władzę wykonawczą ukarze się grzywną w nieograniczonej wysokości, więzieniem lub domem poprawy do lat piętnastu, o ile sprzeciwiający się nie zasłużył na karę wyższą.

Niemieckie obwieszczenie określające zasady zachowania się ludności na obszarze zajętem przez okupanta, Generalne Gubernatorstwo, październik 1939 r. Fot. AIPN

Już trzy tygodnie po zajęciu Wielkopolski przez wojska niemieckie Arthur Greiser, od października 1939 roku namiestnik Rzeszy w Kraju Warty (Warthegau), wydał zarządzenie dotyczące najpilniejszych zadań władz niemieckich na terenie okupowanym. Zalecał w nim, co następuje.

„1. Każdej miejscowości należy jak najszybciej nadać niemiecki charakter. Można to osiągnąć, po pierwsze, przez zawieszenie szyldów z niemieckimi nazwiskami.

2. Z zasady nie ma być na widoku pałętających się Polaków. Należy ich brać do prac publicznych i jeśli trzeba, organizować w kolumny pracy przymusowej. [...]

5. Jeszcze długo akcje zbrojne będą przeprowadzane w porozumieniu z władzami wojskowymi wspólnie przez wojsko i policję. Od landratów i burmistrzów należy stale żądać, żeby Polacy obciążeni zarzutami w trakcie takich akcji poddawani byli publicznej egzekucji. [...]

8. W najgłębszej tajemnicy sporządzić listy polskich przywódców oraz polskich inteligentów (proboszczowie, nauczyciele, ziemianie, kupcy i przemysłowcy) i drogą służbową z adnotacją »tajemnica państwowa« przesłać pod moim osobistym adresem⁶⁴.

Skrwawiona Wielkopolska

Na ziemiach dawnego zaboru pruskiego ziemiaństwo odgrywało znacznie większą rolę niż w pozostałych regionach ziem polskich, lepiej też układały się jego relacje z in-



Arthur Greiser, namiestnik Rzeszy w Kraju Warty.
Fot. „Wartheland” 1941, nr 1

nymi warstwami społecznymi – było to pokłosie czasów zaboru pruskiego i prowadzonej wówczas pracy organicznej oraz zaangażowania ziemian w walkę przeciw bismarckowskiej polityce kulturkampf.

Jesienią 1939 roku przez Wielkopolskę przetoczyła się fala masowych egzekucji ludności polskiej na podstawie wyroków sądów doraźnych Sicherheitspolizei. W pamięci zbiorowej mieszkańców regionu pozostało pasmo zbrodni popełnionych 20, 21 i 23 października 1939 roku przez Einsatzgruppe VI w czternastu miastach na terenie powiatów: gostyńskiego, kościańskiego, leszczyńskiego, średzkiego i śremskiego. Rozstrzelano wówczas najbardziej

aktywnych przedstawicieli ziemiaństwa: osoby zaangażowane politycznie, pełniące rozmaite społeczne funkcje i cieszące się autorytetem wśród ludności polskiej.

„Gdy władzę w Poznaniu objęli Niemcy, ich organy partyjne i policyjne rozpoczęły zorganizowany terror – wspominał po latach Dezydery Chłapowski. – W połowie października 1939 roku w każdym prawie powiecie Niemcy aresztowali po kilkadziesiąt wybitnych osób – księża, ziemian, kupców, działaczy społecznych itp.

⁶⁴ Szef cywilnego zarządu przy zarządcy wojskowym Poznań [Arthur Greiser], Wytoczne dla budowy administracji w powiatach i miastach prowincji Poznań, 29 IX 1939 r., [w:] J. Böhrer, K.M. Mallmann, J. Matthäus, *Einsatzgruppen w Polsce*, Warszawa 2009, s. 166–167.



Edward Potworowski, ziemianin, organizator Powiatowej Rady Ludowej w Gostyniu, powstaniec wielkopolski, działacz społeczny i gospodarczy, rozstrzelany 21 X 1939 r. na Rynku w Gostyniu (dziś: woj. wielkopolskie, pow. gostyński).

Fot. ze zbiorów Andrzeja Potworowskiego

w Forcie VII w Poznaniu, a następnie zabili. Wielu osadzili w obozach koncentracyjnych – Auschwitz, Stutthofie, Buchenwaldzie, Mauthausen i Ravensbrück, gdzie tracili oni zdrowie, a często i życie.

Wysiedlenia

Polityka III Rzeszy zakładała zdobycie na wschodzie tzw. przestrzeni życiowej (Lebensraum), czyli ziemi wolnej od jej dotychczasowych mieszkańców, i germanizowanie jej przy użyciu metod kolonizacyjnych. Po doświadczeniach z czasów zaboru pruskiego Niemcy uznali, że germanizacja Polaków jest zbyt dużym, a wręcz niewykonalnym – wobec oporu ludności – wyzwaniem. Wybrano zatem inną

Areszt trwał krótko, po paru dniach przyjeżdżało tak zwane Mord-Kommando, odbywano iluzoryczny proces, w którym absurdalnymi zarzutami były »przestępstwa przeciw niemczyźnie«, a wyrokiem śmierć przez rozstrzelanie. Wuję [Edwarda Potworowskiego] aresztowano 19 X, rozstrzelanie Jego i trzydziestu innych »zakładników« nastąpiło na rynku w Gostyniu 21 X w obecności spędzonych tłumów Polaków⁶⁵.

Wśród zgładzonych znaleźli się również przedstawiciele ziemiaństwa. W Kościanie przed ratuszem 23 października 1939 roku rozstrzelano Mieczysława Chłapowskiego. W tej samej egzekucji zginęli Jan Szoldrski, Edward Brzeski oraz Zygmunt Hełczyński. Na Rynku w Kościanie poległ od kul 2 października 1939 roku Władysław Kościelski. Niektórych ziemian Niemcy zatrzymali i osadzili

⁶⁵ D. Chłapowski, *Potworowscy. Kronika rodzinna*, Warszawa 2002, s. 95.

metodę: tzw. germanizację ziemi. Było to jedno z najpilniejszych zadań, a polegało na usunięciu ludności polskiej z ziem wcielonych do III Rzeszy i sprowadzeniu tam Niemców. Wybierając Polaków przeznaczonych do wysiedlenia, kierowano się takimi kryteriami, jak ich przeszłość polityczna, zdolności do pełnienia roli przywódców lub członków konspiracji niepodległościowej, przynależność do warstwy polskiej inteligencji, stan majątkowy i miejsce zamieszkania oraz niechęć miejscowych Niemców. Sporządzaniem list z nazwiskami zajmowały się placówki policji bezpieczeństwa, urzędy landratów oraz miejscowi volksdeutsche.

Już pod koniec października 1939 roku Niemcy zaczęli wysiedlać do Generalnego Gubernatorstwa właścicieli ziemskich z terenów anektowanych przez Rzeszę. Polskie ziemiaństwo zostało na tych ziemiach niemal całkowicie pozbawione własności.

„Rozpoczęto wysiedlanie Polaków z Poznańskiego do środkowej Polski, z każdego powiatu wywożono po około tysiąc ludzi, praktycznie wszystkich inteligentów i właścicieli; zostawiono jedynie robotników, a gospodarzy wiejskich oraz drobnych kupców i rzemieślników pozbawiono własności i także robiono z nich robotników – wspominał Dezydery Chłapowski. – [...] Przewozy odbywały się w ciężkich warunkach, częściowo wagonami towarowymi, a jazda trwała po parę dni. Wielu naszych krewnych i znajomych przeszło przez te okrucieństwa, wielu z nich, zwłaszcza starsi, zmarło wkrótce potem”⁶⁶.

Wyrzucanym Niemcy pozwolili zabrać tylko bagaż ręczny: ciepłą odzież, koce lub kołdry, naczynia do picia i jedzenia, żywność na kilka dni oraz dokumenty. Limit wagi wynosił 12,5 kilograma na osobę, zaś dla dzieci połowę tego. Resztę ubrań i bieliznę należało zostawić. Nie wolno było pakować biżuterii (z wyjątkiem obrączek ślubnych), dzieł sztuki, dewiz ani innych wartościowych przedmiotów.

„1 grudnia o godzinie 1 w nocy do drzwi pałacu zaczęto się gwałtownie dobijać – zapamiętał wysiedlenie z majątku Września-Opieszyn (dziś: woj. wielkopolskie) Roman Mycielski. – Ktoś wpadł do naszego pokoju z okrzykiem »ubierać się!«. [...] Przed drzwiami pałacu, w głębokim, oświetlonym przez księżyc na błękitno śniegu, miało się kilku Niemców, walących kolbami karabinów w drzwi i wrzeszczących coś, czego oczywiście nie rozumiałem [...]. W końcu ktoś ze służby otworzył i pałac zapęłnił się wrzeszczącymi, wymachującymi karabinami i biegnącymi bez przerwy

⁶⁶ Tamże, s. 95.

Niemcami. Wśród tych wrzasków można było zrozumieć rozkazy: należy w ciągu pół godziny opuścić pałac, zabierając tylko tyle rzeczy, ile można unieść, nie wolno zabierać żadnych pieniędzy ani kosztowności [...]. Po pół godzinie [sic!] babcia, mama, Izabela [Mycielska, siostra autora wspomnień] i ja staliśmy w śniegu przed pałacem. Nieśliśmy trochę rzeczy – ja miałem na plecach tornister szkolny, czymś wypełniony, w jednej ręce niosłem małą poduszkę zawiniętą w koc, w drugiej mojego ukochanego, największego misia, którego w ostatniej chwili zdążyłem chwycić. Niestety, nie zabraliśmy nic do jedzenia [...]. Spod pałacu Niemcy popędzili naszą czwórkę przez park i pola, ciężko brodząc w głębokim śniegu, noc była bardzo mroźna”⁶⁷.

Obozy dla wyrzuconych

Późną jesienią 1939 roku Niemcy zorganizowali wiele większych i mniejszych obozów przejściowych oraz tzw. punktów zbornych, gdzie całe rodziny umieszczano najczę-



Wysiedlana ludność przy klasztorze Franciszkanów w Jarocinie (dziś: woj. wielkopolskie, pow. jarociński), 8–9 XII 1939 r. Niemcy deportowali około tysiąca osób z powiatu jarocińskiego – część z nich spędzili do budowanego jeszcze klasztoru. Fot. Muzeum Regionalne w Jarocinie

ściej na kilkanaście godzin, rzadziej na kilka dni, przed wywiezieniem transportami do Generalnego Gubernatorstwa. W Wielkopolsce pierwszy obóz dla Polaków zało-

⁶⁷ R. Mycielski, *Rok 1939 w Wielkopolsce*, cz. 3, *Wysiedlenie*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2006, nr 25, s. 4–5.



Wysiedlonych Polaków Niemcy często umieszczali w obozie przy ul. Głównej w Poznaniu, a następnie wywozili do Generalnego Gubernatorstwa. Fot. AIPN

żono w Cerekwicy w powiecie jarocińskim, a pierwszą akcję wysiedleńczą rozpoczęto w nocy z 25 na 26 października 1939 roku.

Wyrzucono wówczas do Cerekwicy 77 właścicieli ziemskich wraz z rodzinami, kilku administratorów i dzierżawców majątków, a także urzędników, nauczycieli, kupców, przemysłowców, rzemieślników. Ziemian ulokowano w budynku dawnego dworu, w pomieszczeniach pozbawionych przeważnie jakiegokolwiek wyposażenia. Mężczyźni spali na podłodze, na cienkiej warstwie słomy. Starszym obozu został hrabia Zygmunt Czarniecki, który język niemiecki znał dobrze i cieszył się autorytetem u Niemców. Odpowiadał życiem swoim oraz piętnastu zakładników, których zmieniano co 24 godziny, za ewentualną ucieczkę. Polacy byli pilnowani przez dwóch żandarmów oraz dwunastu funkcjonariuszy policji pomocniczej.

„Czteropokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami i ogrodem zastąpić musiała [...] sala przejściowego obozu koncentracyjnego w Cerekwicy [18 km od Jarocina – przedwojenny dom poprawczy dla małoletnich] – wspominała Irena Żórawska.

– Na sali mieściło się 20 osób, w tym czworo dzieci poniżej dziesięciu lat. Słoma rzucona cienko na podłogę służyła za łóżka⁶⁸.

Osadzonym Polakom dokuczały głównie ciasnota, brak żywności oraz poczucie bezczynności i niepewności dalszego losu. „Największą bolączką było wyżywienie – zapamiętała Irena Żórawska. – Jedzenie wydzielano trzy razy dziennie. Rano – czarna i gorzka kawa, do tego dwie skibki suchego chleba. Identyczną porcję otrzymywaliśmy wieczorem. Nic więc dziwnego, że bez samowolnego zabierania kromek z kuchni nie obyło się. Południowe jedzenie, zwane – obiadem, składało się z wody o smaku włoszczyzny i kartofli, które naprawdę trzeba było szukać skrzętnie i to czasem daremnie⁶⁹.

W Cerekwicy osadzono ponad 270 osób, z których 251 wywieziono do Generalnego Gubernatorstwa, a około 20 zwolniono. Niemcy zlikwidowali obóz po wywiezieniu wszystkich wysiedlonych, co ostatecznie nastąpiło 9 grudnia 1939 roku.

W rękach treuhänderów

Przeważająca większość polskiego ziemiaństwa została w podobny sposób pozbawiona majątków i wygnana do Generalnego Gubernatorstwa. Odebranych dobrami zarządzali przeważnie tzw. powiernicy – treuhänderzy. Objęcie majątku przez treuhändera było najczęściej jednoznaczne z równoczesnym wysiedleniem całej rodziny. Najbardziej atrakcyjne pałace Arthur Greiser przeznaczył dla siebie i swoich krewnych – były to między innymi rezydencje w Objezierzu (dziś: woj. wielkopolskie), Czarniejewie (dziś: woj. wielkopolskie) i Lubostroniu (dziś: woj. kujawsko-pomorskie).

Pojedynczy ziemianie uniknęli wysiedlenia. Majątek w Rzetni w powiecie kępińskim został zajęty przez treuhändera o nazwisku Volkman. Niemiec sprowadzony z małego miasteczka w Niemczech czuł się bardzo niezręcznie na tym stanowisku i okazał wiele życzliwości właścicielce Alicji Iwańskiej oraz jej rodzinie. Zapewne do łagodnego traktowania Iwańskich przez Gestapo przyczyniło się również ich powinowactwo ze słynnym niemieckim asem lotnictwa – Manfredem von Richthofenem.

Te polskie rodziny, które były skoligacone z niemieckimi, trudno było traktować jako tzw. podludzi (Untermenschen) i wysiedlać z majątków do Generalnego

⁶⁸ Instytut Zachodni (dalej IZ), Dok. II-57, Relacja Ireny Żórawskiej, k. 1. Relacja wpłynęła do zbiorów IZ 9 XI 1946 r.

⁶⁹ Tamże, k. 2.



Wnętrze pałacu w Czarniejewie (dziś: woj. wielkopolskie, pow. gnieźnieński) przejętego przez namiestnika Kraju Warty Arthura Greisera. Fot. „Wies Ilustrowana” 1913 r., zbiory PAN Biblioteki Kórnickiej



**Szef administracji cywilnej
przy dowódcy wojskowym Posen**
Komisarz miasta Posen.

Zajęcie

Na podstawie udzielonego mi przez szefa administracji cywilnej ogólnego upoważnienia, zarządzam zajęcie mieszkania ewakuowanego przedsiębiorstwa ze wszystkimi przynależnościami.

Wszystkie meble oraz przedmioty urządzenia wraz z pościelami i bielizną pościelowa muszą pozostać na właściwym miejscu.

Jedynie czysto osobiste przedmioty, jak biżuterja, przedmioty, pamiątkowe, odzież, bielizna i przedmioty toaletowe i. t. p. mogą być zabrane.

Kto przeciwstawia się, wykonaniu zarządzeń wydanych przez właściwe władze, albo kto bezprawnie wdzierza się do zarekwizowanych mieszkań, albo uszkadza umieszczone pieczęcie i opieczętowania, albo kto bezprawnie usuwa lub niszczy urządzenia w tych domach i pomieszczeniach, podlega karze pozbawienia wolności, a w ciężkich wypadkach karze śmierci.

Zarządzenie dowódcy Wojskowego w Posen.

Posen, dnia 23. października 1939.

**Ciepłą odzież i koce wełniane oraz
miski i przybory do jedzenia mogą
być zabrane w ogran. ilości.**

Komisarz miasta Posen
Dr. Scheffler

Zarządzenie o przejęciu mienia wysiedlanych obywateli polskich, wersja polskojęzyczna. Fot. ze zbiorów Agnieszki Łuczak

Gubernatorstwa. Tak było w przypadku rodziny Unrugów. Wyrzucono ich z majątku Piotrowo (od 1942 r. część Poznania) dopiero w 1942 roku, gdy zdecydowano utworzyć w tamtejszym dworze siedzibę filii firmy Focke-Wulf, produkującej samoloty. Rodzina otrzymała w zamian majątek Stara Studnica na Pomorzu. Niekiedy Niemcy żądali podpisania Deutsche Volksliste, co w większości przypadków kończyło się odmową ze strony polskich ziemian. Taką propozycję dostał na przykład Zygmunt Hulewicz, właściciel majątku Młodziejewice w powiecie wrzesińskim. „30 XI 1939 roku przyszli Niemcy – żandarmi i odczytali ojcu memoriał, że Führer prosi o usunięcie się na około trzech dni, ponieważ w tym czasie projektują na polach manewry, o ile jednak ojciec przyjmie volkslistę, zostaniemy – wspominał jego syn. – Ojciec oczywiście odmówił, no i wysiedlili nas w ciągu dwudziestu minut. Pamiętam, że za nami wszystkimi krok w krok chodzili Niemcy – było to okropne”⁷⁰.

Majątek wysiedlanych osób podlegał konfiskacie na rzecz Rzeszy na podstawie okólnika Reichsführera SS Heinricha Himmlera z 10 listopada 1939 roku. Za wzięcie przedmiotów innych niż ściśle określone groziły surowe kary. Liczne rewizje przeprowadzane podczas wyrzucania z domów, a także w obozach przesiedleńczych oraz przed załadowaniem do transportów – również rewizje osobiste – miały na celu zabranie Polakom ukrytych przez nich pieniędzy i kosztowności.

Biedni tułacze wojenni

„Przeszło pięć lat korzystaliśmy – biedni tułacze wojenni, wysiedleńcy poznańscy – z serdecznej gościny Chorzelowa [dziś: woj. podkarpackie], z serdecznej i najżyczliwszej przyjaźni Czcigodnych Państwa i Ich Rodziny. – Toteż dziś, gdy wracając do Poznania – żegnamy kochany Chorzelów, serca nasze przepełnione są najgłębszymi uczuciami serdecznego oddania i wdzięczności, a zarazem gorącą modlitwą, aby Bóg Wszchemogący za tę serdeczną wobec nas dobroć nagrodzić raczył Was” – taki wpis umieścili Antoni i Władysława Wolscy z datą 14 czerwca 1940 – 15 września 1945 roku w *Księdze gości Chorzelowa* należącego do Karola Tarnowskiego⁷¹.

⁷⁰ Ankieta dotycząca majątku Młodziejewice (pow. wrzesiński), 6 IV 1999 r. Ankiety dotyczące wywłaszczenia w wyniku tzw. reformy rolnej, przeprowadzone przez Komisję Historyczną PTZ, udostępnione autorce.

⁷¹ *Anno Domini... Księga gości Chorzelowa*, oprac. J. Skrzypczak, Mielec 2000, s. 105–106. Choć w *Anno Domini...* figuruje data 15 IX 1945 r., warto dodać, że od września 1944 r. Tarnowscy sami byli na wygnaniu i tułali się, a dwór spłonął podczas walk frontowych we wrześniu 1944 r.



Grupa ziemian wysiedlonych przez Niemców z Pomorza i Wielkopolski przed dworem w Kożuszkach (dziś: woj. lubelskie, pow. bialski) – w majątku Zygmunta Donimirskiego, Wielkanoc 1944 r. Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera

Wyrzuceni do Generalnego Gubernatorstwa z Pomorza i Kujaw, ziemi łódzkiej oraz Śląska musieli na nowo organizować sobie życie. Na szczęście dla nich sytuacja ziemiaństwa polskiego w Generalnym Gubernatorstwie była zupełnie inna niż na terenach wcielonych do III Rzeszy. Zazwyczaj dwory przyjmowały wygnańców, przysyłały zaprzęgi na najbliższe stacje kolejowe, gdzie zatrzymywały się pociągi, i zwoziły bezdomnych do swoich siedzib. Akcja ta miała charakter spontaniczny, ale zarazem była koordynowana przez lokalne władze administracyjne.

„U nas stopa życiowa obniżyła się głównie dlatego, że mając w domu wielu wysiedlonych, musieliśmy ograniczyć się, aby dla wszystkich starczyło, gdyż żywienie wysiedlonych i jakakolwiek pomoc w produktach dla miast była wobec Niemców nielegalna (chyba że chodziło wśród wysiedlonych o osoby starsze) i tym samym nie uwzględniane przy nakładaniu kontyngentu [...] – pisała Maria Dąbska, córka właściciela majątku ziemskiego, która prowadziła księgowość rolniczą. – Bez ograniczeń mieliśmy chleb, ziemniaki, jarzyny; masło, cukier i mleko wydzielano się dla każdego w porcjach 1 dkg masła na śniadanie, 1 kg cukru miesięcznie, 0,25 l mleka

na śniadanie, 0,25 l na kolację. Potrawy najskromniejsze z zakresu własnych produktów, mięso tylko wtedy, gdy dostaliśmy kartę uboju, gdyż nie chcieliśmy się narażać na duże przykrości, a kontrola była bardzo ścisła, zwłaszcza u nas, gdzie obora była zarodowa i urodzenie każdego cielęcia było potrójnie zgłaszane i kontrolowane”⁷².

W majątkach ziemskich pomoc i wsparcie otrzymali także przedstawiciele wolnych zawodów, a zatem poeci, malarze, muzycy, aktorzy, naukowcy. Zapewniano im lokal do zamieszkania i czasowy odpoczynek. Podczas okupacji w dworach przebywali między innymi Jerzy Andrzejewski, Czesław Miłosz, Juliusz Osterwa, Leopold Staff, Jan Józef Szczepański i Arnold Szyfman. Obecność artystów zapewniała nie tylko interesujące towarzystwo, ale także możliwość edukacji młodzieży.

Napływ do Polski centralnej ludności z Poznańskiego, Pomorza, Śląska i innych ziem anektowanych przez Rzeszę stwarzał wiele problemów społeczno-ekonomicznych. Dwory, nawet te duże, były przepełnione – przez całą okupację mieszkało w nich przeciętnie po kilkanaście osób, które trzeba było wyżywić. Na przykład Dzieduszyccy z Zarzecza (dziś: woj. podkarpackie) zgodzili się zakwaterować w zabudowaniach dworskich około pięćdziesięciu osób.

W zachowaniu i postępowaniu wysiedlonych przeważała postawa „przeżyć” – jako rodzina i jako jednostka – nad postawą „walczyć”. Ziemianie z Ziemi Zachodnich szybko otrząsnęli się z szoku związanego z klęską wrześniową i wyrzuceniem ich z majątków. Solidarność grupowa kazała im zorganizować w Warszawie Komitet Wysiedlonych z Zachodu, który koordynował poszukiwania pracy na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Niektórzy znajdowali dzięki znajomości języka niemieckiego posady zarządców w majątkach przejętych przez Niemców, w spółdzielczości rolniczej i administracji rolnej.

Pod panowaniem Hansa Franka

Gubernator Hans Frank i niemieckie władze okupacyjne postanowiły odsunąć w czasie – do zakończenia działań wojennych – likwidację ziemiaństwa w Generalnym Gubernatorstwie. Decyzja ta miała podstawy czysto ekonomiczne. Od właścicieli gospodarstw oczekiwano przede wszystkim intensywnej produkcji rolnej – mieli

⁷² IZ, Dok. II-57, Relacja Marii Dąbskiej, k. 2-5. Relacja wpłynęła do zbiorów IZ 9 XI 1946 r. Maria Dąbska, córka właściciela majątku ziemskiego, która od 1 VII 1940 do 18 X 1944 r. prowadziła księgowość rolniczą w majątku ojca, we wspomnieniach nie podaje jego nazwy.

zaspokajać potrzeby wojenne. Administracja niemiecka dążyła do profilowania produkcji rolnej i hodowlanej. Szczegółowymi zarządzeniami narzucano zatem ziemiom określone uprawy i typ hodowli: wymagano na przykład uprawy na znacznych obszarach buraków cukrowych; skrupulatnie kontrolowano obory zarodowe; w miarę pogarszania się sytuacji żywnościowej w Rzeszy zaczęto wprowadzać na szerszą skalę hodowlę specjalnej rasy kóz z przeznaczeniem na mięso dla wojska.

Niemcy stosowali kilka metod przejmowania i kontroli majątków ziemskich. Najłagodniejszą, ale stosowaną najrzadziej formą bezpośredniej kontroli nad majątkiem było zaprowadzenie w nim zarządu komisarycznego. Ustalenie choćby szacunkowej liczby folwarków z takim zarządem jest niemożliwe z powodu braku danych statystycznych.

Inną kategorię majątków, które przeszły w niemieckie posiadanie, stanowiły folwarki skonfiskowane przez Wehrmacht, SS i policję – głównie te dobrze zarządzane i świetnie zorganizowane. Skonfiskowane w ten sposób dobra stawały się własnością państwa niemieckiego jako tzw. domeny państwowe. Ich właściciel tracił prawo własności i był usuwany poza obręb folwarku. Liczba majątków pozostających w zarządzie Wehrmachtu, SS i policji nie jest dokładnie znana. Wiadomo, że domeny takie powstały we wszystkich dystryktach Generalnego Gubernatorstwa.



Właściciel miał teoretycznie prawo do zabrania całego dobytku wraz z zasobami materiałowymi gospodarstwa, ale narzucano mu krótki termin opuszczenia majątku, który uniemożliwiał zabranie mienia. Na poczet odszkodowania właściciele otrzymywali po 100 złotych zaliczki na każdego członka rodziny, jednak w większości przypadków odmawiali przyjęcia pieniędzy.

Najliczniejszą grupę majątków w posiadaniu niemieckim stanowiły dobra skonfiskowane na rzecz skarbu niemieckiego, którymi zarządzał Główny Zarząd Nieruchomościami Ziemskimi (Liegenschaftshauptverwaltung) – podstawowy instrument zastraszania ziemian.

Konfiskacie miały podlegać majątki żydowskie, dawne majątki (domeny) państwowe, dobra źle prowadzone, wysoko zadłużone lub należące do właścicieli nieobecnych (między innymi także przebywających w obozach jenieckich), skazanych względnie deportowanych, a także te, których właściciele nie stosowali się do zarządzeń władz. W Generalnym Gubernatorstwie w 1941 roku pod zarządem niemieckim znajdowało się 601 obiektów.

Według Marcina Chorążkiego, konfiskaty spowodowały wzrost znaczenia gospodarstwa jako jednego z fundamentów tożsamości ziemiańskiej. Wizja utraty majątku paraliżowała i sprawiała, że wielu starało się wypełniać wszystkie dyrektywy i zarządzenia władz tylko po to, by nie wzbudzać zainteresowania niemieckich urzędników.

Nad ziemiaństwem ciążyła niesłabnąca świadomość groźby przejęcia ich własności przez Niemców – pod byle pretekstem. Dlatego jednym z najważniejszych elementów ziemiańskiej tożsamości, podkreślanym we wspomnieniach i relacjach, było przywiązanie do odziedziczonych po przodkach majątków, uznawanych za jedno z najważniejszych dóbr.

 **Wyrzuceni do Generalnego Gubernatorstwa z Poznańskiego, Pomorza i Kujaw, ziemi łódzkiej oraz Śląska musieli na nowo organizować sobie życie. Na szczęście dla nich sytuacja ziemiaństwa polskiego w Generalnym Gubernatorstwie była zupełnie inna niż na terenach wcielonych do III Rzeszy. Zazwyczaj dwory przyjmowały wygnańców, przysyłały zaprzęgi na najbliższe stacje kolejowe, gdzie zatrzymywały się pociągi, i zwoziły bezdomnych do swoich siedzib. Akcja ta miała charakter spontaniczny, ale zarazem była koordynowana przez lokalne władze administracyjne.** 

Mniej więcej dwie trzecie majątków w Generalnym Gubernatorstwie mogło funkcjonować – jednak przy znacznych obciążeniach ekonomicznych. Niektórzy ziemianie, korzystając z dużej swobody dysponowania własnymi zasobami, w szybkim tempie wzmacniali swoją sytuację ekonomiczną. Zakładali, że wojna nie potrwa długo, a wykorzystanie koniunktury wpłynie korzystnie na stan ich posiadłości. Po raz pierwszy od dwudziestu lat ziemiaństwo uzyskiwało pokaźne dochody, co umożliwiała stworzenie rezerw finansowych oraz doinwestowanie dóbr.

„Uprawa” dla podziemia

Znaczenie dworów polskich pod niemiecką okupacją przypominało pod pewnymi względami ich rolę pod zaborami. Często były one ostoją partyzantki ZWZ/AK i NSZ, zapewniały jej kwatery, aprowizację, szkolenia, magazyny, punkty kontaktowe; ukrywały poszukiwanych przez Gestapo, służyły opieką medyczną, wspierały także tajne nauczanie.

Ziemiaństwo stworzyło w Generalnym Gubernatorstwie organizację paramilitarną o kryptonimie „Uprawa”, zmienionym później – w obawie przed dekonspiracją – na „Tarczę”, a następnie „Opiekę”. Plan jej powołania przedstawili w pierwszych miesiącach 1940 roku w komendzie Obszaru Kraków ZWZ Karol Tarnowski (1889–1981) z Chorzelowa (dziś: woj. podkarpackie) i Leon Krzeczunowicz (1901–1945) z Jaryczowa (dziś: Ukraina). Uzyskawszy akceptację, utworzyli oni siatkę konspiracyjną opartą na systemie trójkowym. Pod koniec 1943 roku do organizacji należeli prawie wszyscy właściciele majątków ziemskich i wielu posiadaczy obiektów przemysłowo-rolnych na terenie Generalnego Gubernatorstwa (z wyjątkiem dystryktu Galicja).



Karol Hilary Tarnowski z żoną Wandą Janiną z Pawlikowskich (1895–1972), właściciel majątku w Chorzelowie (dziś: woj. podkarpackie, pow. mielecki). Od 1936 r. pełnił funkcję prezesa Małopolskiego Związku Ziemiaków, był organizatorem pomocy dla wysiedlonych z ziem włączonych do Rzeszy, a w 1940 r. włączył się w tworzenie tajnego związku ziemian o kryptonimach „Tarcza” – „Uprawa” – „Opieka”. Po wojnie mieszkał w Zakopanem, Tyńcu i Krakowie, pracując na niskopłatnych stanowiskach w spółdzielczości, a także w Miejskim Biurze Konserwacji Zabytków w Krakowie. Był inicjatorem akcji zbierania relacji ziemian o udziale tej grupy w konspiracji podczas II wojny światowej, szczególnie działalności konspiracyjnego zrzeszenia ziemian.

Fot. ze zbiorów Karola Benedykta Tarnowskiego

Zadania „Uprawy”

- 1) pomoc rodzinom wojskowych i żołnierzy konspiracji poległych bądź uwięzionych,
 - 1a) w początkowym okresie istnienia pomoc w przerzucaniu za granicę kurierów i przejmowaniu transportów pieniędzy z Węgier od oddziałów Wojska Polskiego tam internowanych,
 - 1b) zabezpieczanie bieżących potrzeb terenowych struktur Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej, organizowanie sieci lokali kontaktowych, stałych kwater,
- 2) pomoc i ukrywanie zagrożonych konspiratorów,
- 3) pomoc przedstawicielom polskiej inteligencji, pozostającym bez środków do życia,
- 4) zaopatrywanie żołnierzy podziemia w potrzebne środki, zwłaszcza żywność i odzież,
- 5) organizowanie pomocy sanitarnej, tworzenie konspiracyjnych szpitali, punktów sanitarnych, gromadzenie środków sanitarnych, pomoc w organizowaniu kursów sanitarnych,
- 6) organizowanie środków transportu, dawanie podwód bez względu na porę dnia czy nocy, pomoc w transportowaniu broni,
 - 6a) przygotowywanie sieci melin, magazynów broni, bunkrów i ziemianek,
- 7) pomoc ludności żydowskiej,
- 8) pomoc dzieciom z miast, organizowanie dla nich wypoczynku w majątkach,
- 9) pomoc jeńcom i więźniom, wysyłanie paczek, starania o zwolnienie,
- 10) pomoc wysiedlonym,
- 11) pomoc w zakresie legalizowania osób ukrywających się, zagrożonych aresztowaniem bądź wywózką do rzeszy, zatrudnianie ich bądź zdobywanie fikcyjnych zaświadczeń o zatrudnieniu,
- 12) stwarzanie warunków dla tajnego nauczania, tajnych kursów wojskowych,
- 13) współpraca z oddziałami partyzanckimi, dostarczanie zaopatrzenia, ostrzeżenie, przechowywanie rannych,
- 14) gromadzenie środków finansowych dla potrzeb ZWZ-AK – przede wszystkim pokrywanie kosztów zakupu broni, środków sanitarnych, wydatków związanych z opieką nad rannymi i ukrywającymi się konspiratorami oraz ich legalizacją,
 - 14a) zdobywanie z różnych źródeł i przechowywanie broni, zabezpieczanie produkcji środków walki,
- 15) doraźne zadania, na przykład pomoc dla ofiar pacyfikacji, utrzymywanie łączności i przekazywanie rozkazów w sytuacjach wysp i innych trudności regularnych struktur AK,
- 16) zadania kontrwywiadowcze w terenie, zwłaszcza w zakresie wywiadu gospodarczego⁷³.

⁷³ <https://edukacja.ipn.gov.pl>



Leon Krzczunowicz, właściciel Jaryczowa pod Lwowem (dziś: Ukraina, obw. lwowski), w 1918 r. uczestnik walk o Lwów, żołnierz 8. Pułku Ułanów, ranny w wojnie polsko-bolszewickiej. Po wkroczeniu wojsk sowieckich w 1939 r. krótko przebywał we Lwowie, włączając się w działalność konspiracyjną. Zagrożony aresztowaniem, przedostał się z rodziną do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie wstąpił do Związku Walki Zbrojnej. W 1940 r. organizował „Uprawę”, której strukturami kierował na południowym i wschodnim obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Oficjalnie był zarządcą dóbr Stanisława Reya w Sieciechowicach (dziś: pow. krakowski). Krakowskie Gestapo aresztowało Krzczunowicza 1 sierpnia 1944 r., poddało go brutalnemu śledztwu i torturom, lecz go nie złamało. W grudniu 1944 r. trafił do KL Gross-Rosen, a następnie do KL Mittelbau-Dora, gdzie został zamordowany – stało się to prawdopodobnie 19 marca 1945 r. Pośmiertnie odznaczony Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V klasy. Fot. ze zbiorów rodziny Krzczunowiczów

„Uprawa” – „Tarcza” – „Opieka” obejmowała swą siatką cały kraj, a sztab akcji oraz jej kierownictwo mieściły się w Warszawie i były podporządkowane Komendzie Głównej ZWZ, a następnie AK. W myśl wytycznych AK, zadaniem struktury było nie tyle skupienie w swoich szeregach ziemian z określonego obwodu, co objęcie ich obowiązkowym opodatkowaniem i systematyczny pobór nałożonych składek. Przekazywane przez ziemiaństwo fundusze traktowane były przez podziemne władze wojskowe jako podatek na armię konspiracyjną i wypełnienie obowiązku obywatelskiego.

Szacuje się, że „Uprawa” – „Tarcza” – „Opieka” dostarczyła ZWZ/AK około pięćdziesięciu milionów złotych. Drugie tyle przekazano w postaci żywności i odzieży. Trudno określić wartość zaopatrzenia sanitarnego, świadczeń w rodzaju użyczenia

Rzemioła
4.II.44

Do "Gościa"

21 2

W myśl otrzymanego rozkazu dotyczącego wpływu z Tarczy, w terminie od 1.X.43 do 1.I.44 melduje : W wymienionym terminie wpłynęło : a/ w gotówce 72.230.-- zł.
w naturze : 174 kg. cukru,- 70 kg. Maki,- 10 m. pszenicy,- 50 m. ziemniaków,-
10 l. oleju,- 5 m. jęczmienia,- 50 l. benzyny.-

Dane powyższe zostały wyciągnięte z księgi wpływów Rzemioła.
Dary w naturze były w rzeczywistości większe. Nie przeszły bowiem przez księgę wpływów dary w naturze z Deseru, gdzie miejscowa Tarcza przekazała je wprost Kmdtowi Deseru nie żądając pokwitowań.

Pokwitowania dla Tarczy wystawiałem przeważnie osobiście. Wszystkie wpływy były poraz drugi kwitowane w prasie "Na Posterunku".-

Dary w naturze wpłynęły do kasy Rzemioła. Zostały one użyte wyłącznie na zakup broni, benzyny i sprzętu zastępczego. Rozliczenia z wydatków przedstawiane było w normalnych okresach sprawozdawczych do "Gościa" /Wiesław/

Dary w naturze zostały rozdzielane między wszystkich potrzebujących członków Rzemioła.- Rozdzielniki Kmdtów obw. zostały zaaprobowane uprzednio przez Inspektora.

Skarbnik Rzemioła Olek

Przedstawiam /-/Pług

Meldunek „Tarczy” na temat wpływów w gotówce oraz naturze na terenie Inspektoratu AK Rzeszów, 4 II 1944 r. (Jan Gierón „Olek” – skarbnik Inspektoratu Rzeszów Armii Krajowej o kryptonimie „Rzemioła” do Okręgu Kraków Armii Krajowej o kryptonimie „Gość”). Fot. ze zbiorów Elżbiety Jakimek-Zapart

dachu nad głową czy dostarczenia środków transportu, głównie powozów konnych i wierzchowców. Ogromne zasługi w zaopatrywaniu terenowych struktur ZWZ/AK i punktów sanitarnych w leki, środki opatrunkowe i sprzęt oddała krakowska apteka przy ul. Floriańskiej, prowadzona przez Jadwigę i Zygmunta Karłowskich. Tylko w lecie 1944 roku przygotowali oni szesnaście skrzyń z zaopatrzeniem. Aresztowani 11 sierpnia 1944 roku, zostali wkrótce zamordowani podczas śledztwa na Gestapo.

Wiele osób pochodzenia ziemiańskiego weszło w skład działającej za zgodą Niemców Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), niosącej pomoc ludności polskiej. Powstała ona po negocjacjach hrabiego Adama Ronikiera i jego otoczenia z władzami okupacyjnymi na przełomie maja i czerwca 1940 roku. Uzyskano wówczas pozwolenie na utworzenie struktury z siedzibą w Krakowie i sieci filii terenowych.

Głównym celem tej instytucji było połączenie sił wszystkich polskich organizacji dobroczynnych. Zadania RGO polegały na zdobywaniu funduszy, utrzymywaniu i wspieraniu zakładów oraz instytucji opieki społecznej, a także współpracy z zagranicznymi organizacjami filantropijnymi.

Ziemiańskie włączyli się przede wszystkim w ten legalny nurt pracy społecznej, bowiem inne organizacje społeczne zostały w Generalnym Gubernatorstwie zlikwidowane. Kontynuowali też działania w ramach przedwojennych struktur Związku Ziemiańskim – w warunkach okupacyjnych dzięki relacjom towarzyskim i rodzinnym.

Inna wersja artykułu ukazała się w publikacji *Der Raub des Vermögens polnischer Bürger. Ausgewählte Aspekte der deutschen Besatzungspolitik in den ans Dritte Reich angegliederten Gebieten*, [w:] *Vertriebene 1939... Deportationen von polnischen Bürgern aus den ins Dritte Reich eingegliederten Gebieten. Ausstellungsführer*, red. J. Kubiak i A. Łuczak, Poznań 2017, s. 20–27.

Rozdział 5

„Iz etogo nagana ja kniazia ubił!”.

Polskie ziemiaństwo pod Sowietami



Parada armii sowieckiej na placu Czerwonym w Moskwie z okazji zajęcia ziem polskich, 1940 r. Fot. AIPN

„Zabijcie i mnie”

Do niemal całkowitego wyniszczenia ziemiaństwa doszło w sowieckiej strefie okupacyjnej w latach 1939–1941. Natychmiast po wkroczeniu Armii Czerwonej na wschodnie tereny Polski 17 września 1939 roku rozpoczęła się eliminacja „obszarników”: aresztowania i mordy, wyrzucanie ziemian z siedzib i grabież majątków. Egzekucji dokonywali funkcjonariusze policji politycznej NKWD, ale i chłopci plamili ręce krwią. Śmierć księcia Andrzeja Czetwertyńskiego i jego żony Róży, właścicieli majątku Skidel (dziś: Białoruś) widziała dwunastoletnia córka pracowników dworskich księcia.

„Konwojenci przyprowadzili na żwirowisko kilkunastu wojskowych, wśród których był książę Andrzej i jego żona – wspominała. – Ustawili ich na skraju urwiska. Młodzi małżonkowie, przytuleni do siebie, objęli się oburącz. Jakiś ważny członek komitetu rewolucyjnego podszedł do skazańców i pociągnął kobietę za rękę.

– Ty uchodzi!

Róża trzymając męża w objęciach nie poruszyła się nawet.

– Uchodzi ty, dura! Jego nie uratujesz, a sama zginiesz – zawołał wyraźnie zriutowany mężczyzna.

– Jak chcecie mordować mojego męża, to zabijcie i mnie, razem z nim.

Słowa Róży wykrzywane w rozpacz, usłyszeli i zapamiętali liczni świadkowie egzekucji.

Sowieccy żołdaci, stojący gromadką, byli mocno zdziwieni postawą młodej kobiety. Nie mogli zrozumieć, dlaczego taka ładna kobieta dobrowolnie idzie na śmierć za jednym mężczyzną. Wychowani w stalinowskim reżimie przemocy, uznawali tylko dwie naczelne wartości: swoją siłę wobec słabszych i paniczny lęk przed tymi, którzy rządzą ich losem.

Konsternacja gapiów nie trwała długo. Oddział egzekucyjny uniósł karabiny.

– Niech żyje Polska! – krzyknął ktoś ze skazańców.

Huknęła salwa karabinowa. Ciała Polaków, rażone kulami osunęły się do jamy żwirowiska. Czetwertyńscy, spleceni ramionami, wciąż stali w objęciach na swoim miejscu. Stali jak żywy pomnik, symbolizujący miłość silniejszą od śmierci. Tłum gapiów umilkł z wrażenia. Wtedy spośród żołdatów wysunął się krępy oficer.

– Ot, wy strielki! Strielki – krzyknął z pogardą.



Podszedł do Czetwertyńskich i strzelił do nich kilka razy z naganą. Kobieta i mężczyzna trzymając się wciąż w objęciach spadli razem do dołu.

– Iz etogo naganą ja kniazia ubił! Ja ubił polskiego kniazia! – wrzeszczał sowiecki oficer, unosząc dumnie naganą do góry⁷⁴.

Wśród sowieckich morderców polskiego ziemiaństwa „absolutną przewagę posiadają wojsko i aparat NKWD (87,19 proc.) – podaje Krzysztof Jasiewicz – daleko w tyle są jednostki liniowe armii sowieckiej (6,32 proc.), prawie 3,5 proc. morderców przypada na bandy białoruskie i podobny odsetek na tzw. partyzantkę sowiecką (3,22 proc.). Zbrodnie band białoruskich dotyczą na ogół okresu wrzesień–październik 1939 r. Zostały one włączone do zbrodni sowieckich ze względu na ideologiczną więź sprawców białoruskich z systemem sowieckim i częstokroć bezpośrednią lub pośrednią inspirację płynącą od sowieckich władz⁷⁵.

Wśród ukraińskich sprawców, których historyk traktuje odrębnie – jako nie-sowieckich – 28,05 proc. stanowiły bandy działające w 1939 roku, a 71,95 proc. sformowana w 1942 roku Ukraińska Armia Powstańcza (UPA)⁷⁶.

⁷⁴ A. Tomczyk, *Abyśmy mogli wybaczyć*, Warszawa 2001, s. 36.

⁷⁵ K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa...*, s. 24–26.

⁷⁶ Tamże, s. 24–25.

Wojna obronna dobiegała końca, widoczny był bezład w państwie, rozbitcie znacznej części wojsk i sił policyjnych, ewakuacja władz państwowych i administracji. Niemal od razu zebrały się grupy łupieżców, złożone z ludności stanowiącej mniejszość narodową, które napadały na dwory, pałace i osady wojskowe, wykorzystując chaos. Zniszczenia dokonywali również najeźdźcy oraz miejscowi mieszkańcy o sympatiach komunistycznych. Pospiesznie zorganizowana „czerwona milicja” przeprowadzała samosądy polskich urzędników, właścicieli ziemskich i policjantów. Mordom towarzyszyły plądrowanie i rabunki, do których nawoływały sowieckie władze.

Majątek rodziny Cieńskich w Ossowcach (dziś: Ukraina) niedaleko Jazłowca został – jak większość – doszczętnie zrujnowany. „Z ram powycinane portrety i obrazy, a na ich miejsce powklejano portrety wodzów rewolucji. Książki walają się po podłogach, bowiem chłopcy poodrywali skórzane okładki na zelówki do butów” – pisała w swoim pamiętniku czternastoletnia Ania Cieńska⁷⁷. Z siostrą i matką schroniły się we Lwowie.

Zsowietyzować, zamęczyć, wymordować

Władze bolszewickie za główny cel polityki w swojej strefie okupacyjnej uznały sowieetyzację i wcielenie tych ziem do ZSRS, przeprowadzenie nacjonalizacji i tzw. reformy rolnej oraz gruntowną depolonizację. Pod ich rządami znalazły się województwa: nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie i stanisławowskie oraz większość obszaru województw białostockiego i lwowskiego. W październiku 1939 roku przeprowadzono na Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainie, utworzonych jesienią jako terytorialne jednostki administracyjne, wybory do Zgromadzeń Ludowych, by zachować pozory demokratycznych procedur. Odbyły się one w atmosferze terroru i masowych aresztowań.

Wyniki głosowania sfałszowano, a oba „demokratycznie” wyłonione ciała wystąpiły do władz w Moskwie z prośbą o wcielenie do Białoruskiej i Ukraińskiej SRS. Nastąpiło to 1 i 2 listopada 1939 roku. Spod okupacji sowieckiej zostały wyłączone okręg wileński i Wilno, przekazane w okresie od października do listopada 1939 roku Republice Litewskiej, w czerwcu 1940 roku najechanej przez ZSRS i wcielonej do niego jako Litewska SRS.

⁷⁷ J. Sypuła-Gliwa, *Dwór, pejzaż okaleczony*, Łomianki 2008, s. 86.



Wieża w Smorgoniach (dziś: Białoruś, obw. grodzieński). Na budynku widoczne rozpięte transparenty z napisami: „Niech żyją narody Zachodniej Białorusi”, „Niech żyje wielki przyjaciel, nauczyciel i przywódca pracujących całego świata”, 1939 r. Fot. AIPN

Dla Sowietów sam fakt przynależności do ziemiaństwa był zgodnie z prawem karany, a ludzi tego pochodzenia zaliczono do „elementu społecznie niebezpiecznego”, tzw. SOE (*socjalno-opasnyj element*). Ziemiaństwo trafiło do więzień, gdzie w 1940 roku znaczna ich część została rozstrzelana, a pozostałych wywieziono do łagrow lub zesłano – głównie do Kazachskiej SRS. Umierali w obozach lub na zsyłce.

Ci, którzy dożyli sowieckiej „amnestii” w 1941 roku, wydostali się z Armią Andersa na Bliski Wschód i przeszli szlak 2. Korpusu. Wielu po wojnie wybrało na stałe emigrację, inni zdecydowali się na wyjazd do Polski w latach 1945–1947 i po 1956 roku w ramach „repatriacji”. Nieliczne rodziny ratowały się ucieczką na tereny okupowane przez Niemców. Większość ziemiaństwa polskiego pozostała jednak

w swoich majątkach i oczekiwała na rozwój wydarzeń. Motywy takiej reakcji ilustruje zachowana relacja nieznaney Polki: „Dlaczego tak mało osób z obywatelstwa wyjechało? Były rozmaite powody. Przede wszystkim dlatego, że bardzo wielu z nich nie miało środków, by się utrzymać gdziekolwiek za granicą. Ci, którzy mieli pieniądze, myśleli, że jeśli zostaną, będą mogli uratować majątek, choć część majątku, choć jakiś kawałek ziemi... Właściwie jedyni, którzy wyjechali, to pp. O'Rourke z matką, z majątku Wojewodziszki w [ówczesnym] powiecie wiłkomierskim [dziś: Litwa]. Mówiono o nich wśród obywatelstwa, że bardzo nieroztropnie postąpili, że na pewno dzięki temu stracą na zawsze majątek, tak mocne było przekonanie, że bolszewicy jednak wszystkiego nie odbiorą. Myślano, że zostawią choć 30 ha tym właścicielom, którzy zostaną”⁷⁸.

Mechanizm zbrodni

Metody pozbywania się polskich elit państwowotwórczych były bardzo zbliżone do stosowanych w tym samym czasie przez III Rzeszę. W przeddzień agresji na Polskę utworzono dziewięć grup specjalnych NKWD, które wkroczyły na tereny II Rzeczypospolitej tuż za Armią Czerwoną wraz z towarzyszącymi im jednostkami pogranicznymi NKWD. Siły te skierowano do „oczyszczania” obszaru z „elementu społecznie niebezpiecznego”. Dysponowały imiennymi listami i sukcesywnie prowadziły aresztowania: część zatrzymanych rozstrzeliwano na miejscu, innych mordowano na podstawie wydanych doraźnie wyroków sądowych. Wielu przetrzymywano w więzieniach na Kresach.

Prześladowaniom Sowietci poddali najbardziej aktywne warstwy społeczeństwa: księży, nauczycieli, oficerów Wojska Polskiego, policjantów, urzędników państwowych, ziemian, działaczy samorządowych, członków organizacji społeczno-politycznych, przedstawicieli świata kultury i nauki. Uderzająca była mnogość form represji i ich masowość. Tworzono nowe areszty, więzienia oraz posterunki milicji; NKWD rozbudowało dużą sieć agenturalną. W listopadzie 1939 roku wprowadzono nową strukturę sądów, obsadzoną kadrami oddelegowanymi z ZSRS. Wydawały one wyroki śmierci lub zsyłały Polaków do łagrów.

⁷⁸ IPMS, kol. 270/37, E. Hutten-Czapski, Opracowanie na temat polskich ziem wschodnich, ludność, ekonomia, 1940, „Półtora miesiąca okupacji sowieckiej na Litwie. Dot. okresu od 15 VII 1940–29 VII 1940 r.”, mps, 10 X 1940, k. 5, autorka relacji nieustalona.

Wielu ziemian zginęło wraz z przedstawicielami polskich elit w ramach operacji przeprowadzonej wiosną 1940 roku, znanej jako Zbrodnia Katyńska. Sowieci dokonali wówczas egzekucji prawie 22 tys. polskich obywateli: oficerów i podoficerów Wojska Polskiego, funkcjonariuszy policji, straży granicznej i więziennictwa, żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, a także powołanych z rezerwy nauczycieli, prawników, lekarzy i przedstawicieli innych zawodów, którzy po 17 września 1939 roku byli przetrzymywani jako jeńcy w trzech obozach specjalnych: Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz więzieni na okupowanych Ukrainie i Białorusi.

Zostali oni zamordowani na podstawie decyzji najwyższych sowieckich władz, czyli Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 roku, podpisanej przez wnioskodawcę Ławrientija Berię – szefa NKWD, oraz Józefa Stalina, Michaiła Kalinina, Łazara Kaganowicza, Anastasa Mikojana, Wiaczesława Mołotowa i Klimienta Woroszyłowa.

Deportacje – najbardziej masowa forma represji

„Na stacji [we Lwowie] kilkadziesiąt pociągów czeka na...? – pisała 13 lutego 1940 roku w swoim pamiętniku Ania Cieńska. – Część już wypełniona. [...] Dzieją się tam rzeczy nie do opisania. Ludzie płaczą i błagają o ratunek. Pełno kobiet i malutkich dzieci. Około pięciu urodziło się w wagonie i tyleż umarło. Odkąd zostali wzięci, nie dostali ani kawałka chleba, ani garnuszka wody. Jęczą z zimna biedacy, jadą na zatracenie”⁷⁹.

Ona sama z matką i siostrą zostały załadowane do wagonów w kwietniu 1940 roku – Sowieci wywieźli je do Kazachskiej SRS, gdzie żyły w chlewiku i zarabiały na życie, pasąc bydło, a po „amnestii” 1941 roku dotarły do Uzbeckiej SRS, gdzie Ania zmarła i została pochowana w 1942 roku.

Deportacje w głąb Związku Sowieckiego były najbardziej masową formą represji wobec Polaków. Wysiedlenie i przewiezienie na odległe, obce cywilizacyjnie obszary z ekstremalnym, dokuczliwym klimatem dotknęło na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej całe rodziny, grupy społeczne i zawodowe. Zsyłki na wschód w ramach czterech deportacji (w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 roku oraz w maju–czerwcu 1941 roku) objęły, według danych sowieckich udostępnionych przez stronę rosyjską bada-

⁷⁹ J. Sypuła-Gliwa, *Dwór...*, s. 88.



Polskie dzieci deportowane z Kresów Wschodnich w głąb ZSRS. Fot. AIPN

czom Stowarzyszenia „Memoriał”, od 309 do 330 tys. obywateli Rzeczypospolitej. Liczbę tę należy traktować jako minimalną, bowiem badania polskich historyków wskazują, że mogła ona być znacznie wyższa.

W pierwszej kolejności deportowano elity: ludzi najlepiej wykształconych, najzamożniejszych lub znanych z wrogiego nastawienia do bolszewizmu – wszystkich stanowiących zagrożenie dla planowanej sowietyzacji. Zaliczono do nich również osadników wojskowych i tzw. bieżęców (uciekierów spod okupacji niemieckiej), a także rodziny osób uznanych za wrogów komunizmu. Ziemiaków wywożono przede

wszystkim podczas kwietniowej deportacji 1940 oraz majowo-czerwcowej 1941 roku. Ofiarom wolno było zabrać ze sobą jedynie rzeczy osobiste.

Część deportowanych Sowieci osadzili w specjalnych osiedlach pracy nadzorowanych przez funkcjonariuszy NKWD, innych rozmieszczono jako „wolnych zesłańców” w prymitywnie zagospodarowanych rejonach, gdzie musieli pracować w kołchozach. Wielu osiedlono w otwartym stepie, bez schronienia i środków do życia – wykopywali własnymi rękoma ziemianki i wielkim wysiłkiem zdobywali żywność.



Polska rodzina na zesłaniu w ZSRS. Fot. AIPN

Polacy umierali z głodu, chorób i wyczerpania. „Może wydawać się dziwnym, że opisy strony gastronomicznej naszych przeżyć tak wiele miejsca zabierają – wspominała Maria Krzysztoporska. – Zrozumie to jedynie ten, kto chociaż raz w życiu był naprawdę głodny. A ja przez całe miesiące nie tylko byłam głodna, ale patrzyłam na wygłodniałe, zabiedzone twarzyczki moich dzieci. Kwestia zdobycia żywności w tamtych warunkach była kwestią zasadniczą, kwestią życia lub śmierci. Obmyślanie

sposobów zdobycia pożywienia poświęcało się długie godziny bezsennych nocy, a na wykonanie ich nie żałowało się ani trudu, ani sił, ani ofiar”⁸⁰.

Wywózka ludzi określanych przez władze sowieckie jako „element obcy społecznie” służyła z jednej strony „oczyszczeniu” zaanektowanego obszaru, z drugiej zaś stanowiła celową formę eksploatacji przez pracę.

„Wraz z trzydziestoma osobami wtłoczono nas do wagonu bydłęcego, ciemnego i niechlujnego – wspominała Maria Krzysztoperska wywózkę z trójką małych dzieci ze Lwowa 28 czerwca 1941 roku. – Zająwszy z dziećmi jedną z górnych prycz i rozmieściwszy jako tako bagaże, zaczęliśmy rozglądać się po otoczeniu. Towarzysze nasi to wyłącznie Żydzi. Na pryczy obok nas kupiec 40-letni z 16-letnim synem cały czas spędzali na nieprzyjemnych dyskusjach i kłótniach. [...] W tak załadowanym wagonie staliśmy na stacji lwowskiej cały dzień. Upał dokuczał nam bardzo. Mały Wojtuś dostał wysokiej gorączki, sześciolatniej Annie wypadł pierwszy ząb mleczny. Wzdłuż wagonów przez długie jeszcze godziny ciągnęły się niezliczone »kondukt« i ładowały się kolejno. [...] Wieczorem ruszyliśmy w nieznane”⁸¹.

Wywłaszczenie i rabunek

Ziemiaństwo posiadało na polskich Kresach Wschodnich przed II wojną światową 4695 majątków. Zostały one zniszczone na skutek celowej polityki okupacyjnych władz sowieckich. Do przeprowadzania wywłaszczeń wyznaczone zostały zaraz po 17 września 1939 roku komitety włościańskie, których zadaniem było również dokonanie podziału ziemi i mienia pomiędzy biedotę wiejską. Zazwyczaj działaniami tym towarzyszyły grabieże, znęcanie się nad właścicielami, aresztowania. Całą akcję „usankcjonowano prawnie” deklaracjami Zgromadzeń Ludowych Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy o przejęciu bez odszkodowania na własność państwa ziem obszarników, wysokich rangą urzędników państwowych, a także klasztorów oraz o przekazaniu tych gruntów wraz z zabudowaniami i inwentarzem w użytkowanie małorolnym i bezrolnym.

Władze sowieckie umiejętnie podjudzały miejscową ludność do łupienia pozostawionych w majątkach dóbr, pojmowanego jako wyrównanie „krzywd doznanych

⁸⁰ M. Krzysztoperska, *Pamiętnik Matki 1940–1942*, Poznań 1994, s. 60.

⁸¹ Tamże, s. 11–13.

od obszarników i kułaków”. Wywłaszczenie ziemiaństwa miało nadawać akcji cechy rewolucji agrarnej i nawiązywać tym samym do zmian własnościowych przeprowadzonych w Rosji w latach 1917–1920. Postawa wsi kresowej była wówczas bardzo zróżnicowana. Majątki niszczyli i rabowali głównie chłopci ukraińscy i białoruscy – nie z bezpośredniego sąsiedztwa, lecz z odleglejszych wsi, a także żołnierze Armii Czerwonej oraz partyjni dygnitarze.

Depolonizacja Kresów

Planowy rabunek Kresów Wschodnich z polskich dóbr kultury służył cywilnej i wojskowej administracji sowieckiej do depolonizacji tych terenów. Okradziono i zniszczono ponad 2 tys. rezydencji oraz kilka tysięcy obiektów sakralnych. W pierwszej dekadzie października 1939 roku dwuosobowa komisja specjalna – niejacy Iwan Siryk i Mykoła Bażan – przeprowadziła lustrację archiwów, bibliotek i muzeów. Podjęto decyzję o upaństwowieniu zbiorów i umieszczeniu ich w sowieckich instytucjach.

Moskiewskie Muzeum Historyczne oraz Centralne Muzeum Antyreligijne w Moskwie wywoziły w 1940 roku cenne obiekty z majątków ziemskich oraz rękopisy i książki z biblioteki pińskiego Wyższego Seminarium Duchownego. Archiwa rodowe z Kresów zostały przejęte przez archiwa w Mińsku (Białoruska SRS) i we Lwowie (Ukraińska SRS). Muzeum Książąt Lubomirskich weszło w skład Galerii Miejskiej we Lwowie.

„O losach bibliotek prowincjonalnych oraz licznych i wartościowych księgozbiorach dworów wschodniomałopolskich, wołyńskich i podolskich brak bliższych danych – pisali konspiratorzy w raportach Polskiego Państwa Podziemnego. – Wiadomo tylko, iż bolszewicy prywatne księżnice konfiskują i wcielają do bibliotek publicznych, szeroko rozbudowanych i obficie zaopatrywanych w literaturę bolszewicką”⁸².

Na początku okupacji sowieckiej Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, gdzie pracował polski personel, przejęła liczne zbiory z bibliotek ziemiańskich, klasztornych i od osób prywatnych, między innymi Archiwum Pszczyńskie z Dzikowa, próbując je w ten sposób ratować. W latach 1940–1941 władze dokonały reorganizacji muzeów na wzór sowiecki, czyli komasację zbiorów. Akcja – choć

⁸² IPMS, MSW, A.9.III.2c/59, Losy bibliotek polskich podczas wojny i okupacji (okres do października 1941 r.), k. 12.



Grupa ludności przed bramą powitalną we wsi Grudziejewice (dziś: Białoruś, obw. grodzieński). Na transparencie m.in. napis w języku rosyjskim: „Niech żyje nierozwalny bratni związek narodów Związku Sowieckiego i Zachodniej Białorusi”, wrzesień 1939 r. Fot. AIPN

przeprowadzona błyskawicznie – przyczyniła się jednak do ocalenia części zbiorów prywatnych. Przykładem jest Biblioteka Poturzycka Dzieduszyckich, umieszczona w lutym 1940 roku w Ossolineum. Komasacja uchroniła także małe kolekcje, pozostawione bez opieki, od całkowitego zniszczenia przez sowieckich żołnierzy i urzędników.

Po zajęciu Litwy przez ZSRS w czerwcu 1940 roku tamtejsze ziemiaństwo polskie spotkał los taki, jaki wcześniej zgotowano mu na Białorusi i Ukrainie. Grabieże w majątkach nie ustały nawet po oficjalnym przejściu ich przez komitety włościańskie, które miały je teoretycznie zabezpieczyć jako własność państwa sowieckiego. Sami członkowie komitetów włościańskich, pochodzący z kręgów biedoty wiejskiej, wykradali wraz z rodzinami i znajomymi resztki pozostawionego mienia.

Na Wileńszczyźnie rozgrabiono pod okupacją sowiecką wiele prywatnych bibliotek i zbiorów, między innymi Aleksandra Chomińskiego, Kazimierza Dziekońskiego, Władysława Karczewskiego, Ludwika Mineyki, Franciszka Oskierki, Henryka Szafnagiela, Jana Szweykowskiego, Kossakowskich, Sołtanów, Tyszkiewiczów i rodziny Golimontów – właścicieli pamiątek po Maryli Puttkamerowej. Sowieci przywłaszczyli sobie także pamiątki po Michale Balińskim z pałacu Balińskich w Jaszunach (dziś: Litwa).

„Pisałam, że ludność wiejska była raczej źle usposobiona do Sowietów [na Litwie przed przyłączeniem do ZSRS]. Nie wszędzie – cytował Emeryk Hutten-Czapski anonimową autorkę relacji. – W możejkowski powiecie [dziś: Litwa], a zwłaszcza tam, gdzie nie doszli bolszewicy w 1918 roku, ludność zachowała co do nich pewne iluzje, czekała więc na nich z niecierpliwością. Ponieważ tam nie było wojska sowieckiego, utworzyły się komitety miejscowe, na prz[ykład] w Zydykach, które rozgabiły dwory już 23 i 24 lipca [1940 r.], mimo niezadowolenia władz. Byłam świadkiem takiego grabienia. Zjeżdżała się »kompartia«, zapisywała wszystkie meble, książki, prześcieradła, zabawki, pamiątki, robótki dziecinne, opróżniała wszystkie szufladki i, co mogła, wynosiła do dwóch pokoi, które zamykała na klucz do przyszłego przyjazdu. Klucz ze sobą zabierała. Resztę rzeczy zabraniała z miejsca ruszyć. Przez ten czas kobiety z ludu chwyciły suknie, bieliznę, trzewiki i wynosiły w fartuchu, chowały pod drzewami w parku. Nazywali to bolszewicy miejscowi »oczyszczanie domu«. Później, to znaczy po aneksji [Litwy przez ZSRS w czerwcu 1940 roku], ludność grabiła z pomocą oficerów sowieckich. Przed aneksją wszelkie grabieże były w wojsku sowieckim surowo wzbronione”⁸³.

Powroty po inwazji III Rzeszy

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i zajęciu terenów wschodnich przez Niemców w czerwcu i lipcu 1941 roku niedobitki ziemian kresowych podążyły na wschód i ponownie objęły swoje znacjonalizowane lub skolektywizowane przez Sowietów majątki – zazwyczaj w charakterze zarządców, gdyż własność ZSRS przeszła w posiadanie III Rzeszy. Powroty te były traktowane przez miejscową ludność oraz partyzantkę sowiecką i zbrojne organizacje ukraińskie, działające od 1942 roku na południowo-wschodnich Kresach, jako akty wrogie – dlatego często mordowano ziemian w okrutny sposób, torturowano i okaleczano, gwałcono kobiety.

W 1944 roku, po ponownym zajęciu wschodnich terytoriów II Rzeczypospolitej przez ZSRS, rozpoczęły się represje wobec ocalałych. Doprowadziły one do ostatecznego unicestwienia ziemiaństwa kresowego jako grupy społecznej. Ci, którzy nie zbiegli do centralnej Polski, trafili ponownie do więzień. Część z nich zaginęła bez wieści, inni zostali wywiezieni, podobnie jak ich poprzednicy w latach 1939–1941.

⁸³ IPMS, kol. 270/37, E. Hutten-Czapski, Opracowanie na temat polskich ziem wschodnich..., k. 4, autorka relacji nieustalona.

Rozdział 6

Niemieccy grabieżcy i ich najważniejsze łupy



Esesman, ilustracja Leona Prauzińskiego do reportażowej książki Józefa Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*, opisującej jego podróż do Niemiec, wydanej w czerwcu 1939 r. Fot. ze zbiorów Agnieszki Łuczak

Zabezpieczyć bezcenne zbiory

Ziemiańskie zbiory sztuki były stosunkowo słabo rozpoznane przez Niemców przed wojną. Dopiero dzięki działalności armii urzędników niskiego szczebla okupanci uzyskali swego rodzaju „bazę danych” dotyczącą zasobności majątków. Po inwentaryzacji cennych przedmiotów nastąpił etap drugi: wprowadzenie do grabieży fachowców – niemieckich muzealników, historyków sztuki i artystów, którzy jako członkowie grup operacyjnych (Einsatzkommando) przeprowadzali selekcję dzieł sztuki. Najbardziej wartościowe obiekty trafiły do niemieckich muzeów. Ziemiańskie dziedzictwo zostało rozkradzione, a polska kultura poniosła nieodwracalne straty, zniszczono bowiem całe struktury i zespoły artystyczne, konsekwentnie powiększane przez kolejne pokolenia – często przez całe stulecia.

W obliczu zagrożenia wojennym kataklizmem wielu ziemian i arystokratów podjęło próbę zabezpieczenia swoich zbiorów i wywiozło najcenniejsze obiekty w głąb Polski, najczęściej do Warszawy. Według wspomnień Stanisława Lorentza, ówczesnego dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie, działania takie podjęli Raczyńscy: „W czerwcu [1939 roku] zgłosił się do mnie Roger Raczyński z zapytaniem, czy zgodzę się na zdeponowanie w Muzeum galerii obrazów z Rogalina [dziś: woj. wielkopolskie]. Przywieziono ją w tajemnicy, fałszywie sygnując skrzynie. W lipcu i sierpniu napływać poczęły dalsze depozyty. 25 sierpnia [1939 roku] rozpoczęliśmy pakowanie zbiorów według ustalonych list i znosiliśmy skrzynie do podziemi muzealnych”⁸⁴.

Raczyńscy wywieźli z Rogalina jedenaście skrzyń z obrazami i zbiory broni, które umieścili w Muzeum Narodowym i w Muzeum Wojska w Warszawie. Również w sierpniu 1939 roku Czartoryscy po naleganiach gen. Mariana Kukiela, kustosa Biblioteki Książąt Czartoryskich, przetransportowali część najcenniejszych obiektów do swojej posiadłości w Sieniawie (między innymi *Damę z gronostajem* Leonarda da Vinci, *Portret młodzieńca* Rafaela i *Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem* Rembrandta oraz regalia). Zostały one tam zamurowane w oficynie, a potajemnie mieli się opiekować nimi pracownicy krakowskiego muzeum.

⁸⁴ S. Lorentz, *W Muzeum i gdzie indziej*, [w:] *Walka o dobrą kulturę. Warszawa 1939–1945*, red. S. Lorentz, Warszawa 1970, t. 1, s. 14.

Pogłoski, że rozstrzygająca bitwa rozegra się na równinie gołuchowskiej, skłoniły księżną Marię Ludwikę Czartoryską do wywiezienia pozostałych zbiorów z Gołuchowa. Pierwszą ich część zabrała z sobą. Obiekty w osiemnastu obitych blachą cynkową skrzyniach i w rulonach zamurowano przed wybuchem wojny w piwnicy domu Czartoryskich przy ul. Kredytowej 12 w Warszawie. W rezydencji gołuchowskiej pozostały dzieła sztuki pochodzenia włoskiego – piętnaście przedmiotów, głównie lapidaria (elementy rzeźby kamiennej) włoskie z XVI wieku oraz pochodząca z XI wieku fontanna z Treviso i medalion z mozaiką z IV wieku z Neapolu. Po zakończeniu kampanii wrześniowej właściciel pałacu, książę Władysław Czartoryski, uzyskawszy zgodę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wyjechał do Hiszpanii. Księżna Maria Ludwika przebywała natomiast na terenie Generalnego Gubernatorstwa, w Warszawie lub Krakowie.

Podjęte przez Czartoryskich próby zabezpieczenia najcenniejszej części kolekcji nie uchroniły jej przed rabunkiem. Rozpoczęła się wówczas burzliwa epopeja arcydzieł, z których jedno – *Portret młodzieńca* Rafaela – stanowi do dziś numer jeden na liście obiektów zaginionych podczas wojny.

Epopeja „Wielkiej Trójki”

Losy zbiorów Czartoryskich z Sieniawy opisał prof. Stanisław Kot w opracowaniu Biura Studiów współpracującego z Rządem RP (Londyn 1941). Przytoczmy jego fragment: „W ocenie strat w dziełach sztuki i zabytków, po całorocznej działalności okupanta niemieckiego, na pierwszy plan wysuwa się jednak rozgrabienie skarbcza i najcenniejszych obiektów ze zbiorów XX Czartoryskich w Krakowie i Gołuchowie. Zostały one potajemnie zamurowane przed wojną w Sieniawie, wskutek jednak zdrady ujawnione pierwszym oddziałom niemieckim, które tam wkroczyły i ślad po nich zaginął.

Badania prowadzone później przez urzędników Gen[eralnego] Gub[ernatorstwa] nie dały żadnych rezultatów; nie zdołano nawet ustalić, jakie organy dokonały grabieży, odnalezienie więc tych przedmiotów po wojnie jest bardzo wątpliwe. Strata jest tym dotkliwsza, że w skarbcu Muzeum Czartoryskich przechowywano bezcenne, niestety mało znane nawet historykom sztuki, klejnoty renesansowe królów polskich. Pozostałe na miejscu w Sieniawie przedmioty wywieziono z powrotem do Krakowa, a 3 obrazy: portret Rafaela, »Dama z łasicą« Leonarda da Vinci i kraj-

obraz Rembrandta – wywieziono do Niemiec. Na początku lata b.r. skonfiskowano jeszcze ze zbiorów Czartoryskich kilkadziesiąt najcenniejszych przedmiotów”⁸⁵.

Dzieje skarbów kultury przechowywanych w Sieniawie były – w konsekwencji walki między nazistowskimi dygnitarzami o najcenniejsze łupy na terenach okupowanych – znacznie bardziej skomplikowane. Polityka wobec polskiej własności, a zwłaszcza dzieł sztuki i cennych przedmiotów, była skutkiem rywalizacji o strefy wpływów między Reichsführerem SS Heinrichem Himmlerem a marszałkiem Rzeszy Hermannem Göringiem. W staraniach o zagarnięcie najcenniejszych dzieł brali również udział zarządzający poszczególnymi jednostkami administracyjnymi, szczególnie generalny gubernator Hans Frank oraz namiestnik Kraju Warty Arthur Greiser.

Oddział Wehrmachtu, który na początku wojny zajął pałacowe zabudowania w Sieniawie, zrabował ze skrytki drobne przedmioty ze złota, biżuterię i pamiątki po królach polskich. Natomiast ocalałe z rabunku zabytki, wśród nich cenne obrazy, Czartoryscy za wiedzą władz okupacyjnych przewieźli do majątku w Pełkiniach na Podkarpaciu, a stamtąd 23 października 1939 roku – do pałacu Witolda Czartoryskiego w Rzeszowie. W tym czasie na trop kolekcji wpadł protegowany Göringa,



Reichsführer SS Heinrich Himmler. Fot. Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu

⁸⁵ Studium Polski Podziemnej, B.II.229 XVIII, Sprawozdanie sytuacyjne z kraju, t. 1: 1939–1941, Opracowanie Biura Studiów współpracującego z Rządem RP prof. dr. Stanisława Kota, Londyn, 1941 r., k. 145.

dr Kajetan Mühlmann (1898–1958) – historyk sztuki z Wiednia, który 9 października 1939 roku otrzymał od marszałka Rzeszy pełnomocnictwo do zabezpieczenia dzieł sztuki w Polsce. Udało mu się 31 października 1939 roku przejąć zabytki i przewieźć je do Krakowa, gdzie zostały na krótki czas ulokowane w nowym gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. Mühlmann wysłał obrazy do Kaiser Friedrich Museum w Berlinie, zapewne w celu przekazania ich (mniej lub bardziej formalnego) Göringowi. Sprawę przejścia „Wielkiej Trójki” skomplikował jednak fakt, że w grudniu 1939 roku płótna te zarezerwował dr Hans Posse (1879–1942), dyrektor Galerii Drezdeńskiej pracujący dla samego Hitlera. Być może Posse zrezygnował ostatecznie z „Wielkiej Trójki”, wiadomo bowiem, że w 1940 roku obrazy te wróciły za sprawą zabiegów i intryg Hansa Franka do Krakowa i stanowiły ozdobę jego rezydencji na Wawelu. Według anegdoty, Frank niefrasobliwie umieścił obraz Leonarda da Vinci nad kaloryferem, za co otrzymał reprimendę od Mühlmanna.

„Wielka Trójka” została ponownie wywieziona do Berlina 29 sierpnia 1942 roku pod pretekstem zagrożenia alianckimi nalotami. Obrazy zabrał dr Walter Küdlich, dyrektor Muzeum w Opawie – w porozumieniu z Kajetanem Mühlmannem, do którego ekipy należał. Płótna zdeponowano w Deutsche Bank. Hans Frank nie pozostawał jednak bezczynny, wydobyl je i ściągnął z powrotem do Krakowa na planowaną w marcu 1943 roku wystawę prezentującą wybrane dzieła sztuki skonfiskowane w Generalnym Gubernatorstwie.

Pretorianie z „Das Ahnenerbe”

Jedną z nazistowskich instytucji, które odegrały fundamentalną rolę w grabieży, była Wspólnota Naukowo-Badawcza „Dziedzictwo przodków” – Forschungs- und Lehrgemeinschaft „Das Ahnenerbe”. Powstała w 1935 roku organizacja pozostawała pod bezpośrednim wpływem Heinricha Himmlera, a następnie została włączona do jego osobistego sztabu.

Mobilizacja licznego grona naukowców wokół Reichsführera SS miała na celu opracowanie dziejów „germaństwa”. Całość jej badań, obejmująca między innymi kwestie z dziedziny prehistorii, językoznawstwa, antropologii, folklorystyki i medycyny, miała złożyć się na „encyklopedię germaństwa”. „Das Ahnenerbe” była wyrazem dążenia SS do stworzenia specjalnej wiedzy, służącej najbardziej istotnym i dalekosiężnym celom III Rzeszy.



Reichsführer SS Heinrich Himmler, który uważał się za wcielenie króla Henryka I Ptasznika, pogromcy Słowian z X w., składa podczas nocnej ceremonii na zamku Quedlinburg wieniec w tysięczną rocznicę jego śmierci, 1938 r. Fot. Wikimedia Commons

Już 4 września 1939 roku sekretarz generalny „Das Ahnenerbe” Wolfram Sievers (1905–1945) skierował do Himmlera pismo, w którym pod pretekstem „zabezpieczenia dowodów odwiecznej germańskości” polskich ziem proponował rabunek według przygotowywanych wykazów. Za konieczne uznał przejęcie kontroli nad „wykopaliskami, warownymi zamkami, kościołami, urządzeniami miejskimi, muzeami, zbiorami, galeriami i archiwami, ważnymi dokumentami przeciwko teorii Prasłowian i polskiej propagandzie kulturalnej w służbie panslawizmu”. Plan ten uzyskał akceptację Himmlera.

Funkcjonariusze „Das Ahnenerbe” znaleźli się na kierowniczych stanowiskach urzędów zajmujących się konfiskatą zabytków na ziemiach wcielonych do III Rzeszy, między innymi Głównego Urzędu Powierniczego Wschód (Haupttreuhandstelle Ost) oraz Urzędu Generalnego Powiernika do spraw Zabezpieczenia Niemieckich Dóbr Kulturalnych na Ziemiach Wcielonych (Generaltreuhänder für die Sicherstellung deutsches Kulturgutes in den eingegliederten Ostgebieten). Znacznie bardziej



Królewska Akademia Niemiecka, otwarta w Poznaniu w 1903 r., miała stać się bastionem „niemieckości”, 1942 r.
Fot. Biblioteka Raczyńskich

skomplikowane okazało się podporządkowanie instytucji „Das Ahnenerbe” operacji na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

Pierwszym wytrawnym łowcą wyszukującym zawzięcie co cenniejsze dzieła sztuki był dr Alfred Kraut z Urzędu Generalnego Powiernika w Berlinie i jednocześnie funkcjonariusz „Das Ahnenerbe”. Obie instytucje przenikała sieć rozmaitych, zwłaszcza personalnych powiązań, a ponadto siedziba Urzędu Generalnego Powiernika mieściła się w gmachu i biurach należących do „Das Ahnenerbe”. Prace Generalnego Powiernika przebiegały w kolejnych etapach: inwentaryzacji, konfiskat, gromadzenia w składnicach, a następnie wywozu do Rzeszy. Największy magazyn urządzono w katedrze poznańskiej, gdzie trafiły głównie zbiory malarstwa i skarby kultu religijnego, drugi – w Muzeum Miejskim w Łodzi, trzeci zaś – w Katowicach. Prawdopodobnie funkcjonariusze Urzędu Generalnego Powiernika mieli – zdobytą jeszcze przed wybuchem wojny – wiedzę na temat zasobności niektórych dworów i pałaców w dzieła sztuki. Zainteresowani byli nie tylko zabytkami, ale niemalże wszystkimi przedmiotami posiadającymi jakąkolwiek wartość.

Poszukiwali wytrwale złotej bransolety ze spuścizny hrabiny Marii Walewskiej, ofiarowanej jej przez Napoleona I. Pamiątka rodowa została zakopana przez właścicieli w piwnicach dworu w Kościerzynie (dziś: woj. łódzkie), gdzie odnalazła ją lokalna niemiecka żandarmeria, która po otrzymaniu doniesienia zrewidowała majątek 9 marca 1940 roku.

Działalność Urzędu Generalnego Powiernika polegała przede wszystkim na reagowaniu na sygnały lokalnych posterunków niemieckiej policji, prowadzących poszukiwania dóbr kultury w terenie. Policja była bowiem zobligowana do konfiskowania i zabezpieczania odnalezionych dzieł sztuki.

Göring kontra Himmler

Decyzją Himmlera z 23 września 1939 roku utworzono specjalny oddział pod kierunkiem prof. Petera Paulsen, podporządkowany gen. Reinhardowi Heydrichowi, szefowi Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Pierwszą akcją, zakończoną połowicznym sukcesem, Paulsen przeprowadził w Krakowie w październiku 1939 roku. Jego zamiar złupienia tego terenu został pokrzyżowany przez wspomnianego już podopiecznego Göringa, Kajetana Mühlmanna.

Marszałek Rzeszy opiany był namiętnością kolekcjonerską. Apogeum gromadzenia eksponatów do jego kolekcji przypadło na lata 1940–1944, kiedy nabywał po zaniżonych cenach różnorodne obiekty. Do dobrego tonu należało obdarowywanie Göringa na urodziny lub przy innych okazjach cennymi dziełami sztuki – czynili tak politycy i dyplomaci wielu państw, składający wizyty w jego prywatnym mieszkaniu. Benito Mussolini na przykład ofiarował mu w 1941 roku gotycki ołtarz znajdujący się poprzednio w miejscowości Vipiterno. Wartość zbiorów Göringa pod koniec wojny oszacowano na 670 milionów marek. Jedną z jego rezydencji był pałac myśliwski położony na północny wschód od Berlina, nazwany Carinhall na cześć zmarłej młodo pierwszej żony. Został on rozbudowany do rozmiarów sporej, pełnej przepychu rezydencji. Göring chwalił się, że ma najbogatsze prywatne zbiory na świecie. Pochodziły one głównie z kradzieży, częściowo tylko z zakupu – często po zaniżonej cenie, a także z darów wymuszanych z pozycji siły.



Na skutek rywalizacji Göringa i Himmlera w Krakowie działały dwie konkurujące ze sobą grupy trudniących się złodziejskim procederem naukowców. Mühlmann miał tylko spisywać i „zabezpieczać” dzieła sztuki, natomiast Paulsen otrzymał wyraźne instrukcje dotyczące wywożenia ich do Rzeszy. Po negocjacjach Mühlmanna z Paulsenem, przeprowadzonych za pośrednictwem Heydricha, zdecydowano, że zdemontowaniem ołtarza Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny Wita Stwosza z krakowskiego kościoła

Marszałek Rzeszy Hermann Göring – fotografia portretowa wykonana w styczniu 1945 r. z okazji 52. urodzin. Cztery miesiące później, 8 maja, Göring oddał się w ręce wojsk amerykańskich w pobliżu zamku Fischhorn nad jeziorem Zeller w Austrii. Fot. domena publiczna

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i przetransportowaniem go do Berlina zajmie się grupa Paulsena. Stamtąd przewieziono ołtarz do Norymbergi. Podczas wykonywania tego zadania Paulsen zdołał również dokonać przeglądu innych zbiorów sztuki i muzeów.

W związku z nasilającą się rywalizacją o kontrolę nad kolejnymi „rewirami łowieckimi” podzielono na specjalnej konferencji w Krakowie 28 października 1939 roku strefy wpływów. Kommando Paulsen zakończyło tego dnia swoją działalność w Krakowie. Mimo wysiłków Himmlera nie udało się całej akcji grabieży w Generalnym Gubernatorstwie podporządkować organizacji „Das Ahnenerbe”. Zdecydowano, by nie odsyłać dzieł sztuki natychmiast do Rzeszy, lecz początkowo gromadzić je w Krakowie, gdzie sztab współpracowników miał je zbadać. Kajetan Mühlmann nie wyrażał natomiast sprzeciwu wobec wywozu przez „Das Ahnenerbe” szczególnie interesujących obiektów prehistorycznych. Na wniosek prof. Paulsena postanowiono, że starożytności z Warszawy i Polski centralnej wraz z należącym do nich piśmiennictwem znajdą swoje miejsce w Poznaniu, a podobne zbiory z Krakowa – we Wrocławiu. Konflikt między Paulsenem a Mühlmannem został jednak rozstrzygnięty tylko pozornie.

Ograniczenie działalności Kommando Paulsen stało się widoczne już przy „zabezpieczeniu”, wyborze i wywózce warszawskich zbiorów – nie do Berlina, lecz do Krakowa. Pracownicy Paulsena próbowali jeszcze wynegocjować transport do stolicy Rzeszy niektórych obiektów z Muzeum Narodowego – żydowskich i masonskich.

Zamek SS

SS dzierżawiło od 1933 roku zamek, który swój – zachowany do dzisiaj – kształt zyskał na początku XVII wieku. Gromadzono tam głównie średniowieczne obiekty, co wiązało się z fascynacją Himmlera „indogermanami” oraz jego zainteresowaniami okultyistycznymi. Według ustaleń Lynn Nicholas, działania Himmlera, który zlecał podległym sobie ludziom liczne przedsięwzięcia pseudonaukowe mające udowodnić, że germańska obecność na terenach okupowanej przez Niemców Europy sięga najdalszej prehistorii, wprawiła w zakłopotanie nawet Adolfa Hitlera: „Po co zwracamy uwagę całego świata na fakt, że nie mamy przeszłości? – denerwował się. – Nie wystarczy, że Rzymianie wznosili wspaniałe budowle, podczas gdy nasi przodkowie nadal mieszkali w lepiankach? Teraz Himmler zaczyna wykopywać te osady

Zamek Wewelsburg, „sala generałów SS”, urządzona w duchu mitologii Świętego Graala; na posadzce widnieje „czarne słońce”, czyli dwunastoramienna swastyka imitująca okrągły stół króla Artura; każdy promień na słonecznym kole miał reprezentować jednego rycerza – oficera SS. Fot. domena publiczna



lepianek i entuzjazmuje się każdą skorupą i każdą kamienną siekierą, jakie znajdzie. Udowadniamy tym tylko, że rzucaliśmy jeszcze kamiennymi toporkami i kucaliśmy przy ognisku, kiedy Grecja i Rzym osiągnęły już najwyższy etap rozwoju kultury. Naprawdę, najlepsze, co możemy zrobić, to zachować milczenie na temat tej historii [...]. Dzisiejsi rzymianie muszą się zaśmiewać z tych rewelacji”⁸⁶.

Na polecenie Himmlera organizacja „Das Ahnenerbe” zamierzała w styczniu 1940 roku sprowadzić do biblioteki szkoły SS na zamku Wewelsburg trzynastowieczny rękopis Biblii, pochodzący z seminarium duchownego w Płocku.

⁸⁶ L. Nicholas, *Grabież Europy. Losy dzieł sztuki w III Rzeszy i podczas II wojny światowej*, Kraków 1994, s. 72–73.

Ostatecznie jednak stan zabytku oraz zagrożenie uszkodzeniem nie pozwoliły na wywiezienie go w głąb Rzeszy.

W sferze zainteresowania osobistego sztabu Reichsführera SS znajdowały się również pamiątki po wielkich mistrzach zakonów rycerskich. Według niemieckich dokumentów, poszukiwano w Krakowie monety wielkiego mistrza von Finckego ze zbiorów numizmatycznych hrabiego Bohdana Hutten-Czapskiego, przekazanej wraz z całymi zbiorami sztuki do Muzeum im. Czapskich w Krakowie. Zimą 1940 roku wyprawa rabunkowa „Das Ahnenerbe” do Polski odnalazła bliżej nieokreślony „skarb”. Planowano po zakończeniu prac naukowych umieścić go również w rezydencji Himmlera.

Inicjatywę przejmuje Hans Frank

Tymczasem inicjatywę w przejmowaniu kontroli nad grabieżą dóbr kultury w Generalnym Gubernatorstwie wykazywał generalny gubernator Hans Frank, który od listopada 1939 roku wydawał kolejne rozporządzenia ograniczające wywóz i dysponowanie ruchomościami na terenie podległego mu terytorium. Niezrażony tym Himmler usiłował pod pretekstem „umacniania niemczyzny” (otrzymał od Hitlera specjalne pełnomocnictwo) rozszerzyć zasięg swoich uprawnień na tereny Generalnego Gubernatorstwa. Zaostrzała się rywalizacja obu nazistowskich dygnitarzy – Himmlera i Franka. Na ogół zwycięsko wychodził z niej Frank, choć Himmler nie zgadzał się na zwrot rzeczy wcześniej skonfiskowanych.

Frank powołał 16 grudnia 1939 roku na podległym mu obszarze Urząd Specjalnego Pełnomocnika ds. Rejestracji i Zabezpieczania Dziel Sztuki oraz Zabytków Kultury, który przeprowadzał konfiskaty. Stanowisko specjalnego pełnomocnika zajął wspomniany już dr Kajetan Mühlmann (dawny pełnomocnik Göringa). Utworzenie tego urzędu miało ukrócić działalność grup specjalnych, wojska i innych instytucji, jednak nie spełniło wszystkich związanych z nim nadziei.

Urząd Specjalnego Pełnomocnika zarekwirował zbiory Radziwiłłów w Nieborowie i wywiózł je w dziewiętnastu skrzyniach. Najcenniejsze obiekty – rzeźby antyczne, obrazy europejskich mistrzów i pamiątki historyczne – właściciele zdołali jednak ukryć i uratować przed kradzieżą. W Generalnym Gubernatorstwie wyodrębniono spośród przedmiotów zwiezionych do Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie oraz Muzeum Narodowego w Warszawie najbardziej wartościowe dzieła sztuki





Hans Frank przyjmuje na Wawelu przywódców Sonderdienstu – służby specjalnej, zwanej prywatną policją Franka, w pierwszą rocznicę jej utworzenia, 1941 r. Fot. domena publiczna

i zaliczono je do kategorii „Wybór Pierwszy” (Wahl I). Przeznaczone były dla Adolfa Hitlera lub – w drugiej kolejności – dla Franka. Zostały wyszczególnione w katalogu *Sichergestellte Kunstwerke im Generalgouvernement* (Breslau 1940) i obejmowały 521 pozycji: dzieła malarskie, rzeźby, wyroby rzemiosła artystycznego, starą broń, monety i medale. Według wstępu do katalogu, reprezentowały one „sztukę niemiecką oraz te dzieła, które miały znaczenie dla historii i rozwoju sztuki ogólnoeuropejskiej”.

Akwizytorzy Hitlera

Hitler zastrzegł sobie prawo dysponowania dziełami pochodzącymi z plądrowania okupowanych terenów. Klasyfikacją obiektów najwyższej klasy przeznaczonych dla niego zajmował się dr Hans Posse, mianowany przez Führera dyrektorem muzeum w Linzu, które miało stać się największą taką placówką na świecie. Posse poszukiwał najcenniejszych obiektów do kolekcji w Linzu we wszystkich okupowanych krajach Europy: Holandii, Włoszech, Francji. Rozmach przedsięwzięcia był ogromny – wyłożono na nie sto milionów marek i zdobyto osiem tysięcy obrazów. Posse zbierał

 Do dobrego tonu należało obdarowywanie Göringa na urodziny lub przy innych okazjach cennymi dziełami sztuki – czynili tak politycy i dyplomaci wielu państw, składający wizyty w jego prywatnym mieszkaniu. Benito Mussolini na przykład ofiarował mu w 1941 roku gotycki ołtarz znajdujący się poprzednio w miejscowości Vipiterno. Wartość zbiorów Göringa pod koniec wojny oszacowano na 670 milionów marek. 

obiekty dla muzeum w Linzu, co przyniosło mu szacunek Hitlera, podobnie jak jego sugestie i decyzje dotyczące doboru dzieł sztuki. Po śmierci Possego, która nastąpiła w grudniu 1942 roku, jego stanowisko objął Hermann Voss (1884–1969), od 1936 roku dyrektor Krajowego Muzeum w Wiesbaden, wcześniej zatrudniony w Kaiser Friedrich Museum w Berlinie. Voss był szanowanym ekspertem w dziedzinie malarstwa, ale jego nominacja wywołała u wielu nazistów zaskoczenie, gdyż odgrywał drugorzędną rolę wśród funkcjonariuszy administrujących dziełami sztuki w III Rzeszy.

Doktor Hans Posse spenetrował w pierwszej kolejności – już w grudniu 1939 roku – zbiory warszawskie. Miał prawo pierwszeństwa, co pozwoliło mu wybierać najcenniejsze dzieła do muzeum w Linzu. Przy okazji zabiegał o wywiezienie do Drezn ocalałych części urządzeń Zamku Królewskiego w Warszawie. Następnie przejrzał zbiory prywatne, publiczne i kościelne w Krakowie i Warszawie.

„Potwierdza się, że oprócz znanych nam już w Niemczech dzieł sztuki pierwszej jakości (na przykład ołtarz Wita Stwosza i obrazy na drzewie Hansa Kulmbacha z kościoła Mariackiego w Krakowie, obrazy Rafaela, Leonarda da Vinci i Rembrandta ze zbiorów Czartoryskich oraz kilka dzieł z Muzeum Narodowego w Warszawie) nie ma tu zbyt wiele, co by wzbogaciło niemieckie zasoby wielkiej sztuki (malarstwo i plastyka) – pisał Posse w sprawozdaniu z przeprowadzonych prac. – Bogatsze i bardziej wielostronne są polskie zbiory artystycznego rzemiosła: kute w złocie i srebrze przedmioty (w przeważnej części pochodzenia niemieckiego, głównie z krakowskiego kościoła Mariackiego i katedry wawelskiej), gobeliny, broń, porcelana, meble, brązy, monety, drogie pergaminowe rękopisy, książki itd. Polska działalność kolekcjonerska skupia się bowiem – prócz mało wartościowej sztuki narodowej, zwłaszcza wieku XIX – głównie na tych dziedzinach”⁸⁷.

⁸⁷ *Sprawozdanie z delegacji służbowej do Krakowa i Warszawy celem dokonania przeglądu rodzaju i zakresu skonfiskowanych dzieł, fragmenty*, [w:] *Walka o dobrą kulturę...*, t. 2, s. 412–414.

W drugiej połowie 1944 roku Voss doszedł do wniosku, że liczba obrazów zgromadzonych dla muzeum w Linzu jest tak olbrzymia, że niemożliwe będzie eksponowanie ich wszystkich. Pojawiła się koncepcja, aby część obiektów przekazać najpierw na tereny wschodnie Rzeszy – głównie do poznańskiego muzeum. Konkretnie rozwiązania odłożono jednak na czas po zakończeniu działań wojennych.

Trudno podać precyzyjną liczbę zagrabionych przez administrację Franka dóbr. W przemówieniu wygłoszonym z okazji trzylecia Generalnego Gubernatorstwa 26 października 1942 roku oświadczył, że na jego terytorium „zabezpieczono” około 90 proc. dzieł sztuki, oraz stwierdził, iż są one jego własnością. Przez całą okupację służyły jako wyposażenie wnętrz urzędowych lub prywatnych siedzib okupacyjnych dygnitarzy. Urząd Specjalnego Pełnomocnika nie był w stanie zapanować nad skonfiskowanymi przez siebie dziełami sztuki.

Fakt ten wykorzystał Frank, który dążył do eliminacji wpływów Mühlmanna, traktując go jako człowieka podsuniętego przez Göringa i reprezentującego jego interesy. W 1942 roku Frank przeprowadził wiele zmian w strukturach urzędów zajmujących się kradzieżą dóbr kultury. W kwietniu 1942 roku mianował architekta Wilhelma Ernsta von Palézieux rzeczoznawcą gubernatora do spraw wyposażenia Zamku Królewskiego. Latem 1942 roku przekształcił Urząd Specjalnego Pełnomocnika w podporządkowany sobie Urząd Opieki nad Sztuką Dawną (Amt für die Pflege alter Kunst).

W lipcu 1943 roku Mühlmann zgłosił rezygnację. Miał wprawdzie przekazać oficjalnie „zabezpieczone” dobra kultury, nie uczynił tego jednak nigdy. Tuż po wojnie oficer holenderskiego wywiadu Jan Vlwg, współpracujący z amerykańską jednostką prowadzącą dochodzenie w sprawie grabieży, napisał odrębny raport na temat działalności Dienststelle Mühlmann. Nie mógł się w nim powstrzymać od oceny Mühlmanna, o którym napisał: „uparty, pozbawiony sumienia, nic go nie obchodzi sztuka, jest kłamcą i złym człowiekiem”⁸⁸.

Nieudane polowanie Greisera

„Dwory ziemiańskie, będące w Wielkopolsce ostoją rodzimej kultury, przestały istnieć, a nagromadzone w nich kulturalne zbiory, pamiątki – rozgrabione i zniszczone.

⁸⁸ L. Nicholas, *Grabież Europy...*, s. 541.

Biblioteki, wśród których było wiele białych kruków, sprzedano jako makulaturę. Obrazy pocięto i spalono, cenniejsze meble wywieziono. Porcelanę i stołowiznę zniszczono i rozkradziono” – taki stan rzeczy przedstawiono w 1943 roku w raporcie Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj⁸⁹.

Niemal od początku okupacji w 1939 roku dwory i pałace na obszarze kontrolowanym przez namiestnika Kraju Warty Arthura Greisera były przeszukiwane przez niemieckich urzędników i muzealników w celu zagrabienia znajdujących się w nich zabytków oraz cennych przedmiotów. Równoległe dochodziło do indywidualnych kradzieży przeprowadzanych „pozainstytucjonalnie” i z prywatnej inicjatywy przez wielu Niemców. Licznych nadużyć dopuszczali się także administratorzy – treuhänderzy.

Majątki ziemiaństwa przede wszystkim inwentaryzowano, a następnie selekcjonowane obiekty były przejmowane przez różne instytucje i urzędy. Zagrabiono zbiory malarstwa, grafiki, rzemiosła, biblioteczne, numizmatyczne, rzeźby, broni oraz cennych przedmiotów i biżuterii. Na skutek działań niemieckiej administracji okupacyjnej dobra kultury zostały rozkradzione i częściowo zniszczone podczas planowej i zinstytucjonalizowanej konfiskaty, a co najważniejsze – uległy rozproszeniu.

Część obiektów – tych o największej wartości rynkowej (przedmioty z kruszcu szlachtetnego) – Niemcy wywieźli w głąb Rzeszy, a część po wielu sporach kompetencyjnych znalazła się pod zarządem administracji Kraju Warty i licznych instytucji – również muzealnych, podporządkowanych Arthurowi Greiserowi, który także polował na „Wielką Trójkę”.

Zaufany współpracownik Greisera, dr Siegfried Rühle z Gdańska, został powołany pod koniec października 1939 roku na stanowisko dyrektora Muzeum im. Cesarza Fryderyka III w Poznaniu. Szybko podjął próbę wchłonięcia przez poznańskie muzeum kolekcji gołuchowskiej. W tym celu wybrał się z Greiserem do Gołuchowa i usiłował nakłonić go do oddania zbiorów Czartoryskich pod zarząd poznańskiego muzeum. Ostatecznie Greiser uległ i zarządził 11 maja 1940 roku, że zbiorami muzealnymi zamku będzie administrowało poznańskie muzeum.

Tymczasem z ramienia podległego administracji gubernatora Hansa Franka Urzędu Specjalnego Pełnomocnika, którym kierował Kajetan Mühlmann, wizytację

⁸⁹ *Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich*, nr 4, do 1 III 1943 r., [w:] *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy*, red. Z. Mazur, M. Rutowska, A. Pietrowicz, Poznań 2005, s. 85.

zbiorów w gołuchowskim zamku przeprowadziła 27 maja 1940 roku dr Herta von Ramm-Helmsing. Celem jej wizyty było ustalenie braków w kolekcji oraz wytypowanie obiektów wywiezionych przed wojną do Warszawy przez księżnę Czartoryską. Ustalenie faktów miało pomóc w poszukiwaniach ukrytej przez prawowitych właścicieli najbardziej wartościowej części kolekcji. Przeprowadzony przez Ramm-Helmsing przegląd potwierdził przypuszczenia, że zbiory zostały znacznie uszczuplone, zachowała się natomiast cała kolekcja greckich waz antycznych, które stanowiły dla III Rzeszy bardzo atrakcyjny łup.

Nadzór nad zbiorami gołuchowskimi przejął tymczasem Urząd Generalnego Powiernika w Poznaniu w osobie prof. dr. Hansa Schleifa. W następnych miesiącach przewieziono je do Poznania i umieszczono początkowo w targowym pawilonie wystawienniczym obok Palmiarni, a następnie przeniesiono do katedry poznańskiej, gdzie mieściła się składnica dzieł sztuki. Prawdopodobnie właśnie podczas przewożenia do Poznania i porządkowania zbiorów gołuchowskich w poznańskim pawilonie Schleif ukradł sporo przedmiotów z kolekcji gołuchowskiej (dywany, porcelanę, zabytkowe meble, zegarki, złote łyżki, sztychy, liczne książki w zbytkownych oprawach i inne przedmioty). Wiele wskazuje na to, że przesyłał zrabowane obiekty swojemu ojcu, który zajmował się handlem dziełami sztuki w Berlinie.

Pomysł Rühlego, aby scalić zbiory gołuchowskie, był prawdopodobnie zakrojony na znacznie szerszą skalę i uwzględniał także sprowadzenie zbiorów Czartoryskich z Krakowa do Poznania. Władze tamtejszego muzeum uzasadniały swój plan: „Równocześnie powinno się wystąpić z wnioskiem, żeby krakowski zbiór Księcia Czartoryskiego, który pochodzi głównie z Kraju Warty, również został oddany regionowi nadwarciańskiemu. Chodzi o wartościowe malowidła i przedmioty sztuki, które w ciągu centralizacji polskiego procesu rozwojowego dostały się do Krakowa, a właściwie należą do Poznania”⁹⁰.

Zapewne chodziło tu właśnie o „Wielką Trójkę”, lecz płótna zostały – jak wiadomo – na Wawelu aż do lata 1944 roku. Niezrażony dotychczasowymi niepowodzeniami Siegfried Rühle starał się przeróżnymi sposobami odzyskać kontrolę nad zbiorami gołuchowskimi. Podjął nawet negocjacje z Hansem Possem. Liczył zapewne

⁹⁰ Archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu (dalej: AMNP), Kaiser Friedrich Museum (dalej: KFM), 2025, „Korespondencja niemiecka w sprawie Muzeum XX Czartoryskich w Gołuchowie (tłumaczenie) 1939–1944”.

» Niemal od początku okupacji w 1939 roku dwory i pałace na obszarze kontrolowanym przez namiestnika Kraju Warty Arthura Greisera były przeszukiwane przez niemieckich urzędników i muzealników w celu zagrabienia znajdujących się w nich zabytków oraz cennych przedmiotów. Równoległe dochodziło do indywidualnych kradzieży przeprowadzanych „pozainstytucjonalnie” i z prywatnej inicjatywy przez wielu Niemców. Licznych nadużyć dopuszczali się także administratorzy – treuhänderzy. »

na jego silną pozycję u Hitlera. Rozmowy te zakończyły się prawdopodobnie sukcesem. W maju 1942 roku Greiser zdecydował o formalnym przekazaniu poznańskiemu muzeum w trwały depozyt obiektów sztuki z Gołuchowa. Znalazły się tam między innymi cenne dzieła malarstwa obcego i polskiego: *Portret Stanisława Augusta* Marcello Bacciarellego, *Pochód na Sybir* Artura Grottgera, *Portret Tytusa Działyńskiego* Leona Kaplińskiego oraz zbiór waz greckich. Trudno dokładnie ustalić, kiedy do poznańskiego muzeum Niemcy przewieźli wiele grafik z kolekcji gołuchowskiej.

Konserwacja bez końca

Tymczasem zbiory wywiezione przez Marię Ludwikę Czartoryską jeszcze przed wybuchem wojny do Warszawy (a zatem na teren Generalnego Gubernatorstwa) początkowo nie zostały przez Niemców zlokalizowane. Specjalne śledztwo i kierowane pod adresem księżnej groźby przesłuchań na Gestapo przyniosły efekt: skrytka w piwnicy domu przy ul. Kredytowej w Warszawie została odkryta w końcu października 1941 roku, a Niemcy wydobyli stamtąd zbiory 2 grudnia tego samego roku. O tym fakcie szef muzeów dystryktu warszawskiego Alfred Schellenberg powiadomił przedwojennego dyrektora Muzeum Narodowego Stanisława Lorentza (1899–1991), który pracował tam w czasie okupacji. Pod pretekstem niezbędnych prac konserwatorskich zbiory zostały przekazane jako depozyt do warszawskiego muzeum. Niemcy chcieli wywieźć je jak najszybciej w głąb Rzeszy, natomiast polski personel pod kierownictwem Lorentza przewlekał renowację obiektów. Czynił to skutecznie aż do wybuchu Powstania Warszawskiego.

Także te dzieła Rühle usiłował przejąć – dlatego podjął współpracę z centralą Urzędu Generalnego Powiernika w Berlinie, a konkretnie z Alfredem Krautem. Obaj szukali najwartościowszych zbiorów z Gołuchowa i uzyskali informacje, że odpowiedni urząd Generalnego Gubernatora w Warszawie zabezpieczył dziewięć

» Jedną z nazistowskich instytucji, które odegrały fundamentalną rolę w grabieży, była Wspólnota Naukowo-Badawcza „Dziedzictwo przodków” – Forschungs- und Lehrgemeinschaft „Das Ahnenerbe”. Powstała w 1935 roku organizacja pozostawała pod bezpośrednim wpływem Heinricha Himmlera, a następnie została włączona do jego osobistego sztabu. Mobilizacja licznego grona naukowców wokół Reichsführera SS miała na celu opracowanie dziejów „germaństwa”. »

skrzyń z cynkowej blachy, sześć rur z cynkowej blachy z gobelinami, dwanaście drewnianych skrzyń i jeden kufer z obrazami. Ich starania spełzyły jednak na niczym, bowiem władze Generalnego Gubernatorstwa odmówiły wydania obiektów znalezionych w piwnicy domu przy ul. Kredytowej, uzasadniając swoją decyzję zarządzeniem Hitlera, zgodnie z którym miały one pozostać na miejscu.

Dyrektor poznańskiego muzeum sięgnął zatem po najrozmaitsze wybiegi prawne i formalne uzasadnienia, które dałyby mu pretekst do przejęcia zbiorów gołuchowskich. Powoływał się na decyzję Wyższego Sądu Krajowego z 24 maja 1893 roku i cesarskie rozporządzenie niemieckiego gabinetu z 15 listopada 1893 roku, uznające dzieła sztuki zgromadzone w zamku gołuchowskim za nierozdzielnie z nim związane [„rodzinne, niepodzielne mienie (fideikomis) książęcej rodziny Czartoryskich”]. Rühle interweniował w tej sprawie oraz upominał się u Vossa o zbiory z Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, znajdujące się u Hansa Franka na Wawelu. Podjęcie decyzji o scaleniu zbiorów gołuchowskich zostało prawdopodobnie odłożone przez Hitlera na czas po zakończeniu wojny.

Alianckie naloty

Ponieważ w 1943 roku alianci przeprowadzali coraz częstsze naloty bombowe, namiestnik Kraju Warty Arthur Greiser wydał rozporządzenie o natychmiastowym ulokowaniu wszystkich wybitnych dzieł sztuki w miejscach zabezpieczonych przed zniszczeniem. W latach 1943 i 1944 okupacyjne władze niemieckie podjęły zakrojoną na wielką skalę akcję wywożenia wartościowszych obiektów. Obiekty z Wielkopolski trafiły do Kahlau koło Drezna, do wsi Reinhardtsgrimm pod Weesenstein w Saksonii, do Schlegel (po wojnie Szlagowo, dziś Słupiec – część Nowej Rudy) koło Kłodzka oraz do kopalni soli Gewerkschaft Braunschweig-Lüneburg w Grasleben

koło Brunszwiku (wcześniej tę część zbiorów przewieziono do fortów Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego).

Pewna liczba ukrytych przez Niemców dzieł sztuki została później odnaleziona przez *trofejnyje otriady* – specjalne jednostki Armii Czerwonej zajmujące się kradzieżą – i przewieziona do ZSRS.

Część zagarniętych przez Rosjan zbiorów została następnie oddana Polsce w ramach kolejnych rewindykacji przeprowadzonych w latach 1946 i 1956. Dopiero w 1956 roku z muzeum moskiewskiego powróciła ceniona przez specjalistów na całym świecie kolekcja waz antycznych z zamku gołuchowskiego. Najważniejsza jej część, którą stanowiła kolekcja waz greckich, zwłaszcza attyckich naczyń czarno- i czerwonofigurowych, została zatrzymana w Warszawie, gdzie wzbogaciła zbiory Muzeum Narodowego. Można ją podziwiać do dziś, zwiedzając ekspozycję działu Zbiorów Sztuki Starożytniej Muzeum Narodowego w Warszawie.

Heinz Reinefarth tłumii powstanie

Nie zachowała się dokładna korespondencja dotycząca poszukiwań przez Rühlego zbiorów gołuchowskich w Generalnym Gubernatorstwie. Wiadomo, że dyrektor poznańskiego muzeum zwrócił się 2 sierpnia 1944 roku, a więc po wybuchu Powstania Warszawskiego, z prośbą o ich odnalezienie do wyższego dowódcy SS i policji, SS-Gruppenführera (odpowiednik stopnia generała w Wehrmachcie) Heinza Reinefartha, uzasadniając swoje oczekiwania: „Sytuacja wojskowa przynagła, aby możliwie szybko spowodować zabezpieczenie przynależnych do Regionu Rzeszy skarbów sztuki i je przewieźć z obszaru zagrożonego wojną do Regionu Rzeszy Kraju Warty i do bezpiecznych od bomb podziemnych schronów Muzeum Cesarza Fryderyka”⁹¹.

Ze zrozumiałych względów poszukiwania podczas powstania były bezowocne. Ostatnim ich śladem jest notatka z rozmowy telefonicznej z 4 września 1944 roku z Reinefarthem. Wynika z niej, że SS-Gruppenführer był zaangażowany w tłumienie zrywu i nie miał czasu szukać zbiorów gołuchowskich, a ponadto ze względu na rozmiar zniszczeń w Warszawie szanse na uratowanie dzieł sztuki uważał za znikome.

⁹¹ AMNP, KFM, 2025, „Korespondencja niemiecka w sprawie muzeum XX Czartoryskich w Gołuchowie (tłumaczenie) 1939–1944”, Pismo dyrektora Rühlego do Reinefartha, 10 VIII 1944 r., k. 84–85.

W momencie wybuchu powstania zbiory gołuchowskie znajdowały się w gmachu Muzeum Narodowego pod opieką Stanisława Lorentza i jego współpracowników, którzy pozostali w budynku, aby chronić jego zasoby. W nocy 3 sierpnia 1944 roku, po zajęciu muzeum przez Niemców, rozpoczęło się niekontrolowane niszczenie dzieł i dziki ich rabunek. Lorentz zaczął wówczas potajemnie pisać kronikę wydarzeń, której część, przechowana w butelce, szczęśliwie ocalała. Dzięki zachowanym fragmentom wiadomo, że 6 października 1944 roku do muzeum przybył SS-Obersturmbannführer (odpowiednik stopnia podpułkownika w Wehrmachcie) Moritz Arnhardt, który oświadczył, że posiada specjalne zlecenie od Hitlera, aby zabezpieczyć najcenniejsze rzeczy i wywieźć je do Niemiec. Arnhardt kierował także ekipą niemiecką, która podczas powstania grabiła biblioteki. 9 października 1944 roku większość dzieł sztuki pochodzących z Gołuchowa spakowano i na jego rozkaz wywieziono z Warszawy w nieznane miejsce – jak się później okazało, na zamek Fischhorn w Austrii, który w 1945 roku został zajęty przez armię amerykańską. Losy polskich zbiorów muzealnych tam ukrytych to jednak zupełnie inna historia, w której strategiczną rolę odegrał wspomniany już Emeryk Hutten-Czapski.



Tajemnica Wilhelma Ernsta Palézieux

Latem 1944 roku zbiory sztuki, zgromadzone przez Franka na Wawelu, w Krzeszowicach, Bibliotece Jagiellońskiej oraz innych miejscach, zostały spakowane i przewiezione w kilku transportach do pałacu von Richthofenów w Sichowie (Seichau) na Dolnym Śląsku, gdzie pozostawały przez następne pół roku. 17 stycznia 1945 roku Hans Frank opuścił Wawel i dotarł do Sichowa. Podczas jego ucieczki zaginęły liczne dzieła, spośród których wielu nie odnaleziono do dziś. Frank w momencie aresztowania go przez Amerykanów miał przy sobie *Damę z gronostajem* Leonarda da Vinci oraz osiem innych płócien. Dzieła odebrane jemu i innym niemieckim dygnitarzom zostały przez aliantów zabezpieczone i złożone w składnicach w Monachium, Korburgu, we Frankfurcie oraz innych miastach. Rok później przekazano je Karolowi Estreicherowi, przedstawicielowi polskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Pierwszy duży transport zabytków dotarł do Krakowa pod koniec kwietnia 1946 roku. Wśród nich była między innymi *Dama z gronostajem* Leonarda da Vinci i *Krajobraz z miłośnikiem Samarytaninem* Rembrandta ze zbiorów Czartoryskich. Brakowało natomiast *Portretu młodzieńca* Rafaela.

Kolejne śledztwa prowadzone po wojnie w celu odszukania płótna Rafaela nie przyniosły rezultatów. Wywóz i ukrywanie dzieł sztuki na polecenie Hansa Franka koordynował pod koniec wojny dr Wilhelm Ernst Palézieux – dlatego większość informacji o losach *Portretu młodzieńca* i wywożonych dzieł sztuki z kolekcji Franka pochodzi z niejasnych i momentami sprzecznych zeznań Palézieux, aresztowanego dopiero w lecie 1947 roku. To właśnie on na polecenie Franka wskazał w lipcu 1944 roku zamek von Richthofenów w Sichowie, do którego przetransportowano dzieła sztuki z Wawelu. Trafiły one tam w kilku partiach, gdyż zostały posortowane na trzy kategorie. Dzieła sztuki zaliczone do kategorii pierwszej Niemcy zabrali, według zeznań woźnego zamkowego Tomasza Kruka, pod koniec 1944 roku. W zachowanych listach wywozowych nie pojawia się wzmianka o obrazie Rafaela, chociaż wymieniane są *Dama z gronostajem* i *Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem*. Palézieux zeznał jednak, że obraz Rafaela dotarł do Sichowa, choć sugerował również, że *Portret młodzieńca* został w lecie 1944 roku wywieziony do Muhrau (Morawa na Dolnym Śląsku).

Palézieux złożył zatem w sprawie obrazu Rafaela rozbieżne zeznania przed amerykańskimi i polskimi śledczymi. Starając się pomniejszyć znaczenie swoich działań, ujawnił nazwiska innych osób, które uczestniczyły w „ewakuacji” zagrabionych przez Franka obiektów. Byli to szef kancelarii Franka, dr Maximilian Meidinger, który polecił w styczniu 1945 roku przewiezienie zbiorów z Sichowa do zamku w Morawie koło Strzegomia, oraz adiutant Franka Helmut Pfaffenroth, który pod koniec stycznia 1945 roku przetransportował do siedziby Franka w bawarskim Neuhaus trzy skrzynie z dziełami sztuki zabranymi spośród obiektów umieszczonych w Morawie. W marcu 1945 roku zamierzano ukryć ich zawartość w kopalni Alt-Ausee, jednak w wojennym chaosie planu tego nie udało się zrealizować. W maju Frank został aresztowany, a żołnierze amerykańscy zabezpieczyli zbiory sztuki znalezione w jego siedzibie.

Trudno snuć spekulacje na temat losów zaginionego obrazu tylko na podstawie słów zbrodniarzy wojennych. Wspomniany adiutant Franka, Helmut Pfaffenroth, w swoich zeznaniach obciążył Palézieux, którego przedstawił jako osobę nadzorującą najcenniejsze obiekty Franka, znajdujące się od 15 marca 1945 roku w domu Palézieux w Neuhaus. Ten ostatni, choć wysługiwał się amerykańskim służbom śledczym, został ostatecznie wydany władzom powojennej Polski. W czasie konfrontacji, która odbyła się w styczniu 1948 roku w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie, Pfaffenroth i Palézieux obwiniali się nawzajem, usiłując oddalić od siebie zarzuty rabunku.

 Podjęte przez Czartoryskich próby zabezpieczenia najcenniejszej części kolekcji nie uchroniły jej przed rabunkiem. Rozpoczęła się wówczas burzliwa epopeja arcydzieł, z których jedno – *Portret młodzieńca* Rafaela – stanowi do dziś numer jeden na liście obiektów zaginionych podczas wojny. 

Palézieux został skazany za grabież dóbr kultury na pięć lat więzienia, Pfaffenroth również – ale za popełnienie innych zbrodni wojennych. Palézieux odsiedział wyrok w polskim więzieniu, po czym wrócił do rodzinnej Szwajcarii, a następnie zginął w niewyjaśnionych okolicznościach w wypadku samochodowym.

Poszukiwania *Portretu młodzieńca* Rafaela podjęte przez placówki dyplomatyczne i delegatury handlu zagranicznego PRL trwały do lat pięćdziesiątych XX wieku, jednak z braku istotnych dowodów i nowych tropów sprawę uznano za niewyjaśnioną i zamknięto. Czartoryscy natomiast nie rezygnowali, zlecając sprawę znanej londyńskiej kancelarii Farrer & Co. Wspierała ich Adela Hall z amerykańskiego Departamentu Stanu do spraw zrabowanych dzieł sztuki. Trwało to do 1961 roku, kiedy biuro zostało zlikwidowane, a ona sama przeszła na emeryturę. Tym samym oficjalne dochodzenie amerykańskich urzędników zostało zakończone. Co jakiś czas z rozmaitych miejsc na świecie (między innymi z Nowego Jorku oraz Melbourne) nadchodzą pogłoski o odnalezieniu obrazu Rafaela – jak dotąd jednak nieprawdziwe.

Rozdział 7

Reforma rolna w II Rzeczypospolitej a dekret o reformie rolnej PKWN '44



Miernicy Urzędu Ziemiańskiego przy pracach pomiarowych na Polesiu, 1932 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Osłabić ziemiaństwowo

Jednym z wielu palących problemów, z którymi musiało się zmierzyć w pierwszej kolejności powstające w 1918 roku młode demokratyczne państwo polskie, było zaspokojenie ogromnego głodu ziemi panującego wśród ludności wiejskiej. Struktura własności była bowiem dla włościanstwa bardzo niekorzystna. W II Rzeczypospolitej występowały dwa skrajne zjawiska: silna koncentracja ziemi w dużych majątkach (w 1921 roku majątki powyżej 50 ha stanowiły 45 proc. ogółu użytków rolnych) oraz rozdrobnienie mniejszych gospodarstw do 2 ha, które stanowiły 30 proc. wszystkich gospodarstw. Przeciętna powierzchnia majątku ziemskiego wynosiła około 600 ha.

U przodu II Rzeczypospolitej pozycja ziemiaństwa uległa znacznemu osłabieniu w porównaniu z czasem sprzed odzyskania niepodległości. Większość partii politycznych opowiadała się za ograniczeniem politycznej i gospodarczej roli ziemiaństwa.

„Wspomniałem już poprzednio o zmianie, jaką rok 1919-ty stanowił w sytuacji obywatelstwa ziemskiego w naszym kraju. [...] Z klasy przodującej, jaką w najlepszym znaczeniu tego słowa było, stało się mniejszością w sensie społeczno-ekonomicznym – tak położenie ziemiaństwa w międzywojniu opisywał w swoich wspomnieniach Paweł Żółtowski, dobrze zorientowany, bo pełniący w latach 1925–1929 funkcję dyrektora Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu. – W większości wypadków gospodarczo osłabione, było ziemiaństwo od tego czasu przedmiotem

nieubłaganej, zjadliwej i zaciętej walki, prowadzonej przeciwko niemu przez całe właściwie społeczeństwo. Głównym ośrodkiem tego antagonizmu były oczywiście chłopskie stronnictwa polityczne, a więc ludowcy Witosa (piastowcy) i bardziej radykalne jeszcze »Wyzwolenie« ([Stanisław] Thugutt, [Juliusz] Poniatowski).

Lecz i wśród ugrupowań mieszczańskich, a więc narodowej demokracji oraz chrześcijańskiej demokracji, nie cieszyli się oni popularnością – pisał Żółtowski. – Socjaliści byli im oczywiście również przeciwni, pozostawiając jednakże ludowcom pierwszeństwo w kierowaniu polityką w zagadnieniach wsi. Sfery tak zwanej inteligencji nie lubiły ziemian, uważając, że one są jedynie powołane do stania na straży dziedzictwa kulturalnego narodu. Zazdrościły też poniekąd niezależności i wpływów, do tak świeżej jeszcze przeszłości należących. Zapominano lub przemilczano najczęściej, że to ziemiaństwo nie było już wówczas niczym innym jak właśnie też odłamem »pracującej inteligencji«, niezajętej wprawdzie przy biurku, za ladą czy w fabryce lub przy wykonywaniu wolnych zawodów, lecz gospodarującym na roli”⁹².

Na bocznym torze

Przez większość środowisk ziemianie byli postrzegani jako pozostałość dawnej, przebrzmiałej epoki, jako grupa, której uprzywilejowana pozycja nie jest zgodna z zasadami demokracji i równości społecznej, jako warstwa, która powinna ponieść na rzecz zbiorowości, a zwłaszcza chłopów, znaczne ofiary majątkowe. Paradoksalnie jednak w tych samych środowiskach bez protestu przyjmowano aspiracje ziemiaństwa do szczególnego stanowiska społecznego jako przedstawiciela arystokratycznego, „pańskiego” czynnika polskiej kultury i tradycji państwowej, jako uosobienie wyższości społecznej i ogromnego prestiżu społecznego. Ziemiaństwo broniło się przed reformą, podkreślając przywiązanie do ziemi oraz wyższą wydajność produkcji rolnej w wielkich majątkach w porównaniu z gospodarstwami chłopskimi. Okres międzywojenny to czas jego walki o utrzymanie pozycji majątkowej, w której ważną rolę odegrała także publicystyka proziemiańska.

„Ziemianie bronią nie własnej kieszeni, ale bronią krajobrazu naszej ojczyzny, bronią tego tchu, który wydaje ziemia, a który tak czy inaczej ludzi formuje – pisał „Czas” w 1923 roku. – Wszystkie kominy fabryczne są na całej ziemi jednakowe, ale ten dąb, który rośnie w Śledziejowicach lub Mogilanach, jest inny, jak wszystkie, takiego dębu nie ma na całym świecie. [...] Ziemianie bronią nie metrów kubicznych drzewa, ale bronią świadka, który widział Jana III, żyje ciągle i opowiada o nim; bronią świadka, który patrzył na walkę z inwazją, żyje ciągle i opowiada o tym [...].

⁹² Biblioteka Polska w Londynie, Zbiór rękopisów, 00570/II, Paweł Żółtowski, „U schyłku życia. Na marginesie wspomnień z lat 1889–1976, Kraków 1949–1976”, k. 161–162.

Te dęby – to łącznik dawnych czasów z teraźniejszością, to wynik tej cudownej jedności wspólnych idei, którą jest właśnie naród”⁹³.

Ustawy parcelacyjne

Stopniowy proces zmniejszania wielkiej własności na rzecz gospodarstw chłopskich trwał i był możliwy dzięki kolejnym regulacjom wprowadzanym przez parlament. Pierwszym aktem prawnym sygnalizującym przebudowę ustroju agrarnego II Rzeczypospolitej była uchwała o reformie rolnej z 19 lipca 1919 roku – swoista manifestacja poglądów sejmu, wynikająca także z kompromisu między partiami ludowymi a lewicowymi.

Prawie rok później, bo 15 lipca 1920 roku, parlament przyjął ustawę o reformie rolnej, przewidującą, że przymusowemu wykupowi podlegać mają nadwyżki gruntów powyżej 60 lub 180 ha, a wyjątkowo 400 ha – w zależności od regionu, w którym znajdował się majątek, oraz stopnia jego uprzemysłowienia oraz wyposażenia.

Ustawa wprowadzała także parcelację za odszkodowaniem w wysokości połowy rynkowej ceny ziemi. Działki mogli nabywać jedynie obywatele polscy z rolniczym przygotowaniem zawodowym. Wprowadzono ułatwienia i preferencje dla ludności folwarcznej, kombatantów oraz inwalidów wojennych, a także osadników wojskowych – głównie na Kresach Wschodnich. Ustawę realizowano w minimalnym zakresie, gdyż była sprzeczna – przez przyznanie prawa do niepełnej rekompensaty – z konstytucją marcową z 1921 roku, gwarantującą pełną ochronę własności prywatnej.

Sprawa reformy rolnej była nieustannie przedmiotem doraźnych targów politycznych. Stało się to szczególnie widoczne w kompromisowym rozwiązaniu z 23 maja 1923 roku, kiedy Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, Związek Ludowo-Narodowy i Chrześcijańska Demokracja podpisały tzw. pakt lanckoroński dotyczący między innymi przebudowy agrarnej wsi.

W wyniku tego porozumienia uchwalono 28 grudnia 1925 roku kolejną ustawę o reformie rolnej, która wprowadzała limity ziemi podlegającej parcelacji za odszkodowaniem. Zgodnie z ustawą, rocznie powinno być podlegać parcelacji 200 tys. ha, a gdyby dobrowolna wielkość parcelowanej ziemi była niższa, to wówczas przeprowadzono by parcelację przymusową. Właściciele ziemscy mieli otrzymać odszkodo-

⁹³ *Ziemiaństwo w Ch.J.N.*, (bez autora), „Czas”, 5 II 1923.

wanie w wysokości pełnej rynkowej ceny w danym regionie. Ustawa wprowadzała też cztery dopuszczalne wielkości areałów, które mogły pozostać w rękach jednego właściciela (60 ha – w okręgach miejskich i przemysłowych; 180 ha w pozostałych obszarach kraju poza Kresami Wschodnimi; 300 ha w województwach poleskim, wołyńskim i części województw białostockiego, nowogródzkiego oraz wileńskiego – czyli w powiatach: grodzieńskim, nowogródzkim, lidzkim, brasławskim, dziśieńskim, oszmiańskim, święciańskim i wileńsko-trockim – i 350–700 ha w przypadku majątków uprzemysłowionych).

„Absurdem ekonomicznym, formułą wymyśloną dla schlebienia ciemności” oraz „początkiem końca polskości, która się tu zwycięsko oparła olbrzymim siłom Cesarstwa Rosyjskiego”⁹⁴ nazwał dosadnie wprowadzenie reformy agrarnej na Kresach Stanisław Cat-Mackiewicz w swoich artykułach na łamach wileńskiego „Słowa”. Reforma budziła sprzeciw kresowego ziemiaństwa, była postrzegana jako środek służący stopniowemu przekształcaniu porządku ustrojowego w kierunku komunizmu. Ziemianie przeciwstawiali się reformie i traktowali swój opór jako walkę o egzystencję własnej sfery społecznej. Według ustaleń Krystyny Gomułki, w wyniku ich działań proces parcelacji na Kresach przebiegał bardzo powoli, co spotęgowało niechęć tamtejszej ludności. Konflikt między polskim dworem a mieszkańcami wsi coraz bardziej nabrzmiewał, a frustracja chłopstwa kierowała się przeciw ziemiaństwu.

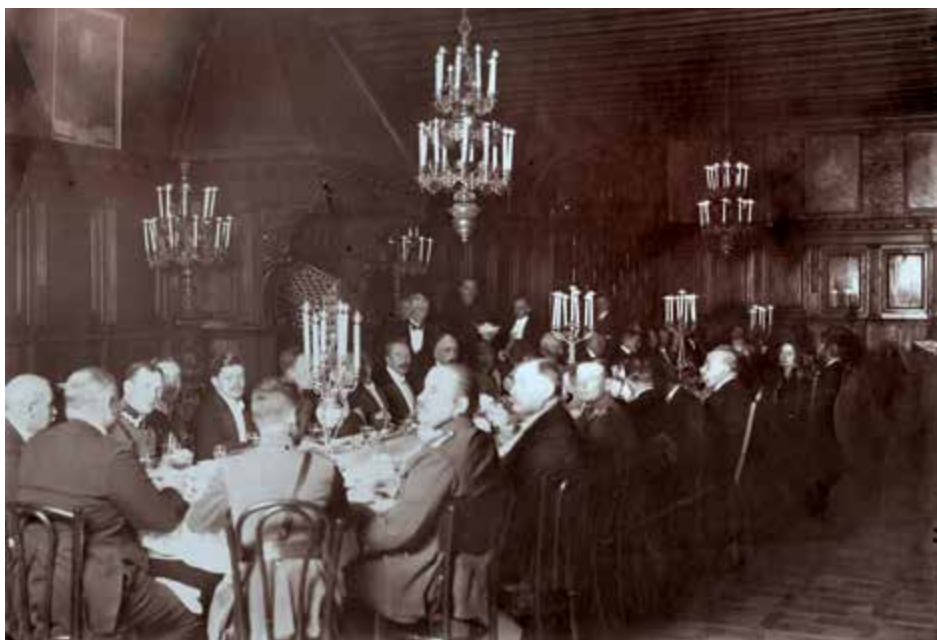
Po przewrocie majowym

W systemie demokracji parlamentarnej, opartej na powszechnym głosowaniu, nieliczna warstwa ziemiaństwa, stanowiąca mniej więcej 0,2 proc. społeczeństwa, nie miała szans przeprowadzać korzystnych dla siebie regulacji. Wśród ugrupowań prawicowych miała jednak zawsze poważne wpływy i możliwości obrony własnych interesów.

Po przewrocie majowym marszałek Józef Piłsudski wciągnął w orbitę władzy organizacje ziemiańskie i na pewien czas zwiększyły się jej wpływy. Była ona jednak uzależniona głównie od elity rządzącej, a nie od szerokiego zaplecza społecznego. Ziemianie podjęli walkę w obronie dwóch kluczowych interesów grupy: zachowania

⁹⁴ [S. Cat-Mackiewicz] Cat, *Zniszczenie ziemiaństwa*, „Słowo”, 18 II 1925; tenże, *Ziemia dla hurtów*, „Słowo”, 11 I 1927. Cyt. za: E. Kirwiel, *Kształtowanie się procesu obrazotwórczego ziemiaństwa polskiego w opinii białoruskiej w okresie międzywojennym (na podstawie prasy kresowej)*, [w:] *Anachroniczna kasta...*, s. 176.

stanu posiadania ziemi oraz opłacalności rolnictwa w okresie kryzysu. Aby skutecznie wywierać polityczny nacisk, organizowali się w związki, których tradycja sięgała okresu zaborów. W 1919 roku powołano do życia organ łączący te struktury – Radę Naczelną Organizacji Ziemiańskich. Więksi właściciele byli ponadto stowarzyszeni w zrzeszeniach branżowo-zawodowych oraz licznych towarzystwach rolniczych, gospodarczych i innych, które w 1933 roku scalono w Związek Izb i Organizacji Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej. Ziemianie patronowali również rozwijającym się na wsi kółkom rolniczym.



Bankiet na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego wydany przez Radziwiłłów w sali kominkowej zamku w Nieświeżu (dziś: Białoruś, obw. miński), październik 1926 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

W okresie rządów obozu piłsudczykowskiego nowa elita władzy poszukiwała legitymizacji społecznej i częściowo politycznej przez nawiązywanie do tradycji szlacheckich i próby zbliżenia się do ziemiaństwa w celach prestiżowych. Po 1926 roku rządy sanacyjne głosiły wprawdzie hasła przebudowy ustroju rolnego, ale nie sformułowały nowego programu reformy rolnej, a ponadto zmieniły swój stosunek do ziemiaństwa, postrzegając tę warstwę jako jeden z filarów polskiej państwowości. Doszło wówczas do spotkania marszałka Józefa Piłsudskiego ze środowiskami ziemiańskimi i arystokratycznymi u Radziwiłłów w Nieświeżu oraz rok później

na zamku Tarnowskich w Dzikowie. Rozmowy z przedstawicielami Piłsudskiego odbyły się także w Jabłonowie, Wałczu oraz w majątku Witolda Czartoryskiego w Pełkiniach 17–18 sierpnia 1927 roku. Kontakty te przyniosły poparcie ziemiaństwa dla władzy, która miała wyprowadzić kraj z chaosu. Wielka własność uzyskała wówczas pewien wpływ na decyzje rządu w sprawach agrarnych, co stało się możliwe dzięki kilkuletniej współpracy organizacji ją reprezentujących z Józefem Piłsudskim. Już w 1928 roku zniesiono obowiązek parcelacji wielkich latyfundiów.

Podjęcie współpracy ziemian z obozem sanacji spotkało się z ostrą krytyką – publicyści ludowi formułowali zarzuty czystego koniunkturalizmu: „Dziś widzą w Piłsudskim wskrzesiciela i budowniczego państwa, bo czują w nim siłę, łaszą się i liżą – pisał „Piast” w 1931 roku. – Przed każdą siłą ukorzą się, tą zwłaszcza, co zapewnia im majątki, zaszczyty i przywileje. Wczoraj stali przy Najjaśniejszym Panie [cesarzu Franciszku Józefie], dziś przy Piłsudskim, jutro wyjdą z chlebem i solą choćby naprzeciw jakiegoś [Iwana] Gonty czy innego hajdamaki”⁹⁵.

Większość ziemian w II Rzeczypospolitej pozostawała w trudnej sytuacji materialnej. Przyczynił się do tego między innymi kryzys rolny, bardziej długotrwały i dotkliwy niż przemysłowy. Właściciele tonęli w długach, przygniatał ich ciężar niezapłaconych podatków, na co państwo patrzyło jednak dość wyrozumiale. Z powodu braku gotówki – przy niskich cenach produktów rolnych – poziom gospodarowania się obniżał. Szczególnie trudna była sytuacja nastawionych na nowoczesną gospodarkę towarową majątków w zachodniej części kraju. Ale i na wschodzie majątki o olbrzymiej powierzchni dawały bardzo niskie dochody. Pogłębiało się zacofanie większości półfeudalnych dóbr na Kresach, choć istniały również dobrze zarządzane, w których tworzone zakłady przemysłowe – między innymi gorzelnie i cukrownie.

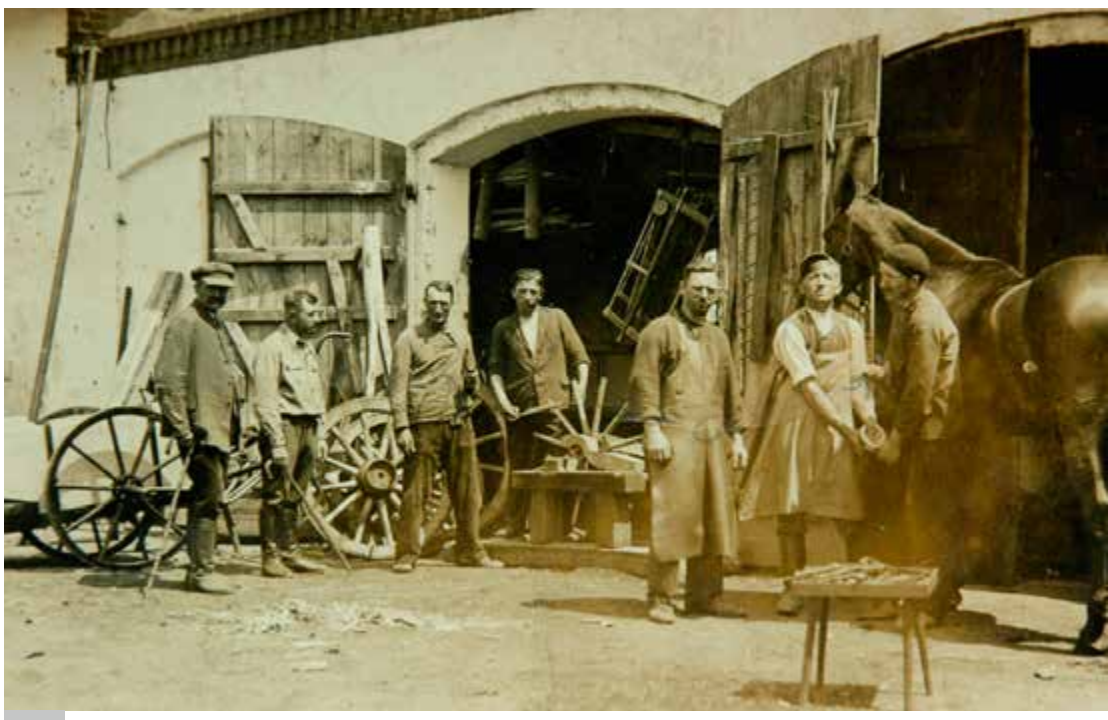
Kwitnące Manieczki

Jako przykład umiejętnego gospodarowania majątkiem ziemskim oraz działań prowadzących do podniesienia poziomu rolnictwa na wsi w trudnych czasach dwudziestolecia warto wspomnieć działania współwłaściciela majątku Manieczki (dziś: woj. wielkopolskie) Witolda Głowackiego-Prusa (1902–1955). Ukończył on Szkołę Rolniczą w Bojanowie, a następnie Wydział Rolny Uniwersytetu Poznańskiego,

⁹⁵ *Budowniczy i burzyciele*, „Piast”, 31 V 1931 r., nr 22, s. 1 (bez autora).



Ogrodnik w majątku ziemskim w Manieczkach (dziś: woj. wielkopolskie, pow. śremski), lata 30. XX w. Fot. ze zbiorów Danuty Prus-Głowackiej



Kowal i stelmach w majątku ziemskim w Manieczkach (dziś: woj. wielkopolskie, pow. śremski), 1937 r. Fot. ze zbiorów Danuty Prus-Głowackiej



Dożynki w Manieczkach (dziś: woj. wielkopolskie, pow. śremski), lata 30. XX w. Fot. ze zbiorów Danuty Prus-Głowackiej

a po śmierci ojca w 1925 roku przejął administrację rodzinnego majątku i (561 ha – wraz z folwarkiem Boreczek).

Aby wydobyć Manieczki z zapaści finansowej, zaprowadził uprawę nasienną traw i roślin motylkowych we współpracy z Uniwersytetem Poznańskim oraz hodowlę koni dla Wojska Polskiego. W majątku działały gorzelnia i cegielnia. Z czasem Manieczki stały się dobrze prosperującym majątkiem. Witold Głowacki brał również udział w życiu społeczno-organizacyjnym w Poznaniu: był prezesem Kółka Rolniczego w Brodnicy, przewodniczącym Powiatowego Koła Doświadczalnego oraz Koła Rozjemczego w Śremie; organizował szkolenia dla rolników i współpracował w dziedzinie hodowli zwierząt z Wydziałem Rolnym Uniwersytetu Poznańskiego. W 1937 roku otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi za pracę na polu gospodarczym i społecznym⁹⁶.

⁹⁶ W.D. Prus-Głowacka, W. Prus-Głowacki, *Głowacki-Prus Witold Franciszek h. Prus I (17.03.1902–14.05.1955)*, [w:] *Ziemiańscy w XX wieku. Słownik biograficzny*, t. 11, cz. 2, Warszawa 2016, s. 17–18.

Baza materialna ziemiaństwa oraz obszar ziemi pozostający w rękach ziemian skurczyły się. W latach 1919–1939 rozparcelowano co najmniej 2700 tys. ha, a wielka prywatna własność zmalała o 20 proc., natomiast o jedną trzecią zmniejszył się jej udział w gruntach ornych. Mimo osłabienia pozycji gospodarczej znaczenie polityczne ziemiaństwa było jednak o wiele większe, niż wskazywałyby na to jego podstawy ekonomiczne.

Ostatecznie reformy rolne nie zaspokoiliły zapotrzebowania społecznego na ziemię. Na polskiej wsi okresu międzywojennego dominował wciąż ogromny jej niedostatek, chociaż w latach 1918–1938 z rozparcelowanej i sprzedanej chłopom ziemi utworzono 700 tys. działek, które znalazły 630 tys. nabywców. Zmniejszył się areał wielkiej własności ziemskiej i państwowej na rzecz drobnych gospodarstw chłopskich. Nie zaspokoilo to jednak popytu na ziemię, gdyż ta miała zbyt wysoką cenę, wzrastała też szybko liczba ludności wiejskiej. Ubocznym skutkiem reformy było także zadłużenie chłopów, spowodowane kryzysem gospodarczym w rolnictwie oraz koniecznością zaciągania przez nich kredytów.

Komunistyczne dekrety

„Ostatnią noc spędziłem we dworze chorzelowskim [na Podkarpaciu], gdy wojska sowieckie dochodziły do Wisły. Panowała cisza i spokój, dom był prawie pusty. [...] Wewnątrz domu nic się nie działo, meble, książki, drobiazgi na stołach i komodach – wspominał Karol Tarnowski. – Ze ściśniętym sercem odjeżdżałem ostatnim niemieckim wojskowym pociągiem, chcąc się połączyć z rodziną umieszczoną już parę miesięcy wcześniej w Zakopanem. Nie sądziłem, że w tym dniu żegnam po raz ostatni ognisko rodzinne, że wkrótce dwór zostanie spalony przez wojska sowieckie, że nastąpi konfiskata całości majątku przez powstały na gruzach dawnej Polski – Lubelski Komitet Wyzwolenia pod patronatem Rosji Sowieckiej”⁹⁷.

Wkroczenie na ziemie polskie Armii Czerwonej uwolniło najniższe instynkty wśród pewnej części ludności. „Dom nasz został kompletnie zdewastowany po wejściu wyzwolicieli. Razem z wojskiem radzieckim dewastowali i kradli miejscowi, bo czemu nie mieli skorzystać? – wspominała Maria Glińska losy pałacu w Głuchowie (dziś: woj. wielkopolskie) w 1945 roku. – Książki, zwłaszcza polską klasykę, wywoził

⁹⁷ *Anno Domini...*, s. 107.

wozem do pobliskich Siernik dawny pracownik moich rodziców. Jakieś meble posłużyły jako urządzenie posterunku milicji w Kościanie. Kilka wazonów chińskich i z Delft odzyskaliśmy za pośrednictwem proboszcza, gdy mu je ofiarowano do ustrojenia ołtarzy na Boże Ciało w 1945. [...] Niemal w naszych oczach (w 1945 roku, od połowy kwietnia do połowy czerwca, mieszkaliśmy z Matką w Głuchowie) żołnierz radziecki przewrócił pięcioskrzydłowy parawan oszklony, by z niego wyrwać sztychy z końmi [...]. W saloniku później urządzono strzelnicę pneumatyczną, do dziś tak jest”⁹⁸.

Ostatni etap istnienia polskiego ziemiaństwa wyznaczyła reforma rolna rozpoczęta dekretem z 6 września 1944 roku Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego – utworzonej na polecenie Stalina namiastki podległego mu rządu, stanowiącego polityczną konkurencję wobec legalnych władz polskich na uchodźstwie. Dekret wprowadzano w życie najpierw na Lubelszczyźnie, a od 1945 roku, po przejściu frontu za linię Wisły, również w Wielkopolsce. Reformę zapowiedziano już w zatwierdzonym przez Stalina i napisanym w Moskwie 21 lipca, a ogłoszonym 22 lipca manifestie PKWN. Jej celem miało być zniszczenie podstaw funkcjonowania warstwy ziemiaństwa, ponieważ była to grupa niezależna ekonomicznie, ciesząca się autorytetem środowisk lokalnych i popierająca legalny rząd. Chodziło także o pozyskanie przychylności chłopów dla nowej władzy. Dekret miał zapewnić poparcie ze strony obdarowanych, a także neutralizację niektórych grup społecznych nastawionych dotąd negatywnie wobec PKWN.

„W roku 1944 Manifest Lipcowy pozbawił moją matkę Marię Lewicką jej majątku. Dwór i budynki gospodarcze rozebrano, wiele drzew i stare lipy wycięto, majątek ruchomy rozgrabiono, a pole Lipnik rozparcelowano, nie pozostawiając nawet ośrodka” – tak Aleksandra Lewicka z Lipnik pod Tykocinem na Podlasiu opisywała dewastację rodzinnego siedliska⁹⁹.

Głód ziemi, trafnie rozpoznany przez komunistów, został wykorzystany politycznie podczas przejmowania władzy na ziemiach polskich od 1944 roku. Podwaliny państwa kładzione były pod protektoratem Stalina – jeśli chodzi o sytuację międzynarodową, i pod osłoną Armii Czerwonej – jeśli chodzi o sytuację wewnętrzną.

⁹⁸ Relacja Marii Glińskiej, 23 VII 1995 r., w zbiorach autorki.

⁹⁹ A. Lewicka, *Wspomnienia*, Kraków 1994, s. 2.



Lewków (dziś: woj. wielkopolskie, pow. ostrowski), salon okrągły – przed II wojną światową (fot. ze zbiorów Agaty Jankowiak) i w 1959 r. (fot. Narodowy Instytut Dziedzictwa – Oddział w Poznaniu)



Komuniści byli w Polsce ugrupowaniem marginalnym i nie mieli szans na objęcie władzy drogą demokratyczną. Stosunek do nich był negatywny, przeważająca część społeczeństwa miała dystans do ZSRS, istniał silny opór przeciw narzuconemu systemowi politycznemu. Przełamanie tego oporu i opanowanie państwa stanowiło więc najpilniejsze i podstawowe zadanie komunistycznej władzy. W lubelskiej odezwie KC PPR „Wszyscy do pracy przy realizacji reformy rolnej” z 3 października 1944 roku napisano: „A równocześnie [...] zniknie z życia polskiego klasa ludzi, która od wieków już była nieszczęściem Polski. Znikną księżęta, hrabiowie, magnaci, którzy doprowadzili do zguby szlachecką Rzeczpospolitą, którzy powodowali klęskę każdego z naszych powstań narodowych, którzy w odrodzonym państwie wprowadzili rządy karnych ekspedycji, Berezy i Brześcia. Zniknie jeden z głównych ośrodków faszyzmu i reakcji polskiej”¹⁰⁰. Był to początek narzuconej przez komunistów zjadliwej narracji, którą szybko wprowadzono do oficjalnego przekazu propagandowego.

W ramach reformy postanowiono tworzyć samodzielne gospodarstwa rolne dla bezrolnych, robotników i pracowników rolnych oraz drobnych dzierżawców, a także odpowiednio powiększyć gospodarstwa o powierzchni poniżej 5 ha ziemi uprawnej. Przeznaczono na ten cel przejmowane bez wykupu majątki liczące powyżej 50 ha użytków rolnych (w województwach poznańskim, pomorskim i śląskim powyżej 100 ha). Zarząd państwowym zamierzano objąć ponadto budynki, inwentarz żywy i martwy oraz przedsiębiorstwa przemysłu rolnego – a zatem również dwory.

Z pozoru dekret o reformie zapewniał ziemianom środki do życia – choć pozbawiał ich całego majątku bez odszkodowania. Przyznawał wywłaszczonym ludziom tylko „zaopatrzenie” miesięczne w wysokości uposażenia urzędnika państwowego VI grupy. Było ono niezależne od wielkości majątku i nie miało charakteru odszkodowania. W praktyce tę tzw. rentę ziemiańską szybko ograniczono do osób niezdolnych do pracy, a później zamieniono na rentę inwalidzką w najniższym wymiarze (przez wiele lat było to 500 zł miesięcznie).

Nieufność chłopów

Wbrew intencjom twórców dekretu nie doszło jednak do spontanicznego „rewolucyjnego” dzielenia ziemi ani do aktów przemocy wobec właścicieli ziemskich,

¹⁰⁰ Odezwa KC PPR *Wszyscy do pracy przy realizacji reformy rolnej*, 3 X 1944, Lublin, [w:] *Reforma rolna PKWN. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1959, s. 25–27.

gdyż mimo intensywnej propagandy chłopci zajęli postawę wyczekującą. Niepewni znaczenia oraz trwałości dekretu, woleli dotrwać do chwili wyjaśnienia przyszłości politycznej kraju. Swoje znaczenie miał utrwalony na polskiej wsi etos ziemi, stanowiącej więcej niż własność. Ziemia zapewniała pozycję społeczną, miała wartość symboliczną i duchową – uświęconej ojcowizny. Odbieranie jej – postrzeganej na polskiej wsi nie tylko jako konkretna liczba hektarów, ale także jako szczególne dziedzictwo niematerialne – stanowiło w oczach dużej części chłopów naruszenie sfery tabu. Niekiedy wspierali oni ziemian, odwozili ich na kolej, a także w rozmaity sposób starali się udzielać im pomocy.

O współczuciu chłopki białoruskiej wspominała Halina Olszewska, która wróciła w 1946 roku z ZSRS i nie mogła zamieszkać w rodzinnym dworze w Kożanach koło Strabli w dzisiejszym województwie podlaskim: „Do Strabli dojechałam bez biletu, gdyż nie miałam pieniędzy. Ponieważ doskonale znałam tę stację i pamiętałam drogę do domu, więc prawie biegłam – przez most na Narwi, potem znajomymi ścieżkami, zarośniętymi o sześć lat wyższymi krzewami. W pobliżu wioski spotykam miejscową kobietę, która mnie rozpoznała. Popłakała się i po białorusku mówi: »Dokąd ty idziesz, tam już wszystko zajęte«. Nie uwierzyłam, pognałam jak nieprzytomna, aby w końcu na własne oczy przekonać się, że nasze rodzinne gniazdo było zajęte przez obcych ludzi. Nam rzeczywiście miejsca nie było. Co pozostawało? Miasto i bruk”¹⁰¹.

Powołany dekretem tzw. czynnik społeczny w postaci komitetów folwarcznych wykazywał w zależności od uwarunkowań regionalnych aktywność większą lub mniejszą. Dochodziło do licznych kradzieży na własną rękę.

Sytuację w majątku Włonicze (dziś: woj. świętokrzyskie) opisał Stanisław Turnau pod datami 15 i 16 lutego 1945: „Każdy robotnik wymyśla sobie różne fikcyjne pretensje, aby więcej złapać. Również komisarz, zresztą nieszkodliwy człowiek, zaopatrzył się w kilka metrów wszelkiego rodzaju ziemiopłodów za swoją tygodniową działalność. [...] Cały system komisarzy i milicji prowadzi tylko do rabunku, próżniactwa i rozstroju”¹⁰². Istotnym powodem bierności chłopów była obawa przed kolektywizacją rolnictwa jako następnym etapem polityki nowego rządu. Mimo oficjalnych zaprzeczeń władz nawet starzy komuniści nie byli pewni przyszłości polskiego rolnictwa.

¹⁰¹ H. Olszewska, *Moja droga ciernista*, red. D. Rybakowska, Białystok 2001, s. 90.

¹⁰² Stanisław Turnau (1898–1960), [w:] *Czas ziemiaństwa...*, s. 274–275.

Stalin interweniuje

Pierwszy miesiąc wprowadzania reformy rolnej nie przyniósł oczekiwanych rezultatów, a polscy komuniści spotkali się z ostrą krytyką Stalina. Delegacja Krajowej Rady Narodowej (KRN) i PKWN, przebywająca w Moskwie od 28 września do 3 października 1944 roku, relacjonowała: „tow. Stalin interesował się konkretnymi krokami, powziętymi celem realizacji reformy. Na nasze sprawozdanie reagował bardzo niecierpliwie. Podkreślił, że nie doceniamy ważności tej sprawy. Taka rewolucja agrarna może być przeprowadzona tylko drogą rozpętywania ruchu masowego na wsi. [...] Tow. Stalin krytykował nas za miękkość, za rozlazłość, że nie umiemy wystąpić dostatecznie śmiało. Kiedy się dowiedział, że żaden obszarnik nie został jeszcze posadzony, wymyślał: »Cóż wy za komuniści! To nie tylko brak komunizmu, to brak patriotyzmu, właściwego stosunku do potrzeb narodu«”¹⁰³.

Po debacie KC PPR postanowiono skoncentrować wszystkie siły partii na przyspieszeniu reformy rolnej. Powołano pełnomocników PKWN do spraw reformy rolnej, którzy przeprowadzali parcelację przy pomocy aktywistów PPR i Milicji Obywatelskiej. Rewolucyjnego wigoru starano się dodać operacji przez udział jednostek Wojska Polskiego oraz Brygad Robotniczych. Najważniejszym zadaniem było szybkie tworzenie faktów dokonanych, organizowanie pokazowych, szeroko zakrojonych akcji przejmowania kluczowych majątków, dzielenia ziemi tzw. obszarniczej i nadawania aktów własności chłopom.

Ponadto wprowadzono odpowiednie przepisy karne, które sprzeciw wobec reformy rolnej stawały wśród przestępstw przeciwko państwu. Dekret o ochronie państwa z 30 października 1944 roku podejmował tę kwestię w art. 2: „Kto udaremnia lub utrudnia wprowadzenie w życie reformy rolnej, albo nawołuje do czynów, skierowanych przeciw jej wykonywaniu lub publicznie pochwała takie czyny, podlega karze więzienia lub karze śmierci”.

Wcześniej, 7 października 1944 roku, uchwalono dekret o mobilizacji sił mierzniczych, a 11 października – instrukcję o przyspieszeniu reformy rolnej. Język tego ostatniego aktu był ostrzejszy od późniejszego: zarządzał usunięcie z majątku ziemian i ich rodzin w przeciągu trzech dni od przejścia własności na rzecz Skarbu Państwa.

¹⁰³ *Protokół z posiedzenia KC dnia 9 października 1944 r.*, [w:] *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1996, s. 18.



Parcelacja majątku ziemskiego, lata 40. XX w. Fot. AIPN

Polecenie to było podyktowane słuszną obawą, że obecność właścicieli będzie stanowić przeszkodę w szybkim wprowadzeniu reformy i dzieleniu ziemi.

Już późną jesienią doszło do aresztowań ziemian pod różnymi pretekstami, także na polecenie pełnomocnika ds. reformy rolnej w województwie lubelskim. Miały one na celu zastraszenie, które ułatwiało parcelację. Poza tym obszarem (oraz powiatem łaskim w województwie łódzkim) nie było masowych zatrzymań z powodu utrudniania reformy rolnej. Agresywna propaganda potęgowała jednak wrażenie niebezpieczeństwa, dlatego liczne wzmianki o aresztowaniach pojawiają się niemal we wszystkich wspomnieniach.

Nieobecność właściciela miała przełamać potencjalny opór chłopów w przejmowaniu parcelowanej ziemi. Charakterystyczne jest, że w pamięci ziemian

OGŁOSZENIE!

Urząd Informacji i Propagandy
Województwa Cuińskiego
Olsztyn, Piłsudskiego 10, Kościerzyna

Zawiadamia się wszystkich właścicieli działek rozparcelowanych majątków w pow. kościerskim, że

w dniu 9 czerwca 1945 r. o godz. 11-tej rano

odbędzie się na

rynku w Kościerzynie

uroczyste rozdanie

akt nadania ziemi

Wręczenia dokona osobiście Ob. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w obecności innych Najwyższych Dostojników Naszego Rządu.

Przybycie wszystkich właścicieli nowonabytych działek z całego powiatu jest obowiązkowe.



Partie polityczne, organizacje młodzieżowe oraz całe społeczeństwo zaprasza się do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w powyższej uroczystości.

Kościerzyna, dnia 4 czerwca 1945 r.

Za Komitet Organizacyjny:
Komisarz Ziemiański

Druk. Polska G. G. 43. 150

wprowadzenie reformy stanowi nie proces, lecz wydarzenie spłaszczone w czasie, jednowymiarowe, zdominowane zazwyczaj przez jeden akt (moment przejęcia majątku przez komisję i wyrzucenie z domu). Nie wszyscy właściciele oddawali swoje majątki bez walki. W 1945 roku doszło do licznych protestów, wysyłania listów apelacyjnych i procesów przeciwko nielegalnej nacjonalizacji, z których wiele zostało rozpatrzonych na korzyść właścicieli. Inicjatywa i aktywność ziemiaństwa wiązały się w tym czasie z nadzieją na demokratyczne państwo po powrocie do kraju Stanisława Mikołajczyka, powołanego na stanowisko ministra rolnictwa i reform rolnych w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. Walka między władzą a ziemiaństwem, pragnącym odebrać jak największą część majątku przejętego przez Skarb Państwa, trwała do 1948 roku, a w niektórych przypadkach dłużej.



 **Po debacie KC PPR postanowiono skoncentrować wszystkie siły partii na przyspieszeniu reformy rolnej. Powołano pełnomocników PKWN do spraw reformy rolnej, którzy przeprowadzali parcelację przy pomocy aktywistów PPR i Milicji Obywatelskiej. Rewolucyjnego wigoru starano się dodać operacji przez udział jednostek Wojska Polskiego oraz Brygad Robotniczych.** 

Podczas parcelowania dochodziło do różnych incydentów związanych z pozostawionymi w dworach i pałacach dziełami sztuki oraz wartościowymi obiektami. Wielu ziemian szczególnie ciepło wspomina pomoc ludności wiejskiej w ocaleniu pamiątek rodzinnych i części najbardziej potrzebnych ruchomości.

Specyfika zachodniej Polski

Wprowadzenie reformy rolnej w zachodnich regionach kraju odbywało się nieco inaczej niż w Polsce „lubelskiej”, co rzutowało również na losy ziemiańskich dóbr kultury. Przypomnijmy, że właściciele majątków zostali już w 1939 roku usunięci ze swoich posiadłości przez Niemców, rozstrzelani lub wywiezieni do Generalnego Gubernatorstwa. Ich posiadłościami zarządzali treuhänderzy, a zbiory w dworach i pałacach zostały przetrzebione nie tylko przez pojedynczych Niemców, ale przede wszystkim – przez wiele instytucji III Rzeszy.

Z zachodnich ziem przedwojennej Polski Sowietom wyparli Niemców pół roku później niż z pozostałych. Działacze PPR mieli zatem już spore doświadczenie

 Polska jest jedynym krajem dawnego bloku wschodniego Unii Europejskiej, w którym do dziś obowiązują komunistyczne dekry PKWN z roku 1944 i lat późniejszych. Nie uchwalono dotychczas ustawy reprivatyzacyjnej, która rekompensowałaby właścicielom bezprawny zabór mienia. Ziemiańskie dziedzictwo materialne w postaci rezydencji i siedzib wiejskich oraz założeń parkowych ulega wciąż dewastacji. 

w realizowaniu reformy. Wydawałoby się, że nieobecność właścicieli w majątkach ułatwi parcelację, a mimo to wprowadzanie reformy rolnej w Wielkopolsce od marca 1945 roku spotkało się z pewną rezerwą społeczeństwa. Przyczyną takiej sytuacji były odmienne niż w innych regionach kraju warunki na wielkopolskiej wsi: między dworem a wsią panowały mniej feudalne stosunki. Na terenach zachodnich doszło do mniejszej liczby chłopskich ekscesów i aktów samowolnego zawłaszczenia dóbr dworskich. Ponadto sytuację komplikował fakt, że formalnie reformę przeprowadzały wojewódzkie i powiatowe urzędy ziemskie, których pracownicy byli głównie działaczami PSL. Urzędy te zatrudniały jako administratorów byłych właścicieli ziemskich i ich krewnych. Niezbyt rygorystycznie przestrzegano przepisu o obowiązku wyprowadzenia się ziemian poza granice powiatu.

Parcelacja nie objęła wszystkich majątków – niektóre przeznaczono na wzorcowe gospodarstwa państwowe, tworząc w nich państwowe zakłady hodowli koni oraz państwowe zakłady hodowli roślin. Umożliwiało to przynajmniej częściowe uratowanie majątku przed podziałem, o co zabiegali sami ziemianie.

Kolejną przyczyną opóźnień w przeprowadzaniu reformy rolnej była łagodniejsza polityka władzy wobec zdrajców narodu – volksdeutschów. Według Krzysztofa Strykowskiemu, przypadki zwrotu mienia osobom, którym postawiono zarzut kolaboracji z okupantem, były zazwyczaj wrogo przyjmowane przez miejscowe społeczeństwo. Za niesprawiedliwe uznawano pozostawianie majątków w rękach volksdeutschów, a odbieranie ich polskim właścicielom.

Problem stwarzały zapisy ustawy z 6 maja 1945 roku, zgodnie z którą zajęciu na rzecz państwa podlegały między innymi majątki osób narodowości niemieckiej, bez względu na ich przynależność państwową, z wyjątkiem osób należących do III i IV grupy niemieckiej listy narodowościowej – autochtonów uważanych przez Niemców za częściowo spolonizowanych: Górnoślązaków, Kaszubów, Mazurów oraz Polaków



**Obszarnik góry zagarniał pieniądze
Chłop robił na pańskim —
żył w głodzie i nędzy
Aż wreszcie trafił dziedzica szlaci
Żaby nie wrócił — głosujemy TAK!**



**Chłop dzisiaj własno orze zagony
Chłop sam z tej ziemi powiezie plony
Po obszarniku nie został znak.
Ziemia dla chłopów! Mówimy TAK!**

niemieckiego pochodzenia lub osób pozostających w związkach małżeńskich z Niemcami (III grupa) oraz osób pochodzenia niemieckiego, które się spolonizowały (IV grupa). „Wolne były od zajęcia majątki obywateli polskich wpisanych do IV i III grupy niemieckiej listy narodowej – czytamy w piśmie Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie. – Ten stan prawny był dla władz administracyjnych w Wielkopolsce nie do przyjęcia. Nie można było obrażać poczucia narodowego społeczeństwa polskiego, wysiedlając z siedzib i domów Polaków posiadających obszary choćby o kilka hektarów większe niż 100 ha, którzy nawet mieli zasługi wobec narodu polskiego w czasie okupacji, a pozostawić na ziemiach prawie wszystkich volksdeuczerów z III i IV grupy niemieckiej listy narodowej”¹⁰⁴.

Interwencję w sprawie rozparcelowania majątku w Ostrowitem (dziś: woj. kujawsko-pomorskie) podjął por. Kazimierz Groblewski. W uzasadnieniu sprzeciwu powoływał się na patriotyczną działalność i ofiary poniesione przez jego rodzinę.

¹⁰⁴ APP, KW PPR, 191, Reforma rolna i zasiedlanie gospodarstw poniemieckich 1945–1946, Pismo Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie, Poznań, 26 VII 1946 r., k. 135. Chodziło tu o ustawę z 6 V 1945 r., zgodnie z którą zajęciu na rzecz państwa podlegały między innymi majątki osób narodowości niemieckiej bez względu na ich przynależność państwową, z wyjątkiem osób należących do III i IV grupy niemieckiej listy narodowościowej.

Chłopi chętniej przejmowali dobra po volksdeutschach oraz poniemieckie. Konfiskaty majątków były najważniejszymi działaniami przeciwko osobom narodowości niemieckiej pozostałym na terenach zajętych przez Sowieców. Przeprowadzono je, nie czekając na wydanie stosownych przepisów regulujących stan rzeczy¹⁰⁵. W latach 1945 i 1946 w województwie poznańskim doszło do zajęcia i konfiskat większości gospodarstw rolnych zajmowanych dotychczas przez volksdeutschów.

Brak entuzjazmu wielkopolskiego chłopstwa dla reformy rolnej był konsekwencją zbyt małych, jak na warunki tego regionu, nadziałów ziemi. Małe gospodarstwa nie mogły być samowystarczalne, a brak w nich budynków gospodarczych i mieszkalnych, sprzężaju, bydła i narzędzi rolniczych przystosowanych do pracy w indywidualnych gospodarstwach czynił ofertę władz jeszcze mniej atrakcyjną. W takiej sytuacji reforma w Wielkopolsce przebiegała opieszale i w drugiej połowie 1945 roku działacze PPR mieli poczucie klęski. W tym bowiem okresie na masową skalę wystąpiło zjawisko zwrotów nadania ziemi¹⁰⁶. Zdarzały się nawet tak spektakularne przypadki, jak w majątku Gułtowy w obecnym powiecie poznańskim, własności znanego z patriotycznej postawy hrabiego Adolfa Bnińskiego, który pełnił w czasie okupacji funkcję Głównego Delegata Rządu dla Ziemi Wcielonych do III Rzeszy i został zamordowany przez Niemców: zwrócono 61 z 66 parcel.

Początek wymiany elit

Dekret o reformie rolnej był pierwszym krokiem do planowanych przez władze komunistyczne przeobrażeń społeczno-ekonomicznych, mających prowadzić do stworzenia nowego społeczeństwa i wymiany jego elit. Cel polityczny reformy rolnej został osiągnięty: zniszczono podstawy funkcjonowania ziemiaństwa, eliminując tym samym ostatecznie tę grupę z życia społeczeństwa polskiego.

Dobrze ilustrują to zbiorcze dane z rocznika statystycznego GUS z 1947 i 1949 roku: w latach 1944–1948 na tzw. ziemiach dawnych (znajdujących się przed II wojną światową w granicach Polski) zabrano w ramach reformy 3 485 600 ha, ale rozparcelowano tylko 1 210 900 ha, czyli 34,7 proc. Ponad 2,2 mln ha zostało przejętych

¹⁰⁵ K. Strykowski, *Położenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945–1950*, Poznań 2004, s. 484.

¹⁰⁶ APP, KW PPR w Poznaniu, 185, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR w Poznaniu od 15 VII do 10 VIII 1945 r., k. 21–22.

na rzecz Skarbu Państwa. A zatem większość gruntów odebranych ziemianom nie została przekazana chłopom, gdyż nie była objęta parcelacją.

Czy dekret o reformie rolnej zapewnił nowej władzy wdzięczność obdarowanych i społeczne poparcie? Według badaczy, społeczne oddziaływanie reformy rolnej było niejednoznaczne i bardzo zróżnicowane regionalnie. W zależności od regionu postawy chłopów były różne: od przejmowania ziemi bez wahania po dużą rezerwę. Dariusz Jarosz ustalił, że w latach 1944–1947/1948 reforma przyniosła korzyść milionowi gospodarstw chłopskich, które zostały powiększone lub stworzone. A zatem na parcelacji i osadnictwie zyskała jedna trzecia chłopów. Byli to tzw. nowi średniacy na Ziemiach Zachodnich i najubożsi z Polski centralnej. Początkowo rzeczywiście budowało to poparcie społeczne wśród chłopstwa, ale trudno by je nazwać trwałym zapleczem. W latach pięćdziesiątych XX wieku, kiedy chłopci nic już nie mogli zyskać, cofali uznanie dla władzy. Ponadto wspomniany głód ziemi sprawił, że na wsi przez cały czas utrzymywał się ogromny strach przed kolektywizacją jako kolejnym etapem przebudowy społeczno-gospodarczej, co skutecznie zniechęcało chłopów do komunistycznej władzy.

Polska jest jedynym krajem dawnego bloku wschodniego Unii Europejskiej, w którym do dziś obowiązują komunistyczne dekrety PKWN z roku 1944 i lat późniejszych. Nie uchwalono dotychczas ustawy reprivatyzacyjnej, która rekompensowałaby właścicielom bezprawny zabór mienia. Ziemiańskie dziedzictwo materialne w postaci rezydencji i siedzib wiejskich oraz założeń parkowych ulega wciąż dewastacji. Według ustaleń Macieja Rydla, w 1939 roku było w Polsce prawie 29 tys. dworów i pałaców – 4 tys. kresowych zostało odciętych nową granicą. Rejestr za- bytków Narodowego Instytutu Dziedzictwa z 2014 roku notuje ich 4823, w tym na tzw. Ziemiach Zachodnich 1823. Tylko 150 wiejskich dworów i pałaców istniejących w Polsce zachowało walory architektoniczno-historyczne, nawiązujące do stanu oryginalnego. Jest to niecały procent stanu z 1939 roku.

Rozdział 8

**Szaber, dewastacja i rozproszenie,
czyli ziemiańskie dziedzictwo
i komunistyczna reforma**



Dwór w Płaczkach (dziś: woj. wielkopolskie, pow. średzki), stan z 2010 r. Fot. Tomasz Łuczak



Instrukcje, wytyczne, rozporządzenia...

Kiedy 31 grudnia 1944 roku Bolesław Bierut wygłaszał transmitowane przez radio przemówienie z okazji rocznicy powstania KRN, sprecyzował jasno politykę władz lubelskich wobec dzieł sztuki należących do polskiego ziemiaństwa: „Zabezpieczymy wiele dóbr kulturalnych – obrazy, rzeźby, biblioteki, które dotychczas były w egoistycznym władaniu dworów obszarników, i udostępniemy je na użytek powszechny, zwłaszcza że publiczne placówki kulturalne zostały przez okupanta rozgrabione i wyniszczone”¹⁰⁷.

Jak wspomniano, zgodnie z dekretem PKWN z 6 września 1944 roku planowano przejęcie nie tylko ziemi i inwentarza żywego, ale i budynków, inwentarza martwego oraz przedsiębiorstw przemysłu rolnego. Już wcześniej, w manifestie z 22 lipca 1944 roku, PKWN wypowiedział się w sposób znamieny na temat dóbr kultury: „Własność zrabowana przez Niemców poszczególnym obywatelom, chłopom, kupcom, rzemieślnikom, drobnym i średnim przemysłowcom, instytucjom i Kościołowi będzie zwrócona prawowitym właścicielom”¹⁰⁸. Pominięcie ziemiaństwa jako prawowitych właścicieli było nieprzypadkowe. Zgodnie z „Instrukcją KC PPR o zadaniach komitetów folwarcznych”, organa te miały pilnować,

¹⁰⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Delegatura Rządu RP na Kraj (dalej: DRRP), 2002/III/45, DIP, Sprawozdania, meldunki, informacje o KRN, PKWN (fragment przemówienia Bolesława Bieruta z 31 XII 1944 r. z okazji powstania KRN – spisane z transmisji radiowej), k. 15.

¹⁰⁸ *Materiały źródłowe do historii Polski Ludowej, cz. 1: (1944–1949)*, red. K. Robakowski, M. Żurawski, Poznań 1982, s. 8.



Pałac w Chobienicach (dziś: woj. wielkopolskie, pow. wolsztyński), ufundowany przez Józefa Klemensa Mielżyńskiego w XVIII w., stan z 2012 r. Fot. Tomasz Łuczak

aby wywłaszczonym właścicielom pozostawiono tylko mienie osobiste – odzież, bieliznę, urządzenie mieszkania, sprzęt domowy.

Po decyzji o przyspieszeniu reformy rolnej z 10 października 1944 roku wydano mało precyzyjne wytyczne o przejmowaniu nieruchomości ziemskich, a zwłaszcza dóbr kultury. Punkt trzeci stanowił: „Nie podlega przejściu przez Skarb Państwa mienie osobiste dotychczasowego właściciela (odzież, bielizna, sprzęt domowy, obrazy, dywany, zabytki, psy pokojowe i myśliwskie itp.)”, a kolejny: „Wyjątek od powyższego stanowią przedmioty charakteru zabytkowego, związanego z daną miejscowością. Charakter zabytkowy, związany z daną miejscowością, stwierdza Powiatowa Rada Narodowa w porozumieniu z Resortem Kultury i Sztuki”¹⁰⁹.

Jaśniej na temat dóbr kultury pozostawionych w majątkach ziemskich wypowiedział się minister rolnictwa i reform rolnych w rozporządzeniu wykonawczym

¹⁰⁹ AAN, KC PPR, 295/XII-84, Wytyczne dla przyjmowania majątków ziemskich, Załącznik nr 2 do instrukcji KC PPR w sprawie akcji przeprowadzania reformy rolnej, Lublin, 10 X 1944 r., k. 1a.



Wnętrze dworu w Budziszewku (dziś: woj. wielkopolskie, pow. obornicki), stan obecny. Fot. Tomasz Łuczak

z 1 marca 1945 roku. Na podstawie paragrafu 11 właścicielom ziemskim pozwolono na zabranie tylko tej części majątku osobistego, która nie miała wartości naukowej, artystycznej lub muzealnej.

Postanowienie to było szczególnie bolesne dla ziemiaństwa, pozbawiało je bowiem wielu pamiątek rodzinnych oraz dzieł sztuki, chronionych przez lata kosztem wielkich wyrzeczeń. Na skutek reformy zbiory – będące zazwyczaj dorobkiem kilku pokoleń – zostały wyrwane ze swojego naturalnego otoczenia i odarte z historycznego kontekstu, umożliwiającego wcześniej edukację patriotyczną mieszkańców zarówno dworu, jak i wsi.

Zabytki, które ocalały bezpośrednio po zagarnięciu majątków, miały zostać przejęte przez muzea na podstawie zarządzenia ministra rolnictwa i reform rolnych z 13 marca 1945 roku o zabezpieczeniu przez nie podworskiego i opuszczonego mienia kulturalnego¹¹⁰. Pracownicy muzeów podjęli akcję zwożenia dzieł sztuki z siedzib

¹¹⁰ 13 III 1945 r. minister rolnictwa i reform rolnych wydał zarządzenie w celu zabezpieczenia zabytków historycznych, w którym ogłosił przejmowanie ich w czasie przeprowadzania reformy rolnej przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki (AAN, KC PPR, 295/XII-84, Zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w celu zabezpieczenia zabytków historycznych, s. 58).



Pałac w Nieborowie (dziś: woj. łódzkie, pow. łowicki), przed 1939 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

ziemskich. W licznych miejscowościach, szczególnie w województwie wielkopolskim, gdzie reforma była wprowadzana pół roku później, działania te inicjowane były niemal natychmiast po przejściu frontu. W wielu regionach, jak choćby na Białostocczyźnie, zdarzały się przypadki pobic i zabójstw działaczy PPR oraz osób wspierających nową władzę, co powstrzymywało chłopów przed przyjmowaniem podworskiej ziemi. Równocześnie jednak służba dworska i dawni pracownicy folwarków, korzystając z nieobecności właścicieli i braku nadzoru, grabili i dewastowali pozostałe mienie, plądrowali siedziby, nie zważając na zagrożenie interwencjami milicji¹¹¹.

Ratunek nieśli muzealnicy

Przejęcie przez instytucje kulturalne dzieł sztuki polskiego ziemiaństwa było optymalnym rozwiązaniem w tamtych burzliwych czasach. Włączenie tego dziedzictwa do zbiorów muzealnych było mniejszym złem, pozwoliło bowiem uratować cenne obiekty i zabytki przed rozgrabieniem i zniszczeniem. Poszczególne kolekcje przeżyły dzięki fachowej opiece i konserwacji w dobrym stanie do dzisiaj.

¹¹¹ *Zagłada dworów w województwie białostockim...*, s. 39.



Pałac w Natolinie (dziś: część Warszawy), przed 1939 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Niektórzy ziemianie mieli świadomość, że był to jedyny sposób ocalenia zbiorów przed całkowitym unicestwieniem. Wspominał o tym wieloletni dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie prof. Stanisław Lorentz: „Na święta [w 1944 roku] dostałem kartkę z życzeniami od Janusza Radziwiłła z Nieborowa. Spotykałem się z nim parę razy w czasie okupacji w sprawach konspiracyjnych, ostatni raz w lipcu 1944 roku w pałacu przy ul. Bielańskiej. W świetle rozwijającej się sytuacji prosił, bym zajął się uratowaniem Nieborowa, bo jemu samemu będzie to pewnie trudno. Teraz przypominał obietnicę i pisał, że pewnie niedługo nadejdzie czas, gdy sprawa stanie się aktualna”¹¹².

Po zajęciu stolicy przez Armię Czerwoną 17 stycznia 1945 roku warszawscy muzealnicy wzięli pod opiekę pałace w Wilanowie i Natolinie, umieszczając tam wymalowany na desce napis w językach polskim i rosyjskim: „Muzeum Narodowe w Warszawie, Oddział w Wilanowie i Natolinie”. Na początku lutego w podobny sposób przejęli kontrolę nad pałacem w Nieborowie i założeniem ogrodowym Arkadią. Według wspomnień Stanisława Lorentza, odbywało się to w atmosferze negocjacji z sowieckimi komendantami wojennymi. Właściciel rezydencji w Nieborowie, Janusz

¹¹² S. Lorentz, *W muzeum...*, s. 104.

Radziwiłł, był wówczas już aresztowany przez NKWD i wywieziony z rodziną do Krasnogorska w ZSRS, skąd wrócił po śmierci żony Anny w październiku 1947 roku.

W wojennej zawierusze i powszechnym bezprawiu zabezpieczanie wewnątrz pałacowych przed dalszym rabunkiem często wymagało pomysowości, inwencji i sprytu. „W Wilanowie i Nieborowie po załatwieniu formalności wzywałem przedstawicieli ludności – pisał Lorentz we wspomnieniach – zawiadaniałem o utworzeniu oddziałów Muzeum Narodowego w Warszawie i oświadczałem w imieniu rządu, że ponieważ nie jest to już własność pańska, lecz całego narodu, każdy, kto cokolwiek stąd zabierze, będzie rozstrzelany na dziedzińcu pałacowym. Zachowało nam się wszystko, nawet rzeczy tak użytkowe, jak garnki kuchenne, kołdry, poduszki i bielizna pościelowa. Zawdzięczamy to w znacznej mierze wielkiej uczciwości miejscowych pracowników, ale może trochę i moim dekretem”¹¹³.

Zwożenie do muzeów dzieł sztuki z majątków ziemskich było jednym z pilniejszych zadań Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków w okresie powojennym. Dzięki uzyskanym tą drogą zbiorom podworskim muzea znacznie wzbogaciły swe zasoby, by wspomnieć galerię malarstwa obcego Muzeum Narodowego w Warszawie, która przejęła obrazy i zbiory sztuki zdobniczej z pałaców Potockich w Krakowie i Krzeszowicach.

Ocalić biblioteki

Doniosłą rolę w zabezpieczeniu podworskich księgozbiorów odegrał dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu Aleksander Birkenmajer i jego bliscy współpracownicy. Już w kwietniu 1945 roku wysłał pismo urzędowe, wnioskując o przydzielenie dodatkowych pracowników do pomocy: „W wyniku reformy rolnej powstała nowa sytuacja również w odniesieniu do licznych zasobnych i cennych księgozbiorów, jakie od lat narastały po dworach i pałacach wielkopolskiego ziemiaństwa. Księgozbiorów takich liczy się dotychczas na setki, a wystarczy wymienić tylko takie pozycje, jak biblioteka Skórzewskich w Czerniejewie lub biblioteka Turnów w Objezierzu, żeby przypomnieć, o jakie wartości kulturalne tu chodzi. Trzeba przyznać, że społeczeństwo wielkopolskie lepiej doceniło wagę tych wartości niż to miało miejsce w województwach centralnych i w Małopolsce; wypadki niszczenia tych poziemianiskich księgozbiorów są (jak się zdaje) tylko sporadyczne – tym niemniej wciąż nad

¹¹³ S. Lorentz, *W muzeum...*, s. 106.

nimi wisi groźba dewastacji przez te czy inne czynniki. Dla naszej kultury byłaby to niepowetowana strata, tym dotkliwsza, że przecież wojna zniszczyła nam długi szereg bibliotek, tego więc co szczęśliwie ocalało należy strzec jak oka w głowie”¹¹⁴.

Według szacunków Birkenmajera, należało zabezpieczyć pół miliona książek poziemiańskich. Dzięki koordynowanej przez niego akcji po wojnie księgozbiory z Czerniejewa i Próchnowa oraz z innych wielkopolskich majątków zostały włączone do zasobu Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu.

Muzealnicy prowadzili także akcję odszukiwania ukrytych przez Niemców dóbr kultury na Śląsku. Penetracja tamtych terenów była możliwa dzięki decyzjom konferencji jałtańskiej w sprawach przyszłych nabytków terytorialnych Polski oraz częstej pobłażliwości komendantów wojennych Armii Czerwonej. W czerwcu 1945 roku uratowano ogromnie zniszczoną bibliotekę Radziwiłłów z Nieświeża. Niemcy umieścili ją w pałacyku w miejscowości Chrósty koło Koźła (dziś: woj. opolskie). Część książek udało się odzyskać, a najcenniejsze przewieziono do Biblioteki Jagiellońskiej. Uroczystość przekształcenia pałacu w Łańcucie w Muzeum Narodowe 3 listopada 1944 roku wykorzystano do celów propagandowych. Jego były właściciel, hrabia Alfred Potocki, który przy pomocy Niemców wywiózł z pałacu zbiory sztuki wagonami kolejowymi do Europy Zachodniej, miał uosabiać arystokratę – zdrajcę narodu.

Tylko część ziemiańskich dóbr kultury została przejęta przez państwowe placówki kulturalne. Chaos działań wojennych, obecność Armii Czerwonej oraz szabrowników umożliwiały zawłaszczanie i kradzieże dzieł sztuki z dworów i pałaców. W ten sposób uległa rozproszeniu i zniszczeniu znaczna część ziemiańskich dóbr kultury. Podobnie jak w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej, niemal wszyscy rywalizowali między sobą w plądrowaniu dworów i pałaców, a szczególne prawa do zdobyczy wojennych rościli sobie sowieccy dowódcy.

Bezpieka, wandale i sowieccy komendanci

Los dzieł sztuki skradzionych z majątków ziemskich podczas przeprowadzania tzw. reformy rolnej jest dzisiaj możliwy do ustalenia jedynie w bardzo niewielkim stopniu. Funkcjonariusze lokalnych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego

¹¹⁴ A. Birkenmajer, Wnioski o pomnożenie personelu, Poznań 19 IV 1945, cyt za: R. Nowicki, *Działalność Aleksandra Birkenmajera na rzecz ochrony zbiorów bibliotecznych. Ziemie zachodniej i północnej Polski w latach 1945–1947*, Poznań 2006, s. 153.



Spichlerz w Oporowie (dziś: woj. wielkopolskie, pow. szamotulski), stan z 2010 r. Fot. Tomasz Łuczak

przyczynili się – jako szczególnie uprzywilejowani – do grabieży, zawzięcie tropiąc cenne kolekcje dzieł. Z gorliwości popełniali pomyłki takie jak znana sprawa ekipy UBP z Warszawy, która przypadkiem wykryła transport osób nielegalnie przekraczających granicę polsko-czechosłowacką, gdyż intensywnie poszukiwała zbiorów dzieł sztuki Potockich, wywiezionych z pałacu w Łańcucie i zdeponowanych w klasztorze na krakowskich Bielanach, a według ubowskiego informatora wywożonych za granicę właśnie w tym transporcie.

Powszechne było zawłaszczanie dóbr kultury przez pojedynczych pracowników MBP, wykorzystujących swoje stanowiska do szybkiego wzbogacenia się. Funkcjonariusz UB Jan Jankowski ukraść resztki cennych obiektów z dworu Brodowskich w wielkopolskich Psarach i wywiózł je w nieznanym kierunku. Również stacjonujący

w pałacu Mycielskich we Wrześni-Opieszynie (dziś: woj. wielkopolskie) komendant wojenny płk Nosow uniemożliwił lokalnym władzom (starostwu i burmistrzowi Wrześni) odszukanie pałacowych zbiorów sztuki w powiecie wrzesińskim¹¹⁵. Zbiory czarniejewskie – głównie meble, których nie zdążyli zabezpieczyć pracownicy Muzeum Wielkopolskiego – zostały na początku lipca 1945 roku zabrane przez sowieckiego komendanta wojennego w Czarniejewie.

Na początku maja 1945 roku, w dworze Bukowieckich w Cichowie (dziś: woj. wielkopolskie) szabrownicy zniszczyli i rozkradli dobra kultury, które w sporej części ocalały z okupacji niemieckiej: pamiątki rodowe i historyczne, część zabytkowych zbroi ze zbrojowni, meble mahoniowe, portrety rodzinne oraz grafiki (osiemdziesiąt sztuk) przedstawiające Napoleona I. Do tego dworu w połowie maja 1945 roku dotarł dr Gerard Labuda, aby przejąć księgozbiór w ramach akcji zabezpieczania prowadzonej przez Bibliotekę Uniwersytecką. Niestety, majątek został już zagarnięty przez Milicję Obywatelską i zamieniony na ośrodek wypoczynkowy, a wysłannicy zostali odesłani z kwitkiem.

Pałac w wielkopolskiej Winnej Górze został splądrowany gruntownie kolejno przez wojska sowieckie, szabrowników oraz miejscowych chłopów, którzy powyrwali klamki oraz okucia, by oddać je na złom. W poszukiwaniu pałacowych skarbów nie ominięto nawet grobowca rodzinnego. Meble pałacowe umieszczono w wozowni, a miejscowa ludność wykorzystywała je jako opał. W równie fatalnym stanie był Gołuchów. Pracownik Referatu Kultury i Sztuki Starostwa Powiatowego pisał w listopadzie 1945 roku: „Pałac i oficyna zostały doprowadzone do ruiny przez wojska polskie i ludność miejscową. W pałacu wybito ok. 30 szyb, kominki obtłuczono, obicia ścian zdarto, na strychach znajdują się szczątki potrzaskanych mebli [...]. W chwili obecnej pałac jak i oficyna zostały przez referenta zamknięte, klucze znajdują się u dozorczy”¹¹⁶. Część dokumentów z archiwum książęcego w Pszczynie (dziś: woj. śląskie) wyrzucono w 1945 roku na pole, gdzie leżały przez dłuższy czas na deszczu i w błocie, a w stosach grzebała okoliczna ludność. Spalono całą dokumentację techniczną, mapy i plany.

¹¹⁵ Relacja Romana Mycielskiego, Pałac we Wrześni, III. Jadalnia, s. 3, mps w zbiorach Krzysztofa Jodłowskiego udostępniony autorce.

¹¹⁶ APP, UWP, 983, WKiS, Sprawozdania ogólne, Sprawozdanie Oddziału Muzeów i Ochrony Zabytków za miesiąc listopad 1945 r., k. 26.



Pałac w Winnej Górze (dziś: woj. wielkopolskie, pow. średzki), przed 1939 r., obecnie oddział Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Rozproszenie

Ziemianie stracili większość ruchomości, dzieła sztuki oraz pamiątki rodzinne. W nielicznych przypadkach udało się ocalić drobne przedmioty, obrazy i garnitury mebli. Czasami miejscowa ludność oddawała właścicielom zabrane podczas wprowadzania reformy cenne obiekty lub pomagała je ocalić.

Krystyna Daszkiewicz wspominała ratowanie mebli z dworu w Olszowie (dziś: woj. opolskie): „O umówionej godzinie zaczęli podjeżdżać konnymi wozami i stawali w kolejce przed frontowymi drzwiami, skąd wynoszono meble. Zawożono je na dwa probostwa: w Olszowie i Wyszanowie. W pamięci pozostał nam okropny widok, który trudno zapomnieć, a mianowicie uwijających się ludzi przy wynoszeniu z naszego domu pięknych w swej starości mebli, które całe wieki zdobiły pokoje starego jak one dworu”¹¹⁷.

¹¹⁷ K. Daszkiewicz, *Zamknięty rodział*, Szczecin 1998, s. 173–174.



Wnętrze dworu w Kopydłowie (dziś: woj. wielkopolskie, pow. koniński), stan obecny. Fot. Tomasz Łuczak



Ruiny dworu w Dzierżnicy (dziś: woj. wielkopolskie, pow. średzki), stan z 2010 r. Fot. Tomasz Łuczak







Wnętrze dworu w Ludomkach (dziś: woj. wielkopolskie, pow. obornicki), stan z 2010 r. Fot. Tomasz Łuczak

Interesujące są losy dóbr kultury o podworskiej proveniencji, zgromadzonych w państwowych placówkach kulturalnych. Polityka centralizacyjna państwa uwiłdociła się również w tej dziedzinie. Najcenniejsze obiekty przewożono do Warszawy, pogłębiając rozproszenie ziemiańskich kolekcji sztuki i utrudniając dawnym właścicielom dotarcie do poszczególnych obiektów.

Jednym z bardziej spektakularnych przykładów jest historia kolekcji antycznych waz greckich pochodzących z Gołuchowa, które Sowietci zwrócili Polsce we wrześniu 1956 roku. Przez jedenaście lat były przetrzymywane w leningradzkim Ermitażu, dokąd trafiły po przejściu ich przez kroczącą pod koniec II wojny światowej na zachód i egzekwującą bezwzględnie swoje „prawo łupu” Armię Czerwoną. Po przewiezieniu tych cennych obiektów do Polski okazało się, że starożytne wazy powiększą zasoby Muzeum Narodowego w Warszawie. Mimo podjętej przez społeczeństwo Wielkopolski kilkuletniej prawdziwej batalii o powrót kolekcji do zamku gołuchowskiego sprawa okazała się beznadziejna. Puentę do powszechnie stosowanej w czasach PRL polityki centralizacji stanowi list napisany ponad dwadzieścia lat później przez Kazimierza

Malinowskiego, dyrektora poznańskiego Muzeum Narodowego, do wysokiego rangą działacza PZPR, Franciszka Szczerbała, pochodzącego z Wielkopolski: „W czasie otwarcia wystawy Przdowników Pracy byliście łaskawi wspomnieć, że w waszych aktach znajduje się decyzja tow. Cyrankiewicza o zwrocie waz gołuchowskich do ich dawnego miejsca przechowywania. Sprawa nie jest zakończona. Może jeszcze kiedyś stać się realna. Dlatego prosiłbym bardzo o przesłanie mi albo oryginału tego pisma albo przynajmniej jego kopii. Wprawdzie pisma mają dziś minimalne znaczenie prawne, ale dla historii starań mogą mieć pewne znaczenie. Dlatego zależy mi na posiadaniu pełnego archiwum tej sprawy”¹¹⁸. Warto dodać, że zasadnicza część tej kolekcji nadal znajduje się w warszawskim Muzeum Narodowym, gdzie stanowi najbardziej prestiżową część Galerii Sztuki Starożytnej.

 **Powszechnie było zawłaszczanie dóbr kultury przez pojedynczych pracowników MBP, wykorzystujących swoje stanowiska do szybkiego wzbogacenia się. Funkcjonariusz UB Jan Jankowski ukradł resztki cennych obiektów z dworu Brodowskich w wielkopolskich Psarach i wywiózł je w nieznanym kierunku.** 

Zbiory podworskie zgromadzone w państwowych muzeach i bibliotekach uległy stopniowemu rozproszeniu w czasach PRL. Po 1989 roku potomkowie właścicieli podejmowali próby scalania podzielonych kolekcji oraz odzyskiwania dzieł sztuki. Muzea i biblioteki nie zamierzały jednak zmniejszać swoich zbiorów i tworzyć precedensów prawnych, dlatego większość prób podjętych przez ziemian zakończyła się niepowodzeniem – nawet wbrew wyrokom sądowym.

Tekst jest popularną wersją rozdziału VI monografii A. Łuczak, *Utracone decorum. Grabież dóbr kultury ziemiaństwa polskiego w Wielkopolsce w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945*, Poznań–Warszawa 2011.

¹¹⁸ AMNP, 3691, Pismo K. Malinowskiego do F. Szczerbała ws. zbiorów gołuchowskich, Poznań 9 IX 1977 r., k. 1.

Rozdział 9

Powojenna misja Emeryka Hutten-Czapskiego



Zrabowany przez Niemców i wywieziony z Krakowa ołtarz Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny na wystawie dzieł Wita Stwosza w Muzeum Cesarza Fryderyka, Berlin, styczeń 1941 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Na tropie ołtarza

Waga dokonań Emeryka Hutten-Czapskiego (1897–1979) w przywracaniu Polakom dzieł sztuki wywiezionych w głąb III Rzeszy odeszła w niepamięć, choć właśnie on odnalazł ołtarz Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny Wita Stwosza z krakowskiego kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Arystokrata, który całe życie poświęcił służbie Polsce jako działacz społeczny, polityk, mecenas kultury i kolekcjoner zabytków, był wnukiem Emeryka Hutten-Czapskiego (1828–1896), założyciela Muzeum Czapskich w Krakowie. Po 1918 roku zaangażował się w tworzenie administracji II Rzeczypospolitej, działał w licznych organizacjach społecznych, był także posłem na sejm. Po





Emeryk Hutten-Czapski. Fot. domena publiczna

klęsce wrześniowej 1939 roku opuścił kraj i rozpoczął pracę przy MSZ rządu RP na uchodźstwie oraz jako delegat Polskiego Czerwonego Krzyża.

W listopadzie 1944 roku został – w randze podpułkownika – doradcą politycznym Polskiej Misji Wojskowej przy Naczelnym Dowództwie Alianckim (SHAEF). Natychmiast po upadku III Rzeszy objechał obozy koncentracyjne w Oberlangen, Mauthausen–Gusen i Dachau, zbierając dane o więzionych tam Polakach. Podczas tej misji prowadził też własne dochodzenie – szukał śladów dzieł sztuki zrabowanych z kraju i ukrytych przez Niemców. „Zamieszanie na terenie Niemiec było ogromne – wspominał po latach. – Ilość obcych robotników obliczana była na dwadzieścia milionów. [...] Postanowiłem skorzystać z pobytu na terenie Niemiec, by szukać tryptyku Stwosza. Nabyłem w Paryżu wydany przed wojną opis tryptyku zawierający szereg tablic, by móc ewentualnie identyfikować jego części. Włączyłem do mej marszruty Norymbergę, przypuszczając, jak się później okazało trafnie, iż Niemcy tryptyk ten tam wywieźli”¹¹⁹.

¹¹⁹ E. Czapski, *Historia Tryptyku*, [w:] *Emeryk Hutten Czapski 1897–1979. Szkic biograficzny i wspomnienia współczesnych*, Londyn 1986, s. 94.

 **Rola Emeryka Hutten-Czapskiego w odszukaniu ołtarza Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny Wita Stwosza z krakowskiego kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest już historykom dobrze znana, zapomniano jednak o jego udziale w odnalezieniu innych polskich zbiorów ukrytych przez Niemców w Austrii.** 

To właśnie dzięki dociekliwości Emeryka Hutten-Czapskiego i jego interwencji ołtarz Stwosza został odnaleziony 7 czerwca 1945 roku, a zatem niecały miesiąc po zakończeniu wojny. Nastąpiło to dzień lub dwa dni po ogłoszeniu przez BBC, że mimo poszukiwań dzieła nie udało się go odzyskać. „Z Paryża wysłałem szyfrową depezę do Londynu, zawiadamiając o odnalezieniu tryptyku i zapowiadając przywiezienie adresu miejsca jego przechowywania – wspominał swoją misję. – Gdy po kilku dniach przyjechałem do Londynu, odwiedził mnie [...] gorący miłośnik Krakowa, dr Karol Estreicher. Był wielce zainteresowany szczęśliwym rezultatem moich poszukiwań. Opowiedziałem mu historię odnalezienia tryptyku i zapowiedziałem, że wiadomość o miejscu jego przechowywania przekażę ministrowi Seydzie, zwierzchnikowi dra Estreichera, u którego miałem być w celu przekazania relacji, co też uczyniłem. Gdy więc Estreicher pojechał po tryptyk, nie miał już trudności w dotarciu do niego”¹²⁰.

Barak pełen skarbów

Rola Emeryka Hutten-Czapskiego w odszukaniu ołtarza Wita Stwosza jest historykom dobrze znana, zapomniano jednak o jego udziale w odnalezieniu innych polskich zbiorów ukrytych przez Niemców w Austrii. On sam nie opisał tego w swoich wspomnieniach i zapewne miał ku temu powody. Natomiast w jego sprawozdaniach ze wspomnianej misji przy SHAEF można znaleźć ciekawy raport do ministra spraw zagranicznych RP w Londynie z 12 czerwca 1945 roku, poświęcony wyprawie na zamek Fischhorn w kraju związkowym Salzburg.

„Na podstawie zgłoszenia w obozie w Dachau przez jednego z internowanych tam dawniej, a jeszcze przebywającego, Wacława Sobola, zapytałem władze wojskowe amerykańskie o zabytki polskie mające się znajdować w okolicach Zellamsee [Zell

¹²⁰ Tamże, s. 96–97.

am See] – pisał Hutten-Czapski. – W dowództwie Dywizji informacji żadnych nie posiadano. Udałem się na miejsce. W miejscowej ekspozyturze military government w Zellamsee na zapytanie w sprawie zabytków odpowiedziano mi, iż wiedzą o książkach znajdujących się w majątku Fischhorn o kilka kilometrów za miastem Zellamsee, w pobliżu jeziora. [...] Tam więc się udałem. Miejskowy komendant [...] por[ucznik] ameryk[kańskiej] bohaterskiej dywizji spadochron[owej] wyraził radość, iż przybył ktoś z Polaków, gdyż jest w kłopotach co do zbiorów polskich, znajdujących się w tym majątku. Zawiadomienie złożone przez Sobola okazało się najzupełniej uzasadnione. Władze SS istotnie wywoziły z Warszawy i umieściły w Fischhorn pewną ilość zbiorów różnego rodzaju”¹²¹.

Gdy Rzesza upadła, robotnicy przymusowi zwiezieni do Rzeszy zaczęli wraz z miejscową ludnością grabić składy SS. Rozkradziono też zbiory przywiezione z Polski. Władze amerykańskie usiłowały odszukać dzieła, nie miały jednak ich spisów, nie znały też nazwisk sprawców. Zgromadzone resztki złożono w jednym z baraków. „Obok pięknych komód, mogących pochodzić z Wilanowa czy Łazienek, ślicznego szafowego zegara, stał nowoczesny zegar, może z jakiejś poczekalni – kontynuował swą relację Hutten-Czapski. – [...]. Z rozbitych skrzyń z książkami wysunęło się kilka książek w pięknych oprawach, z herbami Potockich, z napisem »Biblioteka Wilanowska«. Trudno było obliczyć, ile było tych skrzyń. Stały jedne na drugich, może parę dziesiątków. Z porzrzuconych dokumentów wziąłem kilka ze sobą w celu stwierdzenia archiwum, z którego mogły pochodzić. Wydaje się, iż jest to część archiwum Radziwiłłowskiego. Mówiono mi o rozkradzionych przedmiotach ze złota i srebra [...]. Jakoby rozkradziono cenne tkaniny i obicia”¹²².

Odkrycie na zamku Fischhorn

Dowiedziawszy się, że w sąsiednim zamku Fischhorn mogą znajdować się obrazy pochodzące z Polski, Hutten-Czapski zdecydował się na ryzykowną eskapadę, choć nie miał przepustki. Na miejsce zawiózł go pomocny porucznik amerykański. Zamek

¹²¹ IPMS, kol. 270/42, Hutten-Czapski, Emeryk płk, Korespondencja i dokumenty osobiste 1939–1948, Raporty E.H. Czapskiego jako doradcy politycznego Polskiej Misji Wojskowej przy SHAEF, 1945 r., Raport nr 99/45 do ministra spraw zagranicznych RP w Londynie (klauzula tajne), 12 VI 1945 r., k. 1–3.

¹²² Tamże.



Zamek Fischhorn, Zell am See, Austria. Fot. Kassandro/Wikimedia Commons

był strzeżony, ponieważ Amerykanie przetrzymywali tam w wielkiej tajemnicy żonę Hermanna Göringa. Gościa zaprowadzono do jednego z salonów. „W dużym nieładzie leżały [tam] stopy dywanów, obrazów i trochę porcelany. [...] Jako jeden z pierwszych wpadł mi pod rękę mały portret w ramie, znany mi z Łazienek, a uchodzący za portret żony Rubensa. Z drugiej strony był napis »Zbiory Narodowe, Łazienki«. [...] – referował. – Nie miałem ani czasu ani możliwości ustalenia ilości tych obrazów. Oświadczono mi, iż są pod dobrą opieką [...]. Oddziały stacjonowane w tej okolicy w dziedzinie zabytków należały do dowództwa znajdującego się wówczas w Berchtesgaden. Pojechałem więc tam. [Funkcjonariusz amerykański] zajmujący się tymi zagadnieniami przyjął mnie bardzo życzliwie”¹²³.

Emeryk Hutten-Czapski zostawił mu sporządzoną na piśmie notatkę z prośbą o przewiezienie wszystkich polskich zabytków w jedno miejsce, najlepiej na zamek Fischhorn. „Zakomunikowałem, iż posiadamy fachowców, którzy mogliby w tym celu przyjechać, i zasugerowałem wystąpienie przez Dywizję o ich przyjazd – wspo-

¹²³ Tamże.

minał. – Otrzymałem na to odpowiedź, iż oficerem, któremu powierzono opiekę nad zabytkami przy VII Armii Amerykańskiej, jest jeden z pracowników Metropolitan Museum w New Yorku, lieutenant Rahmer (Arts and Munument [Monument] Officer), który całą pracę w swej dziedzinie rozkłada na bardzo długie etapy. Z tej odpowiedzi wywnioskowałem wyraźnie, iż są małe szanse na wystąpienie od dołu o wjazd naszych ekspertów i że zapewne stanowisko na szczuble Armii jest negatywne. Nie znaczy to, by nie wznowić starań. Mój rozmówca, major, zapraszał mnie na powrót bez uwypuklenia jednak, iż się przyjeżdża dla spraw zabytków. Samo to zastrzeżenie jest wymowne”¹²⁴.

Powrót zabytków

Raport Hutten-Czapskiego jest bardzo ciekawy, gdyż dotąd za człowieka, który pierwszy dotarł do polskich zbiorów ukrytych przez Niemców na zamku Fischhorn, uchodził Bohdan T. Urbanowicz. Tymczasem dotarł on do polskich zbiorów w Fischhorn dopiero podczas drugiej wyprawy 16 sierpnia 1945 roku. Z zapisków Estreichera w prowadzonym wówczas *Dzienniku* wynika, że znał raporty Hutten-Czapskiego, ale tylko te dotyczące ołtarza Wita Stwosza z Krakowa i innych obiektów pochodzących z Zamku Królewskiego w Warszawie. Prawdopodobnie nie miał już możliwości zapoznania się z kolejnym, dotyczącym zamku Fischhorn.

W czerwcu 1945 roku sytuacja międzynarodowa była skomplikowana, władze polskie na wygnaniu straciły międzynarodowe uznanie na rzecz sowieckiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w kraju, który uzyskał poparcie dzięki polityce Stalina. W tym czasie rząd RP na uchodźstwie reprezentował stanowisko, aby nie zwracać polskich zabytków niesuwerennemu państwu.

Dalsze działania i trwające ponad sześć miesięcy inwentaryzacja, porządkowanie, segregowanie, pakowanie do skrzyń oraz przewiezienie przez muzealników tych obiektów w kwietniu 1946 roku z Salzburga do Warszawy zostały opisane przez Bohdana T. Urbanowicza w *Dzienniku*, prowadzonym w Fischhorn od września 1945 do marca 1946 roku. Ostatecznie 23 kwietnia 1946 roku do Warszawy dotarł transport polskich zabytków i dzieł sztuki z Austrii, znajdującej się w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Terenem rewindykacji był zamek Fischhorn i okolica

¹²⁴ Tamże.

(Zell am See, Taxenbach, Kaprun, Bruck) oraz Salzburg (muzeum przyrodnicze Haus der Natur)¹²⁵. Był to wielki sukces, jeśli wziąć pod uwagę liczbę i rodzaj odzyskanych obiektów. Uratowano:

– 351 skrzyń książek (około 17 tys. tomów, zrabowanych z bibliotek między innymi Uniwersytetu Warszawskiego, w tym 66 albumów z Gabinetu Rycin króla Stanisława Augusta), a także z bibliotek Wilanowskiej, Zamoyskich z Kozłówki, Ordynacji Krasieńskich, książąt Czetwertyńskich;

– 65 skrzyń archiwów (około 1200 tomów);

– 154 sztuki mebli (z Łazienek Królewskich, Belwederu, Zamku Królewskiego; wszystkie komplety mebli łazienkowskich zostały przekazane do KRN);

– 408 obrazów zrabowanych między innymi z Państwowych Zbiorów Sztuki i Zamku Królewskiego, Łazienek, Belwederu, Muzeum Narodowego, Zachęty, Gołuchowa, Zamku Wawelskiego, Zbiorów Przeździeckich (płótna Olgi Boznańskiej, Józefa Brandta, Antoniego Brodowskiego, Józefa Chełmońskiego, Juliana Fałata, Artura Grottgera, Jacka Malczewskiego, Juliusza Kossaka, Jana Matejki, Aleksandra Orłowskiego, Henryka Rodakowskiego, Henryka Siemiradzkiego, Stanisława Wyspiańskiego, Marcella Bacciarellego, Canaletta, Józefa Marii Grassiego i Franciszka Ksawerego Lampiego), obrazy malarzy francuskich, flamandzkich, holenderskich, niemieckich i włoskich;

– 68 dywanów, między innymi gobeliny flamandzkie oraz z Aubusson ze zbiorów gołuchowskich;

– 43 rzeźby;

– 250 przedmiotów, między innymi relikwiarze i emalie Limoges, posążki egipskie, chińskie, hinduskie, archeologiczne obiekty greckie, etruskie, italskie ze zbiorów gołuchowskich oraz Muzeum Narodowego;

– 275 sztuk porcelany;

– 97 sztuk broni, w tym szable polskie, tureckie, perskie oraz broń japońską, malajską i jawańską, 23 czapraki, uprzęże, łąki i siodła;

– 9 zegarów;

– 40 tkanin, między innymi pasy słuckie ze zbiorów gołuchowskich¹²⁶.

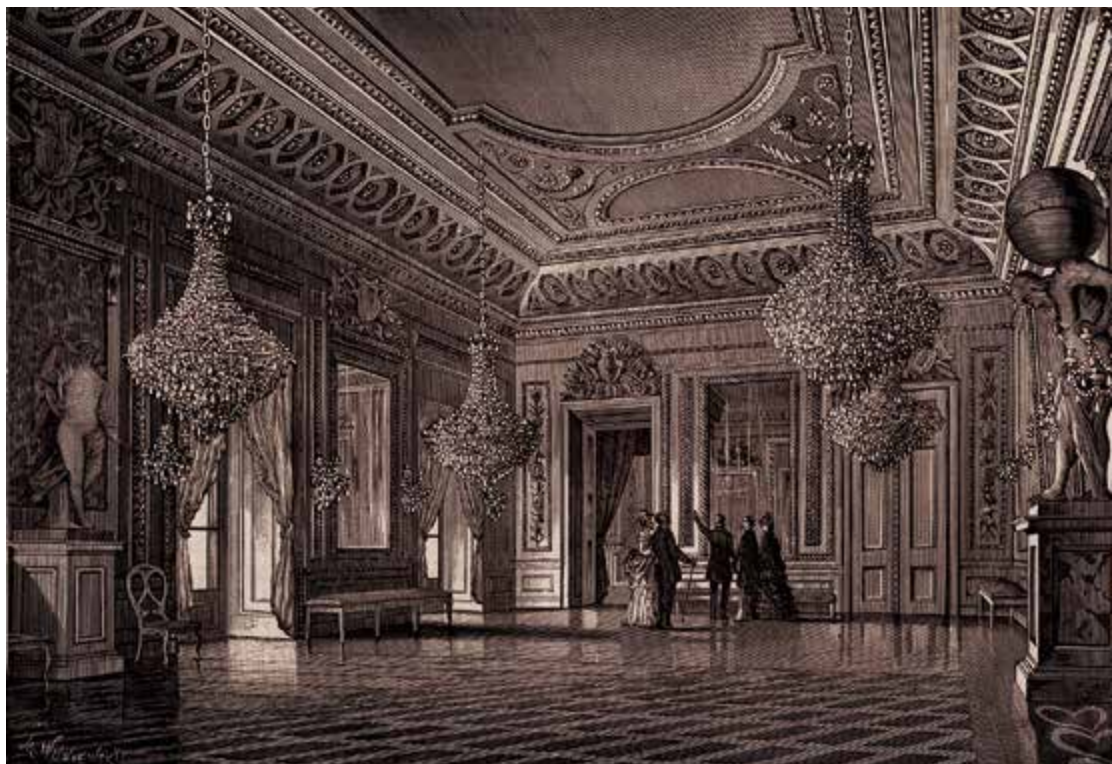
¹²⁵ B.T. Urbanowicz, *Dziennik Fischhornu*, [w:] *Walka o dobrą kulturę. Warszawa 1939–1945*, t. 2, Warszawa 1970, s. 334–384.

¹²⁶ Tamże, s. 378–382.

Kultura długiego trwania

Raporty Hutten-Czapskiego stanowiły tylko ułamek jego powojennej aktywności. W 1968 roku został wybrany na prezesa Fundacji Rzymskiej im. Margrabiny J.S. Umiastowskiej i piastował to stanowisko aż do śmierci w 1979 roku. Pod jego zarządem finanse fundacji odzyskały dobrą kondycję, a jej działalność koncentrowała się głównie na udzielaniu pomocy stypendialnych dla naukowców z kraju. W ciągu dziesięciu lat na zaproszenie Fundacji z komunistycznej Polski przyjechało około 250 badaczy i ludzi ze świata kultury¹²⁷.

W 1972 roku podczas odbudowy ze zniszczeń wojennych Zamku Królewskiego w Warszawie Emeryk Hutten-Czapski zainicjował zbiórkę funduszy na zakup w Włoszech potrzebnych materiałów.



Zamek Królewski w Warszawie, Sala Rycerska, drzeworyt Marcellego Wiśniewskiego i Aleksandra Gryglewskiego, 1879 r.
Fot. polona.pl

¹²⁷ *Emeryk Hutten Czapski 1897–1979...*, s. 12.



Ruiny Zamku Królewskiego w Warszawie, między 1939 a 1944 r. Fot. polona.pl





Zamek Królewski w Warszawie, stan przed 1939 r. Fot. Henryk Podębski, polona.pl



Zamek Królewski w Warszawie, Sala Balowa, stan przed 1939 r. Fot. Henryk Poddębski, polona.pl

„Widział go [Zamek Królewski w Warszawie] jako pełny treści symbol ciągłości narodowej i kulturalnej – pisał Aleksander Gieysztor. – Przyłożył się bardzo trafnie skonkretyzowaną a zorganizowaną przez siebie ofiarnością do wyposażenia, ogłaszając zbiórkę na płyty rzadkiego marmuru włoskiego na ocalałe konsole i stoły stanisławowskie. Cieszył się wiadomościami o postępach odbudowy i urzędowania, udzielał delikatnych rad i pomysłów ufając, że potrafimy zaznaczyć tradycję zbioru kartograficznego ostatniego króla”¹²⁸.

Kontynuował też – zgodnie z przedwojenną decyzją Związku Rodziny Czapskich – opiekę nad Muzeum Czapskich w Krakowie. „Ze środowiska swego wyniósł także ukochanie tradycji narodowej i rodzinnej oraz wielką dbałość o skarby kultury i zamiłowanie do ich ukierunkowanego gromadzenia”¹²⁹ – wspominał jego stosunek do zabytków Jan Szalewicz. W latach 1962–1970 przekazał do Muzeum Czapskich swoją kolekcję map, rycin i starodruków, kontynuując tradycje rodzinne i zapewniając ciągły rozwój zbiorów muzealnych.

¹²⁸ Tamże, s. 12.

¹²⁹ J. Szalewicz, *Ziemianin i poseł*, [w:] *Emeryk Hutten Czapski 1897–1979...*, s. 64.

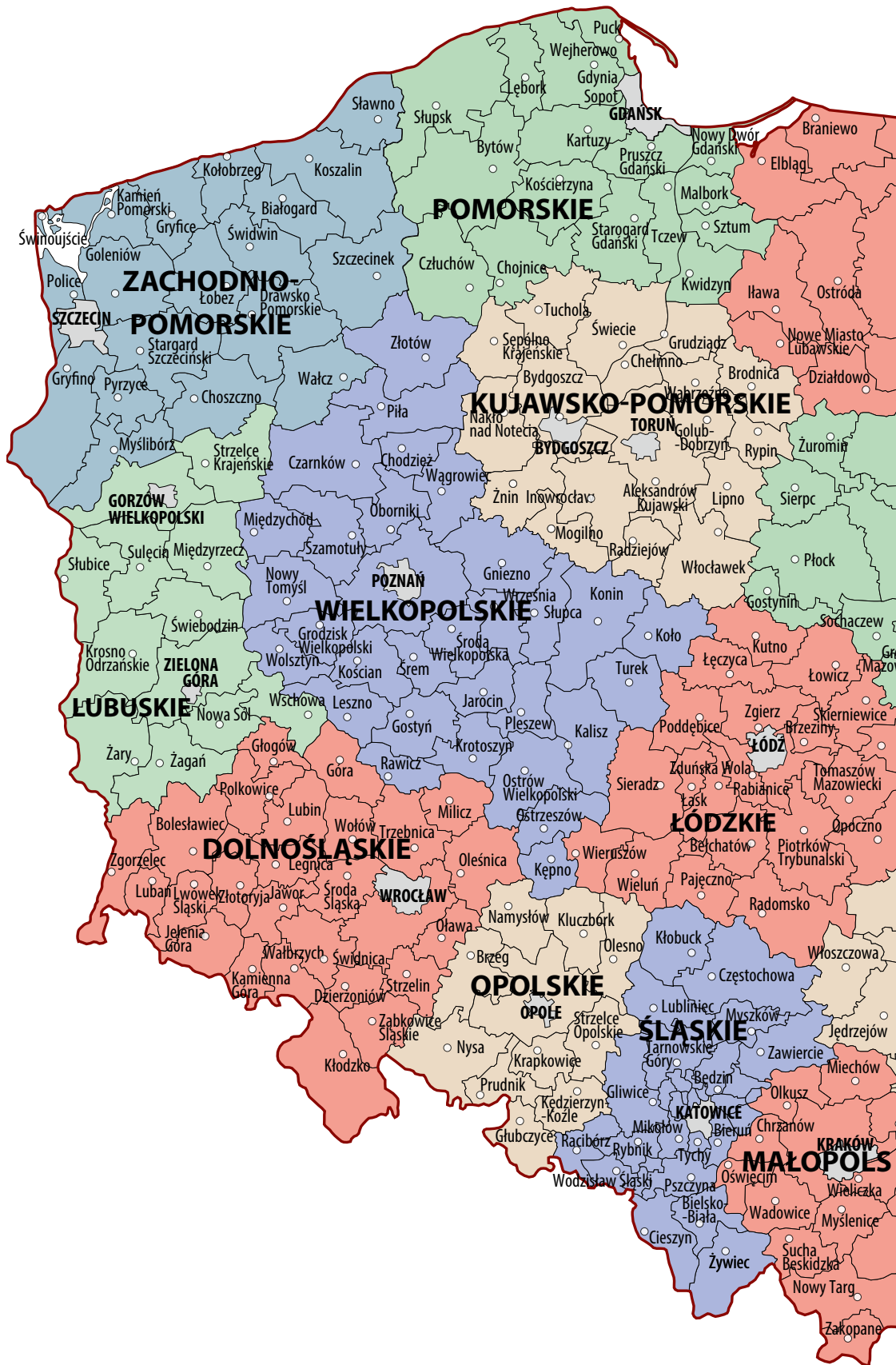
„Należał do Polski i Europy [...]. Nie dziwił się ponad miarę ani przewrotom, ani przemianom, co nie oznaczało, aby je akceptował. Dawał natomiast wyraz wielokroć, choć bez nacisku, że istnieje kultura długiego trwania, tworzona i przetwarzana, której nośnikami są ludzie i zabytki” – tak Aleksander Gieysztor zapamiętał Emeryka Hutten-Czapkiego.

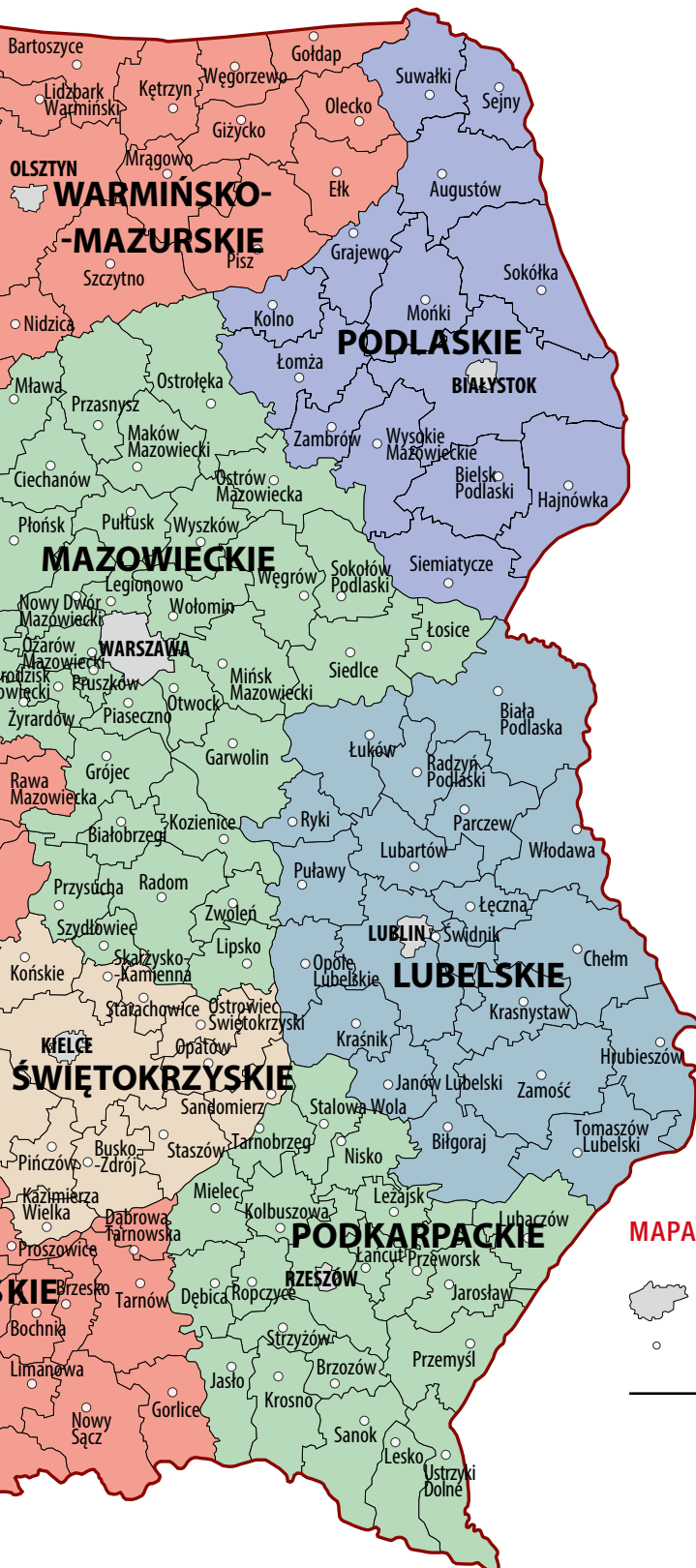
A. Gieysztor, *Spotkania z Emerykiem Czapskim*, [w:] *Emeryk Hutten Czapski 1897–1979. Szkic biograficzny i wspomnienia współczesnych*, Londyn 1986.

Postawa wspierania kultury polskiej i dbania o rodzime dziedzictwo, ukształtowane przecież przez przodków–arystokratów, była – niezależnie od bieżących animozji politycznych – charakterystyczna dla wielu przedstawicieli polskich rodów ziemiańskich, którzy po II wojnie światowej zmuszeni byli pozostać na uchodźstwie. Najśłynniejsza jest niewątpliwie Karolina Lanckorońska, córka Karola Lanckorońskiego, w której cieniu pozostaje do dziś Emeryk Hutten-Czapki. „Należał do Polski i Europy [...]. Nie dziwił się ponad miarę ani przewrotom ani przemianom, co nie oznaczało, aby je akceptował. Dawał natomiast wyraz wielokroć, choć bez nacisku, że istnieje kultura długiego trwania, tworzona i przetwarzana, której nośnikami są ludzie i zabytki”¹³⁰ – tak zapamiętał go Aleksander Gieysztor.




Inna wersja artykułu ukazała się w miesięczniku „W Sieci Historii” 2015, nr 9.

¹³⁰ A. Gieysztor, *Spotkania z Emerykiem Czapskim*, [w:] *Emeryk Hutten Czapski 1897–1979...*, s. 34.





MAPA ADMINISTRACYJNA POLSKI, 2020 rok

-  **KRAKÓW** miasto wojewódzkie
-  Piła miasto powiatowe
-  granica powiatu

Część druga
Historie rodzinne



Fot. na s. 217: rodzina Pilekich w Sukurczach (dziś: Białoruś, obw. grodzieński) z dziećmi, przed 1939 r.
Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optułowicz i Andrzeja Pileckiego

Rozdział 10

Legiony, praca organiczna i powstania.

Chłapowscy

Turwia



Pałac w Turwi (dziś: Turew, woj. wielkopolskie, pow. kościański), 1906 r. Fot. Leonard Durczykiewicz, polona.pl



„...dążył naród do niepodległości dwiema drogami, drogą powstań orężnych i drogą pracy organicznej” – napisał krakowski historyk Michał Bobrzyński w syntezie historycznej *Dzieje Polski w zarysie*, zabierając głos w dyskusji badaczy nad wyborem przez Polaków metod walki o niezawisłość. Chłapowscy kroczyli – w zależności od sytuacji – jedną bądź drugą z dróg przezeń wymienionych.

Dziewięć dróg

Działania rodziny Chłapowskich, którzy w XIX wieku mieli majątki w Wielkopolsce, wpisują się w katalog ośmiu dróg prowadzących do niepodległości, zaproponowanych przez Stanisława Kieniewicza w artykule *Utrata państwowości i drogi jej odzyskania*.

Pisze on o opozycji legalnej, polegającej na obronie praw Polaków, które zostały im zagwarantowane w konstytucjach i traktatach międzynarodowych, o orężnej walce legionów formowanych na emigracji oraz powstaniach zbrojnych na ziemiach polskich, czyli klasycznej w naszej tradycji narodowej formie zmagania o niepodległość i wreszcie, o przemianach społecznych, a nawet „rewolucji społecznej”.

Dalej wymienia Kieniewicz pracę organiczną, czyli wszelkie formy aktywności niepolitycznej – indywidualnej lub zbiorowej, które można zaliczyć do pożytecznych dla narodu: ulepszanie rolnictwa, zakładanie przedsiębiorstw, banków, spółek akcyjnych, kółek rolniczych oraz zrzeszeń spółdzielczych, oświatę dzieci i dorosłych – legalną, półlegalną, a także nielegalną, zakładanie organizacji naukowych oraz kulturalnych. Szczególne znaczenie w pracy organicznej przypisywał krzewieniu świadomości narodowej w szerokich kręgach społeczeństwa, a tym samym pomnażaniu liczby patriotów.



Dezydery Chłapowski, litografia Louisa Thomasa Bardela, 1832 r. Fot. polona.pl

Dodać należałoby jeszcze wspieranie Kościoła katolickiego – jego misji ewangelizacyjnej oraz dbałości o poziom moralny wszystkich warstw społecznych. Żadna z tych dróg nie gwarantowała, rzecz jasna, osiągnięcia celu w każdych okolicznościach. Kiedy rewolucje i powstania naprawdę nie miały szans powodzenia, program pokojowego działania zyskiwał większą liczbę zwolenników.

„Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”

Biografia generała Dezyderego Chłapowskiego (1788–1879), właściciela majątku w Turwi (dawniej: Turwia; dziś: Turew, woj. wielko-

polskie), dowodzi, jak skuteczne było dostosowanie metod walki do uwarunkowań zewnętrznych. Generał uważał, że należy trwać z bronią u nogi i czekać na zmianę sytuacji międzynarodowej. W tym czasie zamierzał budować podstawy gospodarcze, aby dysponować zapleczem finansowym potrzebnym do wystąpienia zbrojnego. Dzięki popularnemu w latach osiemdziesiątych XX wieku serialowi *Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy* z Krzysztofem Kolbergerem w roli Dezyderego Chłapowskiego stał się symbolem pracy organicznej. Wykreowany w filmie jego obraz, szeroko rozpowszechniony, zniekształca prawdę, bowiem gdy nadchodził moment walki zbrojnej, generał zawsze stawał na wezwanie – aż do późnej starości.

Z wykształcenia był oficerem, a od 1806 roku brał udział w kampanii napoleońskiej. Uzdolniony, szybko awansował: był adiutantem generała Henryka Dąbrowskiego, dowódcy legionów polskich w Włoszech, po czym został oficerem ordynansowym Napoleona I. Uczestniczył w wyprawie na Austrię, a w 1812 roku – w kampanii rosyjskiej.

☞ Maszerujący na wschód szwadron polskiego pułku gwardii Napoleona został podjęty wiosną w pałacu w Turwi wspianiałym obiadem przez ojca Dezyderego, Józefa Chłapowskiego. Szczegóły tego przyjęcia znamy dzięki wspomnieniom oficera armii Księstwa Warszawskiego i pamiętnikarza Adama Turny, a do historii przeszło ono jako ucztą w Soplicowie na kartach *Pana Tadeusza*. ☞



Napoleon ranny pod Ratyzboną, obraz Pierre'a-Claude'a Gautherot. Dezydery Chłapowski pierwszy od prawej w mundurze szwoleżera. Fot. domena publiczna



Koncert Jankiela, obraz Jana Czesława Moniuszki. Fot. domena publiczna

Maszerujący na wschód szwadron polskiego pułku gwardii Napoleona został podjęty wiosną w pałacu w Turwi wspaniałym obiadem przez ojca Dezyderego, Józefa Chłapowskiego (1756–1826). Szczegóły tego przyjęcia znamy dzięki wspomnieniom oficera armii Księstwa Warszawskiego i pamiętnikarza Adama Turny, a do historii przeszło ono jako ucztą w Soplicowie na kartach *Pana Tadeusza*.

Gdy w 1830 roku wybuchło Powstanie Listopadowe, Chłapowski wziął w nim udział, prowadząc kampanię wojenną na Litwie. Według znawcy tematu, Wacława Tokarza, „był oficerem bardzo dużej miary. Łączył w sobie szeroki pogląd operacyjny z niezwykle sprawnością i energią wykonania; był bardzo ostrym, wymagającym przełożonym, wychowującym podwładnych przykładem nie tylko waleczności własnej, ale służbistości i troszczenia się o wszystko. Kto wie, czy ten ambitny i rzutki generał, żołnierz z krwi i kości, tak niemiły większości historyków tej wojny, nie był właśnie jedynym kandydatem na wodza, którego tak brakło w powstaniu”¹³¹.

¹³¹ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930, s. 358.

Za udział w powstaniu Chłapowski został skazany na dwa lata twierdzy w Szczecinie i konfiskatę rodzinnego majątku, zamienioną ostatecznie na grzywnę. Mimo represji sześćdziesięcioletni generał zaangażował się w powstanie 1848 roku – jako naczelnik powiatowy był jego głównym organizatorem w powiecie kościańskim, gdzie uformował z własnych pracowników – przeszkolonych i wyposażonych – oddział kawalerii, który walczył w potyczce pod Książem. Dodajmy, że działania zbrojne generał wspierał do późnej starości. Podczas wojny krymskiej w 1854 roku pomagał Władysławowi Zamoyskiemu (1803–1868), generałowi, emigracyjnemu działaczowi politycznemu w staraniach o utworzenie u boku armii tureckiej polskich oddziałów, które miały walczyć przeciwko Rosji.



Dezydery Chłapowski, fot. André Adolphe Eugène Disderi, 1860 r.
Fot. polona.pl

„Wzorzec i szkoła dla całej Polski”

Gdy Dezydery Chłapowski nie stawał w potrzebie, urzeczywistniał koncepcję pracy organicznej rozumianej jako punkt wyjścia do walki o polityczne aspiracje narodu. Obecnie postrzegamy ten nurt jako program samomodernizacji narodu polskiego w ramach państwa pruskiego – program, który uformował fundamenty tradycji społeczeństwa obywatelskiego.

Majątek w Turwi zmienił w centrum pracy organicznej. Dzieło swoje rozpoczął po klęsce kampanii napoleońskiej, kiedy wrócił w 1815 roku do majątku zadłużonego na około milion złotych z winy wiodącego wystawne życie ojca, Józefa. Jako kawaler z rentą napoleońską mógł całość dochodów przeznaczyć na spłatę długów.

Udało mu się tego dokonać, bowiem pod jego ręką gospodarka zaczęła przynosić dochody, a wierzyciele zgodzili się na prolongatę zaległości finansowych. Ponieważ jako zawodowy wojskowy nie miał pojęcia o rolnictwie, na początek wprowadził drastyczne oszczędności. Studiował zagraniczną literaturę rolniczą, następnie w latach 1818–1819 pojechał na roczne praktyki do Anglii i Szkocji, gdzie przebywał kolejno w pięciu majątkach. Zdobył tam wiedzę o hodowli koni i zasadzie podziału pól, oglądał stadniny królewskie oraz gorzelnie – przyglądał się angielskiemu rolnictwu w każdym najdrobniejszym szczególe. Po powrocie wprowadził nowy styl pracy, „która przez pięćdziesiąt lat miała być wzorcem i szkołą dla całej Polski”. Zapoczątkował nowoczesne metody hodowli i uprawy, między innymi płodozmian; kupił maszyny rolnicze w Szkocji, a także nauczył pracowników ich obsługi; interesował się nowinkami technicznymi. Roszczenia wierzycieli zostały szczęśliwie zaspokojone w stosunkowo krótkim czasie, bo do 1830 roku.

Dostrzegał także konieczność zmian społecznych. Był wielkim zwolennikiem uwłaszczenia chłopów, a pańszczyznę uważał za główną przyczynę upadku Polski i rozleniwienia szlachty. Już w 1822 roku uczestniczył wraz z członkami delegacji do Berlina w debacie, która zakończyła się w 1823 roku wprowadzeniem ustawy uwłaszczeniowej w zaborze pruskim. Stanowiła ona, że za przyznanie prawa własności chłop będzie płacić czynsz. Generał nadał rolnikom ziemię w swoich majątkach w Turwi i Rąbiniu.

Zegar zamiast herbu

W symbolicznym geście, podkreślającym przewartościowanie w stylu życia generała i rodziny Chłapowskich, kazał skuć herb rodowy z fasady pałacowej i umieścić na niej zegar. Wielkopolski szlachcic o feudalnej mentalności zmieniał się w nowocześnie gospodarującego kapitalistę. Ci, którzy zdołali w trudnych warunkach ekonomicznych, politycznych i społecznych zaboru pruskiego utrzymać swój stan posiadania, upodobnili się bardzo do wielkich właścicieli w krajach zachodnioeuropejskich, odgrywając jednocześnie wiodącą rolę w polskim ruchu narodowym. Trafnie nazwano wielkopolskiego ziemianina „najbardziej Europejczykiem, a najmniej Sarmatą”. Zdaniem Witolda Molika, w XIX wieku zwiększyły się różnice między polskimi właścicielami ziemskimi w poszczególnych zaborach, co przejawiało się również zmianami w mentalności i akceptacją nowych wzorców osobowych. W Wielkopolsce

najwyżej ceniono takie cechy, jak oszczędność, zamiłowanie do porządku, pragmatyzm w życiu publicznym i prywatnym oraz sumienne wykonywanie codziennej pracy. Cnoty te nie należały do tradycyjnych wartości kultury szlacheckiej, były natomiast przymiotami szanowanymi w zachodnioeuropejskich środowiskach mieszczańskich. Do tradycyjnych szlacheckich zalet, którymi wciąż wyróżniało się wielkopolskie ziemiaństwo, należała gościnność oraz gotowość poświęceń dla dobra ojczyzny.

Po klęsce Powstania Listopadowego Chłapowski przyspieszył reformy, nadając swojemu majątkowi charakter rolnego przedsiębiorstwa: zbudował gorzelnie, cukrownie, olejarnie oraz browar, zwiększając w ten sposób dochody. Był przeciwnikiem wszelkiej emigracji, wspierał wielu ludzi finansowo, a w specjalnie przebudowanym pałacu niejeden potrzebujący znalazł schronienie. Rosnące dochody pozwoliły generałowi zapłacić grzywnę nałożoną nań przez rząd pruski za udział w Powstaniu Listopadowym. Inwestował w majątek i dokupywał stopniowo ziemię, zwiększając swój stan posiadania do 8 tys. ha.

Malownicze żywopty i wojskowy dryl

Na wzór praktyk podpatrzonych w Normandii zaczął sadzić drzewa na ziemi uprawnej o powierzchni 10 tys. ha, co było zabiegiem na ziemiach polskich pionierskim, chroniącym przyrodę i zapobiegającym stepowieniu Wielkopolski. Gdy po Powstaniu Listopadowym trafił na rok lub dwa do szczecińskiego więzienia, napisał podręcznik *O rolnictwie*, który przez wiele lat był elementarzem gospodarki wiejskiej. Szczególną popularność przyniósł autorowi rozdział *Przysposobienie pól do rolnictwa angielskiego*. Chłapowski opisał podział pól, osuszanie ich i ogradzanie według zasad, które wprowadził w swoim majątku. Największą jego pasją były żywopty i zadrzewienia śródpolne. Niektóre z nich pozostały do dziś, nadając okolicom, na których leżą jego dawne majątki, wyjątkowo malowniczy i zadbany wygląd.

Od 1834 roku w Turwi działała nieformalna szkoła rolnicza dla uczniów ze wszystkich ziem polskich – na oficjalną nie zgodziły się pruskie władze. Nauka trwała w niej dwa lata, program obejmował wiedzę teoretyczną i praktyki, rygor panował iście wojskowy. Do uczniów należał legendarny później Maksymilian Jackowski, twórca kółek rolniczych. Józef Chłapowski (1852–1915) z linii z Czerwonej Wsi rozbudował i zorganizował kółka rolnicze właśnie z Jackowskim – w rzeczywistości były to miejsca podziemnej pracy narodowej, potężny bastion polskości w walce

z germanizacją. W ciągu dziesięciu lat powstało 360 kółek liczących 17 tys. członków. Z raportów tajnej policji pruskiej wynika, że władze zaborcze, mimo kamuflażu, bezbłędnie rozpoznały narodowy charakter organizacji i ich faktyczny cel – utrwalenie tożsamości narodowej.

Od lat czterdziestych XIX wieku trwała rozbudowa wielkiej sieci organizacji, dzięki którym proces oświecania warstw średnich i niższych oraz utrwalania świadomości narodowej całego społeczeństwa polskiego nabrał tempa. Dwie najważniejsze, stanowiące niejako koła zamachowe samoorganizacji w zaborze pruskim, zainicjował doktor Karol Marcinkowski: wybudowany w 1838 roku przez Spółkę Akcyjną Bazar



Portret Karola Marcinkowskiego, miedzioryt Stanisława Łukomskiego, 1867 r. Fot. polona.pl



Hotel „Bazar” w Poznaniu. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

hotel „Bazar”, stanowiący ośrodek licznych inicjatyw gospodarczych, społecznych, kulturalnych, a także miejsce spotkań polskiego kupiectwa, ziemiaństwa i mieszczaństwa, oraz powołane w 1841 roku Towarzystwo Naukowej Pomocy, które finansowało naukę zdolnej a niezamożnej młodzieży polskiej z prowincji.

Kult Maryi i tajne duszpasterstwo

Temat pracy organicznej i działań związanych z „oświecaniem mas ludowych” cieszył się sporą popularnością w okresie PRL, pomijano jednak rolę Kościoła katolickiego i życia religijnego, dzięki którym Niemcom nie udało się wykorzenić polskości wśród niższych warstw ludności zaboru pruskiego. To właśnie Chłapowscy współtworzyli program obrony praw narodowych przy pomocy Kościoła, który uważali za jedyną nadzieję zniewolonego narodu. Byli przekonani, że wierność tradycji katolickiej uodporni Polaków na prądy rewolucyjne, skonsoliduje oraz podniesie ich poziom moralny,



Pałac w Kopaszewie (dziś: woj. wielkopolskie, pow. kościański), przed 1918 r. Fot. Leonard Durczykiewicz, polona.pl

gwarantując narodowi przetrwanie. Wielką wagę przykładali do odrodzenia moralnego: wykorzenia cynizmu, lenistwa, zawiści wobec bliźnich, fałszywych ambicji.

Dezydery Chłapowski należał do grona czołowych działaczy obozu klerikalno-konserwatywnego (tzw. ultramontanów), do którego należeli między innymi Morawscy i Żółtowski. Generał wspierał niemal wszystkie inicjatywy kościelne, ufundował w Poznaniu klasztor dla Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa (Sacré Cœur), protegował misje ludowe i jezuitów, szerzył kult maryjny, inicjując nabożeństwa majowe, opiekował się szarytkami i młodymi księżmi. Jego zięć Jan Koźmian, który zamieszkał z córką generała, Zofią, w majątku w Kopaszewie, a po śmierci żony wstąpił do stanu duchownego, wspierał Kościół w okresie kulturkampfu – zwalczania duchowieństwa przez państwo pruskie. Najstarszy syn, Stanisław Chłapowski z Turwi (1822–1902), organizował wiece katolickie w Kościanie, Śremie, Lesznie i Poznaniu, a najmłodszy – gen. Kazimierz Chłapowski (1832–1916), współpracujący blisko z Janem Koźmianem, prowadził taką samą działalność w Poznaniu, Gnieźnie oraz Toruniu.

Według raportów policji, Chłapowscy udzielali ogromnej pomocy tajnemu duszpasterstwu, służąc swoim pałacem w Kopaszewie – przebywało tam kolejno kilku kapłanów posługujących w parafii kościańskiej, gdzie urzędował wyznaczony przez władze pruskie proboszcz Juliusz Brenk. Chociaż władze pruskie dysponowały pewnymi informacjami o tajnej działalności duszpasterskiej księży Michała Wiśniewskiego i Jana Tetzlaffa, goszczących w 1877 roku w pałacu, nie mogły jednak zdobyć żadnych dowodów przeciwko Chłapowskim. Ponadto, jak ustalił ksiądz Zygmunt Zieliński, w Kopaszewie odbyła się w 1880 roku seria rekolekcji, a w grudniu 1883 roku uczestniczyli w nich księża misjonarze – tajni duszpasterze.

Parlamentarzyści polscy w sejmie pruskim i parlamencie Rzeszy publicznie występowali przeciw ustawodawstwu kulturkampfu oraz jego realizacji. Jednym z sześciu najbardziej znanych posłów był wspomniany już najstarszy syn generała, Stanisław Chłapowski z Turwi, który wielokrotnie przemawiał w obronie Kościoła katolickiego, a ponadto od 1 lutego 1875 roku zasiadał w sejmowej komisji szkolnej i wyznań. Jego wystąpienia publikowano w formie broszur. Zdolności polityczne Stanisława zjednały mu przyjaźń wybitnych parlamentarzystów niemieckich.

Helena Modrzejewska – najstynniejsza Chłapowska

Bratanek generała Dezyderego Chłapowskiego, Karol (1841–1914), z linii w Czerwonej Wsi, przedarł się do oddziału Mariana Langiewicza i walczył w Powstaniu Styczniowym – zasłynął jednak nie tyle swymi orężnymi czynami, co małżeństwem z aktorką Heleną Modrzejewską (1840–1909). Ranny w walkach, wrócił do domu



Helena Modrzejewska. Fot. polona.pl



Karol Chłapowski, 1882 r. Fot. polona.pl

przed końcem powstania, po czym został aresztowany i spędził dwadzieścia miesięcy w pruskich więzieniach. Po wyjściu na wolność znalazł zajęcie w Krakowie, w redakcji dziennika „Kraj”, czasopisma liberalno-demokratycznego o zasięgu ogólnopolskim, założonego w 1867 roku przez księcia Adama Sapiechę. Zafascynowany Heleną Modrzejewską Chłapowski jeździł za nią podczas jej aktorskich peregrynacji z objazdową trupą po ziemiach polskich zaboru rosyjskiego. Ich związek stał się ogólnie znany, byli razem w Paryżu i w Krynicy. W 1868 roku poślubił aktorkę, z którą prowadził styl życia bardziej artystyczny niż ziemiański, dostosowując swoje zajęcia do jej planów.

Początkowo rodzina

Chłapowskich okazywała niezadowolenie z decyzji o małżeństwie z aktorką. Starsza od Karola Helena była dzieckiem panięńskim, sama miała dwoje nieślubnych dzieci, o jej życiu krążyły liczne plotki, a zawód aktorki nie cieszył się w tamtych czasach wysokim statusem społecznym. Zgorszenie wywołała także dłuższa podróż przedślubna do Paryża. Po pewnym czasie Modrzejewska została jednak zaakceptowana, a szczególnie życzliwie przyjął ją sędziwy już wówczas generał Dezydery. Młodsze pokolenie odnosiło się do sławnej ciotki entuzjastycznie.



Ponieważ udział finansowy Karola Chłapowskiego w schedzie po ojcu został mocno nadwerężony w czasach przedślubnych, a dorywcze prace nie przynosiły wielkich dochodów, małżonkowie utrzymywali się głównie z zarobków aktorki. Dzięki swojej żywej inteligencji, kontaktom towarzyskim oraz koneksjom Karol miał zapewne wpływ na rozwój kariery żony – przynajmniej na krajowym etapie. Kilka lat później, w 1876 roku, małżonkowie podjęli decyzję o wyjeździe do Stanów Zjednoczonych, by założyć tam farmę z przyjaciółmi, między innymi z Henrykiem Sienkiewiczem. Inicjatywa ta zakończyła się wprawdzie katastrofą, ale pobyt w Ameryce dał początek występom aktorki w języku angielskim, dzięki którym zdobyła światowy rozgłos.

W Ameryce Chłapowski uprawiał publicystykę, odpierając kłamstwa i oszczerstwa na temat Polski, zaangażował się w działalność Zarządu Związku Narodowego Polaków w Ameryce i Komitetu Dobroczynności, wspierającego Polaków zmuszonych do emigracji na skutek pruskiej akcji wysiedleńczej. Po śmierci Heleny zamieszkał w wielkopolskim Żegocinie i wydał pamiątniki aktorki w językach polskim oraz angielskim.

Najbardziej demokratyczne powstanie

Samoorganizacja w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku obejmowała kolejne warstwy społeczeństwa polskiego: mieszczaństwo, rzemieślników, kupców, robotników, chłopów, a nawet robotników folwarcznych. Rozbudzenie świadomości narodowej doprowadziło do Powstania Wielkopolskiego 27 grudnia 1918 roku. Można je uznać za najbardziej demokratyczne ze wszystkich powstań narodowych, gdyż bili się w nim przedstawiciele wszystkich grup społecznych.

Istotną rolę w walkach odegrał Konstanty Chłapowski (1883–1939) z linii w Sośnicy, właściciel majątku Mościejewo w powiecie międzychodzkiem, który służył jako oficer w armii pruskiej podczas I wojny światowej, a w powstaniu został mianowany przez Powiatową Radę Ludową komendantem wojskowym miasta Pniewy.

 **Zafascynowany Heleną Modrzejewską Karol Chłapowski jeździł za nią podczas jej aktorskich peregrinacji z objazdową trupą po ziemiach polskich zaboru rosyjskiego. Ich związek stał się ogólnie znany, byli razem w Paryżu i w Krynicy. W 1868 roku poślubił aktorkę, z którą prowadził styl życia bardziej artystyczny niż ziemiański, dostosowując swoje zajęcia do jej planów.** 



Dwór w Mościejewie (dziś: woj. wielkopolskie, pow. międzychodzki). Fot. domena publiczna

Po sprowadzeniu broni i amunicji z Poznania zorganizował tzw. batalion pniewski i w styczniu oraz lutym 1919 roku walczył jako dowódca samodzielnego odcinka Międzyrzecz–Międzychód–Wieleń. Początek walk powstańczych tak wspominała w 1978 roku Stanisława Szczęsna, mieszkanka Sierakowa: „Batalion ten skupiał wiele powstających początkowo spontanicznie oddziałów powstańczych w okolicy, liczących początkowo kilku, kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu ludzi”¹³². Później

¹³² Oprac. J.T. Łożyński, „Sierakowskie Zeszyty Historyczne” 2009, nr 3, s. 77.

został szefem Sekcji Straży Ludowej, Policji, Żandarmerii w Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej – namiastki rządu polskiego na ziemiach zaboru pruskiego. W latach 1920–1922 był dowódcą obozu warownego i komendantem Poznania, gdzie surowo przestrzegał dyscypliny.

Według rodzinnej opowieści, za nieregulaminowy brak szabli przy mundurze ukarał aresztem domowym swego krewnego Kazimierza Chłapowskiego. Po ukończeniu czterdziestego roku życia został wcielony do Korpusu Oficerów Kawalerii z przydziałem do 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich.

Już w 1922 roku przeszedł w stopniu podpułkownika do rezerwy i został prezesem Związku Oficerów Rezerwy w województwie poznańskim. Zaangażował się w działalność społeczną, przewodnicząc Towarzystwu Kółek Rolniczych powiatu międzychodzkiego. Należał też do Związku Ziemian oraz do Komitetu Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego. Za swoje zasługi otrzymał Krzyż Walecznych, Krzyż Oficerski Polonia Restituta oraz Krzyż Oficerski Legii Honorowej. Jak większość powstańców wielkopolskich, znalazł się przed wybuchem II wojny światowej na niemieckich listach proskrypcyjnych. Uwięziony w Forcie VII w Poznaniu – miejscu zagłady przedstawicieli polskich elit – został rozstrzelany 29 listopada 1939 roku w lasach pałędzko-zakrzewskich koło Dąbrówki pod Poznaniem.

Jego siostrzeniec, Tertulian Stablewski (1901–1973) tak wspominał ostatnie spotkanie z Konstantym Chłapowskim: „W owych dniach przyjechał do nas samochodem brat mojej matki, pułkownik Konstanty Chłapowski wraz z żoną [Marią Chłapowską z Biegańskich (1912–2009)] i córką [Izabelą Chłapowską, ur. 1935 r., po mężu Morawską], by pożegnać się z nami przed swoim wyjazdem na wschód. Nie wiedział, że to było pożegnanie na wieki. Wyjeżdżał na wschód, bo nie mógł pozostać w swoim powiecie międzychodzkiem, gdzie jako organizator powstania przeciwniemieckiego 1919 r. i później jako członek Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich i w ogóle jako działacz społeczny był zbyt znaną osobistością i narażony wskutek tego na zemstę Niemców. Lecz wyjazd nie ochronił go. Gdy później wrócił po upadku Warszawy nieopatrznie, Niemcy aresztowali go i rozstrzelali. Dowiedzieliśmy się o tym jednak na pewno po wojnie. Moja matka aż do śmierci łudziła się, że jej brat jest przy życiu”¹³³.

¹³³ T. Stablewski, *Dziennik z wojny*, Poznań 2015, t. 1, s. 75.

W dziejach rodziny Chłapowskich walka zbrojna odgrywała równie istotną rolę, jak praca organiczna i odbudowa moralna społeczeństwa. Biografie kolejnych przedstawicieli rodu Chłapowskich pokazują, że można było z powodzeniem łączyć obie te drogi, wiodące do niepodległości.

Inna wersja artykułu ukazała się w miesięczniku „W Sieci Historii” 2019, nr 1.

Rozdział 11

Na tropach Smȩtka. Donimirscy i Sikorscy



Spotkanie rodzinne Donimirskich w Maruszy (dziś: woj. kujawsko-pomorskie, pow. grudziądzki), 1934 r. Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera



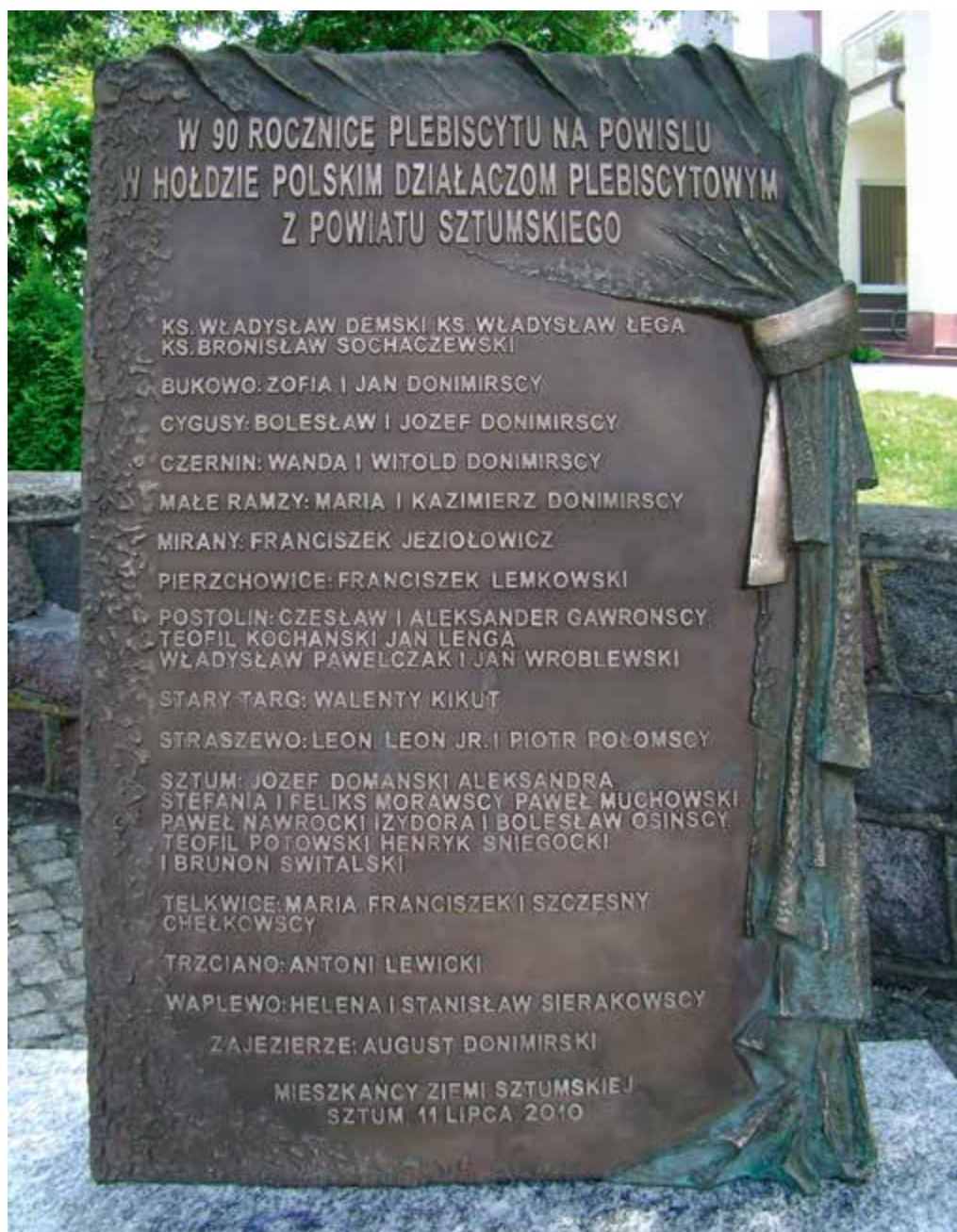
Kilka polskich rodzin ziemiańskich odegrało w XIX i XX wieku ogromną rolę w zachowaniu polskiego oblicza Pomorza, powstrzymując z uporem i poświęceniem akcję germanizacyjną. Za swoją działalność w tym regionie przyszło im płacić cenę wysoką – a często najwyższą.

Plebiscyt – wielka cezura w historii regionu

„Plebiscyt – to wielkie wydarzenie, wielkie przeżycie i wielka cezura w historii regionu. W dzieciństwie słyszałam często to słowo i zanim zrozumiałam jego znaczenie, jawiło mi się jako słowo magiczne, tajemniczy symbol – tak Halina Donimirska-Szyrmerowa (1918–2008), córka Wandy i Witolda Donimirskich, zapamiętała okres plebiscytu na Powiślu i walki o kształt granic powstającego po 123 latach niewoli państwa polskiego. – [...] Nadzieja na połączenie z Krajem obudziła nagle pragnienie wolności i prawa do jawnego wyrażania swych uczuć, uniesienie i entuzjazm”¹³⁴.

Traktat wersalski z czerwca 1919 roku, ustanawiający porządek geograficzny i polityczny w Europie po I wojnie światowej, przewidywał między innymi, że o przynależności państwowej Warmii, Mazur i Powiśla rozstrzygnie plebiscyt. Przedstawiciele rodzin ziemiańskich, których majątki znajdowały się na Powiślu, z oddaniem i zaangażowaniem podjęli intensywne działania, aby plebiscyt, zapowiedziany na 11 lipca 1920 roku, został rozstrzygnięty na korzyść Polski. W gorącym czasie przygotowań siedziby polskiego ziemiaństwa stanowiły zaplecze aprowizacyjne dla polskich komitetów plebiscytowych. Wanda i Witold Donimirscy w Czerninie (dziś: woj. pomorskie), Kazimierz Donimirski w Ramzach Małych (dziś: woj. pomorskie), August Donimirski w Zajezerzu (dziś: woj. pomorskie), Jan Donimirski w Buchwałdzie (dziś: Buko-

¹³⁴ H. Donimirska-Szyrmerowa, *Był taki świat... Mój wiek XX*, Warszawa 2007, s. 19.



Tablica upamiętniająca plebiscyt w Sztumie (dziś: woj. pomorskie, pow. sztumski), stan z 2010 r.

Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera

wo, woj. pomorskie), Helena i Stanisław Sierakowscy w Waplewie (dziś: Waplewo Wielkie, woj. pomorskie) ze szczególnym oddaniem angażowali się w pracę na rzecz powiększenia obszaru II Rzeczypospolitej.



Witold Donimirski (1874–1939). Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera



Wanda z Sikorskich Donimirska (1890–1974). Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera

„Na wieść o plebiscycie przybywali entuzjaści z różnych stron Polski; jedni z własnej inicjatywy, inni kierowani przez organizacje lub władze polskie – wspominała Donimirska-Szyrmerowa. – Czernin gościł wielu takich ludzi. Najślawniejszych – Stefana Żeromskiego i Jana Kasprowicza – w czasie ich wizyty w Sztumskiem podejmował w Zajezierzu stryj August Donimirski. [...] Stefan Żeromski, Jan Kasprowicz i Władysław Kozicki [literat, historyk sztuki, krytyk literacki] [...] objechali w maju 1920 roku tereny plebiscytowe, uczestnicząc w spotkaniach i przemawiając na wiecach”¹³⁵.

Żeromski opracował także z Janem Kasprowiczem i Władysławem Kozickim wspólną odezwę wzywającą do obrony polskości w Prusach Wschodnich, którą

¹³⁵ Tamże, s. 21.



Dwór w Czerninie (dziś: woj. pomorskie, pow. sztumski), widok od południa, kartka pocztowa, ok. 1910 r.
Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera

następnie wręczono marszałkowi sejmu i ogłoszono w prasie. Swoje wrażenia z peregrynacji po tym terenie opisał w reportażu *Ilawa – Kwidzyn – Malbork*, opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

„Ojciec jeździł na wiece i zebrania, matka – choć w ciąży – brała udział w organizowaniu różnych imprez – wspominała działalność Wandy i Witolda Donimirskich w Czerninie ich córka. – W domu pozostały z tych czasów paczki kolorowych serwetek papierowych z polskimi napisami. Zapamiętałam jeden z wzorów: barwne kokoszki wzdłuż brzegów, na rogach kogutki i dokoła napis: »Jeden kogut głośno pieje, że nastaną lepsze dzieje, u drugiego zaś koguta rozpaczliwa w pianiu nuta«. Serwetki dołączano do materiałów propagandowych, które matka wraz z innymi paniami rozdawała podczas przedplebiscytowych spotkań”¹³⁶.


¹³⁶ Tamże, s. 19–20.

Gazety „Wielmożnego Pana”

Zaangażowanie patriotyczne i walka o utrzymanie polskości w tym regionie były naturalną kontynuacją licznych inicjatyw podejmowanych przez rodziny Donimirskich i Sikorskich przez cały wiek XIX. Koncentrowano się przede wszystkim na poczynaniach dopuszczalnych przez prawo w zaborze pruskim. Były to głównie prace organicznikowskie, społeczne, kulturalne oraz ekonomiczne, polegające na podnoszeniu poziomu gospodarki w majątkach dla zachowania jak największej powierzchni ziemi w rękach polskich.

Warto jednak wspomnieć także o członkostwie Edwarda (1844–1907) i Henryka Donimirskich (1844–1918) w tajnej organizacji filomackiej, działającej w gimnazjum w Chełmnie, oraz o ich udziale w Powstaniu Styczniowym. Podczas gdy młodzi Donimirscy bili się z bronią w rękę, ojciec Edwarda, Teodor Donimirski (1805–1884), zbierał pieniądze wśród ziemian i przekazywał je na potrzeby walczących.

O późniejszej aktywności społecznej i gospodarczej Edwarda Donimirskiego, który objął majątek Łysomice koło Torunia, wspominała jego córka Maria z Donimirskich Świacka (1872–1954): „W tych czasach ucisku bismarckowskiego ileż on wspierał placówek polskich w handlu i przemyśle, iluż rzemieślnikom utworzył warsztaty, ilu gospodarzom dopomógł w osiedleniu się na roli, ilu młodym ludziom wskazał drogę pracy, w ilu podtrzymał polskość, poczucie narodowe – świadczyć o tym może tylko pamięć całego okolicznego ludu o tym »Wielmożnym Panu«, trwająca przez pokolenia – pisała. – Wśród zalewu niemieckich wydawnictw dla ludu podtrzymywał polskiego »Przyjaciela« i »Gazetę Toruńską«; sam mimo swej rozległej pracy przez dziewięć lat redagował piśmko rolnicze »Gospodarz«, praktycznie rozchwytywane przez włościan. W pobliskim Toruniu, ognisku Hakaty, współtworzył Muzeum Polskie, współorganizował coroczne sejmiki gospodarcze, radzące o potrzebach

 „Pan Kazimierz Donimirski jest doskonałym mówcą, wyrobionym działaczem społecznym, który w życiu piastował najprzeróżniejsze i najpoważniejsze mandaty. Ale tradycja, panie dobrodzieju, tradycja, czułem więc już, jak tylko dano homary, że mówka jest murowana. Jest jedna dobra strona tych mówek: nie mówi się ich na głodny brzuch i bez uprzedniego podlania”.

M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Warszawa 1958, s. 293. 

polskich obywateli itd. [...] Był duszą kółek rolniczych i długoletnim ich patronem. Przemawiał jędrnie i zrozumiale dla ludu, urządzając zebrania wspólnie ze znanym wówczas działaczem ludowym Ignacym Danielewskim”¹³⁷.

Donimirscy aktywni byli w Towarzystwie Czytelni Ludowych oraz polskich komitetach wyborczych rekomendujących posłów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego. W 1910 roku powołali do życia Bank Ludowy w Sztumie – instytucję oszczędnościowo-pożyczkową, która umożliwiała wspieranie działalności gospodarczej Polaków. Dzięki zabiegom między innymi Witolda i Kazimierza Donimirskiego (1880–1947) przetrwał on wraz z siecią banków ludowych na tym terenie – mimo wielu trudności finansowych – do 1939 roku.

Brusy przeciw Prusom

Donimirscy herbu Brochwicz odmienny, wywodzący się ze szlachty kaszubskiej, byli rodziną znaną i zasłużoną szczególnie na Pomorzu. Posiadali tam w XIX i XX wieku liczne majątki: trzynaście w powiecie sztumskim, trzy – w grudziądzkim i dwa – w toruńskim. Legitymujący się podobnym rodowodem Sikorscy herbu Cietrzew z Sikorzyna niedaleko Kościerzyny (dziś: woj. pomorskie) osiedli w połowie XIX wieku w Wielkich Chełmach i Leśnie (dziś: woj. pomorskie) na południowych kresach Kaszubszczyzny. Wielkie Chełmy leżały w parafii Brusy, która w drugiej połowie XIX wieku stała się jednym z najważniejszych na Kaszubach i Pomorzu centrów polskiego ruchu narodowego – ośrodków solidarnej walki z germanizacją. Bruskie instytucje spółdzielcze, na przykład Bank Ludowy, należały do najprężniej działających na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim.

Stanisław Sikorski (1855–1929) był czołową postacią spajającą wspólne wysiłki społeczności polskiej okolic Brus. W 1909 roku w uznaniu zasług dla rodzimej społeczności i Kościoła katolickiego został mianowany szambelanem papieskim. W przełomowych latach 1918–1920, a więc w okresie walki o przyłączenie Pomorza do Polski, reprezentował społeczność polską wobec władz zaborczych powiatu chojnickiego. W 1920 roku został pierwszym polskim komisarycznym starostą tego powiatu. „Dziadek kierował przed pierwszą wojną pracą różnych polskich organizacji gospodarczych, kulturalno-oświatowych; był przez kilka lat posłem do sejmu

¹³⁷ M. z Donimirskich Świacka, *W Prusach Zachodnich. Łysomice*, [w:] *Donimirscy. Ocalić od zapomnienia. Wspomnienie i notatki rodziny ziemiańskiej*, red. J. Schirmer, Kraków 2018, s. 31–32.



Stanisław Sikorski (1855–1929) z Wielkich Chełmów (dziś: woj. pomorskie, pow. chojnicki), ojciec Wandy Donimirskiej.
Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera

pruskiego z ramienia polskiej ludności Pomorza, pełniąc funkcje sekretarza i kasjera Koła Polskiego. [...] W swojej działalności kierował się ideami pracy organicznej, która miała zapewnić rozwój kulturalny i gospodarczy Pomorza” – wspominała Halina Donimirska-Szyrmerowa¹³⁸.

Baśnie kaszubskie po polsku

Żoną Stanisława Sikorskiego była Anna Łyskowska, córka Ignacego Łyskowskiego, wybitnego ziemianina, działacza społeczno-politycznego, czołowego przedstawiciela i teoretyka pracy organicznej na Pomorzu, a także obrońcy sprawy polskiej w zabo-

¹³⁸ H. Donimirska-Szyrmerowa, *Był taki świat...*, s. 79–80.



Anna Sikorska (1870–1944), córka Ignacego Łyskowskiego, żona Stanisława Sikorskiego. Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera

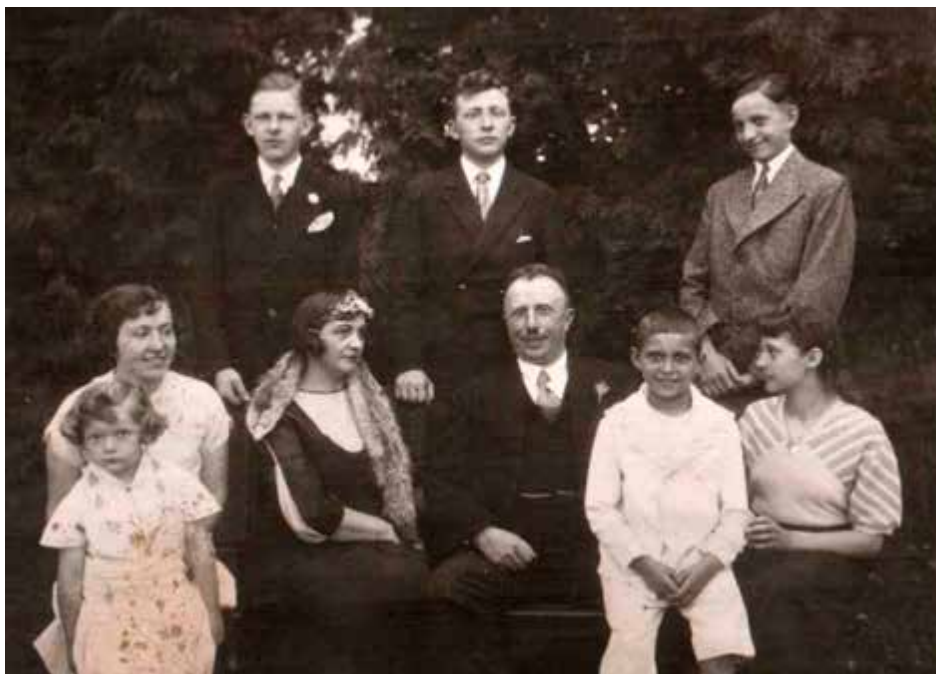
rze pruskim. W 1867 roku Ignacy Łyskowski wspólnie z Teodorem Donimirskim i Mieczysławem Łyskowskim powołali instytucję, której celem było organizowanie corocznych sejmików gospodarczych. Po dwóch latach Ignacy założył z Teodorem Donimirskim w Toruniu Towarzystwo ku Wspieraniu Moralnych Interesów Ludności Polskiej pod Panowaniem Pruskim. Upowszechniało ono polską książkę, organizując czytelnie i biblioteki. Natomiast Anna z Łyskowskich Sikorska była współorganizatorką i prezeską Towarzystwa Ziemianek Polskich na Pomorzu, a także autorką *Baśni kaszubskich*, wydanych drukiem w Bydgoszczy w 1921 i 1923 roku. W swoim dworze w Wielkich Chełmach Sikorscy gościli między innymi prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego, gen. Józefa Hallera, Romana Dmowskiego oraz Feliksa Nowowiejskiego – kompozytora, twórcę muzyki do *Roty*. Według rodzinnej anegdoty, jego opera *Legenda Bałtyku* powstała właśnie w majątku Sikorskich w Wielkich Chełmach.

Polskie rodziny ziemiańskie stanowiły na Pomorzu niewielką grupę o silnej świadomości narodowej, przywiązaną do języka i kultury polskiej. Pod zaborem pruskim młodzież z tych domów czytała – mimo silnej akcji germanizacyjnej w pruskiej szkole – literaturę polską, spotykała się poza murami szkoły. Nie przeszkadzało jej to w podejmowaniu studiów prawniczych lub rolniczych w prestiżowych ośrodkach uniwersyteckich w Niemczech czy Szwajcarii, gdzie zawierała przyjaźnie z niemieckimi studentami.

„Jesteście na posterunku, wytrwajcie!”

W wyniku decyzji traktatu wersalskiego w 1919 roku większość majątków Donimirskich została, niestety, najpierw odcięta od Polski, a następnie wskutek przegranej plebiscytu w 1920 roku znalazła się w ówczesnych Prusach Wschodnich.

„Ostatecznie zaledwie kilka gmin nadwiślańskich znalazło się w Polsce. [...] [Rodzice] zaczęli myśleć o przeniesieniu się do Polski – wspominała Halina Donimirska-Szyrmerowa. – Zapowiadał się exodus bardziej świadomych Polaków z naszego



Kazimierz Donimirski z żoną i dziećmi – srebrne wesele, Ramzy Małe (dziś: woj. pomorskie, pow. sztumski), 1934 r.
Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera

regionu. Istniało niebezpieczeństwo, że pozostaną tylko ludzie słabiej wykształceni i gorzej sytuowani, podatni na szybką germanizację. Władze polskie nie chciały do tego dopuścić. Uważały, że ziemianie powinni pozostać, aby zapewnić oparcie moralne i materialne tutejszej ludności. »Jesteście na posterunku, wytrwajcie!« – powtarzali przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Rodzice zgodzili się więc pozostać i kontynuować swą działalność z czasów zaborów. [...] Tutejsze inicjatywy i doświadczenia przyczyniły się w dużym stopniu do powstania w roku 1922 Związku Polaków w Niemczech”¹³⁹.



Wanda i Witold Donimirscy z córką Haliną i bratem Wandy Włodzimierzem Sikorskim w Berlinie, 1937 r. Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera

Związek Polaków w Niemczech (ZPwN), który objął swym zasięgiem ludność polską w całej Rzeszy, składał się z następujących dzielnic organizacyjnych: I. Śląsk, II. Berlin, III. Westfalia i Nadrenia, IV. Prusy Wschodnie, V. Pogranicze: Kaszuby,

¹³⁹ Tamże, s. 24–27.

ziemia złotowska, Babimojszczyzna. Reprezentował interesy Polaków wobec władz niemieckich i wyznaczał dalsze kierunki działania całej społeczności. Donimirscy współpracowali z władzami związku, starając się w ten sposób zachować solidarność narodową i utrzymać związki z polskim rządem. Kazimierz Donimirski z Ramz Małych pełnił funkcję wiceprezesa ZPwN. Został opisany w książce-reportażu Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smętka* w konwencji niemalże sarmackiej: „Pan Kazimierz Donimirski jest doskonałym mówcą, wyrobionym działaczem społecznym, który w życiu piastował najprzeróżniejsze i najpoważniejsze mandaty. Ale tradycja, panie dobrodziej, tradycją, czułem więc już, jak tylko dano homary, że mówka jest murowana. Jest jedna dobra strona tych mówek: nie mówi się ich na głodny brzuch i bez uprzedniego podlania”¹⁴⁰.

Do Watykanu i Warszawy

W okresie międzywojennym Kazimierz Donimirski był przez wiele lat członkiem polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego na Rzeszę Niemiecką. W 1933 roku wraz z księżmi Bolesławem Domańskim i Janem Kaczmarkiem wszedł w skład delegacji ZPwN, która podczas audiencji u papieża przedłożyła petycję w sprawie ludności polskiej w Niemczech.

Podobnej, choć ściśle tajnej interwencji podjęli się Wanda i Witold Donimirscy oraz brat Wandy Włodzimierz Sikorski w lutym 1937 roku u przyjaciela Włodzimierza z czasów studiów w Lozannie, Józefa Lipskiego – ambasadora Polski w Berlinie. Bez wiedzy ZPwN postanowili osobiście przekazać Lipskiemu informację o sytuacji Polaków w Prusach Wschodnich.

„Rodzice przekonywali ambasadora o konieczności bardziej energicznej obrony prześladowanych Polaków. »My osobiście wiemy, na co się decydujemy, i jesteśmy przygotowani na najgorsze, ale sumienie nam nie pozwala wciągać w naszą działalność tylu biednych ludzi, którym nie możemy zapewnić pomocy« – pisała Donimirska-Szyrmerowa. – Ambasador gorąco zapewniał, że władze polskie robią, co tylko w ich mocy, że osobiście będzie interweniował, gdy otrzyma informacje o represjach. Powtórzył apel sprzed lat kilkunastu: »Jesteście na posterunku – wytrwajcie!«”¹⁴¹.



¹⁴⁰ M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Warszawa 1958, s. 293.

¹⁴¹ H. Donimirska-Szyrmerowa, *Był taki świat...*, s. 198.

Stworzyć polski film

W niepodległej i demokratycznej Polsce otworzyły się nowe możliwości działania dla młodego pokolenia, także z rodzin ziemiańskich. „My [...] reprezentowaliśmy już inną epokę, współczesność, młodość, wolność od przesady w konwenansach, większą swobodę także w różnych formach zabawy czy rozrywki”¹⁴² – tłumaczył po latach we wspomnieniach Jan Sikorski (1898–2002), syn wspomnianego Stanisława Sikorskiego, a brat Wandy z Sikorskich Donimirskiej.

Jan Sikorski próbował inwestować w powstający polski przemysł filmowy. Zachęciła go do tego rozmowa z Henrykiem Sienkiewiczem, którego odwiedził w 1916 roku w Vevey podczas studiów w Lozannie: „Sienkiewicz mówił, że widzi ogromną przyszłość w kinie, że potrzebny jest film polski. Rzucone wówczas we mnie ziarno dotyczące polskiego kina z czasem zakiełkowało... [...] Będąc zamożnym człowiekiem postanowiłem spróbować zrealizować moje marzenie o stworzeniu filmu polskiego [...]. Gdy zdradziłem się z tym pomysłem w ówczesnym świątku dziennikarko-artystycznym Warszawy, w którym się obracałem, nie zabrakło ludzi chętnych do współpracy. Mój pomorski majątek był dla nich najważniejszym argumentem. Przygotowania bowiem nie miałem żadnego. Trafiłem wyśmienicie, na samych hochsztaplerów. [...] Filmów zrobiliśmy bardzo mało. [...] To moje filmowe hobby kosztowało mnie ostatecznie majątek. Byłem zadłużony na wszystkie strony. Poszedłem do ojca [Stanisława Sikorskiego] i oświadczyłem, że mam tak wielkie długi i pytam o radę, co robić. Ojciec po podziale majątku sam był w kłopotliwej sytuacji!”¹⁴³.

 **Traktat wersalski z czerwca 1919 roku, ustanawiający porządek geograficzny i polityczny w Europie po I wojnie światowej, przewidywał między innymi, że o przynależności państwowej Warmii, Mazur i Powiśla rozstrzygnie plebiscyt. Przedstawiciele rodzin ziemiańskich, których majątki znajdowały się na Powiślu, z oddaniem i zaangażowaniem podjęli intensywne działania, aby plebiscyt, zapowiedziany na 11 lipca 1920 roku, został rozstrzygnięty na korzyść Polski.** 

¹⁴² J. Sikorski, *Ziemianin bez kompleksów*, Gdańsk 1990, s. 78.

¹⁴³ Tamże, s. 38–39, 54.

Kłopoty będące skutkiem chybionej inwestycji w raczkujący polski przemysł filmowy zbiegły się ze złą kondycją finansową majątków ziemskich w latach dwudziestych XX wieku, spowodowaną brakiem koniunktury i dewaluacją pieniądza. Ostatecznie majątek Jana Sikorskiego, Mileszewy (dziś: woj. kujawsko-pomorskie) – dziedzictwo po Ignacym Łyskowskim – został sprzedany na splątę wierzycieli.

Lotnik z fantazją szlachecką

Brat Jana Sikorskiego, Włodzimierz, okazał się wielbicielem dość ekscentrycznego na owe czasy sportu lotniczego. „Podróżowanie samolotem było wówczas wielką rzadkością. Ludzie podchodzili do samolotu z wielkim strachem – wspominał Jan. – Mój brat Włodzimierz [Sikorski] tak bardzo lubił podróżować samolotem i tak często korzystał z tego środka lokomocji, że zaprzyjaźnił się z pilotem pracującym na trasie Warszawa–Gdańsk. Trasa ta przebiegała nad Rakowicami [majątkiem Włodzimierza], gdzie Włodzió urządził sobie polowy pas startowy. Doszło do tego, że kiedyś namówił owego pilota, by wylądował w Rakowicach [dziś: woj. pomorskie], niby to przymusowo. Dziś trudno sobie coś takiego wyobrazić”¹⁴⁴.

Niezależnie od pokus nowoczesności, jakie niesło ze sobą dwudziestolecie, w rodzinnych dworach Sikorskich i Donimirskich życie toczyło się ustalonym przez dzieściolecia stałym rytmem, wyznaczanym przez pory roku, prace rolnicze, uroczystości patriotyczne i religijne, działania społeczne oraz wizyty towarzyskie. Latem 1939 roku do dworu Sikorskich w Wielkich Chełmach przybył gen. Józef Haller: „Twórca armii polskiej we Francji, mimo nieprzyjemnej aury politycznej w centralnych ośrodkach kraju, w Poznańskim i na Pomorzu cieszył się ogromnym mirem – wspominał wizytę gen. Hallera w dworze Sikorskich Józef Iżycki, spędzający w tym czasie letnie wakacje jako gość w dworze w Chełmach. – [...] Witano go tam zawsze z otwartymi ramionami i gorącym sercem. W miasteczkach poznańskich i pomorskich działały koła Związku Hallerczyków, dla których odwiedziny generała były wielkim wydarzeniem. [...] Podczas obiadu wygłosił krótkie przemówienie. [...] Uderzyły mnie trafne uwagi generała dotyczące roli Niemców w Polsce: »Mówi się o mniejszości, a przecież wiemy wszyscy, że tu na Pomorzu jesteśmy dosłownie otoczeni przez posiadłości niemieckie. W pasie nadgranicznym tworzymy zaledwie małe enklawy

¹⁴⁴ J. Sikorski, *Ziemianin...*, s. 59.

zalewane junkierskimi majątkami ziemskimi. Nasi sanacyjni starostowie twierdzą, że są oni lojalnymi obywatelami polskimi, lecz starostowie przyjeżdżają tu tylko na polowania i poczęstunki. Wy, którzy tu żyjecie, wiecie najlepiej co oznacza ta lojalność. W majątkach niemieckich wciąż odbywają się jakieś zjazdy, jakieś ćwiczenia młodzieży, jakieś przygotowania» – pisał Iżycki o pełnym przenikliwości politycznej przemówieniu gen. Hallera w Wielkich Chełmach¹⁴⁵.

Wynani, aresztowani, mordowani

Rzeczywiście, sytuacja Polaków na terenach Prus Wschodnich była ciężka. Już kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej władze rozpoczęły wysiedlanie ze strefy nadgranicznej w głąb Niemiec zaangażowanych patriotycznie przedstawicieli polskich elit. Podobne doświadczenie było udziałem Donimirskich. Kazimierz Donimirski, zaangażowany od lat w działalność ZPwN, został 3 maja 1939 roku pozbawiony majątku w Ramzach Małych i przymusowo wysiedlony wraz z rodziną. Witold Donimirski otrzymał 15 sierpnia nakaz opuszczenia Prus Wschodnich do 22 sierpnia 1939 roku. Wraz z żoną Wandą znaleźli się na niemieckich listach proskrypcyjnych.

„W 1939 roku prawie wszyscy polscy działacze plebiscytowi zostali ujęci przez Gestapo, niezależnie od tego, czy nadal mieszkali w Prusach Wschodnich, czy też przenieśli się do Polski – pisała Halina Donimirska-Szyrmerowa. – [...] Większość została zamordowana, czy to w obozach koncentracyjnych, tak jak mój ojciec, czy też wkrótce po aresztowaniu. [...] Stanisława Sierakowskiego w bestialski sposób zakatowano w »domu kaźni« w Rypinie [dziś: woj. kujawsko-pomorskie], gdzie również rozstrzelano jego żonę, a strzałem w tył głowy zabito brzemienną córkę”¹⁴⁶.

Sierakowski był ekspertem delegacji polskiej na konferencję pokojową w Wersalu w 1919 roku oraz czołowym działaczem polskiej akcji plebiscytowej na Powiślu i Warmii. Następnie – do 1927 roku – prezesował Radzie Naczelnej ZPwN oraz zasiadał jako reprezentant mniejszości polskiej w parlamencie Rzeszy. Jego żona Helena Sierakowska z Lubomirskich działała w Warmińskim Komitecie Plebiscytowym w Kwidzynie. Założyła wówczas w powiecie sztumskim piętnaście polskich ochronek, nad którymi sprawowała opiekę także później.

¹⁴⁵ J. Iżycki, *Pierścień generała (wspomnienia)*, [w:] J. Sikorski, *Ziemianin...*, s. 67–68.

¹⁴⁶ H. Donimirska-Szyrmerowa, *Był taki świat...*, s. 25.

Bekanntmachung.

Auf Grund des Gesetzes vom 26. Mai 1933 — Reichsgesetzbl. I Seite 293 — in Verbindung mit dem Gesetz über die Einziehung volks- und staatsfeindlichen Vermögens vom 14. Juli 1933 — Reichsgesetzbl. I Seite 479 — wird das gesamte im Inlande befindliche Vermögen der polnischen Minderheitsangehörigen Witold von Donimirski, geboren am 1. Dezember 1874 in Gr. Ransjen, Kreis Stuhm, verstorben am 6. Dezember 1939 in KZ-Lager Sachsenhausen/Oranienburg, zuletzt wohnhaft in Hohendorf, Kreis Stuhm, und Ehefrau Wanda von Donimirski, geb. von Sikorski, sowie ihrer Kinder mit der Maßgabe zugunsten des Deutschen Reiches — Reichsfinanzverwaltung — eingezogen, daß mit der öffentlichen Bekanntmachung dieser Verfügung im Deutschen Reichs- und Preussischen Staatsanzeiger die Gegenstände des bezeichneten Vermögens Eigentum des Deutschen Reiches werden.

Gegen diese Verfügung ist ein Rechtsmittel nicht gegeben.

Marientwerder, den 3. Oktober 1941.

Der Regierungspräsident.
von Reudell.

Informacja o pozbawieniu Donimirskich i ich potomków jako wrogów III Rzeszy obywatelstwa niemieckiego i konfiskacie ich mienia, 1941 r. Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera, reprodukowana w: H. Donimirska-Szyrmerowa, *Był taki świat... Mój wiek XX*, Warszawa 2007, s. 68

Pomorska hekatomba

Wysiedlony z Czernina dwa tygodnie przed wojną Witold Donimirski został już 2 września 1939 roku aresztowany przez Gestapo, osadzony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen-Oranienburg i tam wkrótce w okrutny sposób zamordowany. „W październiku [1939 roku] przyszła kolej na matkę [Wandę Donimirską]. Trafiła

na oddział kobiecy tego samego więzienia, w którym przebywał ojciec. Zdarzało się, że podczas spaceru widywali się z daleka – pisała ich córka. – O tym okresie ich życia niewiele jednak wiemy. [...] W Berlinie zapadł wyrok: obóz koncentracyjny. Gdy matka ze swoim strażnikiem stała na peronie berlińskiego dworca, czekając na pociąg, który miał ją zawieźć do obozu, w przeprowadzanej obok niej grupie więźniów zauważyła ojca. Udało mu się zbliżyć i usłyszała cicho wypowiedziane słowa: »Jest źle...«. To było ich ostatnie spotkanie. [...] Relacje tych osób, które zetknęły się w Sachsenhausen z ojcem, a które wojnę przetrwały, są zgodne. Zachował do końca godną postawę i solidarność z towarzyszami niewoli. Znęcano się nad nim szczególnie – esesmani za polskość, a komunistyczni kapo za przynależność do znie-nawidzonej klasy społecznej. 6 grudnia [1939 roku] zakatowano go na śmierć. [...]



Sweter Wandy Donimirskiej z numerem obozowym KL Ravensbrück i literą „P”.

Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera

Unübersichtliche und schlecht lesbare Briefe können nicht gelesert werden und werden vernichtet

Frauen - Konzentrationlager Ravensbrück Fürstenberg i. Westf.

Auszug aus der Lagerordnung:

Jede Schreibungsanfrage darf im Monat einen Brief oder eine Karte senden oder empfangen. Die Seiten müssen mit Name, Überbleiblich und gut lesbar geschrieben sein. Briefe dürfen nur normale Seiten mit je 10 Zeilen und höchstens 10 Zeilen nicht übersteigen. Jedem Schreiben darf nur eine 12 Hef. Briefmarke beigelegt werden, welche vorläufig der Beschäftigten zugunsten mittelbarer Schlichter. Briefe dürfen nicht gelöscht werden. Alle Hoffnungen müssen mit Mühen oder Rücksicht versehen sein. Jeder legitimen Inhalts dürfen nicht empfangen werden. Es kann im Lager alles gebraucht werden. Schreiben sind präzise, müssen aber auch Vollständigkeit erlangen. Nationalsozialistische Zeitschriften sind zulässig, müssen aber vom Schlichter über die Vollständigkeit des Frauenkonzentrationslagers bestellt werden. Unterbrechung des Schreibens aus der Lagerleitung sind zu vermeiden.

Der Lagerkommandant

Meine genaue Wohnschrift:

Wohnschr. Waldstr. 11

Nr. 2386

Block 7

Fr.-Konz.-Lager Ravensbrück
Fürstenberg i. Westf.



Ravensbrück, den 14. April 1944

Meine liebste Mutter, ich habe dich mit schlagender
Herzstärke im Jahr 44. Aus dem Lager: Nicht
mit Schlamm? fürchten wir uns nicht für die ganze
Welt? Normal Hoffnungen sind es in Hoffnung bringen
wenn andere gegeben! Hoff der Illusionen mir das
Brot für mich zu verschunken haben. Ich habe eine
schnelle persönliche Entbindung! Das beide Briefe
waren für mich eine große Freude. Ich hoffe, dass

List Wandy Donimirskiej z obozu KL Ravensbrück. Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera

Matka dostała numer 2386. [...] przetrwała w Ravensbrück pięć i pół roku. Pomimo ciosu, jakim była dla niej śmierć ojca, pomimo konfiskaty całej własności rodziców jako mienia wrogów państwa niemieckiego, dokonanej w roku 1941, pomimo ciągłego lęku o losy dzieci”¹⁴⁷.

¹⁴⁷ Tamże, s. 265–268.

 Już kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej władze rozpoczęły wysiedlanie ze strefy nadgranicznej w głąb Niemiec zaangażowanych patriotycznie przedstawicieli polskich elit. Podobne doświadczenie było udziałem Donimirskich. Kazimierz Donimirski, zaangażowany od lat w działalność Związku Polaków w Niemczech, został 3 maja 1939 roku pozbawiony majątku w Ramzach Małych i przymusowo wysiedlony wraz z rodziną. 15 sierpnia Niemcy wyrzucili z majątku w Czerninie w głąb Rzeszy Witolda Donimirskiego z żoną Wandą. 

W 1941 roku nastąpiła konfiskata całego mienia Wandy i Witolda Donimirskich. Jako wrogów Rzeszy pozbawiono także obywatelstwa niemieckiego nieżyjącego już Witolda, jego żonę oraz ich potomków. W 1939 roku w rodzinie Donimirskich było jedenastu właścicieli ziemskich, których majątki leżały w Prusach Wschodnich, a więc na terytorium przedwojennej III Rzeszy, na ziemiach anektowanych przez III Rzeszę lub w Generalnym Gubernatorstwie. Jako przedstawiciele polskich elit lokalnych zostali wszyscy – podobnie jak Wanda i Witold Donimirscy – poddani brutalnym represjom przez okupacyjne władze niemieckie.

Kazimierz Donimirski z Ramz Małych w Prusach Wschodnich, wysiedlony już 3 maja 1939 roku, uciekł z pociągu i ukrywał się przez całą wojnę, między innymi u rodziny w Szadłowicach na Kujawach (dziś: woj. kujawsko-pomorskie) pod przybranym nazwiskiem Brochwicz. Zmarł w 1947 roku. Józef Donimirski z Cygus (dziś: woj. pomorskie) w Prusach Wschodnich, aresztowany we wrześniu 1939 roku, zginął w obozie koncentracyjnym Dachau 24 stycznia 1941 roku.

Aresztowany we wrześniu 1939 roku Zbigniew Donimirski z Waplewa w Prusach Wschodnich siedział przez całą wojnę w obozach koncentracyjnych. Skazany na śmierć przez Niemców August Donimirski z Nowego i Zajezierza, majątków w II Rzeczypospolitej, po 1939 roku wcielonych do Rzeszy, ukrywał się przez całą wojnę u znajomych w Generalnym Gubernatorstwie. Zmarł w 1952 roku. 3 listopada 1939 roku Niemcy rozstrzelali w Toruniu Jana Donimirskiego z Łysomic, włączonych do Rzeszy.

Posel na sejm RP, Jerzy Donimirski z Gołanic (dziś: woj. wielkopolskie), także zagarniętych przez Rzeszę, stanął 30 listopada 1939 roku przed plutonem egzekucyjnym w Lesznie (dziś: woj. wielkopolskie). Więziony w Rawiczu oraz Lublinie i skazany na śmierć, cudem ocalał Jan Donimirski z wielkopolskiego Tarchalina, majątku

w II Rzeczypospolitej, po 1939 roku na ziemiach włączonych do Rzeszy. O jego dalszych losach nic nie wiadomo. Wysiedlony przez Niemców 5 grudnia 1939 roku Edward Donimirski ze Smuszewa (ziemie wcielone do Rzeszy, dziś: woj. wielkopolskie) został ponownie wywłaszczony po wkroczeniu Armii Czerwonej w marcu 1945 roku, a Wiktor Donimirski z Szadłowic zdołał wyjechać z Polski dzięki obywatelstwu amerykańskiemu. Dwór Zygmunta Donimirskiego w Kozuszkach, które po wybuchu wojny znalazły się w Generalnym Gubernatorstwie, dał schronienie wielu Donimirskim i wysiedlonym krewnym, ponieważ majątki rodziny jego żony, Haliny z hrabiów Dąbskich leżały głównie na Kujawach, a więc na terenach zabranych przez Rzeszę. Wszystko odebrali mu komuniści po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1945 roku.

Zygmunt Donimirski tak wspominał swoje życie w początkach Polski pojańtańskiej po wyrzuceniu z majątku: „Milicja świeżo kreowana interesowała się bardzo obszarnikami bez ziemi. Kiedyś o drugiej w nocy zrobiono u nas rewizję i zabrano mnie i synów do komendanta rosyjskiego i tam do piątej rano trzymano. Po ciężkich staraniach udało nam się w marcu wyjechać do Bydgoszczy. Stamtąd wkrótce wyjechaliśmy do Malborka, gdyż w Bydgoszczy kwatery wojsk rosyjskich opróżniały całe ulice i nie wiadomo było gdzie się pomieścić. Dwa razy jeszcze zmienialiśmy miejsce pobytu, aż zamieszkaliśmy na Podkarpaciu, w Krościenku nad Dunajcem”¹⁴⁸.

Wojenne dziewczyny

Wychowane w atmosferze patriotyzmu cztery córki Witolda i Wandy Donimirskich: Halina, po mężu Szyrmerowa (1918–2008), Bogumiła (1919–1969), Irena (1920–2007) i Ewa (1922–1944) przystąpiły w Generalnym Gubernatorstwie do Związku Walki Zbrojnej (od 1942 roku Armii Krajowej). Halina „Tina”, „Halszka” przeszła w AK szkolenie sanitarne, wojskowe oraz odbyła sześciotygodniową praktykę w Szpitalu Maltańskim. Dowództwo AK przypuszczało, że po wojnie Prusy Wschodnie zostaną przyłączone do Polski i przygotowywało kadry dla przyszłej polskiej administracji tych ziem, dlatego prowadziło szkolenia tzw. pruskie. Halina następnie sama została instruktorką na kursach „pruskich” i przygotowywała skrypty dla kolejnych kursów. Szkolenia specjalnej grupy, której dowódcą była krewna Haliny (cioteczno-cioteczna

¹⁴⁸ Z. Donimirski, *Konfiskaty, wysiedlenie, tułaczka. Notatki z lat 1948–1955*, [w:] *Donimirscy...*, s. 221–222.

siostra) Teresa Krassowska „Joanna” (1915–1944), służyły przygotowaniu do przyszłej organizacji służby zdrowia na terenie Prus. Grupa uczestniczyła w ratowaniu dzieci z Zamojszczyzny i dzieci żydowskich.

Halina uczestniczyła razem z Ewą w Powstaniu Warszawskim, podczas którego była sanitariuszką batalionu „Miotła” na Woli i na Starówce. „Należałam do jednego z dwóch pięcioosobowych patroli – wspominała Halina. – Biegłyśmy z noszami, gdy tylko dochodziła wiadomość o ofiarach bomb, pocisków, eksplozji. Najtrudniejsze chwile przeżywałyśmy, gdy kierowano nasze patrole na teren getta. Toczyły się tam ciężkie walki. [...] Po udzieleniu najpilniejszej pierwszej pomocy dźwigałyśmy rannych do naszego punktu sanitarnego, gdzie powierzałyśmy ich opiece lekarza i koleżanek tam zatrudnionych”¹⁴⁹.

Na Starówce część grupy została przydzielona do kompanii „Orląt” batalionu „Gozdawa”. W momencie upadku Starówki Halina została jako ochotniczka z rannymi w szpitalu. Po kapitulacji zesłano ją na roboty w kuchni polowej Wehrmachtu. Ewa Donimirska zginęła podczas walk. O śmierci siostry Halina dowiedziała się z korespondencji od stryjostwa w Kożuszkach już po powstaniu: „List zawierał smutną wiadomość o śmierci naszej siostry Ewy. 18 września szła [...] sprawdzić, czy może coś uratować [...] w zbombardowanym mieszkaniu cioci Stefy Zielińskiej. Na Kruczej eksplodował pocisk, którego odłamek trafił ją w skroń, powodując natychmiastową śmierć. Zginęła właśnie ona, która dotąd miała z nas najwięcej szczęścia w życiu!...”¹⁵⁰.

Halina na początku grudnia została zwolniona z niewolniczej pracy w niemieckiej kuchni polowej. Dotarła pociągiem do Krakowa-Płaszowa, Lublina i Warszawy, a następnie do Olsztyna, gdzie po zakończeniu II wojny światowej pomagała jako sekretarka pełnomocnika rządu budować w nowych politycznych warunkach zręby administracji państwa polskiego na terenie przedwojennych Prus Wschodnich. Można by rzec, że w pewien przewrotny sposób misja rodzinna Donimirskich była kontynuowana.

Tak Halina wspominała tamte dni: „Polska administracja zastała więc kraj w dużym stopniu wyludniony. Na Warmii i Mazurach pozostała głównie ludność

¹⁴⁹ H. Donimirska-Szyrmerowa, *Przez płonące łąki krwi*, [w:] *Donimirscy...*, s. 176–177.

¹⁵⁰ Tamże, s. 195.

wiejska, warmińska lub mazurska, a więc zasadniczo polska. Dla wojska sowieckiego był to kraj wrogi, w którym można sobie pozwolić na wszystko. Niestety, napływający Polacy też najczęściej traktowali miejscowych jak wrogów. Ludzie, których przygotowano do pracy na tym terenie w ramach AK i Delegatury Rządu londyńskiego, ze względów politycznych w większości nie zostali wykorzystani. Wiele krzywd wyrządzono w tym czasie polskiej ludności miejscowej. Zarówno ja, jak i mój brat [Olgierd Donimirski, 1913–2004] staraliśmy się odgrywać rolę jej adwokatów, współpracując z warmińskimi działaczami spod znaku Rodła. Nazwiska ich znane były nam sprzed wojny, a teraz poznaliśmy bliżej ich samych”¹⁵¹.



Siostry Donimirskie: Bogumiła (1919–1969), Irena (1920–2007), Halina (1918–2008) i Ewa (1922–1944).

Fot. ze zbiorów Jacka Schirmera

Halina Donimirska-Szyrmerowa domagała się, by zachowano pamięć o rodzinach pielęgnujących polskość pod pruskim zaborem, a następnie w Prusach Wschodnich w XIX i pierwszych trzech dekadach XX wieku. „W swoich wspomnieniach publikowanych w okresie PRL dawni działacze [Związku Polaków w Niemczech],

¹⁵¹ H. Donimirska-Szyrmerowa, *Był taki świat...*, s. 360.

jak Jan Baczewski i Jan Boenigk, przemilczeli działalność moich rodziców i innych ziemian, ograniczając się do krytycznych uwag na temat Kazimierza Donimirskiego – napisała we wspomnieniach. – Zgodnie z panującą wówczas modą akcentowali swoje lewicowe poglądy. Również wielu historyków pod presją obowiązującej ideologii w pracach publikowanych w tym okresie pomijało lub pomniejszało rolę ziemiaństwa w utwierdzeniu polskości na Powiślu¹⁵².

Niemal rok po Powstaniu Warszawskim, gdy na Zachodzie zakończyła się II wojna światowa, Halina napisała wiersz *Grób siostry*, który odczytać można jako pełną goryczy puentę losów całej swojej rodziny:

„Lecz wiem, że odeszłaś z uśmiechem, spokojnie –
Spełniając do końca swoje obowiązki.
A może to właśnie jest szczęściem na wojnie:
Nie przeżyć klęski...”¹⁵³

Inna wersja artykułu ukazała się w „Biuletynie IPN” 2018, nr 12.

¹⁵² Tamże, s. 73–74.

¹⁵³ Tamże, s. 415.

Rozdział 12
Talent dla Polski. Lutosławscy



Witold Lutosławski (1913–1994). Fot. ze zbiorów Krystyny Witkowskiej

Witolda Lutosławskiego, słynnego kompozytora, zna cały świat. Nie wszyscy jednak wiedzą, że jest on tylko jednym z wybitnych przedstawicieli rodu, którego osiągnięcia i dramaty odzwierciedlają dzieje polskich rodzin ziemiańskich w XIX i XX wieku.

Rolnicze wycieczki

„Siły nasze nie do nas wyłącznie, a do kraju przede wszystkim należą, tak nabyta wiedza obszerna czy mała, nie naszą a ogółu jest własnością; z ogółem też ją wedle sił dzielić uważam za obowiązek” – napisał Franciszek Dionizy Lutosławski (1830–1891), dziadek słynnego kompozytora Witolda Lutosławskiego, we wstępie do swoich *Notatek z wycieczek rolniczych za granicę kraju z 1862 roku*.

Opisał w nich podróże do Anglii i Szkocji oraz na wystawy rolnicze w Paryżu. Nabyta w czasie tych wojaży znajomość nowinek technicznych umożliwiła mu wprowadzenie rodzinnego majątku, położonego niedaleko Łomży Drozdowa Górnego (dziś: część Drozdowa, woj. podlaskie), na nowoczesne tory gospodarowania. Wybudował mleczarnię, gorzelnię, fabrykę krochmalu i mąki ziemniaczanej, młyn, tartak parowy oraz browar. To właśnie piwo Drozdowskie produkowane od 1864 roku w majątku Franciszka Lutosławskiego, zawdzięczające swój smak wyjątkowo smacznej wodzie źródlanej, zdobywało nagrody na wielu wystawach, między innymi wielki złoty medal w Filadelfii, złote medale w Paryżu, Moskwie, Wiedniu i Londynie.

Systematycznie rosnąca produkcja browaru przynosiła rodzinie wymierne korzyści finansowe. Lutosławski był wykształcony, świetnie grał na fortepianie, miał rozległe kontakty



Franciszek Dionizy Lutosławski z dyplomem otrzymanym za słynne piwo z Drozdowa, 1876 r. Fot. ze zbiorów Krystyny Witkowskiej

i aktywnie działał w organizacjach ziemiańskich. Miał sześciu synów, a ich osiągnięcia w wielu dziedzinach i dzieje pełne dramatycznych wydarzeń są niemal symboliczne dla polskich losów w XX wieku.

Filozofia i „eleuteryzm”

Najstarszy syn Franciszka Dionizego, Wincenty (1863–1954) zaspokajał swoje



Wincenty Lutosławski. Fot. domena publiczna

rozległe zainteresowania studiami w różnych dziedzinach. Dyplomowany inżynier chemik po politechnikach w Rydze i Dorpacie (dziś: Tartu), ukończył również filozofię i doktoryzował się w Helsinkach. Sławę zyskał dzięki swym badaniom nad pismami Platona. Dokładnie ustalił kolejność chronologiczną powstawania dialogów Platona, co dało podstawę do przedstawienia drogi rozwoju myśli platońskiej. Udało się to dzięki drobiazgowej analizie różnic stylu pisarskiego, którą to technikę szczegółowo opracował, nadając jej nazwę stylometrii. Dzięki badaniom nad pismami Platona Wincenty Lutosławski stał się na lata najbardziej znanym polskim filozofem, zwłaszcza w krajach anglosaskich.

„Żaden holenderski poeta, choćby przez dziesięć lat karmił się kołdunami litewskimi, pił miód polski i kąpał się w ciechocińskim ługu – nie wymyśliłby nic podobnego do *Improwizacji Mickiewicza*”.

W. Lutosławski, *Iskierki warszawskie. Seria pierwsza*, Warszawa 1911.

Swoją doktrynę ontologiczną nazwał „eleuteryzmem” (od greckiego słowa „eleuteria”, czyli „wolność”) – była to zatem doktryna „wolnych dusz”. Wolność duszy jest niezbędnym warunkiem odpowiedzialności jednostki, a Lutosławski uważał, że człowiek jest odpowiedzialny za swoje czyny. Jego zdaniem eleuteryzm to naturalny światopogląd Polaków, dlatego upadek I Rzeczypospolitej uważał za „upadek wolności w Europie”.

Z inicjatywy Wincentego powstał w 1903 roku w Krakowie związek poczwórnej wstrzeźliwości (od alkoholu, tytoniu, swobody seksualnej i gry w karty), któremu patronował. Celem związku „Eleusis”, w którym skupiła się młodzież protestująca przeciw narastającej fali dekadentyzmu, było kształcenie woli i charakteru drogą odpowiednich ćwiczeń psychofizycznych, wstrzeźliwości i pogłębionej religijności. Drogi Lutosławskiego i „Eleusis” rozeszły się w 1912 roku, kiedy jego członkowie wybrali zaangażowanie w prace społeczne i współpracę z harcerstwem.

Opowiadał się także za liberalizmem, który – jego zdaniem – tworzą dwie powiązane ze sobą zasady: poszanowania wolności i własności. Wincenty był obrońcą poszanowania wszelkiej własności, także intelektualnej. Własność to, według niego, niezbędny warunek wolności oraz dobrobytu. Ponadto był przeciwnikiem nie tylko socjalizmu, ale i demokracji, wprowadził także rozróżnienie między demokracją a parlamentaryzmem. Podkreślał, że „dobry rząd w państwie parlamentarnym zależy od poziomu zarówno umysłowego, jak i moralnego wyborców i wybieranych przez nich posłów”¹⁵⁴.

Jego myśl cechował antyszowinizm, który przeciwstawiał patriotyzmowi, czyli „zespoleniu z narodem”. Akcentował zasadniczą różnicę między dążeniem do zachowania własnej tożsamości a dążeniem do odebrania tożsamości cudzej. Jest bowiem – zdaniem Wincentego – coś zagadkowego w cechach zasadniczych rozstrzygających o tożsamości narodowej. „Żaden holenderski poeta, choćby przez dziesięć lat karmił się kołdunami litewskimi, pił miód polski i kąpał się w ciechocińskim ługu – nie wymyśliłby nic podobnego do *Improvizacji* Mickiewicza”¹⁵⁵ – pisał.

Ważny składnik patriotyzmu stanowi miłość do ziemi rodzinnej, która jest „klej-

¹⁵⁴ W. Lutosławski, *Tajemnica polskiego narodu*, s. 72, cyt. za: J.J. Jadecki, *Wincenty Lutosławski. Rozdział z dziejów myśli polskiej*, [w:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998, s. 73.

¹⁵⁵ W. Lutosławski, *Iskierki warszawskie. Seria pierwsza*, Warszawa 1911, s. 129.



Wincenty Lutosławski z żoną Sofią Pérez Eguia y Casanovą w Drozdowie Górnym (dziś: część Drozdowa, woj. podlaskie, pow. łomżyński), 1887 r. Fot. ze zbiorów Krystyny Witkowskiej

trafniejszych rozumowań lub najwznioślejszych argumentów uczuciowych, użytych w innych okolicznościach”¹⁵⁶.

notem i skarbem narodowym” oraz „depozytem, który należy przechowywać dla przyszłych pokoleń”. Równie ważną rolę spełnia tradycja i przywiązanie narodu do niej: „Tradycja, obyczaj – to jakby mowa ogólniejsza niż sam język mówiony, wyraz symboliczny łączący ludzi, stanowiących jeden naród, pozyskujący nawet jednostki obce, o ile im trafi do serca i wyobraźni. Gdy na Boże Narodzenie się dzielimy opłatkiem, a na Wielkanoc jajkiem, to zachodzi tu coś głębszego niż powtórzenie symbolu, przez przodków używanego. Właśnie ta okoliczność, że ten symbol był przez tyle wieków, przez tyle milionów ludzi jednej rasy, jednego kraju, w tej samej porze roku, z tym samym uroczystym napięciem uczuć używany, wytworzyła takie dziedziczne zespolenie symbolu z uczuciem, że łatwiej jest wrogom lub zwaśnionym braciom pogodzić się przy owym opłatku lub jajku niż pod wpływem naj-

¹⁵⁶ W. Lutosławski, *Iskierki Jagiellońskie. Tom pierwszy. Wykłady wstępne z przedmową o wychowaniu narodowym*, Kraków, 1901, s. 99.

„Bolszewizm jest jednym wielkim złodziejstwem. [...] Rzekoma dyktatura proletariatu [...] [jest] dyktaturą szajki rozbójników nad proletariatem bezsilnym i doprowadzonym do coraz to gorszej niemocy przez głód i nędzę”.

Wincenty Lutosławski, *Bolszewizm a Polska*, Wilno 1920, s. 8–9.

Ekscentryk na latarni

Wincenty wykładał między innymi na uczelniach w Szwajcarii, Kazaniu, Paryżu, Londynie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie, a wreszcie w Hiszpanii, gdzie poznał przyszłą żonę, poetkę Sofię Pérez Eguia y Casanovę. Był postacią barwną i ekscentryczną, z czasem niesłusznie zapomnianą: „Któż o nim dziś pamięta? Filozofie, metafizyku, erudycie, niepoślednim dziwaku [...] – pisała Barbara Wachowicz. – W Atenach głoszącym prawdy platońskie po grecku. W londyńskim University College wykładającym literaturę polską po angielsku. [...] Gdy mu we Lwowie odmówiono sali wykładowej, potrafił wspiąć się na latarnię i wygłosić porywającą mowę o nieśmiertelności duszy wolnej i woli, filozofii narodowej i powołaniu narodu polskiego”¹⁵⁷.

Surowo ocenił go natomiast znany językoznawca z końca XIX wieku Jan Nicisław Baudouin de Courtenay: „Ma on w silnym stopniu obłąd wielkości i manię najrozmaitszych projektów dziwaczych. W Krakowie przebrał się za górala, miewał mowy na Kopcu Kościuszki i stworzył tak zwany *Corp de ballet* prof. Lut[osławskiego] (tj. zastęp zwolenników poprzebieranych i niespełna rozumu)”¹⁵⁸.

W latach 1907–1908 wygłosił w kilkunastu miejscowościach Stanów Zjednoczonych ponad sto odczytów o Polsce. Utrzymywał kontakty z Henrim Bergsonem i korespondował z Bertrandem Russellem. Podczas I wojny światowej opublikował wiele artykułów o sprawie polskiej w prasie francuskiej, angielskiej i amerykańskiej, a także uczestniczył w latach 1917–1919 w organizowaniu Armii Polskiej (Błękitnej Armii) we Francji.

W 1919 roku Wincenty przygotowywał ekspertyzy dla Polskiego Biura Prac Kongresowych w Wersalu, w kolejnym otrzymał nominację na profesora zwyczajnego filozofii na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W 1933 roku przeniósł się do Krakowa, gdzie do śmierci był wykładowcą na Uniwersytecie Jagiellońskim.

¹⁵⁷ Cyt. za: K. Witkowska, *Lutosławscy linii łomżyńskiej*, [w:] *Lutosławscy w kulturze...*, s. 18.

¹⁵⁸ J.N. Baudouin de Courtenay, *Listy do Adolfa Czarnego*, Wrocław 1972, s. 115., cyt. za: *Lutosławscy w kulturze...*, s. 60.

Wincenty Lutosławski zdobył sobie na początku XX wieku pozycję czołowego filozofa polskiego, a jego wykłady miały znaczący wpływ na wielu twórców z nurtu młodopolskiego. Przyjaźnił się między innymi z Tadeuszem Micińskim i Stanisławem Przybyszewskim. Na Zachodzie znany był przede wszystkim z opracowań Platona – jego pionierskie prace w tej dziedzinie do dzisiaj są uważane za fundamentalne. Miał zdecydowany pogląd na komunizm, o którym pisał: „Bolszewizm jest jednym wielkim złodziejstwem. [...] Rzekoma dyktatura proletariatu [...] [jest] dyktaturą szajki rozbójników nad proletariatem bezsilnym i doprowadzonym do coraz to gorszej niemocy przez głód i nędzę”¹⁵⁹.

Po II wojnie światowej jego prace były w PRL – ze względu na zawarty w nich antykomunizm, konserwatyzm i patriotyzm – przemilczane. A jeśli o nim pisano, to eksponowano przede wszystkim składniki jego doktryny dające się łatwo zaatakować jako „naiwne” i „szkodliwe”, zwłaszcza po odpowiednim spreparowaniu, jak na przykład jego teoretyczny i praktyczny patriotyzm, który wbrew stanowi faktycznemu został opatrzony etykietką szowinizmu.

Majątek na licytację

Po śmierci Franciszka Dionizego zarząd nad majątkiem w Drozdowie przejął drugi z kolei jego syn, Stanisław Lutosławski (1864–1937), inżynier rolnik, który ukończył studia w Halle i odbył praktyki w Niemczech. Działał w organizacjach ziemiańskich i rolniczych, założył Syndykat Rolniczy oraz średnią Szkołę Handlową w Łomży. Przyczynił się też do budowy szkoły i ochronki dla dzieci w wieku przedszkolnym.

W sierpniu 1915 roku Lutosławscy musieli opuścić Drozdowo, przez które przechodził front, a po powrocie zastali zdewastowany majątek. Jego stan pogorszył się jeszcze podczas wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920, co oznaczało dla rodziny koniec dobrobytu. W okresie międzywojennym majątek był stopniowo parcelowany, a browar w 1937 roku zlicytowano. „Atmosfera duchowa dworku, w którym mieszkała rodzina Lutosławskich, tchnęła wielką wewnętrzną harmonią i płynącym z głębokiej wiary spokojem, nawet w chwilach najgorszej niepewności jutra – taki opis klimatu panującego w domu Lutosławskich zachował się w *Pamiętnikach* Stanisława Grabskiego. –

¹⁵⁹ W. Lutosławski, *Bolszewizm a Polska*, Wilno 1920, s. 8–9.

[...] Nieraz miały tam miejsce długie i ożywione dyskusje. Ale nie dotyczyły one nigdy spraw prywatnych rodziny, a zawsze tylko pracy politycznej, społecznej czy dobroczynnej¹⁶⁰.

Rozstrzelani przez bolszewików

Zapalonym społecznikiem był również kolejny syn Franciszka Dionizego, Marian Lutosławski (1871–1918), inżynier mechanik po politechnice w Rydze i inżynier elektryk z dyplomem politechniki w Darmstadt. Jako entuzjasta wprowadzania



Maria i Marian Lutosławscy. Fot. ze zbiorów Krystyny Witkowskiej

¹⁶⁰ S. Grabski, *Pamiętniki*, Warszawa 1989, t. 1, s. 311.

Poczynania Lutosławskich musiały spowodować konflikt z bolszewikami. Zostali oskarżeni o działalność kontrrewolucyjną i aresztowani. W więzieniu Józef napisał patriotyczną książkę *Chleb i ojczyzna*. Mariana i Józefa rozstrzelano bez rozprawy sądowej 5 września 1918 roku wraz z innymi „wrogami władzy bolszewickiej” na przedmieściach Moskwy w Lesie Wszechświackim.

na ziemiach polskich elektrowni zasilanych silnikiem spalinowym Diesla zainstalował pierwszą taką elektrownię w 1900 roku dla hotelu Bristol. Założył fabrykę kas ogniotrwałych i biuro projektowe, w którym powstawały nowoczesne rozwiązania budowlane.

Jako pierwszy producent konstrukcji żelbetowych współtworzył między innymi most Poniatowskiego w Warszawie i wprowadził do budownictwa stropy żelbetowe, wykorzystane w pierwszym domu z nowatorskim rozwiązaniem przy ul. Solec w Warszawie oraz w wielkim kościele pw. Zbawiciela w Wilnie. Jego konstrukcje stoją do dziś w kilku krajach Europy. Publikował artykuły i wykładał w szkołach inżynierskich. W 1911 roku założył fabrykę cementu pod firmą Towarzystwo Akcyjne Morawin. Organizował społeczny ruch polskich techników i – wraz z przyjaciółmi – Macierz Szkolną.

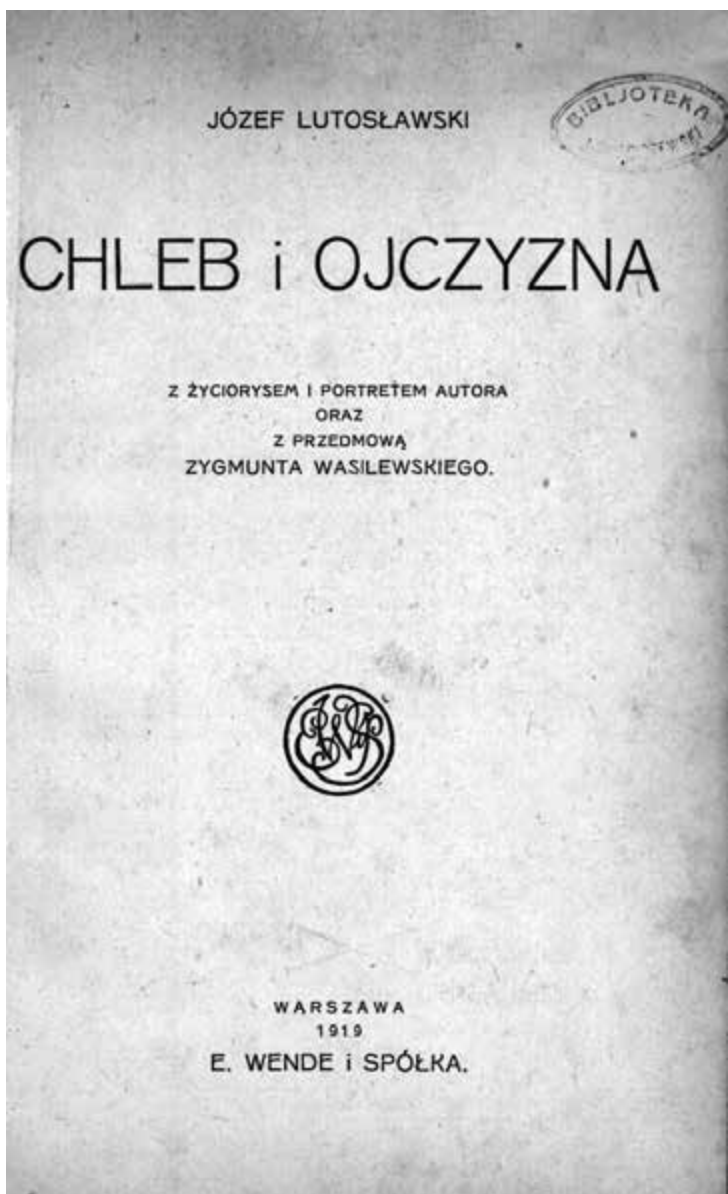
Od wybuchu I wojny światowej Marian Lutosławski zaprzestał czynnej pracy zawodowej i zajął się całkowicie działalnością obywatelską i patriotyczną. Był jednym z inicjatorów założenia Komitetu Obywatelskiego Miasta Warszawy i Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej (PKPS) w 1915 roku, wyjechał jako pełnomocnik PKPS do Moskwy, gdzie organizował pomoc dla Polaków wysiedlonych w głąb Rosji: ośrodki opieki, szkoły, szpital, warsztaty. Pomagał rodakom w ich staraniach o powrót do kraju. Był też członkiem Centralnego Komitetu Obywatelskiego (CKO) Królestwa Polskiego, którego zadaniem było utrzymanie porządku i niesienie pomocy ludności przez otwieranie jadłodajni, schronisk i ochronek. Od 1915 do 1918 roku organizował wraz z Władysławem Grabskim prace CKO na terenie całej Rosji. Komitet podzielono na rejony, dobrano pełnomocników, instruktorów i nauczycieli, prowadząc działania ze znacznym rozmachem. W 1916 roku CKO obejmował swoją opieką 334 tys. osób, szpitale, ambulatoria, schroniska, szkoły, także zawodowe i średnie, warsztaty, sklepy z żywnością. Rewolucja bolszewicka 1917 roku była początkiem końca działalności polskich organizacji w Rosji.

Najmłodszy syn Franciszka Dionizego, ojciec Witolda, Józef Lutosławski (1881–1918), ukończył gimnazjum w Rydze, po czym zdobył w Zurychu dyplom inżyniera rolnika. Tam wstąpił do konspiracyjnej organizacji młodzieży polskiej „ZET” i tam też poznał Marię Olszewską, absolwentkę medycyny, która została jego żoną. Studiował również nauki polityczno-społeczne w Londynie.

W latach 1905–1908 mieszkał wraz z rodziną w Warszawie, został przyjęty do Ligi Narodowej, zaangażował się w działalność Narodowej Demokracji, pisał teksty publicystyczne. Na początku I wojny światowej, w 1914 roku, kierował miejscowym Polskim Komitetem Pomocy Sanitarnej i oddziałem łomżyńskim Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Następnie emigrował w głąb Rosji i szefował Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu w okręgu riazańskim.



Józef Lutosławski. Fot. polona.pl



Fot. polona.pl

i aresztowani. W więzieniu Józef napisał patriotyczną książkę *Chleb i ojczyzna*. Obu rozstrzelano bez rozprawy sądowej 5 września 1918 roku wraz z innymi „wrogami władzy bolszewickiej” na przedmieściach Moskwy w Lesie Wszechświackim.

Razem z Marianem zajęli się organizacją Legionu Puławskiego – polskiej formacji walczącej po stronie carskiej Rosji, podobnie jak Legiony Polskie, które powstały przy armii austro-węgierskiej.

Po przewrocie bolszewickim 1917 roku Józef uczestniczył w przetrzucaniu polskich wojskowych do Francji przez Murmańsk – gdzie znajdowały się wówczas wojska ententy. Był to okres interwencji czterech państw przeciwko władzy bolszewickiej w Rosji. Ponad 300 tys. żołnierzy brytyjskich, francuskich, amerykańskich, włoskich, serbskich i japońskich wylądowało w Murmańsku, Archangielsku, Odessie oraz Władywostoku.

Poczynania Lutosławskich musiały spowodować konflikt z bolszewikami. Zostali oskarżeni o działalność kontrrewolucyjną

„Pamiętam płacz dzieci”

„Z Witkiem spotkałam się dopiero w 1918 roku. Ojciec jego i stryj Marian zostali aresztowani przez bolszewików – wspominała te ciężkie dla całej rodziny chwile Krystyna Niklewiczówna, wnuczka Wincentego Lutosławskiego. – Chcieli oni, aby całe rzesze Polaków wracały do Polski. Sprzeciwił się temu twórca Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrrewolucją, Sabotażem i Nadużyciami Władzy (zwanej powszechnie CzeKa), Feliks Dzierżyński, chcąc, by ludność polska uległa komunizmowi. To właśnie spowodowało zatrzymanie, a potem stracenie Lutosławskich. Po ich aresztowaniu żony, wraz z dorosłym synem Mariana, postanowiły zostać w Moskwie i starać się o ich uwolnienie. Dzieci [...] wyprawiono do Warszawy. [...] Wiadomość o śmierci braci Lutosławskich, która miała miejsce 5 września, doszła do Drozdowa. Pamiętam płacz dzieci. Witek miał niecałe sześć lat”¹⁶¹.

Artykuły, które ukazały się na przełomie listopada i grudnia 1918 roku w „Trybunie” – organie prasowym Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) w Moskwie – sugerowały, że aresztowanie braci Lutosławskich mogło mieć w rzeczywistości drugie dno. Marian został prawdopodobnie zadenuncjowany, a przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja wykazała, że dotarł do protokołów rozmów bolszewicko-niemieckich z 22 grudnia 1917 roku. Zawierały one niemieckie warunki postawione bolszewikom odnośnie do sprawy polskiej. Czytamy w nich na przykład: „Polityka polska będzie prowadzona przez rząd niemiecki” czy „Rząd rosyjski nie powinien się wtrącać do sprawy anektowania przez Niemcy dwóch Zagłębi polskich: Dąbrowskiego i Olkuskiego”. Marian Lutosławski sporządził odpisy protokołów, przetłumaczył je, a zapewne także przekazał dalej, by spowodować podjęcie stosownych działań politycznych.

Podczas śledztwa zeznał, że otrzymał możliwości skopiowania tego dokumentu za sto rubli od nieznanego mężczyzny. W rzeczywistości papiery zostały wykradzione z archiwum przez Polaków w Piotrogradzie i dostarczone Marianowi Lutosławskiemu. Ten nie zdradził nazwiska osoby, od której otrzymał dokument. Początkowo sytuacja aresztowanych braci Lutosławskich nie wyglądała zbyt groźnie. Zapowiadał się raczej głośny proces polityczny, który mógłby być wykorzystany do

¹⁶¹ K. Niklewicz, *Wspomnienia*, [w:] *Lutosławscy w kulturze...*, s. 187–188.

nagłośnienia sprawy polskiej. Pojawiła się nawet możliwość ucieczki, gdyż pilnujący ich strażnicy, systematycznie korumpowani, umożliwiali osadzonym kontakty z rodziną. Jednak Lutosławscy zdecydowali się sprawę przewlekać, licząc na szybki upadek bolszewizmu. Tymczasem powołano Wyższy Trybunał Rewolucyjny, który ferował wyroki śmierci pod zarzutem kontrrewolucyjnych spisków. Do tej kategorii włączono nieoczekiwanie sprawę Lutosławskich. Wpływ na ów zwrot w polityce miała seria zamachów na wyższych rangą bolszewików. Feliks Dzierżyński ogłosił masowy terror, który pochłonął także Lutosławskich.

Ocalał czwarty z kolei syn Franciszka Dionizego, Jan Chryzostom (1875–1950), który na wezwanie PKPS dołączył do swoich braci w Moskwie. Po studiach na Wydziale Rolniczym Politechniki w Rydze, a potem na uniwersytetach w Dorpacie i Halle uzyskał tytuł doktora Uniwersytetu w Dreźnie. Ten niestrudzony popularyzator wiedzy agrarnej działał w Towarzystwie Rolniczym i przez wiele lat był redaktorem „Gazety Rolniczej”. Kiedy w 1915 roku wyjechał do Rosji, założył tam i poprowadził z bratem Kazimierzem polską szkołę realną i gimnazjum dla około siedmiuset uczniów. Wróciwszy do Polski w 1918 roku, ponownie zaangażował się w działalność społeczną w związkach ziemiańskich, ale przede wszystkim intensywnie pracował naukowo. Po II wojnie światowej opracował plan zagospodarowania Ziemi Zachodnich, władze odsunęły go jednak prędko od tych spraw, a jego koncepcje nigdy nie zostały urzeczywistnione.

W polityce i skautingu

Osieroconych synów Józefa Lutosławskiego – Jerzego, Henryka i Witolda – wychował stryj ksiądz Kazimierz Lutosławski (1880–1924). Wcześniej, w latach 1915–1918 przebywał w Rosji, gdzie z braćmi Marianem, Janem, Józefem i mężem bratanicy Mieczysławem Niklewiczem organizował pomoc dla polskich uchodźców. Po rozstrzelaniu braci wrócił do Polski.

Ksiądz Kazimierz Lutosławski był doktorem nauk medycznych i teologicznych (ukończył studia w Niemczech i Szwajcarii). Działacz Narodowej Demokracji został w 1919 roku posłem na Sejm Ustawodawczy i jedną z głównych postaci tego sejmiku – wraz z prezesem koła narodowego Stanisławem Głąbińskim, Władysławem i Stanisławem Grabskim oraz Wojciechem Korfantym. Był zastępcą przewodniczącego między innymi Komisji Konstytucyjnej, współredagował wstęp do konstytucji

marcowej 1921 roku, rotę przysięgi prezydenta i ślubowanie poselskie.

Podczas praktyk lekarskich w Anglii w latach 1903–1906 zapoznał się z nowym ruchem skautowym stworzonym przez gen. Roberta Baden-Powella.

Po powrocie do kraju przystąpił z pomocą Witolda Czartoryskiego i księdza Jana Gralewskiego do organizowania szkół w Szymanowie pod Warszawą, a następnie w Starej Wsi w dobrach Maurycego Zamoyckiego. Rozpoczął w nich wdrażanie metod wychowawczych stosowanych w szkołach angielskich, gdzie kładziono nacisk również na ćwiczenia fizyczne i gry ruchowe. Two-

rzył drużyny harcerskie przy szkołach w Warszawie i na terenach zaboru rosyjskiego. Dostosował ideę skautingu do polskich warunków i potrzeb, tworząc podstawę programową dla harcerstwa. Jest również autorem projektu harcerskiego krzyża. W 1912 roku został członkiem Naczelnej Rady Harcerskiej na Królestwo Polskie i rozpoczął organizowanie harcerstwa w zaborze pruskim.

Podziemie, Kołyma, Auschwitz

Jerzy Lutosławski (1904–1974), najstarszy syn Józefa, inżynier, kierownik odlewni warszawskiej zakładów „Lilpop, Rau i Loewenstein”, włączył się w 1936 roku w organizację Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich. Jako podporucznik rezerwy WP brał udział w kampanii wrześniowej, a następnie wrócił do Warszawy i pracował w odlewni Lilpopa. Podczas II wojny światowej działał w konspiracji,



Ks. Kazimierz Lutosławski, syn Franciszka (1880–1924).

Fot. ze zbiorów Krystyny Witkowskiej

a także opracowywał plan odbudowy i rozwoju przemysłu polskiego po odzyskaniu niepodległości. Później zasłynął jako twórca nowego przemysłu odlewniczego i działacz społeczny. Jeszcze przed wojną, w 1936 roku, należał do współzałożycieli Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich (STOP), a po wojnie działał w Towarzystwie Naukowej Organizacji i Kierownictwa. W 1958 roku został wybrany prezesem Oddziału Warszawskiego tej organizacji, a w 1988 wiceprezesem Zarządu Głównego.

Drugi syn Marii i Józefa, brat Witolda – Henryk Lutosławski (1909–1940) studiował rolnictwo w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Następnie zajął się nasiennictwem, z ramienia firmy „K. Buszczyński i synowie” prowadził stację doświadczalną hodowli buraków cukrowych w Anglii, skąd wrócił, aby podjąć służbę wojskową w chwili wybuchu II wojny światowej. Dostał się do niewoli sowieckiej i przez obóz w Kozielsku trafił na Kołymę, gdzie pracował niewolniczo w kopalni złota. Zmarł w 1940 roku z wycieńczenia.

Najstarszy syn zamordowanego w Moskwie Mariana Lutosławskiego, Franciszek (1899–1944), zgłosił się po powrocie z Moskwy w 1918 roku do wojska, otrzymał przydział do 1. Pułku Ułanów Krechowieckich i został wysłany na front ukraiński. Następnie ukończył Szkołę Oficerską w Warszawie i jako młody podporucznik walczył dalej na froncie w 1. Pułku Strzelców Konnych. Po wojnie ukończył Wyższą Szkołę Handlową i Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego. Pracował w biurach różnych instytucji, najdłużej w Syndykacie Papierniczym. W czasie okupacji niemieckiej mieszkał w Warszawie, gdzie mimo ciężkich warunków zdobywał płyty gramofonowe i urządzał wieczory muzyczne dla współmieszkańców. Zginął podczas Powstania Warszawskiego 17 września 1944 roku na Solcu.

W obozie koncentracyjnym w Auschwitz został osadzony w 1942 roku Szczęsny Bogdan Lutosławski (1902–1942), syn Jana Chryzostoma. Ukończył studia rolnicze w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, a następnie objął własne gospodarstwo w majątku ziemskim Wiktorzyn (478 morgów) w powiecie łomżyńskim, niedaleko rodzinnego Drozdowa. Działał w Związku Rolników z Wyższym Wykształceniem, prowadził w swoim majątku „poletka doświadczalne”, popularyzował wiedzę rolniczą. W stopniu podporucznika WP walczył podczas kampanii wrześniowej jako dowódca 1. plutonu 1. baterii 4. Dywizjonu Artylerii Konnej, wchodzącej w skład Suwalskiej Brygady Kawalerii. Podczas okupacji niemieckiej działał



Henryk Lutosławski w Anglii, 1939 r. Fot. ze zbiorów Krystyny Witkowskiej

w konspiracji. Aresztowany w Warszawie przez Gestapo, został zamordowany – po trzech miesiącach – w Auschwitz.

Drugi po Chopinie

Nazwisko rodowe okrył sławą Witold Lutosławski (1913–1994), uważany za najwybitniejszego – obok Fryderyka Chopina i Karola Szymanowskiego – polskiego kompozytora. Zazwyczaj biografowie pomijają inne niż twórczość artystyczna aspekty jego życia, a przecież Witold był godnym kontynuatorem tradycji rodzinnych.

„Żyliśmy w bardzo patriotycznym i uspołecznionym środowisku – wspominała wspólnie dzieciństwo jego krewna Krystyna Niklewicz. – Mój chrzestny ojciec Roman



Roman Dmowski, długoletni przyjaciel rodziny Lutosławskich, pod koniec życia zamieszkał w Drozdowie Górnym (dziś: część Drozdowa, woj. podlaskie, pow. łomżyński), gdzie zmarł 2 I 1939 r. Na zdjęciu Dmowski z siostrami Lutosławskimi – Maniłą i Izabellą. Fot. ze zbiorów Krystyny Witkowskiej

Dmowski, ksiądz Kazimierz Lutosławski, stryj chłopców ogromnie czynny w życiu społecznym i politycznym [...], matka Witka była radną miejską. Nasze zabawy odzwierciedlały życie starszych: agitacja przedwyborcza, afisze, potem wybory¹⁶².

W pamięci mieszkańców Drozdowa najmocniej zapisała się matka Witolda, Maria z Olszewskich Lutosławska, która bezinteresownie leczyła wszystkich potrzebujących – a w przyrządzaniu lekarstw pomagał jej Witold. Na początku II wojny światowej walczył z Niemcami jako radiotelegrafista w Wojsku Polskim. Po ucieczce z niewoli wrócił do Warszawy. W czasie okupacji zarabiał, grając w warszawskich

¹⁶² Tamże, s. 188.

kawiarniach, najdłużej z Andrzejem Panufnikiem. Współpracował z Biurem Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Opracował muzykę do okupacyjnego śpiewnika. Uczestniczył w tajnych koncertach w prywatnych domach. Razem z Eugenią Umińską, skrzypaczką, która odmówiła dawania koncertów swojego Kwartetu Umińskiej dla widowni, a także współpracowała z AK na rzecz służb sanitarnych, zbierał fundusze na pomoc dla ukrywających się artystów, między innymi dla Władysława Szpilmana.



Okładka śpiewnika *Pieśni walki podziemnej 1939–1945*.

Fot. ze zbiorów Krystyny Witkowskiej

Po wojnie Lutosławski podjął pracę w Polskim Radiu, a także włączył się w odbudowę życia muzycznego. Od 1945 roku działał we władzach Związku Kompozytorów



Witold Lutosławski z żoną Danutą. Fot. ze zbiorów Krystyny Witkowskiej

Polskich, z którego wycofał się w 1948 roku, nie akceptując zmian wprowadzanych przez komunistów. W latach pięćdziesiątych XX wieku zarabiał, komponując muzykę teatralną i radiową oraz piosenki. Lutosławski jest twórcą wielu utworów orkiestrowych, dyrygował też światowej klasy zespołami. Cicho i bez rozgłosu świadczył pomoc wielu potrzebującym.

Z żoną Danutą z Dygatów, primo voto Bogusławską, stanowili nierozłączną parę, a ich dom był zawsze oazą kultury. Jego twórczość charakteryzowała Jadwiga Paja-Stach: „Tajemnica sukcesu dzieł kompozytora tkwi w genialnym połączeniu konstrukcyjnych pomysłów muzycznych, wywodzących się z tradycji, z elementami współczesnych technik kompozytorskich. W dziełach Lutosławskiego idee nowatorskie i tradycyjne nie występują w opozycji względem siebie, lecz przenikają się, współtworząc zjawisko muzyczne o oryginalnym kształcie i ekspresji”¹⁶³.

¹⁶³ J. Paja-Stach, *Kariera artystyczna Witolda Lutosławskiego*, [w:] *Lutosławscy w kulturze...*, s. 203.

The image shows a page of handwritten musical notation for a composition by Witold Lutosławski. The notation is dense and includes various rhythmic symbols, such as vertical lines with flags and beams, and some numbers like '17(5)8'. There are several diagrams and sketches, including a large one with a grid and arrows, and another with a series of numbers (1, 2, 3, 4, 5, 6, 7). The text is written in Polish and includes phrases like 'Sub. localiz. posm. ut.', 'a - b - a - b, itd.', 'etc. (nadp. dupr. 13. v.)', and 'Same sm. próbnik; dir. same grupy w 2-tych z m...'. There are also some numbers like '2x4 + 1x2 + 1x2' and '2x2 + 1x2'. The handwriting is in black ink on a light-colored paper.

Zapis kompozycji Witolda Lutosławskiego. Fot. ze zbiorów Krystyny Witkowskiej

Działalność artystyczna Witolda Lutosławskiego znalazła międzynarodowe uznanie, potwierdzone licznymi nagrodami i odznaczeniami. Jego muzyka jest znana i podziwiana, a on sam zyskał miano klasyka XX wieku.

Inna wersja artykułu ukazała się w „Biuletynie IPN” 2017, nr 3.

Rozdział 13

W kręgu sztuki i polityki. Radziwiłłowie



Pałac Radziwiłłów w Antoninie (dziś: woj. wielkopolskie, pow. ostrowski). Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej



Ród Radziwiłłów herbu Trąby wywodził się z Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie od XV wieku piastował wysokie urzędy. Przedstawiciele tej arystokratycznej dynastii byli wykształceni, już od XVI wieku studiowali na europejskich uniwersytetach i odbywali regularnie zagraniczne podróże. Nie brakuje w tej rodzinie osób wielce zasłużonych dla Polski.

Polityka, polowania i muzyka

Radziwiłłowie posiadali rezydencje w Antoninie i Nieborowie z Arkadią (dziś: woj. łódzkie), Nieświeżu (dziś: Białoruś), Ołyce (dziś: Ukraina) i Warszawie. Protoplastą linii berlińskiej był Antoni Henryk Radziwiłł (1775–1833), ordynat przygodzicki, nieświeski i ołycki. Został ożeniony z księżniczką pruską Fryderyką Luizą Hohenzollern, bratanicą króla Fryderyka II, i zamieszkał w Berlinie. Życie księstwa Radziwiłłów toczyło się między ich „Hotel de Radziwill” w Berlinie przy Wilhelmstrasse 77 a Poznaniem, gdzie książę Antoni włączył się w życie polityczne po kongresie wiedeńskim, piastując w latach 1815–1833 stanowisko namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Był zwolennikiem porozumienia pomiędzy szlachtą wielkopolską a rządem pruskim, stanowczo jednak sprzeciwiał się próbom germanizacji ludności.

Od 1826 roku chętnie przebywał na terenie dóbr przygodzickich (dziś: woj. wielkopolskie), gdzie w latach 1822–1824 wybudowano oryginalny pałac myśliwski według projektu słynnego niemieckiego architekta Karla Friedricha Schinkla. Nazwę „Antoniny” książę nadał – od własnego imienia – osadzie Szperek, położonej wśród lasów świetnie nadających się do polowań. „Było to w Poznaniu, w otoczonym wielkimi lasami zamku księcia Radziwiłła, w nielicznym, ale bardzo doborowym towarzystwie. Rano polowaliśmy, wieczorem muzykowaliśmy”



Antoni Henryk Radziwiłł. Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej



Fryderyka Luiza Hohenzollern, żona Antoniego Henryka Radziwiłła.
Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej

– wspominał Fryderyk Chopin w 1840 roku swój pobyt w pałacyku myśliwskim w Antoninie.

Antoni Radziwiłł miał imponujące kontakty wśród ludzi kultury swoich czasów. Do jego przyjaciół i znajomych należeli Johann Wolfgang Goethe i Ludwig van Beethoven. Fryderyk Chopin napisał dla niego *Poloneza* op. 3 oraz zadedykował mu *Trio g-moll* op. 8. Beethoven zadedykował Radziwiłłowi *Uwerturę* op. 115. Antoni Radziwiłł, jak na mecenasa sztuki przystało, był wszechstronnie wykształcony, utalentowany muzycznie, grał na wiolonczeli, skomponował cenioną muzykę do *Fausta* Goethego, tworzył też polonezy na fortepian, utwory wiolonczelowe, romanse oraz pieśni.

„Byśmy nie zatracili oblicza ideowego”

Wyrazistą postacią był prawnuk Antoniego – Janusz Radziwiłł (1880–1967), członek Rządu Rady Regencyjnej. Odegrał on w XX wieku doniosłą rolę w polskiej polityce. Po wybuchu I wojny światowej wszyscy zaborcy starali się pozyskać społeczeństwo polskie, podejmując



Eliza Radziwiłłówna (1803–1834), córka Antoniego Henryka Radziwiłła i księżniczki pruskiej Fryderyki Luizy Hohenzollern. Była pierwszą miłością Wilhelma Hohenzollerna, drugiego syna króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III i późniejszego cesarza niemieckiego Wilhelma I. Para planowała ślub. Wobec sprzeciwu części rodziny i pruskich polityków Wilhelm porzucił swe zamiary i poślubił później Augustę, księżniczkę von Sachsen-Weimar. Nie zapomniał jednak swej młodzieńczej miłości. Podobno na jego biurku stał zawsze wizerunek ukochanej. Eliza nie wyszła nigdy za mąż. Zmarła na gruźlicę osiem lat po ostatecznym rozstaniu z Wilhelmem. Została pochowana w Antoninie (dziś: woj. wielkopolskie, pow. ostrowski).

Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej

kwestię utworzenia państwa polskiego. W wyniku porozumienia władz Austro-Węgier i Niemiec w tzw. Akcie 5 listopada z 1916 roku zagwarantowano powstanie samodzielnego Królestwa Polskiego. Dokument nie precyzował jasno kształtu przyszłego państwa, za to dokładnie określał kwestie wojskowe – państwom centralnym zależało w dużym stopniu na pozyskaniu polskiego rekruta. Pierwszym organem



Medal pamiątkowy z herbem Radziwiłłów „Trąby”. Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej



Anna z Lubomirskich i Janusz Radziwiłłowie. Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej

polskiej władzy, powstałym po wydaniu Aktu, była Tymczasowa Rada Stanu pod kierownictwem Wacława Niemojowskiego. Jej kompetencje przejęła w sierpniu 1917 roku Komisja Przejściowa Tymczasowej Rady Stanu, następnie zaś Rada Regencyjna Królestwa Polskiego. W skład Rady weszli: książę Zdzisław Lubomirski, arcybiskup Aleksander Kakowski oraz hrabia Józef Ostrowski. Kolegium regentów było oficjalną władzą zwierzchnią Królestwa Polskiego.



Spotkanie w Nieborowie (dziś: woj. łódzkie, pow. łowicki). Od lewej Janusz Radziwiłł, Zdzisław Lubomirski, Anna z Lubomirskich Radziwiłłowa i Tomasz Zamojski, początek lat 20. XX w. Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej

26 listopada 1917 roku Rada powołała pierwszy polski rząd pod przewodnictwem premiera Jana Kucharzewskiego, a 7 października następnego roku ogłosiła niepodległość Polski. Po rozwiązaniu Rady Regencyjnej 14 listopada 1918 roku władzę przekazano Józefowi Piłsudskiemu, który przyjmując tytuł Tymczasowego Naczelnika Państwa, zmienił nazwę Królestwo Polskie na Republika Polska.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Janusz Radziwiłł zajął się między innymi organizowaniem służby dyplomatycznej II Rzeczypospolitej. Przewodniczył polskiej delegacji na konferencji rozbrojeniowej w Moskwie w grudniu 1922 roku, w której brały udział delegacje rosyjska, polska, estońska, łotewska, fińska i litewska. Starano się wówczas wynegocjować pakt o nieagresji ze Związkiem Sowieckim, co ostatecznie nie doszło do skutku, przestano zatem na ogólnym oświadczeniu wszystkich delegacji o zaniechaniu agresji wobec innych państw.

„Jedyną osobistością, obdarzoną autorytetem i którą rzeczywiście szanowałem, był w tym środowisku [konserwatystów] Janusz Radziwiłł: Miał wyrobione poglądy w każdej dziedzinie, zarówno gdy szło o politykę zagraniczną, jak o sprawy gospodarcze, i wielką inteligencję”¹⁶⁴ – wspominał księcia Jerzy Giedroyc w 1994 roku. Radziwiłł był niekwestionowanym przywódcą konserwatystów, jednym z animatorów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i jego wiceprezesem (1928–1930), posłem na sejm (1928–1935) i senatorem (1935–1939). W 1937 roku wstąpił do Obozu Zjednoczenia Narodowego.



Międzynarodowy Konkurs Hippi czny w Warszawie, Janusz Radziwiłł obok Józefa Piłsudskiego, 1934 r. Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej

¹⁶⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1994, s. 60.



Samolot na lotnisku w rezydencji Janusza Radziwiłła, prezesa Aeroklubu II Rzeczypospolitej. Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej

Trafnie zdiagnozował oba totalitaryzmy, które zagrażały w XX wieku polskiemu społeczeństwu: „Zarówno narodowy socjalizm, jak komunizm są kierunkami ideowymi, które wyrosły na obcym nam zupełnie gruncie, które tym samym obce są naszej kulturze i naszej psychice narodowej. Zachodzi więc niebezpieczeństwo, byśmy pod ich wpływem nie ztratili naszego własnego oblicza ideowego i nie odeszli od pewnych kardynalnych zasad, które nam przyświecały w ciągu tysiącletnich dziejów i na których oparta jest polska kultura”¹⁶⁵ – pisał w swojej pracy *Kilka uwag o konserwatyzmie* w 1938 roku.

Solidaryzm społeczny

Książę Janusz Radziwiłł angażował się w działalność licznych organizacji i stowarzyszeń społecznych oraz gospodarczych: był między innymi wieloletnim wiceprezesem Centralnego Związku Przemysłu, Górnictwa i Handlu, a także baliwem (prezydentem) Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich, którego aktywność polegała na „zakładaniu, utrzymywaniu i wspieraniu domów chorych i podobnych zakładów [a w czasie wojny na] pielęgnowaniu chorych i rannych wojskowych”. W 1936 roku zainicjował i współfinansował budowę małego Szpitala Maltańskiego w Ołyce oraz

¹⁶⁵ J. Radziwiłł, *Kilka uwag o konserwatyzmie*, [w:] *Księga pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas” 1848 Kraków–Warszawa*, Warszawa 1938, s. 63, cyt. za: J. Durka, *Janusz Radziwiłł (1880–1967). Biografia polityczna*, Warszawa 2011, s. 322.

przekazał fundusze na Szpital Maltański w Warszawie przy ul. Senatorskiej 40, który służył chorym przez całą wojnę oraz w czasie Powstania Warszawskiego.

Radziwiłł wspierał finansowo edukację zdolnych chłopców w szkole z internatem w Pszczynie. Księżę z żoną Anną pragnęli, aby ich dzieci uczyły się w zwyczajnych warunkach, założyli więc przy tamtejszej szkole państwowej internat, gdzie umieścili swych synów i grupę młodzieży ze spokrewnionych rodzin. Jego potomkowie zasiadali w ławach państwowej szkoły i gimnazjum z dziećmi robotników, sklepikarzy, kolejarzy i rolników. Razem z nimi zdawali też maturę.

Wykarmić wagony uchodźców

W pierwszych dniach po wybuchu II wojny światowej i agresji III Rzeszy na Polskę szczególnie ważna okazała się opieka i pomoc udzielona polskim uchodźcom, którzy we wrześniu 1939 roku dotarli do majątków księcia Janusza Radziwiłła. Katarzyna Z.D. (personalia nieznane) w relacji *Pobyty u Księcia Radziwiłła w Ołyce* wspominała: „Z Księciem Radziwiłłem na Ołyce zetknęłam się w tragicznych dniach



Pałac Radziwiłłów w Ołyce (dziś: Ukraina, obw. wołyński). Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej

„Pałac Radziwiłłów przy Bielańskiej 14 był chyba jednym z bardzo nielicznych budynków w Warszawie, gdzie noga gestapowca nie stanęła. Tam więc odbywały się zebrania organizującego się wtedy ruchu oporu”.

Stanisław Wachowiak, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1975, z. 31, s. 146.

września 1939 roku, kiedy to ewakuacja ludności na Pomorzu zaprowadziła nas do Otyki. [...] Księżę ze swoimi poddanymi powitał nas serdecznie i zaprosił na śniadanie. Każdej rodzinie przydzielono bochen białego, wspaniałego chleba, osetkę masła i białego sera, ugotowane jajka i dzbanek gorącego mleka. Dzisiaj po latach rozumiem, jakie to było wielkie przedsięwzięcie, nakarmienie ogromnej masy ludzi, którzy wylegli ze składu pociągu złożonego z kilkudziesięciu wagonów osobowych. [...] Księżę wraz ze swoimi ludźmi dwoił się i troił, aby dotrzeć do każdej rodziny. [...] Mając nas, uciekinierów, na głowie, organizował w zamku szpital polowy dla rannych żołnierzy, przywożonych z frontu. Wielką rolę odgrywali w tym księżna ze swoimi służącymi¹⁶⁶.

Janusz Radziwiłł został wraz z rodziną aresztowany we wrześniu 1939 roku przez władze sowieckie i uwięziony na Łubiance w Moskwie. Uwolniony po interwencji dworu włoskiego, zamieszkał w okupowanej Warszawie. Prowadził działalność na rzecz ofiar niemieckiego terroru w ramach Polskiego Państwa Podziemnego, między innymi w Stołecznym Komitecie Samopomocy Społecznej, a także wspierał Delegaturę Rządu na Kraj. Działał w konspiracyjnym Komitecie Porozumiewawczym Stronnictw Politycznych, a od lutego do czerwca 1940 roku kierował pracą Rady Głównej Opiekuńczej – musiał z tego stanowiska ustąpić na żądanie Hansa Franka.

„Był puklerzem”

„Janusz Radziwiłł był [...] puklerzem, za którym w pierwszych latach okupacji kipiła najbardziej skryta robota podziemna [...] – wspominał Stanisław Wachowiak, wiceprezes RGO. – Pałac Radziwiłłów przy Bielańskiej 14 był chyba jednym z bardzo nielicznych budynków w Warszawie, gdzie noga gestapowca nie stanęła. Tam więc odbywały się zebrania organizującego się wtedy ruchu oporu. Drugim miejscem

¹⁶⁶ J. Durka, *Janusz Radziwiłł...*, s. 273.



Cegielka Rady Głównej Opiekuńczej, 1943 r.
Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej

A »Ergieło« wydawało parę milionów obiadów dziennie, cała zabiedzona inteligencja polska żyła zupkami RGO, kuchnie RGO pokrywały gęstą siecią Generalną Gubernię, obok kuchen przytułki, sierocińce, ochronki. Bezcenna akcja społeczna zakrojona na wielką skalę nie mogła być, rzecz prosta, konspiracyjną. Była legalna, zależała od okupanta i musiała zachowywać pozory ścisłej lojalności, czego żyjące w temperaturze wrzenia społeczeństwo nie mogło przebaczyć. Mało kto wiedział wówczas, że ta pozornie lojalna proniemiecka machina posiada z Podziemiem kontakty nadzwyczaj bliskie. Wszystkie »grube ryby« konspiracyjne pokrywały swą właściwą rolę pracą w RGO, dającą im dobre alibi¹⁶⁸.

spotkań, przeważnie w soboty, był pałac w Nieborowie, gdzie nie było Treuhändera, a majątkiem zarządzał syn księcia, Edmund¹⁶⁷.

O Radzie Głównej Opiekuńczej (RGO), organizacji dobroczynnej działającej w czasie okupacji niemieckiej w Generalnym Gubernatorstwie za zgodą Niemców, wspominała Zofia Kossak. „Instytucja zacna, użyteczna, arcyniepopularna. Mówiono o niej z przekąsem i lekceważeniem: »to Ergieło«... Niby że »Ergieło« to tchórze, że drżą przed Niemcami, że odzegnują się od Podziemia...

¹⁶⁷ S. Wachowiak, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1975, z. 31, s. 146.

¹⁶⁸ Z. Kossak, *W Polsce podziemnej. Wybrane pisma dotyczące lat 1939–1944*, Warszawa 1999, s. 156.



Pałac Radziwiłłów przy ul. Bielańskiej w czasie okupacji. Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej

Rada Główna Opiekuńcza weszła także w porozumienie ze środowiskiem żydowskim, podejmując współpracę przy organizowaniu instytucji charytatywnych, takich jak sierocińce i przytułki. To właśnie w obecności Janusza Radziwiłła, w jego pałacu przy u. Bielańskiej 14 w Warszawie, wiosną 1940 roku toczyły się rozmowy w sprawie wsparcia Żydowskiej Samopomocy Społecznej.

Sprawiedliwa księżna Izabella

Pomoc rodziny Radziwiłłów dla ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie nie ograniczała się tylko do legalnej działalności w ramach RGO. Warszawski pałac Radziwiłłów znajdował się za okupacji niemieckiej tuż obok getta i kanałami przechodziły do niego dzieci żydowskie, którym pomocy udzielała Izabella z Radziwiłłów Radziwiłłowa (1915–1996), synowa księcia Janusza.

„Dzieci żydowskie dostawały jedzenie w specjalnie do tego przeznaczonym pokoju, z zamkniętymi okiennicami – wspominała Izabella Radziwiłłowa. – Następnie



תעודת כבוד Dyplom Honorowy

NINIEJSZYM ZAŚWIADCZA SIĘ, ŻE RADA
D/S SPRAWIEDLIWYCH WŚRÓD NARODÓW
ŚWIATA PRZY INSTYTUCIE PAMIĘCI
NARODOWEJ YAD VASHEK PO ZAPOZNANIU
SIĘ ZE ZŁOŻONĄ DOKUMENTACJĄ
POSTANOWIŁA NA POSIEDZENIU W
DNIU 1. IX. 1992 r.
ODZNACZYĆ

Izabelle Radziwiłł

MEDALEM SPRAWIEDLIWYCH WŚRÓD
NARODÓW ŚWIATA, W DOWÓD UZNANIA,
ŻE Z NARAŻENIEM WŁASNEGO ŻYCIA
RATOWAŁA ŻYDÓW PRZEŚLADOWANYCH
W LATACH OKUPACJI HITLEROWSKIEJ.
IMIĘ JEJ UWIECZNIONE BĘDZIE NA
HONOROWEJ TABLICY W PARKU SPRA-
WIEDLIWYCH WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA
NA WZGÓRZU PAMIĘCI W JERUZOLIMIE.

Jeruzolima, Izrael, dnia
11. V. 1993 r.

Dr. Yehudit Mandel
בסמך רישית היכרות יד ירושלים
ב"מאגיסטראטית יאד ואשעק"

כל המקיים נפש אחת

וזאת לתעודה שבישיבתה
פיוס א אלול תשנב
החליטה הועדה לציון
חסידיו אויבת העולם
שליד רשות הזיכרון יד ושם
על יסוד עדויות
שהובאו לפניה, לתת כבוד
ויקר ל

איזבלה רדזיביל

על אשר בשנות השואה
באחרונה עשה נפשה בכפה
להצלת יהודים נרדפים
יחיד רודפיהם ולהעניק לה
את התגולה לחסידיו אויבת
העולם.
עמדה ינצח לעד על לוח-
כבוד בחורשת חסידיו אויבת
העולם ביד ושם.

ניתן היום בירושלים
כ"א איר תשנ"ג

Dr. Yehudit Mandel
בסמך הוצגה לכינוי חסידיו אויבת העולם
ב"מאגיסטראטית יאד ואשעק"

Dyplom „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” dla Izabelli Radziwiłłowej za ukrywanie w Nieborowie podczas wojny dzieci żydowskich.
Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej



Dziewczynki pochodzenia żydowskiego (mają na sukienkach wyhaftowane litery), ukrywające się w pałacu w Nieborowie (dziś: woj. łódzkie, pow. łowicki) w czasie niemieckiej okupacji 1939–1945 r. Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej

wypełniano im menażki, w których nosiły jedzenie dla swoich rodzin. Dzieci były małe, mogły mieć 8–10 lat, były potwornie smutne i wyraz ich oczu pozostał na zawsze w mej pamięci. Pewnego dnia dzieci przestały przychodzić [...]”¹⁶⁹.

Także w pałacu Radziwiłłów w Nieborowie księżna Izabella ukrywała dzieci żydowskie, które uczyła języka polskiego. Lekcje odbywały się między innymi w pałacu w Wilanowie u rodziny Branickich. Według ustaleń Jarosława Durki, następnie dzieci przewożono do pałacu w Nieborowie, gdzie opiekowali się nimi ksiądz Stefan Niedzielak i s. Matylda Getter ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Po Powstaniu Warszawskim księżna dała schronienie prof. Tadeuszowi Nusbaumowi-Hilarowiczowi z żoną i córką. Za swoje zasługi otrzymała po wojnie medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

¹⁶⁹ *Wspomnienia Izabelli Radziwiłłowej*, za: J. Jakubowicz, *Sagi rodów polskich*, Lublin 2000, s. 250.

W Krasnogorsku więziono ludzi pozostających w sferze sowieckich zainteresowań, których można było w jakiś sposób politycznie wykorzystać. Przechowywano tam między innymi Marię z Lubomirskich Zamoyską, Beatę z Potockich Branicką, Adama Branickiego, Franciszka Zamoyskiego, Izabellę z Radziwiłłów Radziwiłową, Xawerego Krasickiego, Annę z Branickich Wolską, Zeneidę z Zamoyskich Poklewską-Kozieł, Krystynę z Radziwiłłów Milewską.

W rękach NKWD

W styczniu 1945 roku Janusz Radziwiłł został ponownie aresztowany przez NKWD wraz z żoną Anną. Przewieziono ich 4 marca do położonego niedaleko Moskwy Krasnogorska i umieszczono w strzeżonym budynku, należącym do osiedla NKWD Braszczaty nr 43. Dwa kilometry dalej, za drutami, znajdował się obóz jeniecki nr 27 dla wyższych oficerów niemieckich i węgierskich. Przebywało tam również kilku Włochów, przywieziono też grupę Japończyków.

W Krasnogorsku więziono ludzi pozostających w sferze sowieckich zainteresowań, których można było w jakiś sposób politycznie wykorzystać. Przechowywano tam między innymi Marię z Lubomirskich Zamoyską, Beatę z Potockich Branicką, Adama Branickiego, Franciszka Zamoyskiego, Izabellę z Radziwiłłów Radziwiłową, Xawerego Krasickiego, Annę z Branickich Wolską, Zeneidę z Zamoyskich Poklewską-Kozieł, Krystynę z Radziwiłłów Milewską.

„Rygory nie były zbyt surowe, traktowanie względnie poprawne. Dręczyła niepewność jutra – wspominał Janusz Radziwiłł czas uwięzienia w Krasnogorsku. – Minął rok, półtora – nikt nie pofatygował się, aby poinformować, dlaczego są aresztowani, o co oskarżeni, czy wytoczona będzie sprawa sądowa, nic, absolutne milczenie. Domagali się prawa korespondencji, ale komendant obozu oświadczył, wruszając ramionami, że nie otrzymał żadnych instrukcji w tym względzie. A skoro nie ma instrukcji, to on na własną rękę pozwolenia udzielić nie może. Na tym sprawa upadła”¹⁷⁰.

Anna umarła w Krasnogorsku w 1947 roku. Janusz Radziwiłł, po odzyskaniu wolności w tymże roku i powrocie do Polski „ludowej” został pozbawiony wszystkich

¹⁷⁰ J. Łobodowski, *Wspomnienia Janusza Radziwiłła*, „Kultura” (Paryż) 1967, nr 11–12, s. 107.

dóbr i wycofał się całkowicie z życia politycznego. Zamieszkał w małym mieszkaniu w Warszawie i nie miał możliwości kontaktu z rodziną przebywającą na Zachodzie.

Obrabowany ze wszystkiego

Zaraz po powrocie Janusz Radziwiłł wystąpił do władz o zwrot kosztowności z majątków, a jego wniosek rozpatrywano na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR. Najwyższe władze partyjne zdecydowały, że przedmioty o wartości muzealnej powinny być skonfiskowane na rzecz państwa, natomiast pozostałe należy zwrócić. Tak zarysowana granica między tym, co w zbiorach arystokracji państwowe, a co prywatne, stanowiła – jak zwykle w tego typu przypadkach – nie lada problem.



Komunistyczna ulotka propagandowa nawołująca do głosowania „3 razy tak” w referendum 30 VI 1946 r. Wykorzystany na niej został wizerunek Janusza Radziwiłła jako senatora w przedwojennej Polsce. Fot. ze zbiorów Jarosława Durki

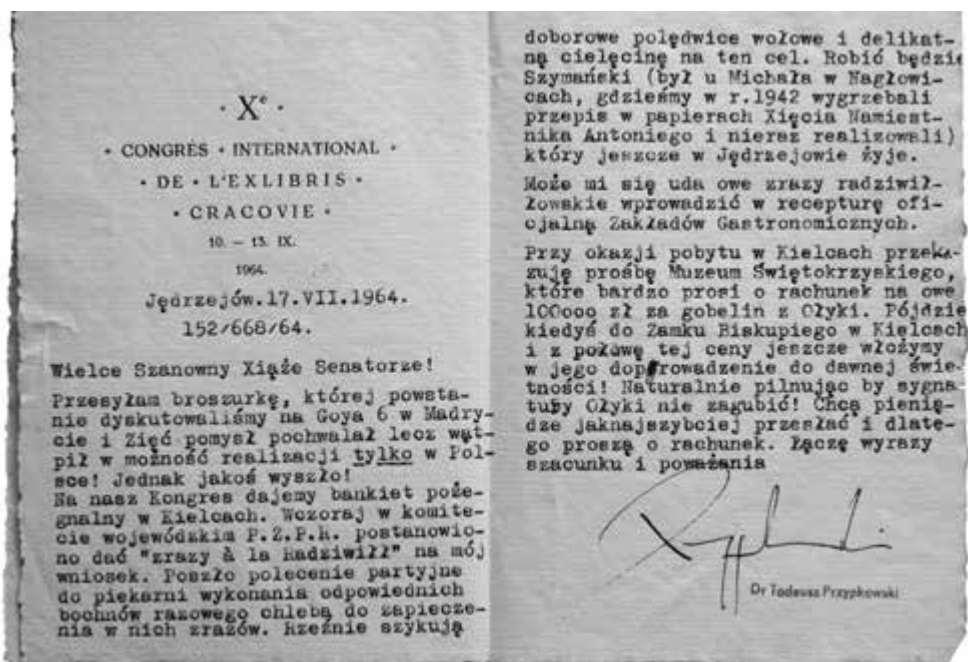
Janusz Radziwiłł do końca życia nie odzyskał ani osobistych dokumentów, ani świadectw szkolnych, ani prywatnej korespondencji z żoną. Uznane za mienie podworskie, zostały przejęte wraz ze wszystkimi rezydencjami przez państwo. Jako jedyna własność pozostała mu zdeponowana w muzeach kolekcja dzieł sztuki – część depozytu niezabranego przez władze – której wyprzedaż stanowiła jego źródło

utrzymania. Mimo licznych zabiegów nie udało mu się otrzymać zgody od komunistycznych władz na sprowadzenie zwłok zmarłej w ZSRS żony Anny. Pozostał jednak do śmierci w Polsce.

„Zrazy à la Radziwiłł” na partyjnych stołach

Wbrew oficjalnej czarnej propagandzie mit i polityczne znaczenie rodu Radziwiłłów imponowały nawet komunistycznym aparaczykom, którzy początkowo istotnie traktowali Janusza Radziwiłła jako przedstawiciela „sanacyjnej i obszarniczej klikii” sprawującej rządu w II Rzeczypospolitej. Wizerunek księcia został umieszczony na komunistycznej ulotce *Czy potrzebny jest Polsce Senat?* w okresie kampanii politycznej przed referendum 1946 roku – jako przykład przedwojennego senatora z obozu konserwatywnego i przedstawiciela klasy posiadającej.

Dwadzieścia lat później splendor rodu Radziwiłłów i magnacki rozmach przypaść jednak do gustu także przedstawicielom komunistycznej władzy szczebla wojewódzkiego. W zbiorach rodzinnych znajduje się interesująca korespondencja skierowana



List dr. Tadeusza Przyppowskiego do Janusza Radziwiłła informujący o wprowadzaniu do jadłospisu działaczy PZPR „zrazów à la Radziwiłł” i sprzedaży gobelinu ze zbiorów rodzinnych do państwowego muzeum, Jędrzejów, 1964 r.
Fot. ze zbiorów Krystyny Radziwiłł-Milewskiej

do Janusza Radziwiłła, z której wynika, że działacze Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej obradowali na temat narodowego dziedzictwa, za które uznane zostały zrazy podawane niegdyś na stołach Radziwiłłów podczas wystawnych przyjęć: „Wielce Szanowny Xiąże Senatorze! [...] Na nasz Kongres¹⁷¹ dajemy bankiet pożegnalny w Kielcach – pisał w 1964 roku do księcia znany historyk sztuki dr Tadeusz Przytkowski. – Wczoraj w komitecie wojewódzkim PZPR postanowiono dać »zrazy à lá Radziwiłł« na mój wniosek. Poszło polecenie partyjne do piekarni wykonania odpowiednich bochnów razowego chleba do zapieczenia w nich zrazów. Rzeźnie szykują doborowe polędwice wołowe i delikatną cielęcinę na ten cel. Robić będzie Szymański (był u Michała w Nagłowicach, gdzieśmy w r[oku] 1942 wygrzebali przepis w papierach Xięcia Namiestnika Antoniego i nieraz realizowali), który jeszcze w Jędrzejowie żyje.

Może mi się uda owe zrazy radziwiłłowskie wprowadzić w recepturę oficjalną Zakładów Gastronomicznych¹⁷².

Członkowie PZPR podejmowali zatem próby przejęcia arystokratycznego dziedzictwa także i w sferze niematerialnej. Spuścizna kulinarna Radziwiłłów (oraz personalna – w osobie wspomnianego kucharza Szymańskiego) została przejęta przez nowe elity polityczne PRL nawet w siermiężnych i ubogich czasach I sekretarza PZPR Władysława Gomułki.

Inna wersja artykułu ukazała się w „Biuletynie IPN” 2017, nr 12.

¹⁷¹ Międzynarodowy Kongres Eklibrisów w Krakowie zaplanowany na 10–13 IX 1964 r.

¹⁷² List dr. T. Przytkowskiego do Janusza Radziwiłła, Jędrzejów 17 VII 1964 r., w zbiorach Krystyny Radziwiłł-Milewskiej, kopia udostępniona autorce.

Rozdział 14

Saga kresowa. Skirmuntowie



Mołodów (dziś: Białoruś, obw. brzeski), akwarela Napoleona Ordy. Fot. domena publiczna



Ród Skirmuntów wypracował i urzeczywistniał pod zaborem rosyjskim model obrony polskości przez ziemian w warunkach popowstaniowych. Z powodzeniem walczył o utrzymanie niezależności ekonomicznej, by zachować jak najszerszą sferę wolności kulturalnej.

Na Mińszczyźnie

Kiedy w 1876 roku Lew Sawicz Makow, ówczesny wiceminister spraw wewnętrznych Rosji, zakładał Mińskie Towarzystwo Rolnicze, nie przyszło mu do głowy, że tworzy instytucję, która za kilkanaście lat stanie się prężnie działającą, silną organizacją polskiego ziemiaństwa w tzw. Kraju Północno-Zachodnim – taką bowiem urzędową nazwę nadały władze rosyjskie w 1794 roku Kresom Północno-Wschodnim dawnej I Rzeczypospolitej, zabranym podczas drugiego i trzeciego rozbioru Polski.

Minister Makow, który otrzymał skonfiskowane po Powstaniu Styczniowym majątki Czapskich, chciał zmienić gubernię mińską w silny ośrodek kultury rosyjskiej. Dlatego też w statucie organizacji umieścił klauzulę zastrzegającą członkostwo „tylko dla osób pochodzenia rosyjskiego”. Czekало go jednak spore rozczarowanie, gdyż ten właśnie zapis spowodował, że z rolnictwem stowarzyszenie miało niewiele wspólnego. Jego członkami byli głównie urzędnicy rosyjscy, zobligowani do

zapisania się przez podległość służbową w ministerstwie. Po dwóch latach jałowego funkcjonowania oraz konsultacjach z niektórymi ziemianami usunięto ze statutu zapis o narodowości. Wtedy to do Towarzystwa Rolniczego wstąpili pierwsi polscy

ziemianie, między innymi powstaniec styczniowy Aleksander Skirmunt (1830–1909), Leon Wańkowicz i Edward Woyniłłowicz. Polaków stałe przybywało i w 1882 roku było ich 64 na ogólną liczbę 104 członków zwyczajnych¹⁷³.

Od fabryk na Kresach po krymskie winnice

Wspomniany już Aleksander Skirmunt był synem Aleksandra (1798–1870), pioniera przemysłu w Pińszczyźnie, właściciela rozległych majątków ziemskich, liczących 33 tys. ha: Mołodowa, Porzecza, Albrechtowa, Korzeniowa, Kletny oraz Szemętowszczyzny (wszystkie dziś: Białoruś). Młody, energiczny, dobrze wykształcony na uczelniach niemieckich, belgijskich i francuskich, już w 1830 roku uruchomił w Mołodowie niewielką cukrownię, a następnie w Porzeczu fabrykę sukna.



Nagrobek Aleksandra Skirmunta seniora w Mołodowie (dziś: Białoruś, obw. brzeski), na zniszczonym cmentarzyku rodzinnym. Fot. Grzegorz Rąkowski

Część wysokich dochodów fabryki (300 tys. rubli rocznie) przeznaczał na kształcenie miejscowych wyrobników, których wysyłał na praktyki do zakładów w Rosji i za granicę. Pozwoliło mu to na stopniowe powiększenie fabryki sukna do stu

¹⁷³ R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904*, Warszawa 2001, s. 179–180.

warsztatów mechanicznych. W 1860 roku założył w Porzeczu dużą i nowoczesną cukrownię o przerobie dziennym około stu ton warzyw. Rozwinął uprawę buraków i zachęcał do niej okolicznych włościan. W obu zakładach Skirmunta znajdowało zatrudnienie sezonowo około sześciuset osób.

Wciąż inwestował w nowe przedsięwzięcia. Budował w swoich dobrach kolejne zakłady: gorzelnię w Mołodowie i Porzeczu, fabrykę świec stearynowych w Albrechtowie, młyn parowy w Pińsku, fabrykę narzędzi rolniczych w Dostojewie (dziś: obie miejscowości na Białorusi). Zapewniwszy rodzinie zamożność, podzielił majątek między liczne potomstwo. Synowie otrzymali: Aleksander – Porzecze, Konstanty (1828–?) – Szemetowszczyznę, a Henryk (1836–?) – Mołodów. Natomiast wiekowy już Aleksander senior kupił majątek ziemski w Bałakławie (dziś: część Sewastopola) na południowym wybrzeżu Krymu, gdzie założył winnicę. Sprowadzał sadzonki węgierskich i reńskich winorośli, które przyniosły mu szybko spore dochody¹⁷⁴.

Zachodnie wzorce przenieść na Wschód

Działalność kolejnych Skirmuntów, Aleksandra i Konstantego – synów Aleksandra seniora oraz Romana – syna Aleksandra juniora w organizacjach rolniczych jest doskonałym przykładem skutecznej formy samoobrony polskich ziemian w warunkach powojennych. Poddani silnej instytucjonalnej presji państwa rosyjskiego, sprowadzeni w świetle prawa do obywateli drugiej kategorii, musieli znaleźć i wywalczyć swoje miejsce w państwie rosyjskim. Ich wysiłek koncentrował się przede wszystkim na utrzymaniu niezależności ekonomicznej i – co za tym idzie – także kulturalnej.

To właśnie towarzystwa rolnicze skumulowały i ukierunkowały działalność gospodarczą wielu ziemian, co zaowocowało przebudową majątków, rozwojem gorzelnictwa i przemysłu rolno-spożywczego. Warto podkreślić, że zjawiska te nie dotyczyły całej warstwy, lecz tylko jej najwybitniejszych i najbardziej zaangażowanych przedstawicieli. Według historyka Romana Jurkowskiego, kilkaset osób stanowiło elitę na Kresach Północno-Wschodnich¹⁷⁵. Grupy przywódcze ziemiaństwa polskiego stanęły wobec konieczności przenoszenia wzorów gospodarczych czerpanych z kultury zachodniej na grunt archaicznej polsko-białorusko-litewskiej tradycji społeczno-

¹⁷⁴ S. Konarski, *Aleksander Skirmuntt* [w:] PSB, t. 38, Warszawa–Kraków 1997–1998, s. 175–176.

¹⁷⁵ R. Jurkowski, *Ziemiaństwo...*, s. 548–549.

-polityczno-gospodarczej. Ziemianie kresowi z jednej strony szczególnie kultywowali tradycję szlachecką, a swoje dwory uczynili oazami polskości, katolicyzmu i kultury zachodniej, z drugiej zaś musieli funkcjonować w anachronicznym układzie stanowej struktury społecznej Rosji, powiązanej z zacofaniem gospodarczym. Ten stan sprzyjał wzrostowi poczucia ekskluzywności i odmienności narodowej całego środowiska w stosunku do okolicznego, kształtującego dopiero swą świadomość narodową ludu. Proces ten stawał się widoczny coraz bardziej od końca XIX wieku.

Z białoruskim ludem

„Chłop białoruski może jako stworzenie dwunożne być odpowiednikiem niedźwiedzia i spodziewam się umrzeć, nim nauczyciel socjalista nie zrobi zeń mędrka i malkontenta”¹⁷⁶ – taką refleksję o białoruskim włościąństwie, typową dla sposobu myślenia wielu przedstawicieli arystokracji, zawarła księżna Magdalena Radziwiłłowa w liście do Stanisławowej Łubieńskiej.

Animosze i konflikty etniczne zaznaczyły się najślabiej – w porównaniu z innymi narodowościami, na płaszczyźnie relacji: polski ziemianin – białoruski chłop, ponieważ Białorusini pod koniec XIX i na początku XX wieku stanowili zbiorowość pozbawioną (poza poziomem lokalnym) poczucia wspólnoty, które mogłoby ją łączyć. Mieli głównie świadomość swojskości łączącej ich kultury, w której religia odgrywała zazwyczaj większą rolę niż język. Niektórzy ziemianie kresowi podejmowali jednak próby zbliżenia z ludem białoruskim¹⁷⁷.

Należał do nich Roman Skirmunt (1868–1939), syn Aleksandra juniora. Roman ukończył studia prawnicze za granicą i zarządzał majątkiem w Porzecczu, kontynuując rozpoczęte przez swojego dziadka prace modernizacyjne w regionie. Działał w Towarzystwie Rolniczym Mińskim i Związku Ziemian, był zwolennikiem współpracy ziemiaństwa i chłopów. To z jego inicjatywy rozpoczęto przyjmowanie do Towarzystwa Rolniczego chłopów. Był pomysłodawcą włościąńskiej wystawy rolniczej w Pińsku w 1904 roku, współzałożycielem wielu instytucji użyteczności publicznej na Mińszczyźnie i Polesiu. Należał do reprezentantów tzw. stanowiska krajowego, którzy wyrażali „przywiązanie Polaków do mniejszej ojczyzny”.

¹⁷⁶ M. Czapska, *Europa...*, s. 242.

¹⁷⁷ R. Jurkowski, *Ziemiaństwo...*, s. 101.



Roman Skirmunt. Fot. ze zbiorów Zofii Dernałowicz

Ideę tę miało wdrażać powołane w 1907 roku Stronnictwo Krajo-
we Białorusi i Litwy (powsta-
ło ono po dyskusjach, w których
uczestniczył Roman Skirmunt).
W stronnictwie brakowało jed-
nak Litwinów oraz Białorusi-
nów, dlatego reprezentowało
raczej polskie interesy i punkt
widzenia, co nie podobało się
Romanowi. Wstąpił do organi-
zacji dopiero 1907 roku, gdy jej
działalność już zamierała. Opo-
wiadał się za bezkonfliktowym
i dobrosąsiedzkim współzyciem
Polaków z innymi narodowo-
ściami. Uważał, że da się pogo-
dzić patriotyzm litewski i biało-
ruski z polską kulturą.

Po zwycięstwie rewolucji
lutowej 1917 roku Roman za-
deklarował się jako Białorusin
i podjął kroki w celu utworze-
nia organizacji reprezentującej
politycznie Białorusinów, został

„ Ziemianie kresowi z jednej strony szczególnie kultywowali tradycję szla-
checką, a swoje dwory uczynili oazami polskości, katolicyzmu i kultury za-
chodniej, z drugiej zaś musieli funkcjonować w anachronicznym układzie sta-
nowej struktury społecznej Rosji, powiązanej z zacofaniem gospodarczym. Ten
stan sprzyjał wzrostowi poczucia ekskluzywności i odmienności narodowej ca-
łego środowiska w stosunku do okolicznego, kształtującego dopiero swą świa-
domość narodową ludu. „



Pałac w Porzeczu (dziś: Białoruś, obw. grodzieński). Fot. ze zbiorów Zofii Dernałowicz

nawet prezesem Białoruskiego Komitetu Narodowego, określonego przez bolszewików jako „obszarnicza intryga”, ostatecznie rozbitego i zepchniętego w strefę politycznego niebytu.

Słabość ruchu białoruskiego wynikała z braku świadomości narodowej Białorusinów – w zdecydowanej większości chłopów, których bardziej interesował los własnego niewielkiego gospodarstwa i rodziny niż idea państwowa. „Ruch białoruski, mimo wszelkich wysiłków znanych nam już działaczy, był ruchem zbyt słabym, by nawet przy tak sprzyjających warunkach, jak wojna światowa i rewolucja rosyjska mógł się samoistnie i wydatnie rozwinąć. Musiał on mieć pomoc z zewnątrz, pomoc dostatecznie silną i zręczną, by lud białoruski pchnąć w ściśle określonym kierunku działania” – tę opinię urzędnika Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego na temat raczkującego ruchu białoruskiego zacytowała Eleonora Kirwiel¹⁷⁸.

¹⁷⁸ E. Kirwiel, *Kształtowanie się procesu obrazotwórczego ziemiaństwa polskiego w opinii białoruskiej w okresie międzywojennym (na podstawie prasy kresowej)*, [w:] *Anachroniczna kasta...*, s. 170.

Białorusini byli w większości właścicielami karłowatych gospodarstw rolnych, podczas gdy najzamożniejszą grupę – skupiającą w swych rękach połowę powierzchni gruntów rolnych – stanowili właściciele polscy, w szczególności ziemianie, którzy tworzyli warstwę ekonomicznie dominującą. Dla przeciętnego chłopca białoruskiego państwo polskie było tożsame z „pańskim”. Jego stosunek do polskiej szlachty, a następnie ziemiaństwa był tradycyjnie negatywny i dawał pożywkę komunistycznym agitatorom. Popularność komunistów nie wynikała jednak z atrakcyjności ich programu politycznego, lecz z sytuacji ekonomicznej, a także mentalnych, kulturowych, historycznych i religijnych związków społeczności białoruskiej z Rosją. Był to jeden z głównych atutów komunistów – obok negacji państwa polskiego.

W Polsce niepodległej Roman Skirmunt działał w kierownictwie Kresowego Związku Ziemian, a po zamachu majowym 1926 roku należał do grupy ziemian popierających marszałka Józefa Piłsudskiego. W latach 1930–1936 był senatorem RP w województwie poleskim z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. We wrześniu 1939 roku, po wkroczeniu wojsk sowieckich na te tereny, został aresztowany w Porzeczu, a następnie skazany na śmierć przez lokalny „komitet rewolucyjny” – mimo sympatii, którą się cieszył wśród okolicznych chłopów. Zginął od kuli 7 października 1939 roku wraz ze swym szwagrem Bolesławem Skirmuntem, mężem siostry Heleny¹⁷⁹.

Urszulanki szare w Mołodowie

Ostatnim właścicielem Mołodowa był zdolny kompozytor Henryk Skirmunt (1868–1939), brat Jadwigi, Konstantego i Marii – dzieci Henryka i Marii z Twardowskich, a wnuk Aleksandra seniora. Na prośbę Jadwigi Skirmunttówny¹⁸⁰ (1874–1968) i jej przyjaciółki, znanej pisarki Marii Rodziewiczówny, w 1933 roku na Polesiu powstała pierwsza placówka szarych urszulanek. W 1937 roku rodzeństwo Skirmuntów, które nie miało spadkobierców, całą posiadłość (6 tys. ha) zapisało

¹⁷⁹ Cz. Brzoza, K. Stepan, *Roman Skirmunt (1868–1939)*, [w:] PSB, t. 38, Warszawa-Kraków 1997–1998, s. 184–187.

¹⁸⁰ Według ustaleń s. Małgorzaty Krupeckiej pisownia nazwiska: Skirmunt lub Skirmuntt nie została jasno sprecyzowana. Spotyka się obie formy. Ród miał wywodzić się od litewskiego księcia Mingajły i początkowo pisał się z dwoma „t” na końcu; potem – z jednym „t”; Henryk, ostatni pan na Mołodowie, wrócił podobno do podwójnego „t”. Na ogół nazwisko Konstantego pisane jest z jednym „t”, ale Jadwigi – z dwoma. W związku z powyższym w książce występują dwie pisownie nazwiska.



Rodzeństwo Skirmuntów z Mołodowa (dziś: Białoruś, obw. brzeski), 1906 r. Siedzą Maria i Konstanty, stoją Henryk i Jadwiga. Fot. ze zbiorów Zofii Dernałowicz

ostatni odnosił się do dworu niezyczliwie. Dawały też o sobie znać silne wpływy antypolskiej agitacji. Akceptowano natomiast urszulanki i ich kapelana, księdza Jana Zieję, ze względu na ich skromny styl życia i niesioną przez nich pomoc. Żyjąc wśród ludności zróżnicowanej narodowościowo i wyznaniowo, z przewagą prawosławnych, urszulanki nie zaczynały od katechizacji, lecz od pomocy miejscowej ludności w zaspokojeniu podstawowych potrzeb materialnych i oświatowo-kulturalnych. Dzięki temu szybko wrosłały w środowisko.

„...pragnąc, aby majątek Mołodów, mający za sobą piękną kilkuwiekową tradycję, pozostał na zawsze ogniskiem dobra, kultury katolickiej i ducha polskiego i przyczyniał się do szerzenia Królestwa Bożego na ziemi Polskiej...”

Fragment aktu notarialnego z 14 stycznia 1937 roku, którym rodzeństwo Skirmuntów przekazuje majątek Zgromadzeniu Sióstr Urszulanek Serca

Jezusa Konającego.



Poleskie dzieci w Mołodowie (dziś: Białoruś, obw. brzeski). Siostry prowadziły katechizację – dzieci, młodzieży, dorosłych – latem nierazko na pastwiskach. Fot. Archiwum Sióstr Urszulanek Serca Jezusowego

Siostry prowadziły pracę parafialną, przedszkole dla trzydzieściora dzieci, głównie prawosławnych, poza tym kursy kroju i szycia dla dziewcząt, bursę dla zamiejskowych uczestniczek zajęć, Koło Gospodyń Wiejskich, świadczyły też pomoc pielęgniarską. Założyły na Polesiu cztery biblioteki, liczące w sumie około 2400 książek. W powiatach, w których pracowały urszulanki, ludność mówiąca po polsku stanowiła niewielki odsetek. Taki był też mniej więcej procent katolików. Popularnością cieszyły się ambulatoria. Po pomoc zgłaszało się często kilkanaście i więcej osób dziennie. Leczenie było bezpłatne, czasem chorzy odwiedzili się zapłatą w naturze. „Żadnego nawracania z prawosławia na katolicyzm, tylko pełnienie obowiązków chrześcijańskich, życie po katolicku tam na miejscu, opieka nad najuboższymi – chorymi, dziećmi. I od strony oświaty: pomoc w kształceniu. Służba, tylko służba”¹⁸¹ – wspominał czasy przedwojenne ksiądz Jan Zieja, który w 1935 roku zamieszkał w Mołodowie.

¹⁸¹ J. Zieja, *Życie Ewangelią. Spisane przez Jacka Moskwę*, Paryż 1991, s. 110–111.



Św. Urszula Ledóchowska z dziećmi poleskimi przed domem urszulanek w Mołodowie (dziś: Białoruś, obw. brzeski), 1937 r.
Fot. Archiwum Sióstr Urszulanek Serca Jezusowego



Rekolekcje w Mołodowie dla ziemiaństwa, prowadzone przez prymasa Augusta Hłonda, lipiec 1933 r. Na zdjęciu m.in.: prof. Marian Zdziechowski (stoi drugi od lewej), min. Karol Niezabytowski (stoi na lewo od siedzącego w fotelu prymasa Hłonda), Henryk Skirmunt (stoi pierwszy po prawej), Jan Baliński-Jundziłł (stoi drugi od prawej); siedzą na schodach: na lewo od prymasa – Jadwiga Skirmuntówna, na prawo od prymasa – Maria Skirmunt. Fot. Archiwum Sióstr Urszulanek Serca Jezusowego



Pierwsza grupa sióstr w Mołodowie (dziś: Białoruś, obw. brzeski), 1937 r. W centrum fotografii: Maria, Henryk i Konstanty Skirmuntowie. Drugi od lewej stoi kapelan sióstr urszulanek ks. Jan Zieja. Fot. Archiwum Sióstr Urszulanek Serca Jezusowego

Rodziewiczówna – przyjaciel rodziny

Wieloletnią przyjaciółką rodziny Skirmuntów była znana pisarka Maria Rodziewiczówna (1864–1944), którą już we wczesnym dzieciństwie przygarnęła na kilka lat przyjaciółka jej matki, Karolina Skirmuntowa z Korzeniowa w Pińszczyźnie, bowiem rodzice Rodziewiczówny zostali po Powstaniu Styczniowym zesłani na Syberię. Wrócili dopiero po amnestii w 1871 roku.

W wieku 23 lat pisarka przejęła rodzinny majątek ziemski Hruszową w powiecie kobryńskim na Polesiu (dziś: Białoruś). Obcięła wówczas krótko włosy, nosiła bardziej praktyczne ubranie: buty z cholewami, krótszą spódnicę i męski zakiet. Zarządzała majątkiem, który nie przynosił większych dochodów. Stosunki polskiej dziedziczki z białoruskimi, prawosławnymi chłopami układały się różnie. W oficjalnych wywiadach pisarka nazywała je „patriarchalnymi”, otaczała więc opieką medyczną i starała się szerzyć kulturę.

„Znała wszystkich, każdą rodzinę ze wszystkimi jej członkami; młodzi chłopcy przychodzili wieczorami i mając ogólnie wielkie zdolności do majsterkowania, próbowali różnych wyrobów z drzewa, do czego Hruszowska Pani dawała im wzory,



Dwór Marii Rodziewiczówny w Hruszowej od frontu (dziś: Białoruś, obw. brzeski), 1936 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

a przedmioty przez nich zrobione sprzedawała później w Warszawie na ich rachunek – wspominała stosunki w majątku Rodziewiczówny Jadwiga Skirmunttówna. – Raz na tydzień przyjeżdżał z Antopola [dziś: Białoruś] doktor, badał chorych, którzy się na ten dzień schodzili, a Rodziewiczówna osobiście przy nim robiła opatrunki, a potem przepisane lekarstwa”¹⁸².

Szerokiego rozgłosu nabrała w 1890 roku sprawa „czynnego zelżenia”, czyli pobicia przez Rodziewiczównę pastucha z Antopola, za co groziła jej kara dwutygodniowego aresztu. Śledztwo ostatecznie umorzono, a pokrzywdzony otrzymał pięć rubli jako zadośćuczynienie za szkody. Pisarka mogła się przekonać o pamiętliwości chłopstwa, kiedy dziesięć lat później podpalono budynki jej folwarku. Spłonęły wówczas stodoła, młockarnia i obora z bydłem. Z okazji pięćdziesięciolecia władania Hruszową tamtejsi mieszkańcy ofiarowali jednak Rodziewiczównie album z dedykacją: „Sprawiedliwej Pani i Matce za 50 lat wspólnej pracy”, kupili dzwony do jej kaplicy i za darmo zwieźli cegłę na budowany przez nią katolicki dom w Antopolu.

¹⁸² J. Skirmunttówna, *Pani na Hruszowej. Dwadzieścia pięć lat wspomnień o Marii Rodziewiczównie*, oprac. D. Ring, Warszawa 2012, s. 20–21.

Leśni ludzie, leśne życie

To właśnie w lasach, stanowiących znaczną część majątku ziemskiego w Hruszowej, powstał prototyp prostego domu, w którym bohaterowie mogli zamieszkać z dala od miejskiego zgiełku i „żyć leśnym życiem”, ukazany później w powieści *Lato leśnych ludzi*. „I odtąd aż do wojny chata ta stała się częścią naszego życia; ile razy mogłam przyjechać latem do Hruszowej, tośmy mało czasu spędzały w Hruszowej, ale jak najprędzej ruszałyśmy do Czahar, bo takim mianem została nazwana ta leśna siedziba – pisała Jadwiga Skirmuntówna o leśnej siedzibie zwanej Czaharami. – [...] W wiosennych miesiącach zbierałyśmy różne odmiany jaj ptasich, których się w ten sposób zebrała piękna, bogata kolekcja, zaznajamialiśmy się z różnymi gatunkami naszych ptaków, których wokoło Czahar było mnóstwo, a które obserwowaliśmy przez bardzo dobrą zeissowską lornetkę i doszliśmy potem do wielkiej wprawy, rozpoznając już bez trudności w koncertach ptasich głosy poszczególnych małych śpiewaków. Rodziewiczówna miała do tego specjalne amatorstwo; studiowała to poważnie mając już całą kolekcję książek ornitologicznych”¹⁸³.



Maria Rodziewiczówna (siedzi czwarta od lewej) przed swoim domem w Hruszowej (dziś: Białoruś, obw. brzeski) w otoczeniu nauczycieli i młodzieży z gimnazjum kupieckiego w Brześciu nad Bugiem, 1937 r.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

¹⁸³ Tamże, s. 26–28.

Przykazania domowe w hruszowskim dworze

Marii Rodziewiczówny

- Czuj i zachowaj ciszę, pogodę i spokój domu tego aby stały się w tobie.
- Będziesz stale zajęty pracą wedle twych sił, zdolności i zamiłowania.
- Nie będziesz śmiecił i czynił bezładu ani zamieszania domowego porządku.
- Pamiętaj abyś nie kaził myśli ni ust mową o złem, marności i głupstwie.
- Nie będziesz opowiadał, szczególnie przy posiłku o chorobach, kalectwach, kryminałach i smutkach.
- Nie będziesz się gniewał ani podnosił głosu z wyjątkiem śpiewu i śmiechu.
- Nie będziesz zatruwać powietrza domu złym i kwaśnym humorem.
- Nie wnoś do domu tego szatańskiej czci pieniądza i przekleństwa spraw jego.
- Zachowaj przyjaźliwość dla Bożych stworzeń, za domowników przyjętych, jako psy, ptaki, jeże, wiewiórki.
- Nie okazuj trwogi, a znoś ze spokojem wszelki Boży dopust, jako głód i chłód, biedę, chorobę, najście niepożądanych ludzi.
- Błogosławieństwo Boga i Królowej Korony Polskiej niech strzeże fundamentów, węglów i ścian domu tego oraz duszy, serca i zdrowia mieszkańców. Amen.

Dokument w zbiorach Zofii Dernałowicz udostępnionych autorce

W twórczości pisarki widoczna jest aproba tradycyjnych wartości, a zwłaszcza roli rodziny i religii w życiu narodu, tak typowych dla konserwatywnego ziemiaństwa. A także antyurbanizm, krytyka mieszczańskiej hipokryzji i fałszywego chrześcijaństwa oraz obrazy nędzy życia robotników. Od końca XIX wieku do I wojny światowej Maria Rodziewiczówna wiodła życie głównie na wsi w Hruszowej, w towarzystwie jednej z dwóch dalekich kuzynek: Jadwigi Skirmuntówny lub Heleny Weychertówny. Jedynie zimą wyjeżdżała na dwa lub trzy miesiące do Warszawy.

W 1906 roku założyła – na wzór działających w Królestwie kół Zjednoczonych Ziemianek – tajne stowarzyszenie kobiece „Unia”, które szybko zostało włączone do Zjednoczonych Ziemianek. Miało ono na celu patriarchalne oddziaływanie na wieś w imię solidaryzmu narodowego, między innymi zaopatrywało biblioteki, które

prowadziły tajne nauczanie, w polskie książki na terenie powiatu kobryńskiego. Rodziewiczówna firmowała swoim nazwiskiem biuletyny Zjednoczonych Ziemianek, „Polski Łan” oraz „Ziemiankę”. Towarzyszące tym pismom dodatki specjalne adresowane do gospodyń domowych, zwłaszcza wiejskich, publikowały porady domowe, artykuły popularne, prozę oraz poezję.

„Przysyłała potrzebne książki”

Przed I wojną światową działalność oświatowa Rodziewiczówny miała istotny wpływ na Jadwigę Skirmunttównę, która starała się iść w jej ślady: „Słyszając o szkołkach tajnych, które dzięki staraniom Rodziewiczówny i kobryńskiego ziemianstwa powstawały coraz liczniej po katolickich zaściankach kobryńskiego powiatu, zapragnęłam też szkołkę taką i w Mołodowie urządzić, bo dotąd uczyłam dzieci sama, a dzieci tych przybywało – wspominała Skirmunttówna. – Dostałam dobrego nauczyciela, który jednocześnie pełnił jakąś funkcję gospodarską, Rodziewiczówna przysyłała mi potrzebne książki i wzory robót, szkołka ruszyła i pomimo trudności przetrwała do wojny, przez wojnę i doczekała czasów, kiedy już otwarcie mogła stać się prawdziwie polską szkołą”¹⁸⁴. W II Rzeczypospolitej Rodziewiczówna nie aprobowała polityki rządu na Kresach, bowiem była przekonana, że polskość na tych terenach uda się utrzymać dzięki Kościołowi i wielkiej własności ziemskiej. Tymczasem władze żądały od niej, by oddała 150 ha ze swego majątku na potrzeby osadnictwa.

Rodziewiczówna stała się też protektorką i współzałożycielką Związku Szlachty Zagrodowej. Była wówczas bliżej związana z endecją, a kolejne obchody jubileuszów jej twórczości – w latach 1927, 1932 i 1937 – nosiły charakter demonstracji politycznych. Jej pisma zbiorowe ukazywały się wówczas nakładem Wydawnictwa Polskiego Rudolfa Wegnera w Poznaniu, związanego z kręgami politycznymi endecji. Po wybuchu II wojny światowej majątek i dom przejął „komitet rewolucyjny” miejscowej ludności, a Rodziewiczówna, używając fałszywych dokumentów, przedostała się przez Bug. Razem z Jadwigą Skirmunttówną zostały osadzone w obozie przejściowym w Łodzi, skąd uratowała je zaprzyjaźniona rodzina. Zamieszkały w Warszawie, gdzie żyły w ciężkich warunkach materialnych, wspomagane między innymi zaliczkami od wydawnictwa Rudolfa Wegnera.

¹⁸⁴ Tamże, s. 20.

W dyplomacji

Starszy brat Henryka, Konstanty Skirmunt (1866–1949), był politykiem i dyplomatą. Ukończył Wydział Prawny uniwersytetu w Petersburgu, działał w Grodzieńskim Towarzystwie Rolniczym, w latach 1907–1917 zasiadał w Radzie Państwa w Petersburgu, reprezentując gubernię grodzieńską. Od 1917 do 1918 roku pełnił funkcję członka Komitetu Narodowego Polskiego i równocześnie był jego przedstawicielem we Włoszech. W niepodległej Polsce pracował w służbie dyplomatycznej: w latach 1919–1921 jako poseł w Rzymie, a w 1921–1922 jako minister spraw zagranicznych w rządzie Wincentego Witosa.

W swoich pamiętnikach tak opisał początek współpracy z premierem Witosem: „Nazajutrz zjawiłem się na posiedzeniu Rady Ministrów, przy jednym stole z gronem ludzi niezajomych, o zachowaniu się obojętnym i raczej chłodnym. Przewodniczący Witos wezwał mnie do przedstawienia zebranim ministrom mego programu. [...] Na koniec zwróciłem uwagę na dwóch naszych wielkich sąsiadów, dwa państwa zaborcze, które wyrosły na naszej krzywdzie. Nasze położenie geograficzne między tymi sąsiadami bez granic naturalnych jest i pozostanie trudnym, ale powinniśmy się starać o wytworzenie tak z jednym, jak i z drugim poprawnych i możliwie życzliwych stosunków”¹⁸⁵.

Od 1922 do 1934 roku był szefem placówki dyplomatycznej RP w Londynie. Ostatecznie w wyniku nieporozumień z ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem zrezygnował ze służby dyplomatycznej i przeszedł na emeryturę. Wrócił do rodzinnego majątku w Mołodowie.

Niech szczęzną oni jak trawa...

„Pańska Polska nie mogła dać naszemu narodowi naprawdę szczęśliwego życia – to wystąpienie włościanki U.W. Jefimczuk-Diaczuk 1 listopada 1939 roku na sesji Rady Najwyższej ZSRS w Moskwie dobrze obrazuje politykę państwa sowieckiego, wykorzystującą etniczne i społeczne animozje panujące na Kresach Wschodnich. – Przy polskiej pracy niewolniczej, pracy na pańskich polach, nie mogliśmy myśleć o szczęściu. Żyliśmy jak psy, jak świnie, byliśmy niewolnikami. To świńskie życie

¹⁸⁵ K. Skirmunt, *Moje wspomnienia 1866–1945*, wstęp i oprac. E. Orłof, A. Pasternak, Rzeszów 1998, s. 111–112.

„Od pierwszych dni wejścia na naszą ziemię wojsk bolszewickich zaczęły się w okolicy mordy; wieś nauczona i pewna bezkarności zaczęła mordować polski element, czy to był pan, żołnierz czy urzędnik”.

Jadwiga Skirmunttówna, *Pani na Hruszowej: dwadzieścia pięć lat wspomnień o Marii Rodziewiczównie*, Warszawa 2012, s. 159.

ustaliła dla nas i wprowadziła polska szlachta. I niech nie będzie dla nich nigdy życia, niech szczytnie ona jak trawa, za nasze cierpienia, za nasze serca, które tyle wycierpiały. Niech oni szczyzną!”¹⁸⁶.

Po wtargnięciu Armii Czerwonej 17 września 1939 roku młodowska wspólnota urszulanek zdążyła ewakuować się do Generalnego Gubernatorstwa. „Ci, którzy przeżyli w Mołodowie początki wojny z Bolszewikami w 1920 roku, mogli skonstatować ogromną różnicę w ustosunkowaniu się władz do ludności polskiej wtedy i w wojnie obecnej – wspominał Konstanty Skirmunt tragiczną dla niego i jego rodziny jesień 1939 roku. – Wówczas czuło się prawdziwą opiekę władzy, która uprzedziła o bliskiej ewakuacji [...]. Obecnie dał się od razu odczuć jak gdyby zanik władzy, przedstawiciele jej, zdawało się, myśleli tylko o osobistym bezpieczeństwie”¹⁸⁷.

Henryk Skirmunt został aresztowany 18 września przez miejscowy „komitet rewolucyjny”. Towarzyszyła mu siostra Maria, która nie chciała opuścić brata. Prawdopodobnie oboje byli torturowani, a następnie 20 września zostali zastrzeleni w pobliskim lesie i tam zakopani.

„Nam żadnego Jezuska nie potrzeba”

„Ale zaczęło się najgorsze: panowanie rozzuchwalonych obecnością bolszewików chłopów-Rusinów – wspominała po wojnie tę burzliwą jesień 1939 roku na Kresach Jadwiga Skirmunttówna, mieszkająca na samym początku wojny i okupacji sowieckiej u Rodziewiczówny w Hruszowej. – Powstał zaraz komitet miejscowy i »przejął na własność« majątek; nachodzili nas ciągle, żądając broni, grożąc rozstrzelaniem, rewidując i dokuczając, i jeden z nich, po bardzo ciężkim takim przejściu, powiedział mi drwiąco: »Pani nas uczyła o jakimś Jezusku; nam żadnego Jezuska nie potrzeba«.

¹⁸⁶ K. Jasiewicz, *Zagłada polskich kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1998, s. 6.

¹⁸⁷ K. Skirmunt, *Moje wspomnienia...*, s. 194–197.

Kilka dni po przyjeździe bolszewików komitet miejscowy przyszedł nam oznajmić, że wszyscy przyjezdni mają Hruszową opuścić, bo inaczej będą aresztowani – i przyszła na nas ciężka chwila żegnania przygodnych towarzyszy niewoli. Poszli piechotą wszyscy i wszyscy do Warszawy dostali się szczęśliwie, a my zostałyśmy same z bardzo ciężkim sercem.

Od pierwszych dni wejścia na naszą ziemię wojsk bolszewickich zaczęły się w okolicy mordy; wieś nauczona i pewna bezkarności zaczęła mordować polski element, czy to był pan, żołnierz czy urzędnik¹⁸⁸.

Z mołodowskiej czwórki wojnę przeżyli Jadwiga Skirmunttówna i Konstanty Skirmunt, którzy zamieszkali w domu urszulanek w Lipnicy koło Poznania. Choć



Maria Skirmunt i jej brat Henryk, zamordowani przez bolszewików we wrześniu 1939 r. Fot. ze zbiorów Zofii Dernałowicz

stracili cały majątek na Kresach, byli niezależni materialnie, gdyż Maria Rodziejewiczówna – zmarła w 1944 roku po wyjściu ze zburzonej Warszawy – zostawiła im w spadku swoje prawa autorskie. Konstanty zakończył życie w Wałbrzychu w 1949 roku,

¹⁸⁸ J. Skirmunttówna, *Pani na Hruszowej...*, s. 158–159.

a Jadwiga przeniosła się do domu urszulanek w Warszawie i po śmierci w 1968 roku została pochowana na Powązkach¹⁸⁹.

Czy ziemianie widzieli konflikt?

Na zakończenie tej krótkiej opowieści o rodzinie Skirmuntów warto przywołać wnioski sformułowane przez Romana Jurkowskiego, badacza tematyki ziemiaństwa polskiego na Kresach Północno-Wschodnich w XIX i na początku XX wieku: „Trudno nie zadać pytania: czy ziemianie widzieli konflikt i jego powolne nabrzmiewanie, a jeśli tak, to gdzie według nich tkwiły jego przyczyny? Otóż w opinii ziemian, największym sprawcą zła w stosunkach z chłopami był rząd rosyjski, który dla własnych celów »zaszczepił w spokojnym ludzie« hasła niechęci do polskich panów, używając do tego różnic wyznaniowych i stosując politykę przeciwstawiania »dobrego cara i rządu – złym polskim panom« – pisał Jurkowski. – Element wygrywania chłopów przeciw polskiej szlachcie, tak często podkreślany przez ziemian [...] na pewno miał swoją rolę w utrudnianiu ułożenia wzajemnych relacji. [...] Ale ziemianie, wymagając od rządu, niewiele wymagali od siebie. [...] Odczuwano potrzebę jakiś zmian, ale nie było konieczności, a większości wypadków – i chęci. [...] Nadal naprzeciw siebie, tak jak przez całe wieki, stały dwa światy: pański i chamski, bogactwa i posiadania, nędzy i ciemnoty, ale i coraz większego pożądania ziemi i innych »pańskich« dóbr. [...] odrodzona Polska nie mogła, albo nie chciała ich [polskich ziemian kresowych] wesprzeć – stanęli nie tylko wobec niemożności rozwiązania jakichkolwiek konfliktów, ale i niemożności uratowania siebie w wymiarze grupowym i często nawet indywidualnym”¹⁹⁰.

Inna wersja artykułu ukazała się w „Biuletynie IPN” 2019, nr 1–2.

¹⁸⁹ M. Nowak-Kielbikowa, *Konstanty Skirmunt (1861–1931)*, [w:] PSB, t. 38, Warszawa–Kraków 1997–1998, s. 177–183.

¹⁹⁰ R. Jurkowski, *Ziemiaństwo...*, s. 553–555.

Rozdział 15

Od cukrowni na Ukrainie do Oscara w Hollywood.

Fudakowscy



Uroczystość otwarcia szkoły powszechnej w Krasnobrodzie (dziś: woj. lubelskie, pow. zamojski), której budowę wspierał senator Kazimierz Bogdan Fudakowski, 1934 r. Na pierwszym planie prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki z żoną Marią, wśród zebranych Kazimierz Fudakowski. Fot. ze zbiorów Izabeli Broszkowskiej



„Nie zajmować się siedzeniem domowym i próżniactwem, z którego najokropniejsze skutki wynikają. [...] być użytecznym publiczności, szukać przyjaciół, aby być wszędzie lubianym, zachować ton szlachetny bez upodlenia, nie pogardzać uboższymi, owszem dla nich znać szacunek, bo ubóstwo przy dobrym prowadzeniu się i stałym charakterze jest największym bogactwem” – takie rady przekazał Florian Fudakowski potomkom w testamencie z 1821 roku.

Patriarcha

Wskazówki Floriana Fudakowskiego (ur. 1768) zawarte w jego testamencie z 1821 roku musieli przekazywać sobie jego potomkowie z pokolenia na pokolenie, gdyż mimo dramatycznych zakrętów w dziejach rodziny, mimo trzykrotnej utraty majątku ziemskiego, a następnie konieczności pozostania na emigracji po II wojnie światowej, Fudakowscy zawsze znajdowali siłę i potencjał, aby podnieść się po katastrofach.

Syn Floriana, Ignacy Fudakowski (1809–1891), kupił liczne majątki między innymi na Chełmszczyźnie, jako plenipotent dóbr księcia Eustachego Sanguszki w Sławucie i Szepetówce (dziś: Ukraina) uprzemysłowił je, budując w nich cukrownię i fabrykę sukna. Wprowadził i spopularyzował uprawę buraków cukrowych w regionie. Uwłaszczył chłopów w dobrach sławuckich jeszcze przed

oficjalnym ukazem carskim z 1864 roku. Był członkiem Komitetu Włościańskiego i od 1858 roku brał udział w uwłaszczaniu chłopów. Współorganizował również Towarzystwo Rolnicze i Towarzystwo Kredytowe Ziemskie guberni kijowskiej. Ignacy przyłączył się do Powstania Styczniowego, za co został uwięziony

najpierw w Kijowie, a następnie skazany na zesłanie dożywotnio do Tobolska na Syberię. Za sprawą długoletnich starań rodziny powrócił. Kilka lat później stracił wzrok.

„Mój dziadek Ignacy, gospodarujący na Ukrainie w Skomorozkach [Skomoroszkach], pow[iat] Berdyczowski, w majątku posażnym żony, oraz w Hubinie, brał udział w powstaniu – nie z bronią w ręku, lecz jako skarbnik powstańczy z wyboru współobywateli – wspomina Teresa z Fudakowskich Rostworowska, wnuczka Ignacego i córka Kazimierza Floriana. – Z tego powodu został pozbawiony majątku Klesztów, leżącego w byłej Kongresówce, gdyż w pierwszej kolejności ulegały konfiskacie majątki znajdujące się w Królestwie [Polskim]. Dziadek Ignacy w 1864 roku został aresztowany, a jego majątki posażne po Zbyszewskich [rodziny żony Julii ze Zbyszewskich] Skomorozki [Skomoroszki] i Hubin wraz z cukrownią skonfiskowano. Był on więziony w twierdzy na Peczersku w Kijowie, gdzie przebywał dwa lata. Potem wywieziono go do Tobolska na Syberii, gdzie pozostawał przez dwanaście lat. Został zwolniony, ale wolno mu było mieszkać tylko w Kongresówce. Po paru latach ten zakaz cofnięto, gdyż dziadunio stracił wzrok i jako niewidomy mieszkał kolejno u synów lub córek. Umarł u Kazimierza Floriana w Turbowie [dziś: Ukraina] w 1891 roku i pochowany był w Niemirowie koło swej żony Julii, która zmarła podczas jego wygnania. Zatem mój ojciec musiał Klesztów nagle opuścić. [...] Pozostał bez warsztatu pracy. Pojechał na Ukrainę i tam podjął się administracji cukrowni w Dziadowszczyźnie [dziś: Białoruś], należącej do braci Chojeckich ze znanej i poważanej rodziny ziemiańskiej. Po upływie roku wziął w dzierżawę sąsiedni majątek należący do Chojeckiego. Były to Holaki [dziś: na Białorusi]. Zachował zarazem administrację cukrowni. Mając już podstawy materialne do życia, pomyślał o ożenku”¹⁹¹.

O własnych siłach

Kazimierz Florian Fudakowski (1831–1901), drugi pod względem starszeństwa syn Ignacego, musiał istotnie – jak wspomniała jego córka Teresa – zaczynać wszystko od początku po konfiskacie rodzinnych dóbr. Dzierżawca Holaków i Dziadowszczyzny z cukrownią objął po dwudziestu latach administrację cukrowni w Turbowie. Założył gałąź uherską i krasnobrodzką rodziny Fudakowskich. Posiadał udziały w cukrow-

¹⁹¹ T. z Fudakowskich Rostworowska, *Za szlakiem mojego życia. Wspomnienia z lat 1876–1949*, Lublin 2013, s. 13.

niach w Dziunkowie i Pohrebyszczach. Poślubił w 1872 roku młodszą od siebie o dwadzieścia lat Ludwinę z Saryusz-Bielskich, która „ujęła go swym wdziękiem, dystynkcją i umysłem”, gdy spotkał ją – dziewiętnastoletnią siostrę panny młodej – na ślubie brata Bronisława z Anną Saryusz-Bielską. Małżeństwo doczekało się siedmiorga dzieci. Życie w Holakach upływało, jak wspominała jedna z córek, „w atmosferze tworzonej przez bardzo kochających się rodziców. Oni wspólnie naradzali się nad naszym wychowaniem, a nadawali swoim taktem ton życia związanego z tradycją i kulturą. Nasz ojciec co dzień jeździł do cukrowni i wracał na obiad, popołudnie poświęcał gospodarstwu, jeździł konno lub malusieńkim powozikiem, gdy naszą mamusię zabierał”¹⁹².



Kazimierz Florian Fudakowski i jego żona Ludwina z Saryusz-Bielskich z Uhra (dziś: woj. lubelskie, pow. chełmski), która zmarła w 1889 r., osierocając małe dzieci. Fot. ze zbiorów Izabeli Broszkowskiej

Dzięki ciężkiej pracy Fudakowscy zgromadzili fundusze i kupili nowe majątki ziemskie w powiatach chełmskim oraz zamojskim. W XX wieku rodzina posiadała Uher i Krasnobród na Lubelszczyźnie (dziś: woj. lubelskie). Krasnobród przejął w 1907 roku syn Kazimierza Floriana, Kazimierz Bogdan Fudakowski (1879–1965).

¹⁹² Tamże, s. 17.

Majątek ten był jednym z największych w powiecie zamojskim i stanowił bazę, która pozwalała mu działać społecznie oraz wpływać na rozwój cywilizacyjny regionu. W 1912 roku zaczął intensywnie wprowadzać na wsi oświatę rolniczą, aby przeciwdziałać polityce władz rosyjskich na terenie Chełmszczyzny. Przy kościele w Krasnobrodzie utworzył pola pokazowo-doświadczalne, które – jak twierdził oficjalnie – miały propagować wśród włościan nowe rodzaje upraw i metod gospodarowania. W rzeczywistości chodziło jednak o zintegrowanie trzydziestu kółek rolniczych z powiatów zamojskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego. Jednocześnie Fudakowski założył w Janowie Lubelskim rolniczą szkołę handlową dla synów gospodarzy. W ciągu trzech lat udało się w niej wykształcić około 180 wiejskich kupców. Działalność ta, zacieśniająca współpracę między ziemianami a chłopstwem oraz rozbudzająca tożsamość narodową w warstwach niższych, była niemile widziana przez administrację rosyjską, policję i prawosławny kler. Przed Fudakowskim piętrzone trudności.

Blisko Dmowskiego

Kazimierz Bogdan otrzymał staranne wychowanie w domu oraz w szkole w Kijowie. Następnie podjął studia w Paryżu w École libre des sciences politiques i na Wydziale Prawa Uniwersytetu Paryskiego. Studia te – poza wiedzą – przyniosły mu liczne znajomości, mające procentować w kolejnych latach. W 1906 roku Fudakowski został członkiem Ligi Narodowej, a już trzy lata później – członkiem najwyższych władz Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, z którym był formalnie związany do 1924 roku, choć i później działał na jego rzecz – także po przewrocie majowym.

Według Szymona Rudnickiego, musiały go łączyć zażyłe stosunki z Romanem Dmowskim, gdyż prawie od początku związków z narodowcami był z nim po imieniu, a taka forma wykraczała poza przyjęte wówczas normy towarzyskie. Tuż przed wybuchem I wojny światowej Dmowski przebywał w Krasnobrodzie, przekonując Fudakowskiego do swojej wizji odzyskania przez Polskę niepodległości przy pomocy sił ententy. Towarzyszyła tym rozmowom nieodłączna krytyka działań Józefa Piłsudskiego i całego obozu legionowego jako obliczonych na „karmelkowo-chorągiewkowo-uczuciowy patriotyzm młodzieży i powiernych dusz” oraz traktowanie kolejnych zrywów zbrojnych jako działań zbyt pochopnych i mało realnych politycznie.

Fudakowscy byli znani z działalności gospodarczej, społecznej i politycznej w regionie Lubelszczyzny. Kazimierz Bogdan należał do grona najaktywniejszych



Kazimierz Bogdan Fudakowski, syn Kazimierza Floriana Fudakowskiego, ostatni właściciel Krasnobrodu (dziś: woj. lubelskie, pow. zamojski). Fot. ze zbiorów Izabeli Broszkowskiej

tyłach wojsk niemieckich, zajętych ściganiem Rosjan, kazał zaprząć konie i jechać z powrotem do Krasnobrodu – wspominała te trudne chwile jego siostra Teresa Ros-tworowska. – Po godzinie przemykania się wśród taborów niemieckich wyjechali na wzgórze, skąd jak na dłoni widać było folwark, dwór i całe obejście. Jakie przerażenie go ogarnęło na widok, który się jego oczom przedstawił: cały pałac, dwór i folwark płonęły jak pochodnie podpalone przez rosyjskich saperów. Niezwłocznie padło postanowienie, [...] by na miejscu zaraz zabrać się do odbudowy. Mając drzewo, własną cegielnię, kamień i mały piec wapienny, może od razu zamiar ten w czyn wprowadzić. Zaczął od czworaków dla służby folwarczej, która się była w lesie ukryła, jednocześnie zbudował obory i stajnie. Na koniec zabrał się do dworu¹⁹³.



¹⁹³ Tamże, s. 174.

działaczy narodowych w regionie. Z jego inicjatywy powołano Straż Kresową dla obrony Chełmszczyzny i wzmocnienia żywołu polskiego.

Powstać ze zgliszcy

Niestety, stabilizacja materialna rodziny nie trwała długo. Podczas I wojny światowej, 13 sierpnia 1915 roku, wycofujące się wojska rosyjskie spaliły dwory i zabudowania gospodarcze w Uhrze oraz w Krasnobrodzie. Przechodzący z frontem Rosjanie dewastowali majątki oraz niszczyli zbiory – wielu ziemian straciło wówczas swoje siedziby.

Krasnobród spłonął na oczach jego właściciela Kazimierza Bogdana, który cofnął się do majątku, ignorując nakaz ewakuacji wydany przez Rosjan. „Rozumiejąc, że jest już na

 Tuż przed wybuchem I wojny światowej Dmowski przebywał w Krasnobrodzie, przekonując Fudakowskiego do swojej wizji odzyskania przez Polskę niepodległości przy pomocy sił ententy. Towarzyszyła tym rozmowom nieodłączna krytyka działań Józefa Piłsudskiego i całego obozu legionowego jako obliczonych na „karmelkowo-chorągiewkowo-uczuciowy patriotyzm młodzieży i powiewnych dusz” oraz traktowanie kolejnych zrywów zbrojnych jako działań zbyt pochopnych i mało realnych politycznie. 

Odbudował spalony dwór w Krasnobrodzie, a następnie unowocześnił i doprowadził do kwitnącego stanu gospodarkę majątku. Troszczył się także o rozwój gospodarczy i cywilizacyjny regionu, propagując spółdzielczość. Był przekonany, że prywatna własność „musi stanowić harmonijny zespół interesów indywidualnych z interesami kraju”¹⁹⁴. Wraz z Janem Steckim stworzyli sprawny tandem, dzięki któremu Związek Ziemian – swego rodzaju związek zawodowy – stał się organizacją silną i dynamicznie działającą, choć monopolizującą interesy ziemiaństwa z województw centralnych.

Obudzić ziemiaństwo

Kazimierz Bogdan miał własną wizję miejsca ziemiaństwa w niepodległej Polsce. „Ziemiaństwo polskie od dawna przestało być tą warstwą, z którą łączyło się pojęcie uprzywilejowania politycznego, natomiast osiadłe na roli, gospodarujące na niej osobiście, stanowiło i stanowi w zespole naszych stosunków rolniczych i wiejskich w ogóle element wyższej kultury i jako taki odgrywało wybitną rolę w życiu samorządowym, społecznym i gospodarczym wsi naszej – mówił na zebraniu Związku Ziemian w 1921 roku. – [...] z niego wyszły zastępy całe tzw. inteligencji zawodowej, ludzi nauki i sztuki, z jego wreszcie środowiska – rzecz w innych społeczeństwach niebywała – wyszli najtężsi i najmocniejsi pod względem ideowym i moralnym przodownicy kierunków radykalnych, aż do socjalistycznego włącznie”¹⁹⁵.

Jednocześnie Fudakowski krytykował ziemiaństwo za indywidualizm, nieumiejętność zorganizowanego działania oraz brak obowiązujących norm postę-

¹⁹⁴ M. Kościański, *Znani i nieznani. Szkice z przeszłości Krasnobrodu*, Lublin 2002, s. 95.

¹⁹⁵ K.B. Fudakowski, *Zadania i obowiązki ziemiaństwa*, Warszawa 1921, cyt. za: K. Fudakowski, *Między endecją a sanacją. Wspomnienia ziemianina*, Warszawa 2013, s. 9.

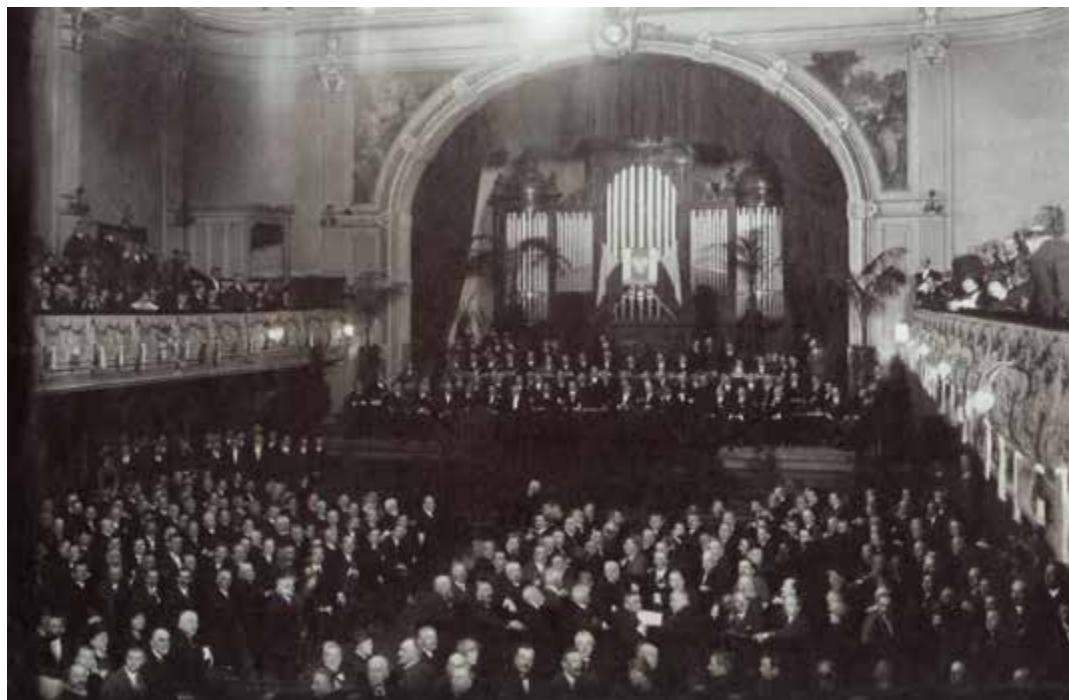


Rodzina Kazimierza Floriana Fudakowskiego w Turbowie (dziś: Ukraina, obw. winnicki), ok. 1887 r. Na fotografii m.in. Ignacy Fudakowski (po powrocie z Syberii stracił wzrok) i Kazimierz Bogdan Fudakowski oraz żona Kazimierza Floriana Ludwina z Saryusz-Bielskich. Fot. ze zbiorów Izabeli Broszkowskiej

powania. Piętnował ciasnotę umysłową niektórych kręgów, twierdził, że członkowie tej warstwy stracili podczas zaborów poczucie odpowiedzialności za losy państwa, a po odzyskaniu niepodległości przejawiali beztroskę w kwestiach natury publicznej. Zwalczał indywidualizm ziemiaństwa i stawianie interesu prywatnego ponad zbiorowym.

„Ziemiaństwo nie może stać na uboczu i być jedynie widzem nowych faz życia społecznego, kiedy to całe społeczeństwo zaczyna przenikać w życie państwowe – pisał Kazimierz Bogdan w tekście publicystycznym w 1921 roku. – I dążyć do całkowitego opanowania tego życia. Ziemiaństwo w tym ruchu powinno wziąć udział jak najczynniejszy i udowodnić, że jest częścią całości”¹⁹⁶.

¹⁹⁶ K.B. Fudakowski, *Twarze*, „Przegląd Ziemiański”, 9 VII 1921 r., cyt. za: K. Fudakowski, *Między endecją...*, s. 10.



Otwarcie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania akcjonariuszy Banku Polskiego w warszawskiej filharmonii, 17 VI 1924 r. Wprowadzono jednolity system monetarny – polski złoty. Kazimierz Bogdan Fudakowski był członkiem Rady Banku.
Fot. ze zbiorów Izabeli Broszkowskiej



Krasnobród (dziś: woj. lubelskie, pow. zamojski), prace w ogrodnictwie, okres międzywojenny.
Fot. ze zbiorów Izabeli Broszkowskiej

Rolnictwo nade wszystko

W jednej z najbardziej palących kwestii społecznych II Rzeczypospolitej, jaką była potrzeba przeprowadzenia reformy rolnej, opowiadał się za osiągnięciem kompromisu między potrzebami chłopów a interesem ziemian. Uważał, że tylko czynne ustosunkowanie się do reformy rolnej przyniesie korzyści tej ostatniej warstwie.



Eugeniusz Kwiatkowski, minister skarbu, przemysłu i handlu w latach 1935–1939, oraz Kazimierz Bogdan Fudakowski zwiedzają farmę lisów podczas wizyty ministra Kwiatkowskiego w Krasnobrodzie (dziś: woj. lubelskie, pow. zamojski). Fot. ze zbiorów Izabeli Broszkowskiej

„za gałąź, od której zależała równowaga budżetu państwa, dodatni bilans handlowy, stałość pieniądza, rozwój przemysłu i z nim związana możliwość zatrudnienia mas robotniczych i przyrastającej ludności”¹⁹⁷.

¹⁹⁷ K.B. Fudakowski, *Cele i zasady*, „Rolnik Ekonomista” 1928, nr 10, 15 V 1928 r., cyt. za: K. Fudakowski, *Między endecją...*, s. 14.

„W takich od pokoleń przez jedną rodzinę osiadłych polskich dworach gromadziło się tyle przeżyć, że same mury zdawały się nasiąkać ludzkimi troskami i radościami” – wspominał rodzinną siedzibę Kazimierz Bogdan Fudakowski.

Od pierwszych dni niepodległej Polski kierował prawie wszystkimi organizacjami związanymi z rolnictwem: Centralnym Towarzystwem Rolniczym, Związkiem Ziemiaków, Radą Naczelną Organizacji Ziemiańskich oraz Zrzeszeniem Związków Właścicieli Lasów. Od 1924 do 1935 roku pełnił funkcję wiceprezesa Międzynarodowej Konferencji Rolniczej w Paryżu, a od 1935 do 1939 roku zasiadał z nominacji prezydenta RP w senacie, gdzie szczególnie aktywnie działał w komisji spraw zagranicznych. Był delegatem rządu w Międzynarodowym Instytucie Rolniczym w Rzymie oraz prezesem Polsko-Francuskiej Izby Rolniczej (1937–1939).

Szpital i podchorążówka w pałacu

W pierwszych dniach września 1939 roku w pałacu w Krasnobrodzie zatrzymał się na krótko prezydent RP Ignacy Mościcki. Podczas kampanii wrześniowej Fudakowscy zorganizowali w majątku szpital polowy, a później, pod niemiecką okupacją, ukrywali wielu ludzi zagrożonych aresztowaniem lub wywózką na prace przymusowe. W swojej siedzibie udostępnili miejsce podchorążówce Armii Krajowej. Kazimierz Bogdan Fudakowski był dwukrotnie aresztowany przez Niemców i więziony w Zamościu oraz Lublinie. Pod koniec wojny rodzina wyjechała w obawie przed grasującymi bandami kryminalnymi i Armią Czerwoną do Ojcowa koło Krakowa.

Ostatnie lata życia po wojnie Kazimierz Bogdan spędził w Poznaniu. Pozbawiony przez władze komunistyczne majątku i wszelkich środków do życia, zajmował się tłumaczeniami dla Wyższej Szkoły Rolniczej, a ponadto przełożył opublikowane w Łodzi w 1949 roku *Dzienniki* ministra spraw zagranicznych Włoch Galeazza Ciany – zięcia Mussoliniego, rozstrzelanego w styczniu 1944 roku za udział w odsunięciu duce od władzy latem 1943 roku i próbę podjęcia negocjacji z aliantami.

Oferował Polskiej Akademii Nauk swoją pomoc w nawiązaniu kontaktów z międzynarodowymi organizacjami rolniczymi, lecz ze względów politycznych jego propozycje były przez wiele lat odrzucane.

Współtwórca Polskiego Radia

Brat Kazimierza Bogdana Fudakowskiego, Bronisław (1873–1938), odziedziczył w Uhrze i Deptułyczach majątek, który zmodernizował. Jego żona Anna (zm. 1935) należała do licznych komitetów i organizacji patriotycznych oraz kobiecych, pisała broszury oświatowe dla ludności wiejskiej; przede wszystkim jednak doskonale zarządzała dużym dworem, w którym mieszkała liczna rodzina. „W takich od pokoleń przez jedną rodzinę osiadłych polskich dworach gromadziło się tyle przeżyć, że same mury zdawały się nasiąkać ludzkimi troskami i radościami” – wspominał rodzinną siedzibę Kazimierz Bogdan Fudakowski.



Dzieci Anny i Bronisława Fudakowskich – Jaś, Leon (Lech), Jędrek i Marysia na przejażdżce w Uhrze (dziś: woj. lubelskie, pow. chełmski). Fot. ze zbiorów Izabeli Broszkowskiej

W czasie I wojny światowej rodzina Bronisława zamieszkała w Kijowie, czerpiąc dochody z udziałów w cukrowniach. Tam przeżyli przewrót bolszewicki 1917 roku. Rok później wrócili do Polski, gdzie zastali ruiny majątku: „Dobrnęliśmy do Uhra w gorące, słoneczne popołudnie i zajęchawszy pod zgliszcza domu, wysied-



Bronisław i Anna Fudakowscy w Uhrze (dziś: woj. lubelskie, pow. chełmski).
Fot. ze zbiorów Izabeli Broszkowskiej

został na dwanaście lat członkiem dyrekcji Polskiego Radia. W latach 1935–1938 był także dyrektorem Polsko-Francuskiej Izby Rolniczej.

Ułan, „Zadziora” i fabryka snów

Rodzinną tradycję niepodległościową kontynuowali wszyscy czterej synowie Bronisława. Najstarszy, Jan Fudakowski (1901–1982), był harcerzem w 3. Kłowskiej Drużynie Harcerskiej, od wiosny 1918 roku należał do tajnego Harcerskiego Oddziału Wywiadowczego przy POW, gdzie rozpoczął przeszkolenie wojskowe. Po powrocie do kraju w maju 1918 roku wstąpił do Wojskowej Kadry Szkolnej POW przy Szkole

liśmy z dorożki. Pamiętam wzruszenie ojca, któremu łzy w oczach stanęły na widok ruiny rodzinnego domu”¹⁹⁸ – wspominał Jan Fudakowski, syn Bronisława ten bolesny moment.

Bronisław Fudakowski sprzedał ruiny spalonego przez Rosjan domu. Objął stanowisko plenipotenty generalnego Ordynacji Zamojskiej, następnie przeniósł się z rodziną do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę zarobkową jako urzędnik: w latach 1919–1920 był naczelnikiem wydziału w Ministerstwie Apropowizacji w Warszawie, a później zajmował stanowisko plenipotenty Ordynacji Zamojskich. W 1924 roku

¹⁹⁸ T. z Fudakowskich Rostworowska, *Za szlakiem...*, s. 174.

Lubelskiej, do której uczęszczał, i wziął udział w rozbrajaniu żołnierzy austriackich w listopadzie 1918 roku. Po maturze rozpoczął studia rolnicze w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, lecz szybko je przerwał, by wstąpić do 1. Pułku Ułanów Krechowieckich – słynnego z brawurowych działań bojowych.

„Pułk Krechowiecki! – wychuchany i wyniańczony przez pierwszego swego dowódcę, śp. Pułkownika [Bolesława] Mościckiego [...] zasłuchany, zapatrzony w prawzory polskiego ułana, świetny, wymuskany pułk, górnie noszący tradycje ułańskie zarówno w polu, jak i w salonie, zarówno na rewii, jak w walce. O nich żołnierska śpiewka mówi: »Zawsze pierwsi, zawsze znani, Krechowieccy są ułani«...”¹⁹⁹ – pisał Melchior Wańkowicz w *Strzępach epopei*.

Został ranny w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920. Ukończył studia w 1924 roku z dyplomem inżyniera agronomii i podjął pracę w rolnictwie. Po ślubie z Marią Pfeiffer kupił majątek Zarzeczewo koło Włocławka – nigdy jednak nie przestał być ułanem. Powołany w 1924 roku do służby czynnej w 7. Pułku Ułanów, szybko został odkomenderowany do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Ostrołęce, a po jej ukończeniu – na praktykę do 7. Pułku Ułanów. Ostatecznie skierowano go do macierzystego 1. Pułku Ułanów Krechowieckich im. Pułkownika Bolesława Mościckiego, gdzie w latach 1929–1936 odbywał ćwiczenia. Bił się w kampanii wrześniowej, a następnie przedostał się do Francji, gdzie wstąpił do 10. Brygady Kawalerii Pancerniej. Po wojnie pozostał wraz z żoną na emigracji w Londynie i pracował tam jako urzędnik.

Oficerem Wojska Polskiego w służbie czynnej był także drugi syn Bronisława, Leon (Lech) Fudakowski (1904–1992), absolwent Korpusu Kadetów nr 2 w Modlinie. Walczył w trzecim Powstaniu Śląskim. Ukończył Oficerską Szkołę Artylerii w Toruniu. Został przydzielony do 7. Wielkopolskiego Dywizjonu Artylerii Konnej, a od 1931 roku służył jako instruktor w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim (dziś: Ukraina). Wysłany w 1933 roku na dwa lata do osławionej Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu (École supérieure de guerre), został po powrocie do kraju oficerem sztabu 30. Dywizji Piechoty w Kobryniu (dziś: Białoruś). W kampanii wrześniowej był oficerem operacyjnym w sztabie Grupy Operacyjnej „Śląsk”.

¹⁹⁹ M. Wańkowicz, *Strzępy epopei*, Warszawa 1923, cyt. za: J. Fudakowski, *Ułańskie wspomnienia z roku 1920*, Lublin 2002, s. 6.



Ślub Leona (Lecha) Fudakowskiego z Halią z Daszkowskich, na fotografii widoczni wszyscy synowie Bronisława, od lewej: Jan, Leon (Lech), panna młoda, Andrzej i Franciszek Fudakowscy, 1938 r. Fot. ze zbiorów Izabeli Broszkowskiej

Przedarł się do Francji, gdzie przydzielono go do Sztabu Naczelnego Wodza w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Odbył szkolenie spadochronowe. W 1944 roku przeniesiony na front włoski, walczył w Apeninach, został skierowany do sztabu 2. Brygady Pancерnej. Od października 1944 roku był ostatnim dowódcą 12. Pułku Ułanów Podolskich. Po zakończeniu wojny i demobilizacji pozostał na uchodźstwie w Kanadzie, gdzie jego wnuki i prawnuki żyją do dziś. Koledzy nazywali go „Zadziorą”.



Leon (Lech) Fudakowski, syn Bronisława, zawodowy oficer.
Fot. ze zbiorów Izabeli Broszkowskiej

Według rodzinnej anegdoty, na pytanie o stosunek do gen. Władysława Sikorskiego odpowiedział gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu: „Melduję, że nie byłem nigdy piłsudczykiem, ani na pewno sikorszczykiem, również zapewniam pana generała, że nie będę sosnkowczykiem, wystarczy mi, że jestem oficerem Wojska Polskiego”. Był bowiem zwolennikiem apolityczności armii.

Andrzej Fudakowski (1909–1983), trzeci syn Bronisława, ukończył podchorążówkę, ale pracował jako handlowiec. Podobnie jak starsi bracia, walczył w kampanii wrześniowej – był oficerem łączności improwizowanej na Lubelszczyźnie grupy płk. Mariana Ocetkiewicza. Następnie przedostał się razem z bratem Leonem do Francji, gdzie dowodził kompanią łączności w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Podhalańskich i walczył pod Narwikiem.



Loreto we Włoszech, 1946 r. Od lewej: Krystyn Kleniewski, Krystyna Ursyn-Niemcewicz, Franciszek Fudakowski, Ksawery Szlenkier.
Fot. ze zbiorów Izabeli Broszkowskiej

Aresztowany w 1944 roku za udział we francuskim ruchu oporu, trafił do obozu zagłady Neuengamme, gdzie dożył wyzwolenia przez wojska USA. Z żoną Izabelą Ciecierską wyemigrował do Nowej Zelandii.

Czwarty syn Bronisława, Franciszek Fudakowski (1912–1974), zawodowy oficer, ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Bił się we wrześniu 1939 roku pod Kockiem, a następnie dostał się do niewoli niemieckiej i spędził pięć lat osadzony w oflagach Colditz oraz Doessel, gdzie działał w obozowej konspiracji. Po wojnie został na emigracji i z żoną Krystyną Ursyn Niemcewicz zamieszkał w Kanadzie.



Piotr Fudakowski z Oscarem, 2005 r. Fot. ze zbiorów Petera Fudakowskiego

Rodzina Fudakowskich rozproszyła się zatem w powojennych latach po całym świecie. Syn Jana, Wojciech Fudakowski, zamieszkał w Londynie, gdzie działał w organizacjach polonijnych, a w latach osiemdziesiątych XX wieku organizował pomoc dla Solidarności, był aktywny w londyńskich fundacjach: powołanej do życia w 1981 roku Medical Aid for Poland (Fundacji Pomocy Medycznej dla Polski) oraz Friends of Poland, powstałej w 1982 roku.

Jego syn, Piotr Fudakowski, producent, filmowy, w 2005 roku otrzymał Oscara w kategorii filmu nieanglojęzycznego za film „Tsotsi”.

Chociaż Piotr na stałe mieszka poza Polską, na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku wybudował w Kościelisku drewniany dom, nawiązujący do stylu zakopiańskiego. Przebywa w nim często, wspierając promocję kultury góralskiej, która go fascynuje. Tu podejmuje najważniejsze decyzje i szuka inspiracji.

Inna wersja artykułu ukazała się w miesięczniku „W Sieci Historii” 2015, nr 11.

Rozdział 16

Losy ziemian za pierwszego Sowietą.

Bispingowie



Dwór rodziny Bispingów w Massalanach (dziś: Białoruś, obw. grodzieński). Fot. ze zbiorów Adama Benedykta Bispinga



Ordynacja Massalańska rodziny Bispingów obejmowała przed II wojną światową 5 tys. hektarów pól uprawnych, lasów i łąk. Ostatni jej spadkobierca przepadł bez śladu po aresztowaniu przez NKWD jesienią 1939 roku, a jego brat zmarł w 1941 roku w łagrze nad Peczorą. Po 1944 roku większa części dóbr pozostała po stronie ZSRS – utworzono z nich kołchoz.

„Prowadził działalność kontrrewolucyjną”...

„Bisping Kazimierz syn Józefa jest obszarnikiem, do którego należał majątek Strubnica z folwarkiem Teresin w gminie Piaski powiatu wołkowyskiego. Posiadał 800 ha ziemi, 550 ha lasu, gorzelnię, młyn motorowy, 45 koni, 50 krów. Do 30 stałych robotników z rodzinami i do 30 sezonowych. W 1935 roku został wybrany do Senatu, w 1938 roku został też do niego powołany. Od 1936 r. należy do partii OZON, od czerwca 1939 r. jest Przewodniczącym Powiatowego Komitetu OZON w Wołkowysku. Uwzględniając fakt, że Bisping Kazimierz syn Józefa prowadził działalność kontrrewolucyjną na terenie powiatu wołkowyskiego i z uwagi na wnioski Grupy Operacyjnej w Wołkowysku o przekazanie im aresztowanego wraz z aktami śledztwa postanowiłem: przekazać akta śledztwa w sprawie oskarżenia

Bispinga Kazimierza syna Józefa do dalszego prowadzenia śledztwa Grupie Operacyjnej w Wołkowysku, do której przenieść i osadzić w areszcie oskarżonego Bispinga Kazimierza s. Józefa w dniu dzisiejszym”²⁰⁰ – napisał 5 listopada 1939 roku funkcjonariusz Grupy Operacyjnej, sierżant NKWD o nazwisku Panin. Argumentacja

²⁰⁰ IPN, BU 186/194, Akta karno-śledcze dot. Kazimierza Bispinga, Decyzja z dn. 5 listopada 1939 r., k. 9–10.



Kopia sowieckich akt śledztwa w sprawie Kazimierza Bispinga. Fot. AIPN

w latach 1916–1917 w Moskwie i przetrzymywany w Mińsku, skąd uciekł. Walczył następnie podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Reszta faktów w cytowanym dokumencie mniej więcej się zgadza. Po wojnie osiadł w Strubnicy (dziś: Białoruś), gdzie prowadził działalność społeczną i polityczną w organizacjach rolniczych oraz ziemiańskich. Był senatorem z terenu województwa białostockiego w latach 1935–1938 oraz 1938–1939, należał do Zarządu Głównego Kresowego Związku Ziemian, pełnił funkcję prezesa Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Wołkowysku (dziś: Białoruś) oraz Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Białymstoku.

Po sowieckiej agresji 17 września 1939 roku Kazimierz Bisping starał się ocalić życie i wyjechał ze Strubnicy z najbliższą rodziną, jednak 12 października 1939 roku został aresztowany i przewieziony do Mińska, a następnie do Moskwy, gdzie Sowieci

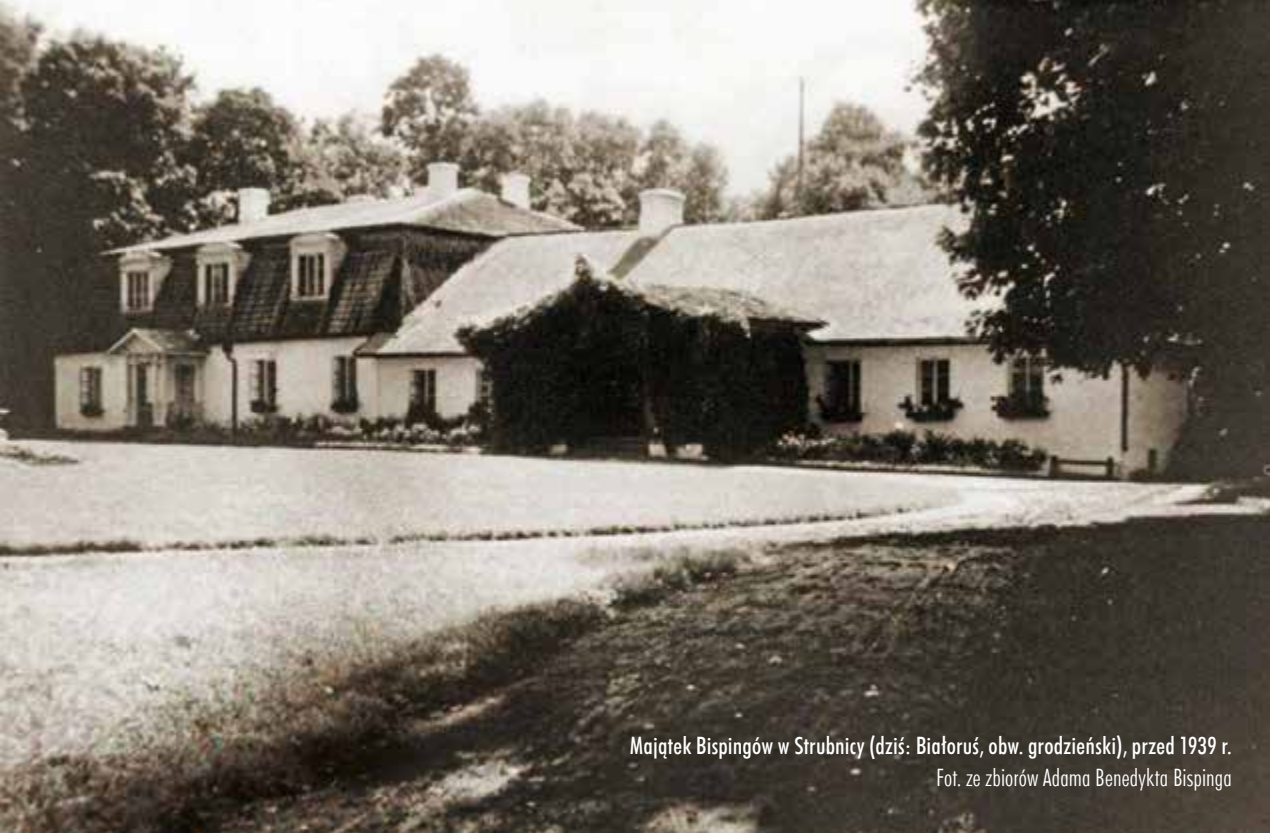
Senator RP Kazimierz Bisping (1887–1941).

Fot. Archiwum Senatu RP



użyta przez towarzysza Panina była charakterystyczna dla traktowania przedstawicieli polskich elit przez okupacyjne władze sowieckie.

Sowieccy funkcjonariusze nie wiedzieli, że Kazimierz Bisping (1887–1941) był aresztowany przez bolszewików jako działacz polski



Majątek Bispingów w Strubnicy (dziś: Białoruś, obw. grodzieński), przed 1939 r.
Fot. ze zbiorów Adama Benedykta Bispinga

skazali go 3 lutego 1941 roku na osiem lat pozbawienia wolności i utratę mienia. Zmarł po dwóch miesiącach w łagrze w Koźwie nad Peczorą (dziś: Republika Komi) w europejskiej części ZSRS. Jak wynika z ustaleń Marka Wierzbickiego²⁰¹, Kazimierz Bisping był człowiekiem szczególnie intensywnie poszukiwanym przez NKWD.

Ślad po ordynacie zaginął

W gminie Brzostowica Mała (dziś: Białoruś), w ówczesnym województwie białostockim, gdzie rodzina Bispingów miała duże majątki ziemskie, uformowała się grupa miejscowych komunistów i kryminalistów z Józefem Gawrylukiem na czele. Jeszcze przed wojną był on hersztem bandy rabunkowej, współpracującym z komunistami.

Gawryluk wrócił z więzienia w Grodnie do rodzinnej wsi w już drugim tygodniu wojny i zaczął przygotowywać swoich ludzi do akcji. Nocą z 16 na 17 września 1939 roku otrzymał od powołanego jeszcze w konspiracji komitetu rewolucyjnego w Brzostowicy Wielkiej polecenie zamordowania kilku ziemian i dzierżawców majątków. Najpierw musiał jednak pokonać opór mieszkańców białoruskiej wsi Danił-

²⁰¹ M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 2000, s. 70–77.



Dwór w Massalanach (dziś: Białoruś, obw. grodzieński), 1930 r. Fot. ze zbiorów Adama Benedykta Bispinga

ki, którzy – z sołtysiem o nazwisku Sadowniczy – nie chcieli dopuścić do zbrodni. Gawryluk bezwzględnie rozprawił się z sołtysiem. Wtargnąwszy ze swoimi ludźmi do jego domu, zamordował Sadowniczego oraz jego syna. Następnie bandyci wytropili i zabili usiłującego uciec brata sołtysa. Dokonali egzekucji wyznaczonych osób oraz obrabowali ich majątki.

Kolejnym celem bandy Gawryluka był Jan Bisping (1880–1940?), starszy brat Kazimierza, ordynat majątku Massalany (dziś: Białoruś). W majątku nie było już ordynata, bowiem ostrzeżony przed niebezpieczeństwem, wyjechał w nocy wraz z rodziną, a same Massalany zostały „zabezpieczone” przez miejscowy komitet rewolucyjny, który nie pozwolił Gawrylukowi pozostać na terenie komitetu. Jana Bispinga uprzedził o zagrożeniu były wójt gminy Szydłowice o nazwisku Ostouch – poddano go za to torturom i zamordowano, a jego dom rozgrabiono.

Ucieczkę całej rodziny zapamiętał dokładnie syn Jana, Adam Bisping (1923–1986): „W nocy z 17 na 18 września papa obudził mnie i kazał całą broń myśliwską przynieść do pokoju rodziców. Powiedział mi, że posłyszał przez radio, że Rosja Sowiecka ruszyła przeciw Polsce [...]. Wieczorem przyszedł do papy rybak i powiedział, że na wsi powstał komitet i żądają, aby papa w następnym dniu oddał posiadaną broń [...] przed



Jan Bisping, ostatni ordynat massalański. Fot. AIPN

Po otwarciu bramy klucz rzuciłem na środek drogi. Poszliśmy prosto przez pole w kierunku na gajówkę w Józefinie²⁰².

Cała rodzina została aresztowana przez zawiązujący się komitet rewolucyjny i osadzona w więzieniu w Łomży. 5 października 1939 roku zwolniono żonę Jana, Marię Bispingową z Zamoyskich, oraz dzieci, natomiast w więzieniu pozostał ostatni ordynat Massalan Jan Bisping. Od tamtego momentu wszelki ślad po nim zaginął. Jego dalsze losy i miejsce pochówku są nieznane. Maria z dziećmi przekroczyła sowiecko-niemiecką linię demarkacyjną i dotarła do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie przebywała między innymi w Świętokrzyskiem, w pałacu w Nagłowicach (dziś: woj. świętokrzyskie) u przyrodniego brata Michała Radziwiłła.

²⁰² A. Bisping, *Nasze Massalany. Wspomnienia*, Warszawa 1992, cyt. za: J. Porzecki, *Pamięć dla pokoleń. Szlakiem zamków, pałaców i dworów Grodzieńszczyzny*, Białystok 2018, s. 35.

samą kolacją papa szepnął mi na ucho, że mamy zjeść kolację, a potem pogasić światła, zabrać broń myśliwską i ile się zmieści naboju do kieszeni i wychodzimy w świat tak jak staliśmy. Na branie koni było już za późno [...]. Po kolacji papa dziewczynom kredensowym kazał iść spać, a my po zmówieniu »Pod Twoją obronę« w saloniku półgłosem pogasiliśmy lampy i wyszliśmy po ciemku przez ganek w kierunku alei wjazdowej. Za oficyną jeszcze raz obejrzałem się na dom, przeżegnałem i poszliśmy [...]. Idąc nie rozmawialiśmy, gdy doszliśmy do bramy wjazdowej poszedłem do mielnika po klucze do bramy, pod pretekstem, że będę dyżurował na gościńcu.

Wstawiennictwo włoskiego dworu królewskiego, z którym spokrewnieni byli książęta Burbonowie sycylijscy – rodzina Marii – umożliwiło jej wyjazd z dziećmi na Zachód jeszcze podczas wojny. „[...] Matka [Maria Bisping] [...] w młodości dużo podróżowała po Europie. Spotykała się wówczas z wieloma przedstawicielami domów monarszych [...]. Te koligacje przydały się rodzinie później w najtrudniejszym okresie, w czasie II wojny światowej”²⁰³ – wspominał w 2000 roku wojenne czasy Jan Bisping junior (1917–2010).

Na Grodzieńszczyźnie

Bispingowie herbu Bisping byli szlachecką rodziną pochodzącą z Westfalii w Niemczech, która osiedliła się w drugiej połowie XVII wieku w Kurlandii i Inflantach.



Etykieta z gorzelni Massalany (dziś: Białoruś, obw. grodzieński).
Fot. ze zbiorów Adama Benedykta Bispinga

W 1853 roku utworzyli Ordynację Massalańską – skupiała ona wiele majątków znajdujących się od końca XVIII wieku w rękach rodziny (wsie Popławce, Wierejki, Kuźmicze, Maciejkowicze, Wiercieliszki, Skołubów, Trejhle). Siedzibami rodowymi były Kadysz, Strubnica (najstarsza z nich) oraz osiemnastowieczny dwór w Massalanach na terenach Grodzieńszczyzny. W 1786 roku Jan Bisping (1741–1822), poseł na sejm i marszałek starodubski kupił tamtejszy majątek. Budowę pałacu rozpoczęła jego bratanica Józefa, która objęła Massalany w spadku. Nowa siedziba została zaprojektowana przez włoskiego architekta Michała Elwira Andriollego, póź-

²⁰³ J. Bisping, Relacja, Płock 7–8 XII 2000 r., [w:] P.S. Łoś, *Szkice do portretu ziemian polskich XX wieku*, Warszawa 2005, s. 41–42.



Nagłowice (dziś: woj. świętokrzyskie, pow. jędrzejowski), ok. 1943 r. Na fotografii w strojach karnawałowych stoją od lewej: Michał Radziwiłł, Teresa z Zamoyskich Jezierska, Jan Bisping (jr), poniżej chłopiec Jan Wolszlegier. Siedzą od lewej: pani Radolińska, Aldona z Chłapowskich Radziwiłłowa, Adam Bisping, Elżbieta z Bispingów Mormanowa, Karol Radziwiłł, Antoni Radziwiłł, na dole po prawej Barbara Wolszlegier. Fot. ze zbiorów Adama Benedykta Bispinga

niej rozbudowano ją według planów Aleksandra Grodeckiego. Wokół pałacu rozposzcierały się parki krajobrazowe ze stawami. Pod koniec XIX wieku powstała gorzelnia.

We wnętrzach pałacu znalazły się dzieła sztuki zebrane podczas podróży po całej Europie. Zgodnie z konwencją urządzania ziemiańskich rezydencji umieszczono tam portrety przodków (kopie oryginałów znajdujących się w Strubnicy). Nie mogło zabraknąć także malarstwa polskiego: na ścianach wisiały między innymi obrazy Franciszka Krudowskiego, Juliana Fałata, Juliusza Kossaka, Antoniego Kozakiewicza, Józefa Brandta.



Rodzina Bispingów, Massalany (dziś: Białoruś, obw. grodzieński), 1923 r. Od lewej: Jan Bisping i jego żona Maria z Zamoy-skich, primo voto Radziwiłłowa, Krzysztof Bisping, Elżbieta – późniejsza żona Henryka Mormana, Jan jr, Teresa – późniejsza żona Józefa Gniewosza, Ewa – późniejsza żona Antoniego Nałęcz Górskiego, Adam, Andrzej, Piotr, Józef, Krystyna. Fot. ze zbiorów Adama Benedykta Bispingo



„Mieszkaliśmy z rodzeństwem w obszernym, pięknie urządzonej domu, pośród rodzinnych pamiątek i dzieł sztuki. W dwóch salonach (małym i wielkim) i jadalni na ścianach wisiały portrety przodków, papieża Piusa X, także dzieła wybitnych

polskich twórców [...]” – wspominał siedzibę rodzinną Jan Bisping junior²⁰⁴.

Ordynacja Massalańska obejmowała przed wojną 5 tys. ha pól uprawnych, lasów i łąk. „Majątek Bispingów był prowadzony wzorowo. Wszędzie panował porządek, wśród robotników widać było zadowolenie. Robotnicy pracowali rodzinami. Dwóch synów ordynata, Stefan i Adam, uczyli się ze mną w gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Grodnie, byli bardzo koleżeńscy i nigdy nie podkreślali swego pochodzenia. Pewnego razu ich ojciec zaprosił całą klasę na wycieczkę do majątku. Byliśmy pod wielkim wrażeniem panującego tam porządku” – wspominał Massalany Józef Jodkowski, mieszkaniec wsi Żukiewicze²⁰⁵.

Jan Bisping wybudował w Massalanach szkołę powszechną i utrzymywał nauczycieli. Łożył też na tzw. szpital, czyli przytułek dla byłych pracowników ordynacji, zapewniając im utrzymanie, opiekę lekarską, opał i pokrywając koszty pogrzebów. Obdarowywał także zwyczajowo pracowników na Boże Narodzenie. W latach dwudziestych XX wieku wznosił ochronkę dla ich dzieci. Ordynatowa Maria Bispingowa opiekowała się sklepem spółdzielczym, w którym, oprócz niej, swoje udziały miały kobiety ze wsi. Nieobce jej były także sprawy zdrowotne. Bardzo często chłopci przychodzili do niej po leki, a jedną z bon – Zofię – wysłała do Warszawy na kurs położnictwa. W Massalanach powstała też mleczarnia, do której rolnicy odstawiali mleko. Ordynat Jan był kolatorem kościoła w swojej parafii Ejsymonty Wielkie (dziś: Białoruś), sfinansował jego odnowę, ofiarował też drewno budulcowe. Z proboszczem pozostawał w dobrych kontaktach.

Dewastacja dziedzictwa

„Gdy w 1941 r. Niemcy ruszyły na Związek Sowiecki, po tygodniowym marszu dotarłem do Massalan – opisywał losy majątku podczas kolejnych okupacji sowieckiej i niemieckiej Jan Bisping w 2000 roku. – Dom zastałem ograbiony i kompletnie opustoszały. Pozostały dosłownie tylko puste ściany. W pałacu urządzony został sowiecki szpital. Mieszkańcy Massalan pytali mnie wówczas: »Gdzie jest pan ordynat?«. Nikt jednak z nas nie wiedział. [...] Nastały w Massalanach rządy niemieckie. Wcześniej jednak bałagan i spustoszenie poczynili Sowieci. Przez trzy miesiące zdołali wszystko

²⁰⁴ J. Bisping, Relacja, Płock 7–8 XII 2000 r., [w:] P.S. Łoś, *Szkice do portretu...*, s. 41–42.

²⁰⁵ J. Porzecki, *Pamięć dla pokoleń...*, s. 35.

Ucieczkę całej rodziny zapamiętał dokładnie syn Jana, Adam Bisping (1923–1986): „W nocy z 17 na 18 września papa obudził mnie i kazał całą broń myśliwską przynieść do pokoju rodziców. Powiedział mi, że posłyszał przez radio, że Rosja Sowiecka ruszyła przeciw Polsce. [...] po zmówieniu »Pod Twoją obronę« w saloniku półgłosem pogasiliśmy lampy i wyszliśmy po ciemku przez ganek w kierunku alei wjazdowej. Za oficyną jeszcze raz obejrzałem się na dom, przeżegnałem i poszliśmy”.

A. Bisping, *Nasze Massalany. Wspomnienia*, Warszawa 1992. Cyt. za: J. Porzeczek, *Pamięć dla pokoleń. Szlakiem zamków, pałaców i dworów Grodzieńszczyzny*, Białystok 2018, s. 35.

zniszczyć: spuścili wodę ze stawów (ryby wyginęły), zlikwidowali szkółki drzew owocowych, wycięli dużą powierzchnię lasu. Nie stosowali płodozmianu. Żyto rosło na tych samych polach przez cały czas. W stosunku do przednich lat zrobiło się malutkie, karłowate. [...] w naszym pokoju stołowym urządzony w rogu »Leninnskij ugołok«, tzw. kącik Lenina z jego podobizną, na wzór rosyjskiej domowej kapliczki w sowieckim wydaniu. Gospodarstwo w ruinie, obory i stajnie puste [...]. Był to obraz bałaganu i grabieży”²⁰⁶.

Po 1944 roku większa część dóbr ordynackich pozostała po stronie ZSRS – utworzono z nich kolchoz, a rozgrabiony pałac przekazano mu w zarządzanie. W przebudowanym budynku mieści się dziś biuro kolchozu. Część majątku Bispingów na ziemiach należących do powojennej Polski, głównie obszary leśne, została upaństwowiona w 1948 roku.

Losy rodziny Bispingów ilustrują sytuację ziemiaństwa i jego majątków pod okupacją sowiecką. Za „pierwszego Sowietą” szalał terror, mordowano właścicieli ziemskich, rugowano ich z siedzib, a następnie dobra nacjonalizowano. Majątki były zazwyczaj parcelowane i przekazywane miejscowej ludności lub zamieniane na kolchozy. Same dwory, jeśli nie przeznaczono im specjalnych funkcji, dewastowano. Postępującego niszczenia siedzib nie był w stanie przerwać wybuch wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 roku. Tuż przed wycofaniem się Armii Czerwonej część dworów była niszczona celowo, często bez wyraźniej potrzeby strategicznej – ze zwy-

²⁰⁶ J. Bisping, Relacja, Płock 7–8 XII 2000 r., [w:] P.S. Łoś, *Szkice do portretu...*, s. 41–42.

kłego wandalizmu. Obracano w ruinę zabytkowe obiekty architektury, świadczące o polskiej obecności na tych terenach od wieków.

Podczas okupacji niemieckiej niektórzy właściciele mogli powrócić do rodzinnych siedzib w charakterze zarządców (tzw. *Gutinspektor*), gdyż majątki przeszły na własność III Rzeszy. Na początku 1944 roku, kiedy od wschodu zbliżał się front, Niemcy zarządzili ewakuację, podczas której wywieźli inwentarz żywy i martwy, pozostawiając gospodarstwa w stanie ruiny. Za „drugiego Sowietą” władze komunistyczne starały się przywrócić stosunki społeczne i gospodarcze zaprowadzone na tych terenach w latach pierwszej okupacji sowieckiej 1939–1941.

Rozdział 17

„Był to ród żołnierski”. Pileccy



Majątek Sukurcze (dziś: Białoruś, obw. grodzieński), stan obecny. Komuniści zniszczyli wszystko. Nie ma śladu po dworze, wykarczowano drzewa, zasypiano nawet stawy i jezioro ze źródłem. Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optułowicz i Andrzeja Pileckiego



**„Mniej lub więcej w środku Sukurczowskiej ziemi,
Położone było samo serce Sukurcz:
Dwór stary – rozległy, park wielki, dziedziniec.
Miłość moja rzeczy tych – chyba powodem,
Że dla mnie nie było nic równie pięknego”.**

Witold Pilecki, *Sukurcze* (fragment poematu)²⁰⁷

Sięgnąć do korzeni

Rotmistrz Witold Pilecki (1901–1948) jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych Żołnierzy Niezłomnych-Wyklętych, któremu poświęcane są coraz liczniejsze publikacje. Z jego nazwiskiem kojarzą się nierozłącznie takie sformułowania, jak: „ochotnik do Auschwitz”, „jeden z sześciu najmężniejszych ludzi świata”, cytat: „Oświęcim przy nich to była igraszka” czy słowa z jego listu do Bolesława Bieruta z 14 maja 1948 roku: „Bo choćby mi przyszło postradać me Życie / Tak wolę – niż żyć, a w sercu mieć ranę”. Wielu dziennikarzy z niecierpliwością oczekuje dnia, w którym wreszcie będą mogli ogłosić światu komunikat o znalezieniu szczątków rotmistrza. Co pewien czas pojawiają się przedwcześnie prasowe rewelacje o odkryciu i identyfikacji jego szczątków.

W cieniu wyrazistej i charyzmatycznej osobowości Witolda pozostaje jego rodzina, a zwłaszcza przodkowie, którzy reprezentowali patriotyczne ziemiaństwo polskie na Litwie ze wszystkimi typowymi dla tej grupy wartościami. Trochę na marginesie biografii rotmistrza pozostaje też ciągle jego żona Maria z Ostrowskich (1906–2002), do początku lat dziewięćdziesiątych nieznająca ani daty, ani miejsca jego śmierci. Rozpoznawalne są natomiast dzieci, Andrzej

²⁰⁷ W. Pilecki, *Sukurcze* (poemat), [w:] K. Tracki, *Młodość Witolda Pileckiego*, Warszawa 2014, s. 217.

(ur. 1932) i Zofia (ur. 1933), poszukujące śladów ojca i miejsca ukrycia jego zwłok. Reprezentują one całe pokolenie „Dzieci Kwatery Ł”, domagające się przywrócenia godności swoim rodzicom po latach czarnej, pełnej inwektyw propagandy.



Wielu biografów Pileckiego zadaje sobie pytanie: w jakim stopniu został on ukształtowany przez rodzinną przeszłość? Jego krewna ze strony matki, Eleonora Ostrowska, wspominała: „Myślę, że cechy te w dużej mierze wykształciły się, ale były przeważnie dziedziczone przez dzieje i czyny jego przodków. Był to ród żołnierski, w którym obowiązek spełniany w imię dobra Ojczyzny, był obowiązkiem podstawowym, co wpajano od dziecka”²⁰⁸.

Z patriotycznego zaścianka

Pileccy herbu Leliwa, polska rodzina szlachecka znana już w XV wieku, wydali wojewodów, kasztelanów, starostów. U schyłku I Rzeczypospolitej Pileccy spod Lidy (dziś: Białoruś) należeli pod względem statusu majątkowego do drobnego ziemiaństwa kresowego. Ich dobra znajdowały się na leśnych terenach Lidy i Żyrmun (dziś: Białoruś) oraz Ejszyszek (dziś: Litwa). Po upadku Rzeczypospolitej ogół średniej i ubogiej szlachty kresowej chłodno lub nawet wrogo odnosił się do zachowawczych haseł ugody z Rosją. Popularność idei niepodległościowej wśród przedstawicieli tej warstwy była tym większa, im bardziej nasilał się rosyjski terror po klęskach kolejnych powstań narodowych. Była to typowa cecha szlachty zaściankowej, która wbrew politycznym przeciwnościom zachowała „iskrę miłości i gotowość do poświęceń”.

Po upadku Powstania Listopadowego w 1831 roku znaczna część społeczności szlacheckiej na Litwie została poddana rusyfikacji, której celem była likwidacja polskich korzeni w obszarze kultury, oświaty, administracji i prawa. W takich okolicznościach dwory ziemiańskie stanęły na straży cnót staropolskich oraz wzięły na siebie ciężar walki o sprawę narodową i podtrzymanie polskiej kultury oraz tożsamości. W ten sposób ukształtował się romantyczny dziewiętnastowieczny – wzmocniony przez przekaz literacki – stereotyp polskiego ziemianina: patrioty okazującego demonstracyjny sprzeciw wobec polityki zaborcy, indywidualisty przywiązanego do swobody osobistej, nonkonformisty niechętnego wszelkiemu przymusowi. Bezpośredni przodkowie Witolda Pileckiego byli mocno osadzeni w tej tradycji, żywej

²⁰⁸ Wspomnienia Eleonory Ostrowskiej, Archiwum Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, t. 179, s. 147, cyt. za: K. Tracki, *Młodość Witolda...*, s. 43.

 Pileccy herbu Leliwa, polska rodzina szlachecka znana już w XV wieku, wydali wojewodów, kasztelanów, starostów. U schyłku I Rzeczypospolitej Pileccy spod Lidy (dziś: Białoruś) należeli pod względem statusu majątkowego do drobnego ziemiaństwa kresowego. Ich dobra znajdowały się na leśnych terenach Lidy i Żyrmun (dziś: Białoruś) oraz Ejszyszek (dziś: Litwa). Po upadku Rzeczypospolitej ogół średniej i ubogiej szlachty kresowej chłodno lub nawet wrogo odnosił się do zachowawczych haseł ugody z Rosją. 

w licznej warstwie społecznej. Na obszarze tylko powiatu lidzkiego szlachta liczyła ponad dziewięćset nazwisk, a w połowie XIX wieku jej populację na Litwie szacowano na około 10 tys. osób.

Represje za powstanie

Na Wileńszczyźnie Powstanie Styczniowe 1963 roku znalazło oparcie w ludności polskiej zarówno chłopskiej, jak i drobnoszlacheckiej. Posiadłość Pileckich w Sukurczach (dziś: Białoruś) zamieniono przejściowo na bazę powstańczą. Majątek ten wniosła do małżeństwa z Adamem Pileckim jako posag Maria z Domeyków – byli to pradiadawie Witolda. Za pomoc powstańcom rodzinę, a zwłaszcza Józefa Pileckiego, ówczesnego właściciela majątku – dziada Witolda – dotknęły represje: „Józef, syn Adama, Pilecki w 1864 roku, marca 30 d[nia], o godzinie wpół do piątej wieczorem został za sprawę polityczną aresztowany i ze Starojelni [dziś: Białoruś] wywieziony do Wilna. Tegoż roku 24 grudnia osądzony i zesłany do Tomska [...]” – taki zapisek zrobiła poślubiona mu Flawia z Żórawskich Pilecka na odwrocie jego fotografii.

Kolejną karą była konfiskata majątku w Starojelni, który władze rosyjskie oddały rosyjskim urzędnikom – w 1873 roku trafił on do niejakiego Izwickowa, przedstawiciela miejscowej biurokracji. Sukurcze, liczące wówczas 550 ha, pozostały w rękach rodziny. Dzięki intensywnym staraniom Marii, matki Józefa, i powszechnej korupcji panującej wśród rosyjskich urzędników, udało się po kilku latach uzyskać jego zwolnienie z odbywania kary i powrót w lutym 1871 roku do domu.

Represje zniszczyły stabilną sytuację materialną Pileckich, którzy nie podnieśli się po katastrofie, zwłaszcza że władze carskie wydały w 1865 roku ukaz o ograniczeniu możliwości nabywania przez szlachtę polską ziemi – mogła ona poszerzać



Artur Grottger. *Bój*, z cyklu *Lithuania*. Fot. domena publiczna

swoją własność wyłącznie przez dziedziczenie. Dlatego Józef Pilecki po powrocie z zesłania liczył wyłącznie na efekty swojej pracy przy odbudowie gospodarki. Były to czasy intensywnej depolonizacji zachodnich guberni Rosji w celu ich unifikacji z terytoriami wewnętrznymi.

Jak ustalili Krzysztof Tracki, Józef Pilecki nie przejawiał silniejszej więzi emocjonalnej ze swoją rodziną. Był raczej samotnikiem, który utrzymywał dystans wobec otoczenia. Zaciętość i upór pomogły mu wydzwignąć okrojony majątek z kłopotów finansowych. Dzięki dochodom zapewnił swoim sześcioru dzieciom edukację w dobrych szkołach średnich, w ośrodkach życia polskiego – Wilnie i Krakowie. Sprzeciwił się jednak, gdy chciały one po ukończeniu nauki wrócić do rodzinnego domu. Spowodowało to kryzys jego małżeństwa z Flawią z Żórawskich, która zdecydowała się opuścić męża. Synowie Józefa zostali natomiast zmuszeni – w poszukiwaniu środków do życia – do opuszczenia ziemi lidzkiej i przyjęcia posad urzędników, często w głębi Rosji. Rodzina uległa rozproszeniu, a Józef oddał dobra w dzierżawę. Zmarł samotnie w Sukurczach w 1906 roku, dom niszczał, a wydzierzawiony majątek ziemski podupadał.

W cieniu Grottgera

Ojciec Witolda, Julian (ur. 1860), był jedynym z synów Józefa Pileckiego, który utrzymał kontakt z własnym ojcem. Ukończył w Petersburgu Instytut Leśny i na długie lata osiadł niedaleko jeziora Ładoga, w karelskim Ołońcu, jednej z najuboższych guberni w Rosji. Tam piął się szybko po szczeblach kariery urzędniczej, rozpoczynając ją od posady pomocnika leśniczego, a na najwyższym stanowisku rewizora leśnego kończąc. Zaprzyjaźnił się z polską rodziną Osiecimskich z ziemi mohylewskiej, o podobnej historii, również pielęgnującą patriotyczne wartości. Tam poznał swoją przyszłą żonę, młodszą o osiemnaście lat Ludwikę z Osiecimskich (1882–1939), matkę Witolda. Pobrali się w 1897 roku. W rodzinie Osiecimskich przechowywano pamięć o represjach po upadku Powstania Styczniowego, które dotknęły także i tę rodzinę. Za udział w walkach z Rosjanami jej majątek został skonfiskowany, a stryjowie Ludwiki – Hipolit i Hieronim – zmuszeni do opuszczenia kraju, zamieszkali we Francji, gdzie założyli własne rodziny. Na ścianach ołonieckiego domu Ludwiki wisiały grafiki Artura Grottgera z cykłów *Polonia* i *Lithuania*.

Podczas gdy Julian Pilecki pełnił służbowe obowiązki, wychowaniem dzieci zajęła się matka Witolda. Udało jej się wpoić świadomość silnego związku losów jego przodków z losami ojczyzny. „[...] dorastający Witek będzie pałał żądzą czynu, w dziecięcych oczach będzie widniał świat potrzebujący zmian, heroicznego wysiłku, odmieniającego pozytywistyczną bierność – pisał Krzysztof Tracki o wczesnych latach



Ludwika z Osiecimskich Pilecka – matka Witolda – z dziećmi. Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optułowicz i Andrzeja Pileckiego

życia Witolda Pileckiego. – Stąd ułańska fantazja chłopca, nakazująca mu w dziecięcych zabawach wcielać się w rolę żołnierzy. Etos walki czynnej, poczucie misji, od pierwszych lat instynktownie staną się dla niego ważniejsze aniżeli spokój i względna stabilność domu rodzinnego na obczyźnie. Gdy tylko przybędzie do miasta swych dziecięcych marzeń, Wilna, ożyje w nim głębokie pragnienie społecznej aktywności, romantyczna wizja bohaterstwa, która niedługo zaowocuje wejściem w szeregi skautingu, potem zaś walką w obronie granic odrodzonej Rzeczypospolitej”²⁰⁹.

²⁰⁹ K. Tracki, *Młodość Witolda...*, s. 43.

Powrót na Wileńszczyznę

W 1909 roku Ludwika Pilecka podjęła decyzję o przeniesieniu się wraz z dziećmi do Wilna, Julian natomiast pozostał do wybuchu rewolucji w Ołońcu, gdzie miał pewną posiadłość. Witold Pilecki już jako dwunastolatek działał w polskich organizacjach konspiracyjnych. Stopniowo wrażał w życie ówczesnego Wilna, a wakacje spędzał w rodzinnym majątku Sukurcze, które od lat doglądała „panna służąca i ochmistrzyni dworu” Józefa Mińska. Wizyty Pileckich przypominały dzierżawiacemu majątek Żydowi Jermie o istnieniu prawowitych właścicieli. W latach 1918–1919 Pilecki należał do Samoobrony Wileńskiej, a następnie walczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Po wojnie studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Przejął zarządzanie Sukurczami w 1926 roku, kiedy udało mu się po długim procesie sądowym pozbyć dzierżawcy. Czuł się z tym miejscem bardzo silnie związany i włożył wiele wysiłku w jego rozwój gospodarczy. Coraz częściej przebywał w Sukurczach, dokonywał inwestycji, nadzorował prace w polu.

„Praca na roli jest właśnie tego rodzaju pracą, która zupełnie odpowiada moim wymaganiom i daje to, co dla mnie jest najważniejsze: swoboda, niezależność, urzeczywistnienie swoich indywidualnych planów, a i zapewne dobrobytu. Tak myślałem zawsze, będąc jeszcze dzieckiem: a i potem patrząc na ten dom przed-



Julian Pilecki, ojciec Witolda.

Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optułowicz i Andrzeja Pileckiego



Witold Pilecki z psami w Sukarczach (dziś: Białoruś, obw. grodzieński), przed 1939 r.
Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optułowicz i Andrzeja Pileckiego



Cielętnik w majątku Pileckich w Sukurczach (dziś: Białoruś, obw. grodzieński), przed 1939 r. Na fotografii widoczny Witold Pilecki. Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optułowicz i Andrzeja Pileckiego

wieczny, niegdyś miejsce zebrań sejmików, uczt świetnych i zabaw hucznych. Słyszając szemranie lip starych w alejach czułem jak bardzo zraniona dusza tego dworu, jak skarżył się on na swoje opuszczenie” – napisał Witold 26 marca 1927 roku w liście do swojej ówczesnej miłości Kazimierzy Daczówny²¹⁰.

Włożył następnie wiele wysiłku i pracy w podniesienie majątku sukurczowskiego z ruiny. Okoliczna ludność dostrzegła szybko jego zaangażowanie w prace społeczne. Na dobre osiadł w dworze po ślubie z Marią z Ostrowskich, zawartym w 1931 roku. Tu przyszły na świat ich dzieci Andrzej i Zofia.

Oboje Pileccy udzielali się społecznie. Witold założył z miejscowymi rolnikami kółko rolnicze, prezesował Ochotniczej Straży Pożarnej, zorganizował Konne Przysposobienie Wojskowe. Zmysł organizacyjny zawdzięczał zapewne swoim kobiecym przodkom, a po męskiej linii rodu odziedziczył pryncypialny charakter oraz upór. Dziedzictwo zarówno Pileckich, jak i Osiecimskich odcisnęło silne piętno na jego stosunku do ojczyzny.

²¹⁰ Tamże, s. 179.



Witold Pilecki prowadzi w Lidzie (dziś: Białoruś, obw. grodzieński) defiladę z okazji Święta Niepodległości, przed 1939 r.
Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optułowicz i Andrzeja Pileckiego



Witold Pilecki z młodzieżą powiatu lidzkiego na zlocie w Warszawie, przed 1939 r. Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optułowicz i Andrzeja Pileckiego



Witold Pilecki na strzelnicy podczas ćwiczeń wojskowych, 1931 r.

Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optułowicz i Andrzeja Pileckiego

Skromny dwór otoczony starymi lipami był miejscem promieniującym rodzinnym ciepłem i chętnie odwiedzany przez gości.

„Prawdziwą ozdobą całego dziedzińca –
Był kasztan wiekowy, co rósł w samym środku,
Ogromny, foremny – stał tutaj samotnie,
Lecz jakże potężny w swym piękna wyrazie,
Na grubym pniu czapa wspaniała z listowia,
Widocznie strzyżona przed wielu latami
Skupiała konary, gałęzie olbrzyma, [...]
Ławeczka pierścieniem pień obejmowała,
Pod czapą ogromną – snuć myśli można było [...]”²¹¹.

Wobec dwóch totalitaryzmów

Kiedy wybuchła II wojna światowa i Sukurcze znalazły się pod okupacją sowiecką, Maria Pilecka z dziećmi znalazła schronienie przed represjami NKWD wśród miejscowej ludności. „Sowieci zajęli Sukurcze już 17 września – wspominał początki okupacji sowieckiej Andrzej Pilecki, syn Witolda. – Podpuszczali chłopów, by brali odwet na znienawidzonym ziemiaństwie, i gdyby rodzice nie szanowali wcześniej ludzi, gdyby nie robili nic dla lokalnej społeczności, to być może byśmy dzisiaj nie rozmawiali. A miejscowi nie dość, że nie chcieli nas rozszarpać i zrabować, to jeszcze nam pomogli. Wciąż mieszkaliśmy w naszym rodzinnym domu, ale stawało się to coraz bardziej niebezpieczne. Pod pretekstem poszukiwania broni mnożyły się rewizje. Sowieci płądrowali dom i kradli na potęgę. [...] Opuściliśmy więc rodzinne gniazdo i zamieszkaliśmy przy szkole w Krupie”²¹². W kwietniu 1940 roku udało im się przedostać na teren Generalnego Gubernatorstwa. Do majątku nigdy już nie wrócili. Po Sukurczach nie zachował się ślad. Komuniści zniszczyli dwór, wykarczowano drzewa, zasypano nawet stawy i jezioro ze źródłem.

Witold jako podporucznik rezerwy kawalerii uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. Po rozbiciu 22 września 1939 roku oddziału prowadził walkę partyzancką do połowy października.

²¹¹ W. Pilecki, *Sukurcze (poemat)*, [w:] K. Tracki, *Młodość Witolda...*, s. 223–224.

²¹² *Pilecki. Śladami mojego Taty. Z Andrzejem Pileckim rozmawiają M. Krzyszkowski i B. Wasztyl*, Kraków 2015, s. 84–85.



Witold Pilecki jako więzień KL Auschwitz numer 4859. Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optułowicz i Andrzeja Pileckiego



Bloki obozowe KL Auschwitz. Fot. AIPN

Następnie przedostał się do Warszawy i włączył w nurt tworzącej się konspiracji wojskowej. Od listopada tego roku pełnił funkcję szefa sztabu Tajnej Armii Polskiej, scalonej z ZWZ w 1941 roku, gdy był już w Auschwitz.

Rozpoznania wywiadowczego obozu koncentracyjnego Auschwitz podjął się ochotniczo. Trafił tam jako Tomasz Serafiński nocą z 21 na 22 września 1940 roku i otrzymał numer obozowy 4859. Już w następnym miesiącu przesłał do Warszawy pierwszy meldunek o sytuacji w obozie.

Był organizatorem konspiracji obozowej – Związku Organizacji Wojskowej. Zagrożony dekonspiracją, zbiegł z obozu nocą z 26 na 27 kwietnia 1943 roku. Rekonwalescencję odbywał pod Wiśniczem, w Koryznówce – dworku Tomasza Serafińskiego, żołnierza AK, z którym spotkał się wówczas po raz pierwszy.



Dworek Serafińskich Koryznówka w Nowym Wiśniczu (dziś: woj. małopolskie, pow. bocheński), gdzie Witold Pilecki docho-
dził do siebie po ucieczce z Auschwitz. Fot. Paweł Zechenter

Po dotarciu do Warszawy kontynuował działalność podziemną. W lutym 1944 roku został awansowany na rotmistrza i skierowany do ściśle tajnej, antykomunistycznej organizacji „Nie”.

Po upadku Powstania Warszawskiego znalazł się w obozie jenieckim. Wyzwolony przez wojska amerykańskie, przedostał się do 2. Korpusu Polskiego



Witold Pilecki (pierwszy z prawej) jako żołnierz 2. Korpusu Polskiego we Włoszech, 1945 r.
Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optutowicz i Andrzeja Pileckiego

we Włoszech. Tam spisał obszerny raport o swoim pobycie Auschwitz-Birkenau, tam też ochotniczo zgłosił się do służby konspiracyjnej w opanowanej przez komunistów Polsce. Przybył do Warszawy w grudniu 1945 roku, by zbierać informacje o prześladowaniach żołnierzy 2. Korpusu powracających do Polski oraz organizować drogi łączności z Zachodem.

Grupa Pileckiego była infiltrowana przez konfidenta Urzędu Bezpieczeństwa, co stało się przyczyną jego aresztowania 8 maja 1947 roku. Witold został poddany wyjątkowo brutalnemu śledztwu, w którym śledczy starali się wykazać, że był agentem obcego wywiadu oraz planował przeprowadzenie zamachów na życie wyższych funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Skazany na śmierć, został stracony 25 maja 1948 roku w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej.



Witold Pilecki jako więzień komunistyczny numer 165/1947. Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optutowicz i Andrzeja Pileckiego

P R O T O K O Ł
W Y K O N A N I A W Y R O K U S M I E R C I

Warszawa, dnia 25 maja 1948 r. Wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej, mjr. Cypryszewski Stanisław w wykonaniu prawomocnego wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 15 marca 1948 r. Nr. Sr. 103/48 zatwierdzonego postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dnia 22 maja 1948 r. Nr. Sn.Cd.w.5.924 i wobec nieskorzystania z prawa łaski przez Prezydenta R.P. na zasadzie art. 314 i 315 KKWP zgłosił się do więzienia na Mokotowie w Warszawie o godzinie 21 m. 30 i w obecności:

1/ Naczelnika więzienia - por. Moriko Ryseard

2/ Lekarza: Dr. Jędrzejewski Kazimierz

3/ Duchownego: kpt. 1. Mastusiewicz Wincenty

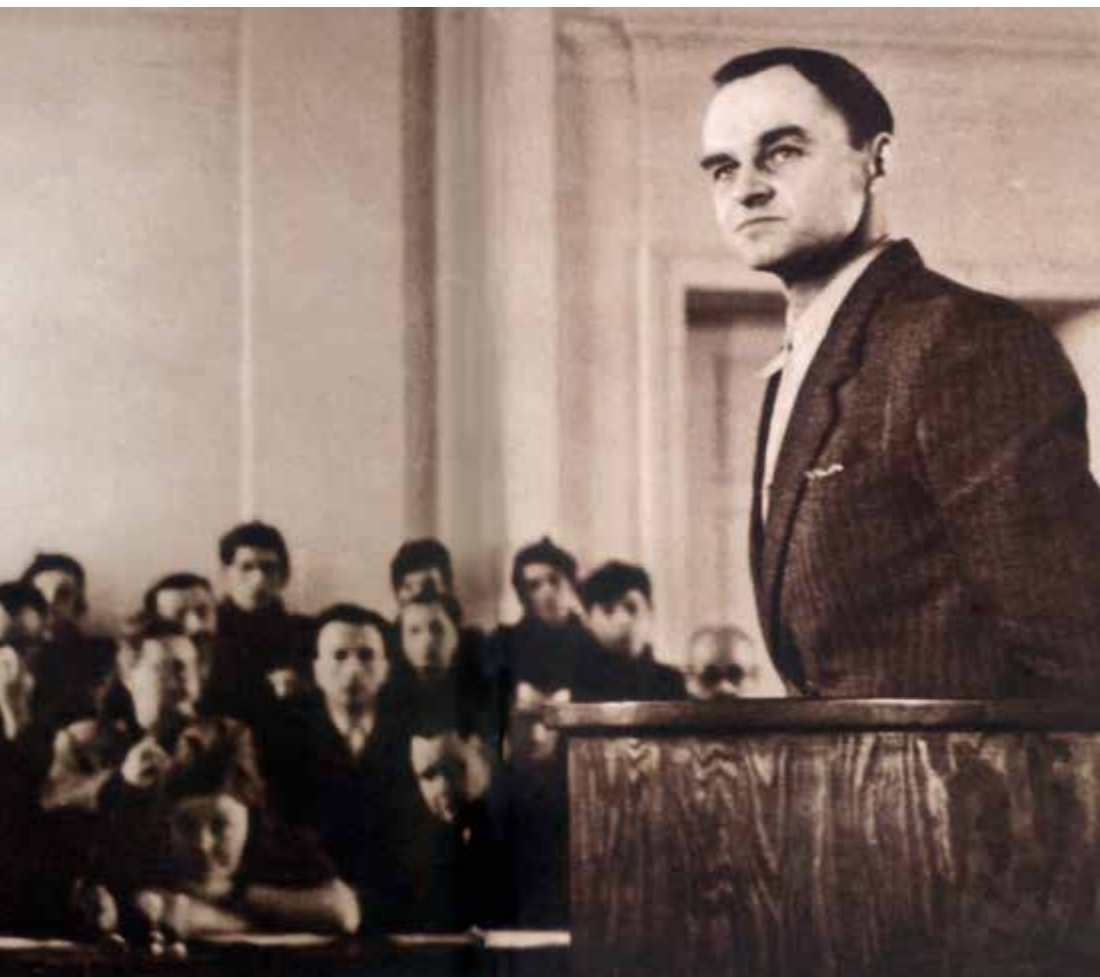
za pośrednictwem Dowódcy plutonu egzekucyjnego *S. W. P. K. S. K.*
..... *P. P. K.*, po odczytaniu sentencji wyroku Nr. Sr. 103/48 skazanemu PILECKIEMU Witoldowi vel Jezierskiemu Romanowi s. Juliana i Ludwika i po stwierdzeniu prawomocności tego wyroku oraz oświadczeniu, że Prezydent R.P. z prawa łaski nieskorzystał - powyższy wyrok wykonał względem PILECKIEGO Witolda vel Jezierskiego Romana s. Juliana i Ludwika z d. Oświęcimskiej, ur. 13 maja 1901 r. w Wilnie - przez rozstrzelanie.

Zgon w/w PILECKIEGO został stwierdzony przez lekarza.

Wiceprokurator .. *[Signature]* ..
Naczelnik Więzienia .. *[Signature]* ..
Duchowny .. *[Signature]* ..
Lekarz .. *[Signature]* ..
Dowódca plut. egzek. .. *[Signature]* ..



Protokół egzekucji Witolda Pileckiego, 15 V 1948 r. Fot. domena publiczna



Witold Pilecki podczas składania wyjaśnień przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, 1948 r.
Fot. ze zbiorów Zofii Pileckiej-Optułowicz i Andrzeja Pileckiego

Dzieje rodziny Pileckich są reprezentatywne dla losów szlachty zagrodowej na Mazowszu, Podlasiu i Wileńszczyźnie. Pisząc o likwidacji polskich elit, która rozpoczęła się w 1939 roku, niepodobna pominąć tej części polskiego ziemiaństwa. Została ona poddana represjom przez oba totalitaryzmy. Wraz z jej zniszczeniem unicestwiono bardzo liczną warstwę kulturotwórczą posiadającą silny etos i pielęgnującą od wieków tradycję narodową.

Rozdział 18

Z odwiecznych siedzib w nieznane. Jackowscy



Wakacje w Carmen Silva w Rumunii, 1931 r. Rodzina Blaimów, Kornagów, Moszorów i Pokrzywków. Jadwiga Jackowska z Kornagów siedzi najwyżej. Fot. ze zbiorów rodziny Jackowskich



Po raz pierwszy stracili swój świat, gdy ich dobra włączono w 1921 roku na mocy pokoju ryskiego do ZSRS. Przetrwali II wojnę światową na Kresach – w szeregach Polskiego Państwa Podziemnego pod sowiecką i niemiecką okupacją. Dopiero jałtańska zdrada Zachodu zmusiła ich do opuszczenia rodzinnych stron.

Dzieje zaręczynowego pierścionka

Jadwiga z Kornagów (1915–2006) i Jerzy Jackowski (1912–1976) zaręczyli się w 1937 roku. Poznali się dwa lata wcześniej w Dublanach (dziś: Ukraina) podczas studiów na tamtejszym Oddziale Rolnym Politechniki Lwowskiej i tradycyjnego dla tej uczelni wspólnego kwestowania studentów na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej. Jerzy ofiarował swojej narzeczonej złoty pierścionek zaręczynowy ze szmaragdem i motywem Gozdawy, który od kilku pokoleń wręczali Jackowscy swoim przyszłym żonom. Pradziadek Jerzego, Krzysztof Benjamin Jackowski (1820–1891) z Kopyłowa (dziś: Białoruś) dał go Kamilli z Bieleckich przed ich ślubem w 1847 roku. Ich syn Stanisław Franciszek Jackowski (1848–1908) z Krasnohorki (dziś: Białoruś), marszałek szlachty powiatu kijowskiego wręczył go Joannie z książąt Podhorskich (1859–1935) w 1879 roku²¹³. A ich syn Ksawery Franciszek (1881–1922) z Samhorodka (dziś: Ukraina) ofiarował go Janinie Skarbek-Czarkowskiej przed ich ślubem w 1911 roku.

Pierścionek ten, pozbawiony szmaragdu w czasie II wojny światowej, był jedną z niewielu cennych rzeczy, które rodzina Jackowskich uratowała z burzliwych i dramatycznych czasów. Poza rodowym klejnotem zaręczynowym ocalała także walizka z dokumentami poświadczającymi własność licznych majątków na Kijowszczyźnie.

²¹³ T. Lenczewski, *Genealogie rodów utytułowanych w Polsce*, t. 1, Warszawa 1995–1996, s. 47.



Pierścionek zaręczynowy rodziny Jackowskich. Fot. ze zbiorów rodziny Jackowskich

Traktat ryski odebrał im wszystko

Jackowscy należeli do środowiska społecznego, które w realiach represji popowstaniowych w zaborze rosyjskim za wszelką cenę starało się utrzymać majątek ziemski jako podstawę bytu materialnego, ale również kwintesencję stylu życia ziemiańskiego i polskiego. Patriotyzm był uważany za cnotę oraz obowiązek, wiara katolicka stanowiła o polskości, gdyż dla władz carskich katolik oznaczał przede wszystkim Polaka.

Środowisko to już u progu II Rzeczypospolitej znalazło się w bardzo trudnym położeniu materialnym i społecznym, bo zostało ograbione z domów rodzinnych i majątków, o które przez pokolenia walczyło, a także przeżyło traumę rewolucji bolszewickiej. Dla ludzi tych, pozbawionych na mocy traktatu ryskiego z 1921 roku, „swojszczyzny” świata, który współtworzyli, utrata najbliższych krewnych, cierpienia, poniewierka, bieda i szok spowodowany bezmiarem przemocy i zdziczenia stały się obciążeniem na całe życie. Nawet przedstawiciele najzamożniejszych kręgów ziemiańskich pracowali jako drobni urzędnicy, kanceliści, nauczyciele języków obcych, pracownicy najemni w majątkach ziemskich.

„Można szacować, że po I wojnie światowej i rewolucji w granice Drugiej Rzeczypospolitej przeniosło się przynajmniej 300 tysięcy Polaków mieszkających wcześniej na Ukrainie Naddnieprzańskiej – ustalił Włodzimierz Mędrzecki. – Byli to w zdecydowanej większości ludzie należący do wyższych i średnich warstw społecznych. A zatem ziemianie, inteligencja twórcza, osoby uprawiające wolny zawód, urzędnicy prywatni, personel administracyjny i techniczny majątków ziemskich oraz przedsiębiorstw przemysłowych, drobni przedsiębiorcy”²¹⁴.

Wygnanie było tym bardziej gorzkie, że mieszkańcy centralnej Polski nie bardzo rozumieli przybyszów zza tzw. kordonu – z Dalekich Kresów, którzy jako pierwsi przedstawiciele warstwy ziemiańskiej w XX wieku na własnej skórze przekonali się, jak wielka może być skala strat polskiej własności ziemskiej spowodowanych przez bolszewizm. Obecnie dość powszechnie panuje pogląd, że ziemianie zostali pozbawieni swych majątków w latach 1944–1945 na mocy dekretu PKWN o reformie rolnej i innych dekretów wywłaszczeniowych – zapomina się o ziemiach zabranych przez ZSRS po wojnie polsko-sowieckiej. Tymczasem w czasie rewolucji bolszewickiej Polacy na Ukrainie i w części dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego nie tylko zostali obrabowani ze swojej własności, ale



Ksawery Franciszek Jackowski z żoną Janiną ze Skarbek-Czarkowskich i jej siostrzenicą Walerią Sawicką, Kijów, maj 1911 r.

Fot. ze zbiorów rodziny Jackowskich

²¹⁴ W. Mędrzecki, *Polacy z Ukrainy Naddnieprzańskiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Metamorfozy społeczne*, t. 2, *Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX wieku*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2007, s. 126.

Środowisko to już u progu II Rzeczypospolitej znalazło się w bardzo trudnym położeniu materialnym i społecznym, bo zostało ograbione z domów rodzinnych i majątków, o które przez pokolenia walczyło, a także przeżyło traumę rewolucji bolszewickiej. Dla ludzi tych, pozbawionych na mocy traktatu ryskiego z 1921 roku, „swojszczyzny” świata, który współtworzyli, utrata najbliższych krewnych, cierpienia, poniewierka, bieda i szok spowodowany bezmiarem przemocy i zdziczenia stały się obciążeniem na całe życie.

i zapłacili daninę krwi jako „Lachy krwiopijcy ludu”. Te ogromne straty majątkowe, obejmujące miliony hektarów ziemi, do dziś pomijane są w ogólnym bilansie strat polskiego ziemiaństwa. Według obliczeń Włodzimierza Mędrzeckiego, w przededniu I wojny światowej na terenie guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej znajdowało się około 4 tys. majątków ziemskich, których właścicielami byli Polacy.

Siedziby na Polesiu, Wołyniu i Kijowszczyźnie

Jackowscy herbu Gozdawa wywodzą się z powiatu orłowskiego w ziemi łęczyckiej i występują w źródłach od schyłku XIV wieku²¹⁵. W XVII wieku jedna gałąź rodziny przeniosła się na Podlasie. Protoplasta wołyńsko-kijowskiej linii – Joachim Jan Jackowski (1673–1758), syn Jana, od 1705 roku pułkownik dragonów gwardii królewskiej, pojawia się w źródłach jako dziedziczny właściciel Falatycz (dziś: woj. mazowieckie) koło Łosic w ziemi mielnickiej na Podlasiu²¹⁶. Ożenił się z Anną z Rodkiewiczów, i przez to małżeństwo wszedł w krąg rodzinny oraz spadkowy po Rodkiewiczach, Chołoniewskich, Jerliczach i Tysza-Bykowskich, którzy byli właścicielami ziemskimi na Wołyniu i Kijowszczyźnie²¹⁷.

Jego syn Antoni Jackowski (1705–1758), skarbnik kijowski i podczaszy podlaski, był właścicielem Falatycz i Kuchockiej Woli (dziś: Ukraina) w ówczesnym powiecie pińskim. W 1745 roku sprzedał część dóbr chodorowskich na Kijowszczyźnie odziedziczonych po Tysza-Bykowskich²¹⁸.

²¹⁵ A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 8, s. 132.

²¹⁶ Historyczne Archiwum w Sankt Petersburgu (dalej: RGIA), f. 1343, Teczka wywodowa szlachectwa Jackowskich w Historycznym Archiwum w Sankt Petersburgu, op. 34, d. 3163, k. 14–21.

²¹⁷ Tamże, k. 10–12, 15–17.

²¹⁸ A. Boniecki, tamże, s. 136.

Ignacy Jackowski (1730–?), syn Antoniego, zasłużony żołnierz korpusu artylerii koronnej, za zasługi wojskowe otrzymał 28 sierpnia 1762 roku od króla Augusta III przywilej piastowania urzędu rotmistrza województwa brzeskiego i był właścicielem dziedzicznych Falatycz i Kuchockiej Woli, a także Mereszowa i Wólki Rzeczyckiej (dziś: Białoruś). Falatycze sprzedał w 1792 roku księciu Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu²¹⁹. Z małżeństwa z Teklą z Kotyńskich Ignacy miał między innymi syna Franciszka Jackowskiego (1788–1872), który od początku drugiej dekady XIX wieku osiadł wraz z żoną Teresą z Fabrycych w Sijańcach w powiecie ostrogskim na Wołyniu (dziś: Ukraina)²²⁰.

Jak wszystkie polskie rodziny szlacheckie, które pod zaborem rosyjskim chciały utrzymać swój status społeczny i zachować prawo do posiadania majątków ziemskich, również Jackowscy zostali postawieni przed koniecznością wylegitymowania się szlachectwem. Musieli przejść przez jawnie antypolską, drobiazgową i czasochłonną procedurę prawno-administracyjną, składającą się z kilku etapów i wymagającą odpowiednich dokumentów.

Daniel Beauvois w pracy *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie* trafnie zauważył, że proces weryfikacji szlachty wpisywał się w ogólną politykę caratu, który w okresie między Powstaniem Listopadowym a Powstaniem Styczniowym normalizował stosunki społeczne w obszarze przejętym po byłej Rzeczypospolitej, dopasowując je do wzorca ukształtowanego w imperium. Pomiędzy 1831 a 1853 rokiem z szacowanej na 410 tys. populacji polskiej szlachty zdeklasowano aż 340 tys. osób na obszarze Kraju Południowo-Zachodniego Imperium Rosyjskiego – czyli trzy czwarte. Francuski autor stwierdził: „Chodziło o wyniszczenie całej społeczności, pewnej cywilizacji, z pewnością należącej do przeszłości, ale rozbijanej tylko dlatego, że była wolna i polska”²²¹.

Jackowscy zostali zatwierdzeni w szlachectwie dziedzicznym przez Departament Heroldii 11 października 1840 roku²²². Franciszek i jego syn Krzysztof Beniamin

²¹⁹ RGIA, tamże, k. 32–33.

²²⁰ Tamże, k. 34 i 45.

²²¹ D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, tłum. E. i K. Rutkowsky, Paryż 1987, s. 139.

²²² *Spisok dworian wniesiennych w drorianskiju radostlawnuju knigu podolskoj guberni*, Kamieniec Podolski 1897, s. I.



Wyjazd na polowanie przed oranżerią dworu w Krasnohorce (dziś: Białoruś, obw. miński), 1906 r. Siedzą: Stanisław Franciszek Jackowski i jego siostrzeniec Michał Głębocki z dubeltówką, za nim ledwie widoczna dziewczynka, Kamilla z Jackowskich Osieczkowska, na kozle najmłodszy syn Stanisława, Staś Jackowski (1904–1911), furman Fedko, na stopniach nieznaną chłopiec, w oknie pokoju stołowego Julia z Jagodzińskich Jackowska (1868–1939). Chłopiec na pierwszym planie z dziecinnym flobertem to syn Stanisława Franciszka, Franciszek Jackowski (1898–1940), zamordowany przez Sowieców w Ostaszku w kwietniu 1940 r. Fot. ze zbiorów rodziny Jackowskich

przenieśli się w latach czterdziestych XIX wieku z Wołynia na Kijowszczyznę, gdzie należeli do kręgu zamożnego ziemiaństwa kresowego. Byli właścicielami między innymi Kopyłowa, Krasnohorcki, Niebratu i Puży w ówczesnym powiecie kijowskim, a także domów w Kijowie.

W maju 1920 roku, podczas wojny polsko-bolszewickiej, rodzina Jackowskich w dramatycznych okolicznościach wyjechała, ratując życie, ostatnim pociągiem z Kijowa do Lwowa. Opuściła swoje siedziby i straciła wszystko. Jej majątki znalazły się poza granicami Polski. Początkowo Jackowscy mieszkali w Warszawie, później w Bydgoszczy, a od 1921 roku w Krzemieńcu (dziś: Ukraina), gdzie Jerzy Jackowski

ukończył Liceum Krzemienieckie w 1930 roku. Jego ojciec, Ksawery Franciszek (1881–1922), właściciel Samhorodka w ówczesnym powiecie skwirskim, studiował biologię na Uniwersytecie Kijowskim. Jeszcze jako ziemianin został w 1917 roku członkiem Polskiego Komitetu Wykonawczego na Ukrainie.

Epizod wołyński

Jerzy i Jadwiga pobrali się 7 lipca 1938 roku w siedemnastowiecznym kościele pw. św. Marii Magdaleny we Lwowie. Jadwiga z Kornagów była studentką rolnictwa Politechniki Lwowskiej. Jerzy poznał ją na uczelni. Młode małżeństwo zamieszkało w leśniczówce w Hubinie na Wołyniu (dziś: Ukraina), gdyż Jerzy pracował jako leśnik dla łuckiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Z zawodu był inżynierem nauk leśnych, ukończył w 1935 roku Wydział Rolno-Lasowy Politechniki Lwowskiej.

Okolice leśniczówki w Hubinie były spokojne, piękne i romantyczne. Spę-



Jerzy Jackowski (1912–1976). Fot. ze zbiorów rodziny Jackowskich

dziali czas, odwiedzając sąsiadów oraz na wspólnych konnych przejażdżkach. Sielanka ta trwała niewiele ponad rok, gdyż sytuacja polityczna w Europie stawała się coraz bardziej napięta. W końcu czerwca 1939 roku Jerzy został jako podporucznik Wojska Polskiego wezwany na ośmiotygodniowe ćwiczenia do Zambrowa.

Po powrocie był 26 sierpnia 1939 roku przy narodzinach pierwszego dziecka, Marii. Nie mógł długo cieszyć się pobytem w domu, gdyż wkrótce władze polskie ogłosiły mobilizację i 31 sierpnia 1939 roku opuścił rodzinę. Otrzymał przydział mobilizacyjny jako zastępca szefa zwiadu 2. Pułku Artylerii Ciężkiej Ziemi



Zdjęcie ślubne Jerzego Jackowskiego i Jadwigi z Kornagów, Lwów 1938 r. Fot. ze zbiorów rodziny Jackowskich

Chełmskiej im. Hetmana Jana Zamoyskiego i został wcielony do 3. Dywizjonu Artylerii Ciężkiej. Od 10 do 14 września 1939 roku dywizjon walczył w rejonie Dębłina z Niemcami, a następnie wycofał się w stronę Lublina i bił się w okolicach Zamościa.

27 września 1939 roku dotarła do dywizjonu decyzja o kapitulacji. Wówczas rozformowano oddział, a broń zniszczono. Grupa oficerów została wzięta do niewoli przez Sowieców – wielu z nich trafiło do obozów jenieckich i miało wiosną



Jerzy i Jadwiga Jackowscy, Zambrów (dziś: woj. podlaskie, pow. zambrowski), lipiec 1939 r. Fot. ze zbiorów rodziny Jackowskich

1940 roku zginąć od kul zbrodniarzy z NKWD jako ofiary Zbrodni Katyńskiej, między innymi mjr Kazimierz Siekierzyński, kpt. Jan Konoplicki, kpt. Marian Liśkiewicz. Doświadczenie rodzinne z czasów wojny z bolszewikami w 1920 roku sprawiło, że Jerzy – w przeciwieństwie do swoich kolegów z wojska – nie miał złudzeń i wiedział, że Sowieci nie zamierzają stosować zasad konwencji genewskiej. Na postoju pociągu w Łucku podjął szybką decyzję o ucieczce z transportu jeńców. Udało mu się zmylić czujność strażników, wyskoczyć z wagonu i wmieszać w tłum na peronie. Przez Lwów dotarł 5 października 1939 roku do rodziny w Hubinie.



Podchorążówka, Jerzy Jackowski (trzeci od lewej) dowodzi zwiadem konnym, 1935 r. Fot. ze zbiorów rodziny Jackowskich

Ratować się przed terrorem

Rozpoczął się ostatni rozdział życia Jackowskich w leśniczówce. Już 19 września 1939 roku, gdy Jerzy jeszcze był na froncie, pojawili się tam Sowieci, by zarekwirować konie. Często nachodzili mieszkańców, przeprowadzali rewizje, szukali ukrytej broni, rabowali. Zabrali między innymi cenną rodzinną pamiątkę – broń myśliwską jego ojca, angielski sztucer, a także inkrustowaną kością słoniową dubeltówkę, zegarki oraz ubrania.

„Fascynacja urodą i odmiennością Wołynia [...]. Wszystko minęło i wszystko zmieniło się z powodu wojny – tak Jadwiga Jackowska wspominała po latach zmiany na gorsze w relacjach z Ukraińcami. – Ci normalni, życzliwi ludzie nie mieli głosu. Rej wodzili kryminaliści [...], zapanowała obcość – może nawet nienawiść”²²³.

Na Wołyniu narastały szybko antypolskie nastroje, Ukraińcy zaczęły skryto-

²²³ J. Jackowska, J.M. Jackowski, *Znad Dniepru nad Odrę. Wspomnienia matki i syna*, Warszawa 2008, s. 55.

„Fascynacja urodą i odmiennością Wołynia [...]. Wszystko minęło i wszystko zmieniło się z powodu wojny – tak Jadwiga Jackowska wspominała po latach zmianę na gorsze w relacjach z Ukraińcami. – Ci normalni, życzliwi ludzie nie mieli głosu. Rej wodzili kryminaliści [...], zapanowała obcość – może nawet nienawiść”.

J. Jackowska, J.M. Jackowski,
Znad Dniepru nad Odrę. Wspomnienia matki i syna, Warszawa 2008, s. 55.

bójczo mordować przedstawicieli państwa polskiego. Jackowskich, którzy starali się dobrze żyć z okolicznymi mieszkańcami, ostrzeżono, że władze sowieckie zostały powiadomione o powrocie Jerzego do domu z sowieckiej niewoli i zamierzają go aresztować. Niemal w ostatniej chwili udało mu się umknąć przed sowiecką komisją złożoną z licznej grupy uzbrojonych ludzi, która wtargnęła do leśniczówki. Życie na Wołyniu stało się niebezpieczne i Jackowscy przenieśli się całą rodziną do Lwowa. Zanim doszło do wyjazdu, nastąpił jeszcze jeden napad rabunkowy na leśniczówkę, pozbawiający rodzinę po raz kolejny wielu cennych przedmiotów.

Jadwiga z małą córeczką Marią zamieszkała u swoich rodziców we Lwowie. Ze względów bezpieczeństwa Jerzy nie zatrzymał się z nimi – spotykali się konspiracyjnie. Tereny Polski znajdujące się w okupacyjnej strefie sowieckiej zostały włączone do ZSRS, a wszystkich stałych mieszkańców Lwowa uznano dekretem z 29 listopada 1939 roku – wbrew ich woli i prawu międzynarodowemu – za obywateli sowieckich. Rozpoczęło się wcielanie mężczyzn do Armii Czerwonej i rekwirowanie mienia.

Ojciec Jadwigi Jackowskiej, Dominik Kornaga (1880–1944), dowiedział się w banku, że rodzinne precjoza, srebra stołowe, biżuteria (między innymi garnitur brylantowy), które oddał do depozytu, zostały znacjonalizowane i przeszły na własność państwa sowieckiego. Nasilał się terror NKWD i nacjonalistów ukraińskich wymierzony w ludność polską: aresztowania, deportacje tysięcy rodzin na wschód, okrutne mordy.

Okupację sowiecką (1939–1941), niemiecką (1941–1944) i drugą okupację sowiecką (po 1944) rodzina Jackowskich przeżyła we Lwowie i okolicznych miejscowościach. Jerzy Jackowski w 1940 roku pracował na Politechnice Lwowskiej, w Katedrze Botaniki Lasowej, kierowanej przez prof. Szymona Wierdaka, którego znał jeszcze z czasów studenckich. W katedrze panowały miłe stosunki i atmosfera pracy badawczej.

W kresowym podziemiu

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 roku Jerzy zatrudnił się w nadleśnictwie Winniki (dziś: Ukraina), oddalonym sześć kilometrów od Lwowa. Jackowscy mogli tam także zamieszkać, gdyż stosunki z nadleśniczym, który był Ukraińcem, układały się dobrze. Niemcy cenili zawód leśnika i zapewnili rodzinie całkiem



Rodzina Jackowskich podczas okupacji w Winnikach (dziś: Ukraina, obw. lwowski), 1943 r. Fot. ze zbiorów rodziny Jackowskich

przyzwoite warunki życia. Okupacja niemiecka oznaczała więcej możliwości kontaktów z Warszawą oraz resztą kraju. Ułatwiło to stworzenie skoordynowanej, zorganizowanej i silnej konspiracji podziemnego państwa z pionem wojskowym, politycznym i administracyjnym – jak w Generalnym Gubernatorstwie.



We Lwowie nadal byli ludzie zdolni podjąć się wyznaczonych zadań. Praca Jerzego w nadleśnictwie dała mu mocne papieery, niebudzące podejrzeń okupacyjnych władz niemieckich. Umożliwiło mu to działalność podziemną w stopniu podporucznika (a od 3 maja 1944 roku porucznika) pod pseudonimem „Brzoza” w lwowskiej Armii Krajowej. Jerzy Jackowski prowadził działal-

ność wywiadowczą, gromadząc dane o kolejowych transportach wojsk niemieckich na front wschodni, a następnie o transportach rannych żołnierzy niemieckich na zachód.

Zbierał informacje o posterunkach policji ukraińskiej i stosunku ludności ukraińskiej do Polaków oraz o Niemcach stale mieszkających na tych terenach. Rozpracowywał placówki SS w okolicznych miejscowościach, a także systematycznie dokonywał oceny nastrojów społecznych. W Winnikach sformował IV pluton i wkrótce objął funkcję oficera informacyjnego oraz szefa szkolenia Komendy Rejonu IV Winniki o kryptonimie „Dalia”. Prowadził szkolenia podchorążych AK w mieszkaniu swoich teściów we Lwowie oraz w leśniczówce na Drugiej Wólce w przysiółku wsi Czyszki.

Mimo narodzin drugiej córki, Ewy Marii, Jadwiga Jackowska chciała również działać w konspiracji. Ostatecznie została zaprzysiężona w AK pod pseudonimem „Jadwiga” przez komendanta Jerzego Węgierskiego „Antka”. Przepisywała materiały szkoleniowe i informacyjne, kolportowała prasę podziemną oraz prowadziła punkt kontaktowy. Jej siostra Czesława pracowała od 1941 roku w Biurze Telefonii Nośnej i Zabezpieczeń Kolejowych Dyrekcji Kolejowej we Lwowie, dzięki czemu miała dostęp do danych istotnych dla polskiego podziemia. Od marca 1943 do lipca 1944 roku była pod pseudonimem „Mała” informatorem wywiadu AK. Wykradała z narażeniem życia dokumenty i dostarczała informacje o rozwoju sieci kolejowej – niezmiernie cenne podczas organizowania akcji niszczenia niemieckich transportów jadących na front.

Od drugiej połowy 1943 roku zaczęły się nasilać antypolskie działania Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA). Do mieszkańców Lwowa docierały informacje o zbiorowych mordach Polaków w Żurawnikach, a także w Hanaczowie – wsi dziś

 Jerzy Jackowski prowadził działalność wywiadowczą, gromadząc dane o kolejowych transportach wojsk niemieckich na front wschodni, a następnie o transportach rannych żołnierzy niemieckich na zachód. Zbierał informacje o posterunkach policji ukraińskiej i stosunku ludności ukraińskiej do Polaków oraz o Niemcach stale mieszkających na tych terenach. Rozpracowywał placówki SS w okolicznych miejscowościach, a także systematycznie dokonywał oceny nastrojów społecznych. W Winnikach sformował IV pluton i wkrótce objął funkcję oficera informacyjnego oraz szefa szkolenia Komendy Rejonu IV Winniki o kryptonimie „Dalia”. 

nieistniejącej, zniszczonej przez ukraińskich nacjonalistów oraz Niemców. Do zbrodni doszło w samym Lwowie, gdzie w niemieckiej policji służyło wielu Ukraińców. W obawie przed przegraniem przez III Rzeszę wojny i rozliczeniem za kolaborację starali się zdobyć dokumenty, mordując Polaków. Tak zginęła 18 lutego 1944 roku w swoim mieszkaniu przy ulicy Krupiańskiej ciotka Jadwiga – Maria (Irma) z Grabowskich Mikułowa (1895–1944) wraz z mężem Władysławem (1891–1944).

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Lwowa w lipcu 1944 roku, aresztowaniu przez NKWD i wywiezieniu do ZSRS akowców – uczestników akcji „Burza” – żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego zeszli do głębokiej konspiracji. Za „drugiego Sowietą” Jerzy Jackowski powrócił do pracy dydaktyczno-naukowej u wspomnianego prof. Szymona Wierdaka.

Pożegnanie ze Lwowem – na zawsze

„Nastał luty [1945 roku] i zaczęły się rozchodzić straszne, potworne wieści o układzie zawartym w Jałcie. [...] Stalin, Churchill i Roosevelt [...] zdecydowali, że olbrzymi teren naszego kraju na wschodzie, 46% ogółu powierzchni Przedwojennej Polski, stanie się własnością Sowietów – pisali we wspomnieniach Jadwiga i Jan Maria Jackowscy. – Jak to możliwe? [...] Walczyliśmy od pierwszego dnia wojny [...] po stronie koalicji zwycięskich aliantów. [...] zasadnicze pytanie, które stawiała sobie każda lwowska rodzina, brzmiało: »Wyjeżdżać czy nie wyjeżdżać?« [...] Ze strony »władz« była zachęta, wręcz propaganda intensywna, by zapisywać się »na transport«. Oczywiście, trzeba było pozostawić mieszkanie, meble i w ogóle dorobek całego życia. [...] Ostatecznie zdecydowaliśmy się »zapisać na transport«. Repatriacja – urząd repatriacyjny – te zakłamane nazwy budziły niesłychaną irytację. Przecież nigdy nie wyjechaliśmy z Polski. Myśmy byli w Polsce, w odwiecznych siedzibach naszych przodków i teraz zmuszano nas do wyjazdu. To była ekspatriacja, a nie repatriacja!”²²⁴.

Po wielu wahaniach Jackowscy w obawie przed represjami sowieckimi „zapisali się na transport” i 3 sierpnia 1945 roku opuścili Lwów bydlęcym wagonem, zabierając tylko niezbędne przedmioty (mogli zająć zaledwie jedną trzecią wagonu). Po raz kolejny opuszczali rodzinne strony. „[...] 4 sierpnia 1945 roku rano [...] pociąg ruszył. Jechaliśmy »w nieznane« – pisała Jadwiga. – Dojmująca żałość [...], że na-

²²⁴ Tamże, s. 121.



W transporcie ze Lwowa do Gdańska podczas postoju pociągu w Strzelcach Wielkich na Śląsku Opolskim. Jerzy Jackowski (stoi) i jego żona Jadwiga z córką Marysią (siedzą) pierwsi od lewej, 10 VIII 1945 r. Fot. ze zbiorów rodziny Jackowskich

prawdę wyjeżdżamy z ukochanego Lwowa [...]. Musiałam się opanować, musiałam się opiekować dziećmi i nawet zdobyć na uśmiech. Koła wagonu towarowego toczyły się stukając głośno – a w moim sercu ból”²²⁵.

Po wielu perypetiach przybyli w końcu na Ziemię Zachodnie, gdzie zaczęło się życie od nowa. Jerzy pracował przez wiele lat w Lasach Państwowych w Klosnowie, Elblągu, Olsztynie, Szczytnie i Szczecinie. Inicjował powiększanie powierzchni szkółek i rozwijanie plantacji drzew szybko rosnących. Był współtwórcą projektu utworzenia rezerwatu żubrów w Wolińskim Parku Narodowym w Międzyzdrojach. Wprowadził nowoczesne metody ochrony lasu i rozbudowę zabezpieczenia przeciwpożarowego, między innymi telewizję przemysłową na wieżach obserwacyjnych do monitorowania zagrożenia. Był pomysłodawcą wykorzystania samolotów do oprysku drzew i gaszenia ognia. Jadwiga zaczęła w 1946 roku pracować jako nauczycielka w Szkole Rolnej w Krojantach. W 1949 roku dokończyła w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie studia rolnicze, które przerwała jeszcze przed

²²⁵ Tamże, s. 126.



Rodzina Jackowskich: Jadwiga, Maria, Jan Maria, Jerzy, Ewa Maria. Fot. ze zbiorów rodziny Jackowskich

wojną, gdy wyszła za mąż. Pracowała w Głównym Instytucie Torfowym w Elblągu, a później jako ekolog, popularyzator polskiej kultury i przyrody, nauczyciel akademicki, publicystka.

Jadwiga i Jerzy Jackowscy są rodzicami: Marii Jackowskiej – lekarza, znanego esperantysty i animatora ruchu turystycznego, Ewy Marii Jackowskiej – psychologa klinicznego i nauczyciela akademickiego, oraz Jana Marii Jackowskiego – historyka, pisarza, dziennikarza, polityka.

Sytuację powojenną rodziców podsumował we wspomnieniach ich najmłodszy syn Jan Maria: „Życie na kresach zachodnich – czyli tak zwanych Ziemiach Odzyskanych – dla oddalonych od rodzinnych stron rodziców nie było łatwe. Kolejne

przeprowadzki, oderwanie od naturalnego środowiska rodzinnego, towarzyskiego, społecznego i zawodowego. Codzienne życie w zrujnowanym przez wojnę w 70 proc. Szczecinie, odmienne tradycje kulturalne w porównaniu z życiem w metropolii, jaką był Lwów, zwłaszcza dla mamy było szokiem. Rodzina, przyjaciele i znajomi rodziców po wojnie zamieszkali przeważnie w Gdańsku, Krakowie, Warszawie, Wrocławiu i na Śląsku. [...] Ojciec żył swoją pracą, a należąc do pokolenia tułaczy tak ciężko doświadczonych przez wojny i totalitarne systemy, w pięknych, bezkresnych lasach północno-zachodniej Polski odnajdywał przestrzeń wolności”²²⁶.

²²⁶ Tamże, s. 237, 244.

Wykaz skrótów

AIPN	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AK	Armia Krajowa
AMNP	Archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu
CKO	Centralny Komitet Obywatelski
Czeka zob. WCzK	
Gestapo	Geheime Staatspolizei (Tajna Policja Państwowa)
GG	Generalne Gubernatorstwo
IPMS	Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
KC	Komitet Centralny
KRN	Krajowa Rada Narodowa
MBP	Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
NKWD ZSRS	Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł SSSR (Ludowy Komisarjat Spraw Wewnętrznych ZSRS)
NSDAP	Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników)
NSZ	Narodowe Siły Zbrojne
OZON	Obóz Zjednoczenia Narodowego
PKPS	Polski Komitet Pomocy Sanitarnej
PKWN	Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
POW	Polska Organizacja Wojskowa
PPR	Polska Partia Robotnicza
PSL	Polskie Stronnictwo Ludowe
PZPR	Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RGO	Rada Główna Opiekuńcza

RP	Rzeczpospolita Polska
RSHA	Reichssicherheitshauptamt (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy)
SD	Sicherheitsdienst (Służba Bezpieczeństwa)
SDKPiL	Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy
SHAEF	Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force (Naczelne Dowództwo Alianckich Sił Ekspedycyjnych)
Sipo	Sicherheitspolizei (Policja Bezpieczeństwa)
SOE	socjalno-opasnyj element (element społecznie niebezpieczny)
SS	Schutzstaffel der NSDAP (Oddział Ochronny NSDAP)
UB	Urząd Bezpieczeństwa
UPA	Ukrajńska powstańska/powstancza armija (Ukraińska Armia Powstańcza)
WCzK	Wsierossijskaja Czriezwyczajnaja komissija po bor'bie s kontrrewolucyjej, spekulacyjej i priestuplenijami po dołżnosti (Wszechrosyjska Komisja Nadzwyczajna do Walki z Kontrrewolucją, Spekulacją i Nadużyciami Władzy)
WKP(b)	Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)
WP	Wojsko Polskie
ZOW	Związek Organizacji Wojskowej
ZPwN	Związek Polaków w Niemczech
ZWZ	Związek Walki Zbrojnej

Bibliografia

Dokumenty

- Anno Domini... Księga gości Chorzelowa*, oprac. J. Skrzypczak, Mielec 2000.
- Droga do niepodległości czy program defensywny? Praca organiczna – programy i motywy*, wybór T. Kizwalter, J. Skowronek, Warszawa 1988.
- Estreicher K., *Straty kultury polskiej pod okupacją niemiecką 1939–1944 wraz z oryginalnymi dokumentami grabieży (Cultural Losses of Poland during the German occupation 1939–1944 with original documents of the looting)*, red. i wstęp Z. Witek, Kraków 2003.
- Hutten-Czapski E., Korespondencja i dokumenty osobiste 1939–1948, Raporty E.H. Czapskiego jako doradcy politycznego Polskiej Misji Wojskowej przy SHAEF, 1945 r., Raport nr 99/45 do ministra spraw zagranicznych RP w Londynie (klauzula tajne), 12 VI 1945 r., Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.
- Hutten-Czapski E., Opracowanie na temat polskich ziem wschodnich, ludność, ekonomia, 1940, „Półtora miesiąca okupacji sowieckiej na Litwie. Dot. okresu od 15 VII 1940–29 VII 1940 r.”, mps, 10 X 1940, autorka relacji nieustalona, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.
- Karol Lanckoroński i jego czasy. Varia*, red. A. Ziemlewska, Wiedeń 2015.
- Materiały źródłowe do historii Polski Ludowej*, cz. 1: (1944–1949), red. K. Robakowski, M. Żukowski, Poznań 1982.
- Ministerstwo Kultury i Sztuki w dokumentach 1918–1998*, wybór A. Siciński, A.G. Dąbrowski, J. Gmurek, Warszawa 1998.
- Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, red. Z. Mazur, M. Rutowska, A. Pietrowicz, Poznań 2005.
- Sprawozdanie w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939–1945*, Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów, Warszawa 1947.

Pamiętniki, wspomnienia

- Branicka-Wolska A., *Listy niewysłane*, Warszawa 1990.
- Chłapowski D., *Chłapowscy. Kronika rodzinna*, Warszawa 1998.
- Czapska M., *Europa w rodzinie*, Paryż 1970.
- Daszkiewicz K., *Zamknięty rozdział*, Szczecin 1998.
- Donimirscy. Ocalić od zapomnienia. Wspomnienie i notatki rodziny ziemiańskiej*, red. J. Schirmer, Kraków 2018.
- Donimirska-Szyrmerowa H., *Był taki świat... Mój wiek XX*, Warszawa 2007.
- Estreicher K., *Dziennik wypadków*, t. 1: 1939–1945, Kraków 2001; t. 2: 1946–1960 Kraków 2002.
- Fudakowski J., *Ułańskie wspomnienia z roku 1920*, Lublin 2002.
- Fudakowski K., *Między endecją a sanacją*, Warszawa 2013.
- Jackowska J., Jackowski J.M., *Znad Dniepru nad Odrę. Wspomnienia matki i syna*, Warszawa 2008.
- Jarocki R., *Rozmowy z Lorentzem*, Warszawa 1981.
- Krzysztoporska M., *Pamiętnik Matki 1940–1942*, Poznań 1994.
- [Mańkowska B.], *Pamiętniki Bogumiły z Dąbrowskich Mańkowskiej*, Poznań 1880.
- Ogińska M., *Moje pamiętniki*, oprac., wstęp, przypisy R. Nowicki, Poznań 2019.
- Pilecki. Śladami mojego taty. Z Andrzejem Pileckim rozmawiają Mirosław Krzyszkowski i Bogdan Wasztyl*, Kraków 2015.
- Potworowscy. Kronika rodzinna*, oprac. D. Chłapowski, Warszawa 2002.
- Rostworowska z Fudakowskich T., *Za szlakiem mojego życia. Wspomnienia z lat 1876–1949*, Lublin 2013.
- Skirmunt K., *Moje wspomnienia 1866–1945*, wstęp i oprac. E. Orlof, A. Pasternak, Rzeszów 1998.
- Skirmunttówna J., *Pani na Hruszowej. Dwadzieścia pięć lat wspomnień o Marii Rodziewiczównie*, oprac. D. Ring, Warszawa 2012.
- Żółtowska z Puttkamerów J., *Dziennik. Fragmenty wielkopolskie 1919–1933*, wybór i oprac. B. Wysocka, Poznań 2003.

Relacje

- Relacja Dezyderego Chłapowskiego, 12 VII 1992 r., w zbiorach autorki.
- Relacja Marii Glińskiej, 23 VII 1995 r., w zbiorach autorki.

Opracowania

Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 1–11, Wrocław 1991–1997.

Aleksandrowicz A., *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998.

Beauvois D., *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, tłum. E. i K. Rutkowski, Paryż 1987.

Beazley J.D., *Greek Vases in Poland*, Oxford 1928.

Bieńkowska B. (współpraca Elżbieta Maruszak), *Książka na przestrzeni dziejów*, Warszawa 2005.

Bosacki Z., *Władysław Zamojski (1853–1924). Fundator Kórnika i Zakopanego*, Kórnik 2002.

Broszkowska I., *Fudakowscy herbu Dołęga. Gałąź uherska*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2006, nr 28.

Brzoza Cz., Stepan K., *Roman Skirmunt (1868–1939)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 38, Warszawa–Kraków 1997–1998.

Bukowski A., *Waplewo. Zapomniana placówka kultury polskiej na Pomorzu Nadwiślańskim*, Wrocław–Gdańsk 1989.

Chorążki M., *Ziemiańskie wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939–1945*, Kraków 2010.

Chrzanowski T., *Wędrowki po Sarmacji europejskiej. Eseje o sztuce i kulturze staropolskiej*, Kraków 1988.

Chwalewik E., *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerje, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. 1–2, Warszawa–Kraków 1927.

Cyra A., *Rotmistrz Pilecki. Ochotnik do Auschwitz*, Warszawa 2014.

Czas ziemiaństwa. Koniec XIX wieku – 1945, wybór i oprac. A. Richter, Warszawa 2017.

Czeżowski T., *Wincenty Lutostawski (1863–1954)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII/1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973.

Dettloff Sz., *Kartki z dziejów Muzeum Wielkopolskiego podczas okupacji*, „Kronika Miasta Poznania” 1947, nr 1.

Dezydery Chłapowski. Żołnierz – rolnik – patriota. Katalog wystawy, red. M. Niestrawski, M. Senger, Szreniawa 2018.

Dobrzycka A., Malinowski K., *Muzeum Narodowe w Poznaniu w latach 1945–1952*, „Studia Muzealne” 1953, nr 1.

Durka J., *Janusz Radziwiłł. Biografia polityczna 1880–1967*, Warszawa 2011.

Dziedzictwo. Ziemiańscy polscy i ich udział w życiu narodu, red. T. Chrzanowski, Kraków 1995.

Dzieje historii sztuki w Polsce. Kształtowanie się instytucji naukowych w XIX i XX w., red. A.S. Labuda, Poznań 1996.

Emeryk Hutten Czapski 1897–1979. Szkic biograficzny i wspomnienia współczesnych, red. E. Borowski i in., Londyn 1986.

Epsztein T., *Wokół definicji ziemiaństwa*, [w:] *O polskich elitach raz, jeszcze. Studia ofiarowane profesor Janinie Leskiewiczowej z okazji dziewięćdziesiątych urodzin. Uczniowie i przyjaciele*, red. T. Epsztein, S. Górczyński, A. Karpiński, Warszawa 2007.

Epsztein T., *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa 2005.

Florkowski H., *Dzieło generała z Turwi*, Kościan 1979.

Gałka B.W., *Miejsce i rola ziemian w strukturze społeczno-ekonomicznej II Rzeczypospolitej – zarys problematyki*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 17, z. 1.

Gałka B.W., *Ziemiańscy i ich organizacje w Polsce lat 1918–1939*, Toruń 1999.

Gapys J., *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa w latach 1939–1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce 2003.

Giertych J., *Za północnym kordonem (Prusy Wschodnie)*, Warszawa 1934.

Głowacki A., *Formy, skala i konsekwencje sowieckich represji wobec Polaków w latach 1939–1941*, [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005.

Haiman M., *Karol Bodzenta Chłapowski (1840–1914)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937.

Handelsman M., *Czartoryski Adam Jerzy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938.

Jabłoński K., Piwkowski W., *Nieborów Arkadia*, Warszawa 1996.

Jakimowicz T., *Elżbieta Działyńska*, [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa–Poznań 1981.

Jakimowicz T., *Izabelli z Czartoryskich „Paradis Terrestre”*, „Studia Muzealne” 1969, t. 7.

- Jakimowicz T., *Marginalia gołuchowskie*, „Studia Muzealne” 1984, t. 14.
- Jakimowicz T., *Od kolekcji „curiosités artistiques” ku muzeum*, „Studia Muzealne” 1982, t. 13.
- Jakimowicz T., *W kręgu zbiorów gołuchowskich*, [w:] *Ars auro prior. Studia Ioanni Bialostocki sexagenario dicata*, Warszawa 1981.
- Jakimowicz T., *Zamek w Gołuchowie*, „Studia Muzealne” 1957, t. 3.
- Jakimowicz, T., Jastrząb-Marek D., *Gołuchów*, Warszawa 1984.
- Jakóbczyk W., *Józef Chłapowski (1852–1915)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937.
- Jakóbczyk W., *Zasłużeni Wielkopolanie XIX wieku*, Warszawa 1987.
- Jasiewicz K., *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, Warszawa 1996.
- Jasiewicz K., *Losy ziemiaństwa polskiego na terytorium tzw. Zachodniej Białorusi (1939–1941) – charakterystyka głównych tendencji*, [w:] *Studia z dziejów okupacji sowieckiej (1939–1941). Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941*, red. T. Strzembosz, Warszawa 1997.
- Jasiewicz K., *Zagłada polskich kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1998.
- Jasiewicz K., *Ziemiaństwo wobec własnej zagłady oraz niezemiańskie otoczenie wobec zagłady ziemiaństwa na Kresach Wschodnich RP 1939–1941*, „Przegląd Wschodni” 1998, z. 1.
- Jasiewicz K., *Ziemiaństwo i majątki ziemiańskie w okresie wojny obronnej 1939 roku*, „Studia Historyczne” 1996, z. 2.
- Jasiewicz K., *Ziemiaństwo polskie w latach II wojny światowej. Próba systematyzacji czynników przetrwania*, „Studia Historyczne” 1997, z. 4.
- Jurkowski R., *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904*, Warszawa 2001.
- Kalicki W., Kuhnke M., *Sztuka zagrabiona. Urowadzenie Madonny*, Warszawa 2014.
- Kamiński Ł., *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000.
- Kąsinowska R., *Gołuchów. Rezydencja magnacka w świetle źródeł*, Gołuchów 1993.
- Kieniewicz S., *Utrata państwowości i drogi jej odzyskania*, „Polityka”, 4 XI 2009, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/272571,1,utrata-panstwowosci-i-drogi-jej-odzyskania.read>

Kirwiel E., *Kształtowanie się procesu obrazotwórczego ziemiaństwa polskiego w opinii białoruskiej w okresie międzywojennym (na podstawie prasy kresowej)*, [w:] *Anachroniczna kasta czy nowocześni obywatele? Problematyka ziemiaństwa na łamach prasy w Polsce od końca XIX stulecia do 1939 roku*, red. E. Maj, W. Mich, Lublin 2009.

Kisielewska J., *Działyńska Iza (Elżbieta) z Czartoryskich (1830–1890)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948.

Kładoczny P., *Prawo jako narzędzie represji w Polsce Ludowej (1944–1956)*, Warszawa 2004.

Komorowski J., *Ziemiaństwo jako przedmiot badań*, „Historyka. Studia metodologiczne” 2011, nr 41.

Konarski S., *Aleksander Skirmunt*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 38, Warszawa–Kraków 1997–1998.

Kopera F., *Dzieje malarstwa w Polsce*, t. 2, Kraków 1926.

Kopruckowniak A., *Dworek ziemiański i jego rola w lokalnej społeczności wiejskiej na Podlasiu po powstaniu styczniowym*, [w:] *Dworki, pejzaże, konie*, red. K. Stępnik, Lublin 2002.

Korga J., *Rodzina Fudakowskich z Krasnobrodu*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, oprac. R. Maliszewska, Kozłówka 2001.

Kornacki K., *Sześćdziesiąt lat minęło...*, [w:] *Muzea – rezydencje w Polsce. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 14–16 października 2004*, red. K. Kornacki, Kozłówka 2004.

Kosman B. i M., *Tytus Działyński i jego dzieło*, Wrocław 1978.

Kosmanowa B., *Edward Raczyński. Człowiek i dzieło*, Bydgoszcz 1999.

Kościński, *Znani i nieznani. Szkice z przeszłości Krasnobrodu*, Lublin 2002.

Kowalski W., *Działalność restytucyjna Karola Estreichera po zakończeniu II wojny światowej*, „Muzealnictwo” 1988, t. 31.

Kozłowski J., *Szkice o dziejach Biblioteki Żaluskich*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.

Kroll B., *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985.

Krupecka M., *Urszulanki szare na Polesiu*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 4.

Kubiawski J., *Marian Lutosławski (1871–1918)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII/1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973.

Kudelski J.R., *Tajemnice nazistowskiej grabieży polskich zbiorów sztuki*, Warszawa 2004.

Kuhnke M., *Gołuchów. Historia stworzenia i rozproszenia kolekcji*, cz. 1, „Cenne, Bezcenne, Utracone” 2002, nr 6.

Kuhnke M., *Gołuchów. Historia stworzenia i rozproszenia kolekcji*, cz. 2, „Cenne, Bezcenne, Utracone” 2003, nr 1–2.

Kukiel M., *Dzieje Polski porozbiorowej: 1795–1921*, Paryż 1981.

Kwilecki A., *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998.

Leopold C., Lechicki K. (właśc. Arkadiusz Rybicki i Antoni J. Wręga), *Więźniowie polityczni w Polsce 1945–1956*, Nowa Huta 1983 (na podst. materiałów Wiesława Chrzanowskiego).

Leskiewiczowa J., *Głos w dyskusji*, [w:] *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*, red. J. Baranowski, Warszawa 1992.

Leskiewiczowa J., *Zamiast wstępu*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945, Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985.

Lukas R.C., *Zapomniany Holokaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939–1944*, Kielce 1995.

Lutosławscy w kulturze polskiej, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998.

Łañcut stał się własnością narodu, „Rzeczpospolita”, 9 XI 1944.

Łuczak A., *Utracone decorum. Grabież dóbr kultury z majątków ziemiaństwa polskiego w Wielkopolsce w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945*, Warszawa–Poznań 2011.

Łuczak C., *Arthur Greiser. Hitlerowski władca w Wolnym Mieście Gdańsku i w Kraju Warty*, Poznań 1997.

Łuczak C., *Hermann Goering*, Poznań 1994.

Łuczak M., *Władystaw hr. Zamoyski (1853–1924). Kalendarium*, [w:] *Władystaw Zamoyski 1853–1924*, red. Stanisław Sierpowski, Kórnik–Zakopane 2003.

Mackiewicz-Cat S., *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1990.

Maj E., Mich W., *Wstęp*, [w:] *Anachroniczna kasta czy nowocześni obywatele? Problematyka ziemiaństwa na łamach prasy w Polsce od końca XIX stulecia do 1939 roku*, red. E. Maj, W. Mich, Lublin 2009.

Majewski P., *Wojna i kultura. Instytucje kultury polskiej w okupacyjnych realiach Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945*, Warszawa 2005.

Malarstwo polskie. Manieryzm – barok, wstęp M. Walicki, W. Tomkiewicz, katalog A. Ryszkiewicz, Warszawa 1971.

Marek D., *Ordynacja Gołuchowska Izabelli z Czartoryskich Działyńskiej (1830–1899)*, Poznań 1994.

Martuszevska A., *Maria Rodziewiczówna*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 31, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988–1989.

Mędrzecki W., Rudnicki S., Żarnowski J., *Spółeczeństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 2003.

Mężyński A., *Jan Działyński 1829–1880*, Wrocław 1987.

Miller M., *Arystokracja*, Warszawa 1998.

Miłoszewski Z., *Bezcenny*, Warszawa 2013.

Minde-Pouet G., *Die Kunstsammlung Czartoryski in Goluchow*, „Zeitschrift für bildende Kunst” 1915, rocznik 26.

Molik W., *Edward Raczyński (1786–1845)*, Poznań 1999.

Molik W., *Jan Działyński jako mecenas nauki i sztuki*, Poznań 1974.

Molik W., *Zmiany stylu życia ziemiaństwa wielkopolskiego w XIX i na początku XX wieku*, „Kronika Wielkopolski” 1996, nr 2.

Molik W., *Życie codzienne ziemiaństwa wielkopolskiego w XIX i na początku XX wieku*, Poznań 1999.

Muzea – rezydencje w Polsce. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówe 14–16 października 2004, red. K. Kornacki, Kozłówka 2004.

Muzeum Czartoryskich. Historia i zbiory, tekst A.K. Czartoryski, red. nauk. Z. Żygulski, Kraków 1998.

Muzeum Narodowe w Krakowie. Zbiory Czartoryskich. Historia i wybór zabytków, red. M. Rostworowski, Warszawa 1978.

Muzeum Narodowe w Warszawie. Przewodnik po galeriach i stałych zbiorach studyjnych, red. K. Murawska-Muthesius, D. Folga-Januszewska, Warszawa 1998.

Nadolski M., *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993.

Rychlik I., *Ziemiaństwo polskie 1789–1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983.

Nicholas L.H., *Grabież Europy. Losy dzieł sztuki w Trzeciej Rzeszy i podczas II wojny światowej*, Kraków 1997.

Nowak-Kiełbikowa M., *Konstanty Skirmunt (1861–1931)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 38, Warszawa–Kraków 1997–1998.

Nowicki R., *Działalność Aleksandra Birkenmajera na rzecz ochrony zbiorów bibliotecznych. Ziemie zachodniej i północnej Polski w latach 1945–1947*, Poznań 2006.

Okoniewska B., *Polscy ziemianie i chłopi Wielkopolski i Pomorza w latach II Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1991.

Okulicz-Kozaryn R., Adomavičienė N., Kimbrys P., *Mikalojus Konstantinas Čiurlionis. Korespondencija*, t. 1: 1892–1906, Kaunas 2019.

Osuchowski A., *Anna Potocka z Działyńskich (1846–1926)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983.

Pajzderski N., *Przewodnik po muzeum w Gołuchowie*, Poznań 1916.

Pajzderski N., *Zbiory gołuchowskie*, „Sztuka i artysta” 1924, nr 1–3.

Pater R., *Działalność Izabeli Czartoryskiej w służbie edukacji muzealnej i wychowania patriotycznego. Powstanie muzeów narodowych*, „Polska Myśl Pedagogiczna” 2015, nr 1.

Petropoulos J., *Kunstraub und Sammelwahn. Kunst und Politik im Dritten Reich*, Berlin 1999.

Petropoulos J., *The Faustian Bargain. The Art World in Nazi Germany*, London 2000.

Poniatowska A., Liman S., Krężałek I., *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922–1982*, Warszawa 1987.

Prałat E., *Ród historii – historia rodu. Archiwum kopaszewskie Chłapowskich*, Leszno 2016.

Prałat E., *Turew*, Łódź 2017.

Prus-Głowacka W.D., Prus-Głowacki W., *Głowacki-Prus – Witold Franciszek h. Prus I (17.03.1902–14.05.1955)*, [w:] *Ziemianie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, t. 3. cz. 2, red. T. Epsztein, Warszawa 2016.

Puchała L., *Rymanów Zdrój. Tygodnik sezonowy*, [w:] *Podróżowanie w Karpaty wczoraj i dziś*, red. S.A. Sroka, Kraków 2009.

Ramonaitė-Mukienė D., *The path of Polonaises. The Inimitable Life of Mykolas Kleopas Oginskis*, Vilnius 2015.

Rataj K., *Mąż o niezachwianej woli. Władysław Zamoyski (1853–1924)*, <https://histmag.org/Maz-o-niezachwianej-woli.-Wladyslaw-Zamoyski-1853-1924-cz.-1-8723/> „*Rewolucja społeczna*” czy „*dzika przebudowa*”. *Společne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956)*, red. T. Osiński, Lublin 2016.

Rody magnackie Rzeczypospolitej, oprac. i red. H. Kamiński, M. Wilińska, M. Ziemińska, Warszawa 2009.

Roszkowski W., *Gospodarcza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1986.

Roszkowski W., *Wielka własność ziemska*, [w:] *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1999.

Rutowska M., *Obóz przesiedleńczy w Cerekwicy (październik–grudzień 1939 r.). Wysiedlenia ludności polskiej z Wielkopolski do Generalnego Gubernatorstwa w latach II wojny światowej*, „Zapiski Jarocińskie” 2005, nr 1.

Rutowska M., *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa 1939–1941*, Poznań 2003.

Rydel M., *Dwór – polska tożsamość*, Poznań 2012.

Salerno L., *Museums and Collections*, [w:] *Encyklopedia of World Art*, New York–Toronto–London 1965.

Schirmer M., *Losy zbiorów dzikowskich w latach 1939–2004*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2004, nr 17.

Schirmer M.K., *Arystokracja. Polskie Rody*, Warszawa 2012.

Seydewitzowie R. i M., *Dama z gronostajem*, Kraków 1966.

Siekierski S., *Kultura szlachty polskiej w latach 1864–2001*, Pułtusk 2003.

Sikorski J., *Ziemianin bez kompleksów*, Gdańsk 1990.

Skałkowski A., *Dezydery Adam Chłapowski (1788–1879)*, [w] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937.

Skałkowski A., *Józef Chłapowski (1756–1826)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937.

Skuza C., *Wojenne i powojenne losy polskich skarbów narodowych*, Toruń 1994.

Słownik Biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku), red. T. Oracki, Warszawa 1983.

Smoczyński R., Zarycki T., *Totem inteligencji. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Warszawa 2017.

Sokołowski M., *Gołuchów*, Kraków 1886.

Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku. Studia o grupach elitarnych, t. 7, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1982.

Strykowski K., *Położenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945–1950*, Poznań 2004.

Strzeszewski Cz., *Ignacy Fudakowski (1808–1891)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948–1958.

Strzyżewska Z., *Konfiskaty warszawskich zbiorów publicznych po powstaniu listopadowym*. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Materiały i dokumenty z archiwów rosyjskich, Warszawa 2000.

Sypuła-Gliwa J., *Dwór, pejzaż okaleczony*, Łomianki 2008.

Szlachetne dziedzictwo czy przeklęty spadek. Tradycje sarmackie w sztuce i kulturze, red. J. Dziubkova, Poznań 2004/2005.

Szyrmer S., *Stanisław Donimirski – Donimirscy herbu Brochwicz odmienny*, [w:] *Nasze korzenie. Wokół poszukiwań genealogicznych rodzin pomorskich*, red. J. Borzyszkowski, T. Rembalski, t. 2, Gdańsk 2010.

Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Poznań 2002.

Tracki K., *Młodość Witolda Pileckiego*, Warszawa 2014.

Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1976.

Walka o dobra kultury. Warszawa 1939–1945, red. S. Lorentz, t. 1–2, Warszawa 1970.

Wapiński R., *Kazimierz Lutostałowski (1880–1924)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII/1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973.

Ważbiński Z., *Władysław IV jako „artis pictoriae amator”*. Przyczynek do polityki artystycznej Wazów, [w:] *Rubens, Niderlandy i Polska. Materiały z sesji naukowej, Łódź 1977–1978*.

Wierzbicki M., *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 2000.

Włodarska T., Spyra B., *Historia Archiwum Książy Pszczyńskich*, „Archeion” 1962, t. 37.

Wysocka B., *Elity społeczne Wielkopolski w II Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1978, t. 11, z. 2.

Zagłada dworów w województwie białostockim po roku 1939, red. E. Rogalewska i Ł. Lubicz-Łapiński, Białystok 2012.

Zawadzki J. M., *Senatorowie. Losy wojenne i powojenne*, Warszawa 2012.

Zbrodnie i sprawy, red. Cz. Pilichowski, Warszawa 1980.

Zbrodnie niemieckie w Wielkopolsce 1939–1945, red. M. Libicki, R. Wryk, Poznań 2004.

Zieliński Z., *Kulturkampf w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1973–1887*, Poznań 2011.

Zieliński J., *Józef Lutosławski (1881–1918)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII/1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973.

Ziemiańskie wobec okupacji 1939–1945, red. M. Wenklar, Kraków 2006.

Ziemiaństwo polskie 1920–1945, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1988.

Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji, red. A. Kwilecki, Poznań 2004.

Żarnowski J., *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973.

Życie sztuką. Gołuchów Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej, red. I. Głuszek, Poznań 2018.

Żygulski Z., *Dzieje zbiorów puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*, Kraków 1962.

Indeks osób

A

Adomavičienė Nijolė 79
Aftanazy Roman 35
Anders Władysław 13, 124
Andriolli Michał Elwiro 352
Andrzejewski Jerzy 111
Apanowiczowa Anna z Komorowskich 4
Arnhardt Moritz 154
August III 32

B

Bacciarelli Marcello 151, 206
Baczewski Jan 260
Baden-Powell Robert 275
Balińscy 131
Baliński Michał 131
Baliński-Jundziłł Jan 314
Bardel Louis Thomas 222
Bazan Mykoła 130
Beauvois Daniel 385
Beethoven Ludwig van 286
Bergson Henri 267
Beria Ławrientij 126
Bieगाńscy 235
Bieleccy 381
Bieńkowski Władysław 70
Bierut Bolesław 183, 361
Birkenmajer Aleksander 188, 189
Bisping Adam 350, 351, 353, 354, 356, 357
Bisping Adam Benedykt 4, 346, 349, 350, 352–354
Bisping Andrzej 354
Bisping Elżbieta 353, 354
Bisping Ewa 354
Bisping Jan (1741–1822) 352
Bisping Jan (1880–1940?) 350, 351, 354, 356, 357
Bisping Jan jr (1917–2010) 352–354, 356, 357
Bisping Józef 347, 354
Bisping Józefa 352

Bisping Kazimierz 347–349
Bisping Krystyna 354
Bisping Krzysztof 354
Bisping Piotr 354
Bisping Stefan 356
Bisping Teresa 354
Bispingowa Maria z Zamoyskich 351,
352, 354, 356
Bispingowie 345–347, 349, 352–354,
356, 357
Blaimowie 380
Bniński Adolf 178
Bobrzyński Michał 221
Boenigk Jan 260
Bogucka Maria 35
Botticelli Sandro 69
Boznańska Olga 206
Brandt Józef 206, 353
Braniccy 297
Branicka Beata z Potockich 298
Branicki Adam 298
Brenk Juliusz, ks. 231
Brodowscy 190, 197
Brodowski Antoni 206
Broszkowska Izabela 4, 326, 329, 331,
333–338, 340, 341
Brzeski Edward 102
Brzoza Czesław 311
Bukowieccy 191
Bułhak Jan 29
Burczak-Abramowicz Leopold 41
Burczak-Abramowicz Walenty 41

C
Canaletto (Bernardo Bellotto) 206
Canaris Wilhelm 99
Casanova Sofía Perez Eguia y 266, 267
Chełmoński Józef 46, 206
Chłapowscy 219, 221, 226, 229, 231,
232, 236, 353
Chłapowska Izabela 235
Chłapowska Maria z Biegańskich 235
Chłapowska Zofia 230
Chłapowski Dezydery 101–103,
222–225, 227, 230, 231
Chłapowski Józef (1756–1826) 224
Chłapowski Józef (1852–1915) 227
Chłapowski Karol 231–233
Chłapowski Kazimierz 230, 235
Chłapowski Konstanty 233, 235
Chłapowski Mieczysław 102
Chłapowski Stanisław 230, 231
Chodowiecki Daniel 93
Chojeccy 328
Chołoniewscy 384
Chomiński Aleksander 131
Chopin Fryderyk 277, 286
Chorążki Marcin 15, 113
Churchill Winston 394
Ciano Galeazzo 336
Ciecierska Izabela 342
Cieńscy 123
Cieńska Ania 123, 126
Čiurlionis Mikalojus Konstantinas
(Czurlanis Mikołaj Konstanty) 78, 79

- Courtenay Jan Niecisław Baudouin de 267
- Cranach Lucas 93
- Cyrankiewicz Józef 197
- Czachórski Władysław 46
- Czapsky 145, 201, 211, 305
- Czapska Maria 59, 61, 308
- Czarnecki Zygmunt 105
- Czartoryscy 32, 37, 47, 87, 88, 89, 96, 135, 136, 137, 147, 149, 150, 152, 154, 156
- Czartoryska Anna z Sapiechów 89
- Czartoryska Izabela z Flemingów 83, 84, 86, 89
- Czartoryska Maria Ludwika z Krasieńskich 89, 136, 150, 151
- Czartoryski Adam Jerzy 86, 89, 90
- Czartoryski Adam Kazimierz 385
- Czartoryski Konstanty 86
- Czartoryski Witold 96, 137, 164, 275
- Czartoryski Władysław 87, 93, 136, 150
- Czetwertyńscy 122, 206
- Czetwertyńska Róża 121
- Czetwertyński Andrzej 121
- D**
- Daczówna Kazimiera 369
- Daszkiewicz Krystyna 192
- Daszkowscy 340
- Dąbrowscy 39
- Dąbrowski Henryk 39, 47, 222
- Dąmbscy 257
- Dąmbaska Maria 110, 111
- Delacroix Eugène 87, 89
- Dernałowicz Zofia 4, 309, 310, 312, 318, 322
- Disderi André Adolphe Eugène 225
- Dmowski Roman 246, 278, 330, 332
- Domański Bolesław, ks. 249
- Domeykowie 363
- Donimirscy 237, 238, 243, 244, 247, 249, 251–253, 256, 258
- Donimirska Bogumiła 257, 259
- Donimirska Ewa 257–259
- Donimirska Halina 248
- Donimirska Halina z Dąmbskich 257
- Donimirska Irena 257, 259
- Donimirska Wanda z Sikorskich 239, 241, 242, 245, 248–250, 252, 254–256
- Donimirska-Szyrmerowa Halina 239, 245, 247, 249, 252, 253, 257–260
- Donimirski August 239, 241, 256
- Donimirski Edward 243, 257
- Donimirski Henryk 243
- Donimirski Jan z Buchwałdu (dziś: Bukowo) 239
- Donimirski Jan z Łysomic 256
- Donimirski Jan z Tarchalina 256
- Donimirski Jerzy 256
- Donimirski Józef 256
- Donimirski Kazimierz 239, 243, 244, 247, 249, 252, 256, 260
- Donimirski Olgierd 259
- Donimirski Teodor 243, 246
- Donimirski Wiktor 257
- Donimirski Witold 239, 241, 242, 244,

248, 249, 252, 253, 256
Donimirski Zbigniew 256
Donimirski Zygmunt 110, 257
Durczykiewicz Leon 22, 33, 220, 230
Durka Jarosław 291, 293, 297, 299
Dürer Albrecht 43, 44, 93
Dyck Anton van 42
Działyńscy 72
Działyńska Anna 72, 73
Działyńska Izabela z Czartoryskich 47,
89–93, 95, 96
Działyński Jan 69, 90, 91, 92
Działyński Tytus 90
Dzieduszyccy 111, 131
Dziekoński Kazimierz 131
Dzierżyński Feliks 273, 274

E

Epsztein Tadeusz 25, 26, 28, 41, 43, 44,
48, 51, 59
Estreicher Karol 154, 202, 205

F

Falck Jeremiasz 93
Fałat Julian 206, 353
Ferdynand Józef Habsburg 46
Fischer Ludwig Hans 65, 66
Fra Angelico 69
Franciszek Józef I Habsburg 46, 164
Frank Hans 111, 137, 138, 145, 146, 148,
149, 152, 154, 155, 293
Fröhner Wilhelm 91
Fryderyk Wilhelm III 287

Fudakowscy 325, 327–330, 336
Fudakowska Anna z Saryusz-Bielskich
329, 337
Fudakowska Halina z Daszkowskich
340
Fudakowska Julia ze Zbyszewskich 328
Fudakowska Ludwina z Saryusz-Biel-
skich 329, 333
Fudakowska Maria 337
Fudakowski Andrzej 337, 340, 341
Fudakowski Bronisław 337, 338
Fudakowski Florian 327
Fudakowski Franciszek 340–342
Fudakowski Ignacy 327, 328, 333
Fudakowski Jan 337, 338, 340, 342
Fudakowski Kazimierz Bogdan 326,
329–331, 333–337
Fudakowski Kazimierz Florian 326,
328, 329, 331–333
Fudakowski Leon (Lech) 337, 339, 340
Fudakowski Peter 342
Fudakowski Piotr 342
Fudakowski Wojciech 4, 342

G

Gautherot Pierre-Claude 223
Gawryluk Józef 349, 350
Getter Matyła, CSFFM, RM 297
Giedroyc Jerzy 290
Gieroń Jan 117
Gierymski Aleksander 46
Gieysztor Aleksander 211, 212
Giustiniani 86

Glińska Maria 167, 168
Głębiński Stanisław 274
Głębocki Michał 386
Głowacki-Prus Witold 164, 166
Gniewosz Józef 354
Goebbels Joseph 99
Goethe Johann Wolfgang 286
Golimontowie 131
Gomułka Krystyna 162
Gomułka Władysław 301
Gorgolewski Zygmunt 93
Göring Hermann 137, 138, 141, 142,
145, 147, 148, 204
Górkowie 60
Górski Jan 73
Grabowscy 394
Grabski Władysław 270, 274
Grabski Stanisław 268, 269, 274
Gralewski Jan, ks. 275
Grassi Józef Maria 206
Greiser Arthur 100, 101, 106, 107, 137,
148, 149, 151, 152
Grodecki Aleksander 353
Grottger Artur 151, 206, 364, 365
Gryglewski Aleksander 207

H

Hadziewicz Rafał 41
Hall Adela 156
Haller Józef 246, 251, 252
Handelsman Marcei 89
Hełczyński Zygmunt 102
Henryk I Ptasznik 139

Heydrich Reinhard 99, 141, 142
Hill Octavia 14
Himmler Heinrich 109, 137–139,
141–145, 152
Hitler Adolf 138, 143, 145–147, 151,
152, 154
Hlond August, prymas 314
Hoffmann Henri 91
Hohenlohe Christian von 70
Hohenzollern Fryderyka Luiza 285, 286,
287
Holbeinowie 43, 44
Hulewicz Zygmunt 109
Hunter Robert 14
Hutten-Czapski Bohdan 145
Hutten-Czapski Emeryk 125, 132, 154,
199, 201–205, 207, 212

I

Iwańscy 106
Iwańska Alicja 106
Izwickow 363
Iżycki Józef 251, 252

J

Jackowscy 379, 380, 384–392, 394–396
Jackowska Anna z Rodkiewiczów 384
Jackowska Ewa Maria 393, 396
Jackowska Jadwiga z Kornagów 380,
387–391, 394, 395
Jackowska Janina ze Skarbek-Czarkow-
skich 381, 383
Jackowska Joanna z Podhorskich 381

- Jackowska Julia z Jagodzińskich 386
 Jackowska Kamilla z Bieleckich 381
 Jackowska Maria 387, 391, 395, 396
 Jackowska Tekla z Kotyńskich 385
 Jackowska Teresa z Fabrycych 385
 Jackowski Antoni 384
 Jackowski Franciszek (1788–1872) 385
 Jackowski Franciszek (1898–1940) 386
 Jackowski Ignacy 384
 Jackowski Jan 384
 Jackowski Jan Maria 4, 390, 394, 396
 Jackowski Jerzy 381, 386–396
 Jackowski Joachim Jan 384
 Jackowski Krzysztof Beniamin 381, 385
 Jackowski Ksawery Franciszek 383, 386
 Jackowski Maksymilian 227
 Jackowski Stanisław Franciszek 381, 386
 Jackowski Staś 386
 Jadwiga Andegaweńska 67
 Jagodzińscy 386
 Jakimek-Zapart Elżbieta 117
 Jakimowicz Teresa 91
 Jan Kazimierz 32
 Jan III Sobieski 32
 Jankowiak Agata 169
 Janowski Józef Kajetan 93
 Jarosz Dariusz 179
 Jasiewicz Krzysztof 48, 122, 321
 Jefimczuk-Diaczuk U.W. 320
 Jerliczowie 384
 Jerma 367
 Jeske-Choiński Teodor 16
 Jezierska Renata 4
 Jezierska Teresa z Zamoyskich 353
 Jodkowski Józef 356
 Jurkowski Roman 306–308, 323
- ## K
- Kaczmarek Jan, ks. 249
 Kaganowicz Łazar 126
 Kakowski Aleksander, abp 288
 Kalicki Włodzimierz 86, 88
 Kalinin Michaił 126
 Kamiński Hadrian 69
 Kapliński Leon 151
 Karczewski Władysław 131
 Karłowska Jadwiga 117
 Karłowski Zygmunt 117
 Karol Stefan Habsburg 47
 Kasprowicz Jan 241
 Kąsinowska Róża 93, 95
 Kęszyccy 34, 35
 Kieniewicz Stanisław 221
 Kimbrys Petras 79
 Kirwiel Eleonora 162, 310
 Kisielewski Józef 134
 Kleniewski Krystyn 341
 Klukowski Bogdan 265
 Kolberger Krzysztof 222
 Komorowska Waleria z Ruszkowskich 4
 Komorowski Aleksander 4
 Komorowski Jerzy 26
 Konarski Szymon 307
 Kondratowicz-Miliszkievicz Łucja 33, 34
 Konoplicki Jan 389
 Korfanty Wojciech 274

Kornaga Czesława 393
Kornaga Dominik 391
Kornagowie 380, 381
Korwin-Milewski Ignacy 46, 47
Kossak Juliusz 41, 206, 353
Kossak Zofia 294
Kossakowscy 131
Kościelski Władysław 102
Kościuszko Tadeusz 40, 267
Kot Stanisław 136, 137
Kotyńscy 385
Kozakiewicz Antoni 353
Kozicki Władysław 241
Kozłowski Jan 62
Kozmian Jan, ks. 230
Krasicki Xawery 298
Kraśnińscy 88
Krassowska Teresa 258
Kraut Alfred 141, 151
Krieger Ignacy 88
Krudowski Franciszek 353
Krupecka Małgorzata, USJK 4, 311, 312
Krzeczunowicz Leon 114, 116
Krzeczunowiczowie 116
Krzysztoporska Maria 128, 129
Kucharzewski Jan 289
Küdllich Walter 138
Kuhnke Monika 86, 88
Kukiel Marian 50, 51, 135
Kulmbach Hans 147
Kurowski Józef Szymon 82
Kwiatkowski Eugeniusz 335
Kwileccy 22, 33

Kwilecki Andrzej 22, 33

L

Labuda Gerard 191
Lampi Franciszek Ksawery 206
Lanckorońscy 58, 65, 66, 68
Lanckorońska Karolina 64, 212
Lanckorońska Małgorzata 58
Lanckoroński Karol 58 64–69, 212
Langiewicz Marian 231
Ledóchowska Urszula, USJK 314
Lenczewski Tomasz 381
Leskiewiczowa Janina 24
Leszczyńscy 91, 93, 95
Lewicka Aleksandra 168
Lewicka Maria 168
Leyden Lucas van 43, 44, 93
Lipski Józef 249
Liškiewicz Marian 389
Lorentz Stanisław 135, 151, 154, 187,
188
Lubicz-Łapiński Łukasz 43
Lubomirscy 32, 130, 252, 288, 289, 298
Lubomirski Zdzisław 288, 289
Lutosławscy 261, 268, 270, 272, 273
Lutosławska Danuta z Dygatów, primo
voto Bogusławska 280
Lutosławska Izabella 278
Lutosławska Manita 278
Lutosławska Maria 269
Lutosławska Maria z Olszewskich 271,
276, 278
Lutosławski Franciszek Dionizy 263,

264, 268, 269, 271, 274
Lutosławski Franciszek 276
Lutosławski Henryk 274, 276
Lutosławski Jan Chryzostom 274, 276
Lutosławski Jerzy 274, 275
Lutosławski Józef 270–276
Lutosławski Kazimierz, ks. 274, 275,
278
Lutosławski Marian 269, 270, 272–274,
276
Lutosławski Stanisław 268
Lutosławski Szczęsny Bogdan 276
Lutosławski Wincenty 264–268
Lutosławski Witold 263, 271, 273, 274,
276–282

Ł

Łączyńska Amelia 25
Łączyński Zygmunt 25
Łożyński Jarosław T. 234
Łubieńska Stanisławowa 308
Łuczak Agnieszka 16, 79, 108, 118, 134
Łuczak Tomasz 182, 184, 185, 190,
193–197
Łukomski Stanisław 228
Łyskowszczyk 246
Łyskowska Anna 245, 246
Łyskowski Ignacy 245, 246, 251
Łyskowski Mieczysław 246

M

Mackiewicz Cat Stanisław 162
Maj Ewa 25, 61, 80

Makow Lew Sawicz 305
Malczewski Jacek 42, 66, 67, 206
Malinowski Kazimierz 196–197
Mańkowska Bogusława z Dąbrowskich
39
Marcinkowski Karol 228
Masaccio, właśc. Tommaso di Ser Gio-
vanni di Simone 69
Matejko Jan 46, 206
May Franz 45
Mazur Zbigniew 149
Meidinger Maximilian 155
Mędrzecki Włodzimierz 383, 384
Mężyński Andrzej 91
Mich Włodzimierz 25, 61, 80, 335
Miciński Tadeusz 268
Mickiewicz Adam 39, 264, 265
Mielżyński Józef Klemens 184
Mikołaj Anasztaz 126
Mikołajczyk Stanisław 175
Mikuła Władysław 394
Mikułowa Maria (Irma) z Grabowskich
394
Milewska Krystyna 4
Milewska Krystyna z Radziwiłłów 298
Miller Marek 80
Miłosz Czesław 111
Minde-Pouet Georg 420
Mineyko Ludwik 131
Mingajło 311
Minutoli Julius von 64
Mińska Józefa 367
Modrzejewska Helena 231–233

Molik Witold 24, 226
Molinier Émil 91
Mołotow Wiaczesław 126
Moniuszko Jan Czesław 224
Morawska Izabela z Chłapowskich 235
Morawski Kazimierz 44, 45
Morman Henryk 354
Mormanowa Elżbieta z Bispingów 353
Morsztyn Jan Andrzej 63
Moszorowie 380
Mościcka Maria 326
Mościcki Bolesław 339
Mościcki Ignacy 326, 336
Mühlmann Kajetan 138, 141–143, 145,
148, 149
Mussolini Benito 142, 147, 336
Mycielscy 39, 40, 191
Mycielska Izabela 104
Mycielska Zofia 60
Mycielski Edward 42
Mycielski Ludwik 40
Mycielski Roman 42, 103, 104, 191

N

Nałęcz Górski Antoni 354
Napoleon I 222, 223, 224
Nicholas Lynn H. 143, 144, 148
Niegolewscy 39
Niegolewski Andrzej 39
Niedziela Stefan, ks. 297
Niedźwiedz Jakub 31
Niemojowski Wacław 288
Niezabytowski Karol 314

Niklewicz Mieczysław 274
Niklewiczówna Krystyna 273, 277
Norblin Jan Piotr 86, 93
Nosow 191
Nowak-Kiełbikowa Maria 323
Nowicki Ryszard 46, 76–77, 189
Nowowiejski Feliks 246

O

Ocetkiewicz Marian 341
Ogińscy 76–78
Ogińska Maria ze Skórzewskich 45, 46,
78, 79
Ogiński Bogdan Michał 76
Ogiński Ireneusz Kleofas 77, 79
Ogiński Michał Kleofas 76, 79
Ogiński Michał Mikołaj 46, 76–79
Okulicz-Kozaryn Radosław 79
Oleszkiewicz Józef 76
Oleśnicki Zbigniew 67
Olszewscy 278
Olszewska Halina 171
Olszewska Maria 271
Orda Napoleon 78, 304
Orłowski Aleksander 206
O'Rourke 125
Osiecimscy 365, 366, 369
Osiecimski Hieronim 365
Osiecimski Hipolit 365
Osieczkowska Kamilla z Jackowskich
386
Oskierka Franciszek 131
Osterwa Juliusz 111

Ostouch 350
Ostrowscy 369
Ostrowska Eleonora 362
Ostrowski Józef 288

P

Paja-Stach Jadwiga 280
Palézieux Wilhelm Ernst 148, 154–156
Panin 347
Pankiewicz Józef 46
Panufnik Andrzej 279
Pater Renata 84
Pasek Jan Chryzostom 63
Paulsen Peter 141–143
Pawlikowscy 114
Pfaffenroth Helmut 155, 156
Pileccy 218, 359, 362, 363, 369, 378
Pilecka Flawia z Żórawskich 363, 365
Pilecka Ludwika z Osiecimskich 365,
367
Pilecka Maria z Domeyków 363
Pilecka Maria z Ostrowskich 361, 363,
369, 372
Pilecka-Optułowicz Zofia 4, 218, 360,
362, 366–371, 373, 375, 376, 378
Pilecki Adam 363
Pilecki Andrzej 4, 218, 360, 361,
366–373, 375, 376, 378
Pilecki Witold 361–363, 367–373,
375–378
Piłsudski Józef 162–164, 289, 290, 311,
330, 332
Pius X, papież 355
Platon 264, 267, 268
Poddębski Henryk 210, 211
Podhorscy 381
Poklewska-Kozieli Zeneida z Zamoy-
skich 80, 298
Pokrzywkowie 380
Poniatowski Józef 40–41
Poniatowski Juliusz 159
Poniatowski Stanisław August 32, 46
Posse Hans 89, 138, 146, 147, 150
Potoccy 32, 72, 74, 75
Potocka Anna z Działyńskich 72–74
Potocki Antoni 4
Potocki Antoni Tytus 74
Potocki Jan 73
Potocki Józef 73
Potocki Stanisław Antoni 72, 74
Potocki Wacław 63
Potworowski Andrzej 102
Potworowski Edward 102
Prauziński Leon 134
Prus-Głowacka Danuta 4, 165, 166, 166
Pruszkowski Witold 46
Przybyszewski Stanisław 268
Przytkowski Tadeusz 300, 301
Puttkamerowa Maryla 131
Puttkamerowie 39, 40

R

Raczyńscy 63, 64, 135, 140
Raczyński Atanazy 63
Raczyński Edward 63, 64
Raczyński Roger 135

- Radolińska 353
- Radziszewski Eliasz 73
- Radziwiłł Antoni 353
- Radziwiłł Antoni Henryk 285–287, 301
- Radziwiłł Edmund 294
- Radziwiłł Janusz 187–188, 286, 288–293, 295, 298–301
- Radziwiłł Karol 353
- Radziwiłł Michał 351, 353
- Radziwiłł-Milewska Krystyna 284, 286, 287–292, 294–297, 300, 301
- Radziwiłłowa Aldona z Chłapowskich 353
- Radziwiłłowa Anna z Lubomirskich 288, 289, 292, 298, 300
- Radziwiłłowa Izabella z Radziwiłłów 295, 296–298
- Radziwiłłowa Magdalena 308
- Radziwiłłowa Maria z Zamoyskich 354
- Radziwiłłowie 32, 145, 163, 189, 203, 283–285, 287, 292, 293, 295, 297, 298, 300, 301
- Radziwiłłówna Eliza 287
- Rafael (właśc. Raffaello Santi) 84–88, 95, 135, 136, 147, 154–156
- Ramm-Helmsing Herta von 150
- Ramonaitė-Mukienė Danutė 76, 79
- Rawnsley Hardwicke 14
- Rąkowski Grzegorz 306
- Reinefarth Heinz 153
- Rembrandt van Rijn 42, 69, 84, 85–87, 135, 137, 147, 154
- Rey Stanisław 116
- Richter Anna 23
- Richthofen Manfred von 106
- Richthofenowie von 154, 155
- Rilke Rainer Maria 66
- Ripper Jan 74
- Robakowski Kazimierz 183
- Rodakowski Henryk 206
- Rodin August 66
- Rodkiewiczowie 384
- Rodziewiczówna Maria 15, 311, 315–319, 321, 322
- Rogalewska Ewa 43
- Ronikier Adam 117
- Roosevelt Franklin Delano 394
- Rostworowska Teresa z Fudakowskich 328, 331, 338
- Rostworowska Zofia z Mycielskich 60
- Rostworowski Stanisław (1888–1944) 60
- Rostworowski Stanisław 4
- Roszkowski Wojciech 24, 26, 27, 37
- Rousset Josephine 93,
- Rubens Peter Paul 42, 204
- Rudnicki Szymon 330
- Rühle Siegfried 149–153
- Russell Bertrand 267
- Rustejko Józef 93
- Rutowska Maria 149
- Rychlik (Rychlikowa) Irena 23
- Rydel Maciej 13, 179
- Ryszkiewicz Andrzej 46
- S**
- Sachsen-Weimar Augusta von 287

Sadowniczy 350
 Sanguszek Eustachy 327
 Sapiaha Adam 232
 Sapiehowie 20, 89
 Saryusz-Bielscy 329
 Saryusz-Bielska Anna 329
 Saryusz-Bielska Ludwina 329
 Sawicka Waleria 383
 Schellenberg Alfred 151
 Schinkel Karl Friedrich 285
 Schirmer Jacek 4, 110, 238, 240–242,
 244–248, 253–255, 259
 Schirmer Marcin Konrad 59
 Schleif Hans 150
 Serafińscy 374
 Serafiński Tomasz 374
 Serafiński Tomasz (ps. Witolda Pilec-
 kiego) 374
 Siekierzyński Kazimierz 389
 Siemiradzki Henryk 206
 Sienkiewicz Henryk 233, 250, 356
 Sierakowska Helena z Lubomirskich 252
 Sierakowski Stanisław 252
 Sievers Wolfram 139
 Sikorscy 237, 239, 241, 243, 244, 246,
 250, 251
 Sikorska Anna z Łyskowskich 245, 246
 Sikorski Jan 250–252
 Sikorski Stanisław 244–246, 250
 Sikorski Władysław 341
 Sikorski Włodzimierz 248, 249, 251
 Siryk Iwan 130
 Skarbak-Czarkowscy 381
 Skirmunt Aleksander (1798–1870) 306,
 307
 Skirmunt Aleksander (1830–1909) 306,
 307
 Skirmunt Bolesław 311
 Skirmunt Henryk 307, 311, 314, 315, 321
 Skirmunt Konstanty 307, 311, 315,
 320–322
 Skirmunt Maria 314, 315, 321, 322
 Skirmunt Roman 307–309, 311
 Skirmuntowa Helena 311
 Skirmuntowa Maria z Twardowskich
 311
 Skirmuntowa Karolina 315
 Skirmuntowie 303, 305, 311, 312, 315,
 323
 Skirmuntówna Jadwiga 311, 314,
 316–319, 321–323
 Skórzewscy 45
 Skrzypczak Jerzy 109
 Smoczyński Rafał 51
 Sokołowski Marian 93, 95
 Sołtanowie 131
 Sosnkowski Kazimierz 341
 Stablewski Tertulian 235
 Staff Leopold 111
 Stalin Józef (właśc. Dżugaszwili Josif)
 126, 168, 172, 205, 394
 Starowieyska-Morstinowa Zofia 73
 Stecki Jan 332
 Stołypin Piotr 77
 Strykowski Krzysztof 176, 178
 Stwosz Wit 142, 147, 200, 201, 202, 205

Sypuła-Gliwa Joanna 123, 126

Szafnagiel Henryk 131

Szczepański Jan Józef 111

Szczerbal Franciszek 197

Szczęsna Stanisława 234

Szlenkier Ksawery 341

Szołdrski Jan 102

Szpilman Władysław 279

Szweykowski Jan 131

Szydłowieccy 32

Szyfman Arnold 111

Szymanowski Karol 277

Szymański 301

Ś

Świacka Maria z Donimirskich 243, 244

T

Tarnowscy 109, 164

Tarnowska Wanda Janina z Pawlikowskich 114

Tarnowski Karol Benedykt 114

Tarnowski Karol 109, 114, 167

Tazbir Janusz 31

Tetzlaff Jan, ks. 231

Thugutt Stanisław 159

Tokarz Wacław 224

Tracki Krzysztof 361, 362, 365, 366, 372

Turnau Stanisław 171

Turno Adam 223, 224

Turnowie 188

Tycjan (właśc. Tiziano Vecelli lub Vecellio) 69

Tysza-Bykowsky 384

Tyszkiewiczowie 131

Twardowsky 311

Twardowski Samuel 63

U

Ulatowski Roman Stefan 28, 38, 40

Umińska Eugenia 279

Unrugowie 109

Urbanowicz Bohdan Tadeusz 205, 206

Ursyn-Niemcewicz Krystyna 341

V

Vecchio Palma 45

Velde Adriaen van de 42

Veronese Paolo 43, 44

Vinci Leonardo da 61–62, 84, 85, 86, 87,
135, 136, 138, 147, 154

Viollet-le-Duc Eugène 89

Volkau Mikola 20

Volkman 106

Voss Hermann 147, 148, 152

W

Wachowiak Stanisław 293, 294

Wachowicz Barbara 267

Walewska Maria 141

Wańkiewicz Leon 306

Wańkiewicz Melchior 243, 249, 339

Wereszczakówna Maryla 39

Weychertówna Helena 318

Węgierski Jerzy 293

Wierdak Szymon 391, 394

Wierzbicki Marek 349
Wilhelm I 287
Wilińska Marta 69
Wiśniewski Marcei 207
Wiśniewski Michał, ks. 231
Witkiewicz Stanisław 46
Witkowska Krystyna 4, 262, 263, 266,
267, 269, 275, 277–281
Witos Wincenty 320, 335
Witte Jean de 91
Władysław IV 32
Włodek Zdzisław 30
Włodkowie 30
Wojciechowski Stanisław 246
Wolska Anna z Branickich 298
Wolszlegier Barbara 353
Wolszlegier Jan 353
Woroszyłow Klimient 126
Wouwerman Philip 42
Woyniłowicz Edward 306
Wysocka Barbara 26, 27, 40
Wysocki Alfred 65
Wyspiański Stanisław 206

Z

Załuscy 61–63
Załuski Andrzej Stanisław, bp 62
Załuski Józef Andrzej, bp 62
Zamoyscy 32, 80, 206, 298, 338, 351,
353, 354
Zamoyska Maria z Lubomirskich 298
Zamoyski Franciszek 298
Zamoyski Jan 388

Zamoyski Maurycy 275
Zamoyski Tomasz 289
Zamoyski Władysław 69, 71, 225
Zarycki Tomasz 51
Zbyszewscy 328
Zdziechowski Marian 314
Zechenter Anna 15
Zechenter Paweł 374
Zieja Jan, ks. 312, 313, 315
Zielińska Stefa 258
Zieliński Zygmunt, ks. 231
Ziemińska Małgorzata 69
Ziemlewska Anna 67
Zygmunt August 32
Zygmunt Stary 32

Ż

Żarnowski Janusz 27, 383
Żarynowie 49
Żeromski Stefan 241
Żółtowscy 230
Żółtowska Janina z Puttkamerów 39, 40
Żółtowski Paweł 159, 160
Żórawscy 363, 365
Żurowski Marek 183
Życieński Piotr 4

Indeks miejscowości

A

- Akwileja, Włochy 67
- Albrechtów, obw. brzeski, Białoruś 306, 307
- Antonin, pow. ostrowski 284–287
- Antopol, obw. brzeski, Białoruś 316
- Ateny, Grecja 267

B

- Bałakława, część Sewastopola, Krym, Ukraina 307
- Berchtesgaden, Niemcy 204
- Bereza Kartuska, obw. brzeski, Białoruś 170
- Berlin, Niemcy 138, 141–143, 147, 150, 151, 200, 226, 248, 249, 254, 285
- Brunszwik, Niemcy 153
- Brusy, pow. chojnicki 244
- Brześć, obw. brzeski, Białoruś 170, 317
- Brzostowica Mała, obw. grodzieński, Białoruś 349
- Brzostowica Wielka, obw. grodzieński, Białoruś 349
- Buchwałd (dziś: Bukowo, pow. sztumski) 239
- Budziszewko, pow. obornicki 185
- Bydgoszcz 246, 257, 386

C

- Carmen Silva, Rumunia 380

Carskie Sioło, część Sankt Petersburga, Rosja 48
Cerekwica, pow. jarociński 105, 106
Chabówka, pow. nowotarski 71
Charków, Ukraina 49
Chełmno, pow. chełmiński 243
Chobienice, pow. wolsztyński 184
Chorzelów, pow. mielecki 109, 114, 167
Chrósty, pow. kędzierzyńsko-kozielski 189
Cichowo, pow. kościański 191
Cygusy, pow. sztumski 256
Czacz, pow. kościański 43, 44
Czerniejewo, pow. gnieźnieński 43–45, 106, 107, 188, 189, 191
Czernin, pow. sztumski 239, 241–253, 256
Czerwona Wieś, pow. kościański 227, 231
Czyszki, obw. lwowski, Ukraina 393

D

Daniłki, obw. grodzieński, Białoruś 249–250
Darmstadt, Niemcy 270
Delft, Holandia 168
Dorpat (dziś: Tartu, prowincja Tartu, Estonia) 264, 274
Dostojewo, obw. brzeski, Białoruś 307
Drezno, Niemcy 32, 89, 147, 152, 274
Drozdowo, pow. łomżyński 263, 265, 266, 268, 273, 276, 278
Drozdowo Górne zob. Drozdowo
Druga Wólka, obw. lwowski, Ukraina 393
Dublany, obw. lwowski, Ukraina 381
Dziadowszczyzna, obw. miński, Białoruś 328
Dzierżnica, pow. średzki 194–195
Dzików, część Tarnobrzega, pow. tarnobrzegi 130, 164
Dziurków, obw. winnicki, Ukraina 329

E

Ejsymonty Wielkie, obw. grodzieński, Białoruś 356

Ejszyszki, okr. wileński, Litwa 362, 363

Elbląg, pow. elbląski 395, 396

F

Falaticze, pow. łosicki 384, 385

Filadelfia, Stany Zjednoczone 263

Fischhorn, Niemcy 142, 154, 202–206

Frauenwald, Austria 64

G

Gdańsk 46, 149, 250, 251, 395, 397

Gębice, pow. gostyński 60

Gieranony, obw. grodzieński, Białoruś 47

Głuchowo, pow. kościański 167, 168

Gniezno, pow. gnieźnieński 230

Gołanice, pow. leszczyński 256

Gołuchów, pow. pleszewski 37, 47, 91–96, 136, 149–154, 191, 196, 197, 206

Gostyń, pow. gostyński 102

Grasleben, Niemcy 152

Grochów, część Warszawy 40

Grudziądz, pow. grudziądzki 342

Grudzewicze, obw. grodzieński, Białoruś 131

Gułtowy, pow. poznański 28, 178

Gusen, Austria 201

H

Halle, Niemcy 268, 274

Hanaczów, obw. tarnopolski, Ukraina 393

Holaki, obw. miński, Białoruś 328, 329

Hruszowa, obw. brzeski, Białoruś 15, 315–318, 321, 322

Hubin, obw. wołyński, Ukraina 328, 387, 389

J

Jagielnica, obw. tarnopolski, Ukraina 64
Janów Lubelski, pow. janowski 330
Jarocin, pow. jarociński 104, 105
Jaryczów, obw. lwowski, Ukraina 114, 116
Jaszuny, okr. wileński, Litwa 131
Jazłowiec, obw. tarnopolski, Ukraina 123
Józefin, obw. grodzieński, Białoruś 351

K

Kadysz, obw. grodzieński, Białoruś 352
Kalinin (dziś: Twer, obw. twerski, Rosja) 49
Katyń, obw. smoleński, Rosja 49
Kazań, Tatarstan, Rosja 267
Kijów, Ukraina 53, 328, 330, 337, 381, 383–387
Klesztów, pow. chełmski 328
Kletna, obw. brzeski, Białoruś 306
Klosnowo, pow. chojnicki 395
Kobryń, obw. brzeski, Białoruś 339
Kobylepole, część Poznania 39
Kock, pow. lubartowski 342
Komarno, obw. lwowski, Ukraina 64
Konarzewo, pow. poznański 29
Kopaszewo, pow. kościański 230, 231
Kopydłowo, pow. koniński 193
Kopyłów, obw. miński, Białoruś 381, 386
Korzeniowo, obw. brzeski, Białoruś 306, 315
Kościan, pow. kościański 102, 168, 230
Kościerzyn, pow. sieradzki 141
Kościerzyna, pow. kościerski 244
Kozielsk, obw. kałuski, Rosja 126, 276
Kozłówka, pow. lubartowski 34, 206

Koźany, pow. białostocki 171
Kożuszki, pow. bialski 110, 257, 258
Koźwa, Republika Komi, Rosja 349
Kórnik, pow. poznański 50, 52, 69, 71, 73, 90, 92, 107
Kraków 16, 31, 32, 37, 45, 46, 58, 65–68, 74, 87–89, 96, 114, 116, 117, 135, 136, 138,
141–145, 147, 150, 152, 154, 155, 160, 168, 188, 190, 200–202, 205, 211, 221,
232, 244, 258, 265–267, 291, 301, 307, 311, 323, 336, 365, 372, 397
Krasnobród, pow. zamojski 326, 328–332, 334–336
Krasnogorsk, obw. moskiewski, Rosja 188, 298
Krasnohorka, obw. miński, Białoruś 381, 386
Krojanty, pow. chojnicki 395
Krościenko nad Dunajcem, pow. nowotarski 257
Krupa (dziś: Krupowo), obw. grodzieński, Białoruś 372
Krynica, pow. nowosądecki 232, 233
Krzemieniec, obw. tarnopolski, Ukraina 386
Kuchocka Wola, obw. rówieński, Ukraina 384, 385
Kuźmicze, obw. grodzieński, Białoruś 352
Kwidzyn, pow. kwidzyński 252
Kwilcz, pow. międzychodzki 22, 33

L

Leszno, pow. leszczyński 230, 256
Leśno, pow. chojnicki 244
Lewków, pow. ostrowski 169
Lida, obw. grodzieński, Białoruś 362, 363, 370
Linz, Austria 146–148
Lipnica, pow. szamotulski 322
Lipniki, pow. białostocki 168
Lipsk, Niemcy 78, 79
Londyn, Wielka Brytania 13, 16, 36, 90, 136, 137, 156, 160, 201–203, 212, 263,
267, 271, 320, 339, 342
Lozanna, Szwajcaria 249, 250
Lublin 25, 170, 184, 256, 258, 297, 328, 332, 336, 339, 388

Lubostroń, pow. żniński 106
Ludomki, pow. obornicki 196
Lwów, obw. lwowski, Ukraina 46, 47, 67, 73, 116, 123, 126, 129, 130, 267, 386–389,
391–395, 397

L

Łańcut, pow. łańcucki 189, 190
Łomża, pow. łomżyński 263, 268, 271, 351
Łosice, pow. łosicki 384
Łysomice, pow. toruński 243, 256

M

Maciejkowicze, obw. grodzieński, Białoruś 352
Malbork, pow. malborski 257
Manieczki, pow. śremski 164–166
Marusza, pow. grudziądzki 238
Massalany a. Masalany, obw. grodzieński, Białoruś 346, 347, 350–352, 354, 356, 357
Mauthausen, Austria 102, 201
Międzychód, pow. międzychodzki 234
Międzyrzecz, pow. międzyrzecki 234
Międzyzdroje, pow. kamieński 395
Mileszewy, pow. brodnicki 251
Młodziejewice, pow. wrzesiński 109
Modlin, pow. nowodworski 339
Mogilany, pow. krakowski 160
Mołodów, obw. brzeski, Białoruś 306, 307, 311–315, 319–322
Morawa, pow. świdnicki 155
Moskwa, Rosja 120, 123, 130, 153, 168, 172, 263, 270, 272–274, 276, 290, 293,
298, 320, 348
Mościejewe, pow. międzychodzki 233, 234
Możejkowski powiat, okr. telszański, Litwa 132
Muhrau (dziś: pow. świdnicki) 155

N

- Nagłowice, pow. jędrzejowski 301, 353, 353
Narwik, Norwegia 341
Natolin, część Warszawy 187
Nieborów, pow. łowicki 145, 186–188, 285, 289, 294, 296, 297
Niegolewo, pow. nowotomyski 39
Niemirów, pow. siemiatycki 328
Nieśwież, obw. miński, Białoruś 163, 189, 285
Neuhaus, Niemcy 155
Norymberga, Niemcy 143, 201
Nowy Wiśnicz, pow. bocheński 374

O

- Oberlangen, Niemcy 201
Objezierze, pow. obornicki 106, 188
Ojców, pow. krakowski 336
Olszowa, pow. strzelecki 192
Olsztyn 258, 395
Oloniec, Republika Karelii, Rosja 365, 367
Ołyka, obw. wołyński, Ukraina 285, 291–293
Opieszyn, pow. wrzesiński 103, 191
Oporowo, pow. szamotulski 190
Ossowce, obw. tarnopolski, Ukraina 123
Ostaszków, obw. twerski, Rosja 126, 386
Ostrołęka, pow. ostrołęcki 339
Ostrowite, pow. mogileński 177

P

- Palmiry, pow. nowodworski 49
Paryż, Francja 16, 46, 51, 59, 69, 86, 87, 89–92, 95, 201, 202, 232, 233, 263, 267,
293, 294, 298, 313, 330, 336, 339, 385
Pełkinie, pow. jarosławski 137, 164

Petersburg, obw. leningradzki, Rosja 77, 273, 320, 365, 384
Piaśnica, pow. pucki 49
Pińsk, obw. brzeski, Białoruś 130, 307, 308
Piotrogród zob. Petersburg
Piotrowo, część Poznania 109
Płaczki, pow. średzki 182
Płock, pow. płocki 144, 352, 356, 357
Pługiany, okr. telszański, Litwa 45, 76–79
Pniewy, pow. szamotulski 233, 234
Pohrebyszcze, obw. winnicki, Ukraina 329
Popławce, obw. grodzieński, Białoruś 352
Porzecze, obw. grodzieński, Białoruś 306–308, 310, 311
Poznań 24, 39, 40, 45, 46, 63, 64, 79, 101–103, 105, 109–111, 113, 118, 129, 137,
140, 141, 143, 148–153, 159, 164, 166, 169, 177, 178, 183, 188, 189, 197, 229, 230,
234, 235, 251, 267, 285, 319, 322, 336
Próchnowo, pow. chodzieski 189
Przygodzice, pow. ostrowski 285
Pszczyna, pow. pszczyński 130, 191, 292
Puławy, pow. puławski 82–84, 87, 89

R

Rakowice, pow. kwidzyński 251
Ramzy Małe, pow. sztumski 239, 247, 249, 252, 256
Rawa Ruska, obw. lwowski, Ukraina 25
Rawicz, pow. rawicki 256
Rąbiń, pow. kościański 226
Reinhardtsgrimm, Niemcy 152
Retów, okr. telszański, Litwa 76–78
Rogalin, pow. poznański 135
Rozdół, obw. lwowski, Ukraina 64
Różana, obw. brzeski, Białoruś 20
Różyce Żmijowe, pow. zgierski 4
Ryga, Łotwa 264, 269, 271, 274, 381, 382, 384

Rymanów-Zdrój, pow. krośnieński 71–73

Rypin, pow. rypiński 252

Rzeszów 117, 137, 154, 188, 320

Rzetnia, pow. kępiński 106

Rzym, Włochy 65, 66, 90, 320, 336

S

Samhorodek, obw. winnicki, Ukraina 387

Schlegel zob. Słupiec

Seichau zob. Sichów

Sichów, pow. jaworski 154, 155

Sieniawa, pow. przeworski 83, 86, 87, 95, 135–137

Sieraków, pow. międzychodzki 234

Sierniki, pow. obornicki 168

Sijańce, obw. rówieński, Ukraina 385

Sikorzyno, pow. kartuski 244

Skidel, obw. grodzieński, Białoruś 121

Skołubów, obw. grodzieński, Białoruś 352

Skomorozki a. Skomoroszki, obw. grodzieński, Białoruś 328

Sławuta, obw. chmielnicki, Ukraina 327

Słupiec, część Nowej Rudy, pow. kłodzki 152

Smorgonie, obw. grodzieński, Białoruś 124

Smuszewo, pow. wągrowiecki 257

Somosierra, Hiszpania 39

Sońnica, pow. pleszewski 233

Stara Studnica, pow. drawski 109

Stara Wieś, pow. otwocki 72, 275

Starobielsk, obw. ługański, Ukraina 126

Starojelnia, obw. grodzieński, Białoruś 363

Strabla, pow. bielski 171

Strubnica, obw. grodzieński, Białoruś 347–349, 352, 353

Sukurcze, obw. grodzieński, Białoruś 360, 361, 363, 365, 367–369, 372

Szadłowice, pow. inowrocławski 256, 257

Szamotuły, pow. szamotulski 45, 60
Szczecin 16, 192, 225, 227, 395, 397
Szczytno, pow. szczycieński 395
Szemetowszczyzna, obw. miński, Białoruś 306, 307
Szepetówka, obw. chmielnicki, Ukraina 327
Szlagowo zob. Słupiec
Sztum, pow. sztumski 240, 241, 244
Szymanów, pow. sochaczewski 275

Ś

Śledziejowice, pow. wielicki 160, 166, 230
Śrem, pow. śremski 98

T

Tarchalin, pow. rawicki 256
Tartu, prowincja Tartu, Estonia 264
Teresin, obw. brzeski, Białoruś 347
Tobolsk, obw. tiumeński, Rosja 328
Toruń, pow. toruński 230, 243, 246, 256, 339
Trehle, obw. grodzieński, Białoruś 352
Turbów, obw. winnicki, Ukraina 328, 333
Turew, zob. Turwia
Turwia (dziś: Turew, pow. kościański) 44, 220, 222, 224, 225, 226, 227, 230
Twer, obw. twerski, Rosja 49
Tykocin, pow. białostocki 168

U

Uher, pow. chełmski 328, 329, 331, 337, 338

V

Vevey, Szwajcaria 250

W

Waplewo (dziś: Waplewo Wielkie), pow. sztumski 240, 256

Warszawa 16, 23, 24, 26, 27, 32, 37, 41, 47, 49, 51, 62, 69, 77, 78, 80, 86, 89, 99, 101, 102, 111, 116, 122, 135, 136, 143, 145, 147, 150, 151, 153, 154, 166, 170, 172, 177, 183, 187, 188, 190, 196, 197, 203, 205–211, 224, 235, 239, 243, 249–251, 253, 258, 260, 264, 265, 269–271, 273, 275–278, 285, 290–295, 297, 299, 306, 307, 311, 316, 318, 319, 321–323, 332, 334, 338, 339, 349, 351, 352, 356, 357, 361, 371, 374, 376, 387, 381, 383, 386, 390–392, 395, 397

Wiedeń, Austria 47, 65, 67, 69, 70, 71, 90, 138, 263, 285

Wieleń, pow. czarnkowsko-trzcianecki 234

Wielkie Chełmy, pow. chojnicki 244–246, 251, 252

Wiercieliszyki, obw. grodzieński, Białoruś 352

Wierejki, obw. grodzieński, Białoruś 352

Wiktorzyn, pow. łomżyński 276

Wilanów, część Warszawy 32, 187, 188, 203, 206, 297

Wilno, Litwa 16, 47, 123, 131, 162, 267, 268, 270, 310, 363, 365–367

Winna Góra, pow. średzki 39, 47, 191, 192

Winnica, obw. winnicki, Ukraina 52

Winniki, obw. lwowski, Ukraina 392, 393

Wlonice, pow. opatowski 171

Włodzimierz Wołyński, obw. wołyński, Ukraina 339

Wodzisław, pow. jędrzejowski 65

Wojewodziszyki, rej. wileński, Litwa 125

Wołkowysk, obw. grodzieński, Białoruś 347, 348

Wołodarka, obw. kijowski, Ukraina 41

Wólka Rzczycka, obw. piński, Białoruś 385

Wrocław 16, 35, 46, 91, 143, 267, 397

Wróblewo, pow. szamotulski 45

Września, pow. wrzesiński 103, 191

Z

Zaborze, obw. lwowski, Ukraina 25

Zajezerze, pow. sztumski 239, 241, 256

Zakopane, pow. tatrzański 71, 114, 167

Zalesie, obw. grodzieński, Białoruś 76

Zambrów, pow. zambrowski 387, 389

Zamość, pow. zamojski 336, 388

Zarzecze, pow. przeworski 111

Zarzeczewo, pow. włocławski 339

Zell am See, Austria 202, 204, 205

Zurych, Szwajcaria 271

Zydyki, okr. telszański, Litwa 132

Ż

Żukiewicze, obw. grodzieński, Białoruś 356

Żurawniki, obw. wołyński, Ukraina 393

Żyrmuny, obw. grodzieński, Białoruś 362, 363